

25 lat

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2014.3(59)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVI
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 257)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Tadeusz Mar-
kiewicz (Warszawa), Paweł Matusiewicz (Seattle, USA), Maciej Miecz-
kowski (Kijów, Ukraina), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), Barbara i
Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke,
Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno,
korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Małgorzata Bojarska (Warszawa), Aleksander Borowik (Wilno), Zbigniew
Jędrychowski (Wrocław), Leokadia Komaiszko (Liege, Belgia), Kon-
rad Kostka (Warszawa), Julia Kryszewska (Łódź), Krystian Manteuffel
(Lenningen, Niemcy), Danuta Piotrowicz (Wilno), Wojciech Piotrowicz
(Wilno), Andrzej Sikorski (Poznań), Andrzej Szajder (Łódź), Józef Sz-
takowski (Wilno), Grzegorz Żukowski (Szczecin)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

Dwór Młynarskich w Ilgowie, 2014

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

12 LTL / 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2014

SPIS TREŚCI

REFLEKSJE NA 25-LECIE „ZNAD WILII”

Romuald Mieczkowski , Wzorem Edwarda Raczyńskiego i nie tylko. Ludzie, którzy na emigracji kształtowali naszą świadomość.....	7
Danuta Piotrowicz , Pierwsze kroki.....	13
Wojciech Piotrowicz , W głąb i z bliska.....	15
Józef Szostakowski , Łamy otwarte na twórczość.....	16
Aleksander Borowik , Wypłynąć na „Znad Wilii” bezkres fal.....	19

ZNAD DNIEPRU

Maciej Mieczkowski , Życie codzienne w Kijowie dzisiaj.....	22
--	----

PASJE

Zapiski działań twórczych:

Romuald Mieczkowski , Energia i Kultura.....	31
---	----

Sylwetki artystów:

Leonard Drożdżewicz , Victoria patriotyzmu pejzażu.....	32
MJ , Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 7.....	49

KAWIARNIA LITERACKA

W 10. rocznicę śmierci Czesława Miłosza:

Andrzej Sznajder , Ambasador Obojga Narodów.....	57
Christian Medard Manteuffel , ...gdy jeszcze nic nie było pewne, a wszystko było możliwe.....	62

200-lecie urodzin Tarasa Szewczenki:

Mieczysław Jackiewicz , Piewca narodu ukraińskiego w Wilnie.....	75
---	----

Wiersze po polsku i po litewsku:

Leokadia Komaiszko , Pożegnanie lata; Wiersz dla cioci Haliny; ***(<i>Szron w naszym gnieździe. Wilna lekka naiwność...</i>).....	82
---	----

Przeczytane:

Władysław Zajewski , Studium o „Grekach Europy” z 1863/1864.....	85
Leonard Drożdżewicz , Wielcy Polacy Kresów Północno-Wschodnich.....	89

PILSUDSKI A LITWA

Zenowiusz Ponarski , Rozterki Michała Romera.....	94
--	----

WSCHODNIE LOSY

Grzegorz Żukowski , Ewakuacja.....	103
---	-----

ROK TEATRU

Zbigniew Jędrychowski , Likwidacja sceny polskiej w Grodnie i Wilnie... ..	108
---	-----

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW , Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	121
--	-----

LISTEM I MAILEM

Począta redakcyjna: Tadeusz Pardej – Tęsknota do świętego gaju;

Julia Kryszewska, Władysław Zajewski, Andrzej Sikorski, Konrad Kostka, Małgorzata Bojarska, Leonard Drożdżewicz – O poprzednim numerze.....	149
Notki o autorach	155
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”	158

TURINYS

PAMĄSTYMAI „ZNAD WILII” 25-MEČIO PROGA

Romualdas Mieczkowski , Edvardo Račinskio pavyzdžiu ir ne tik.	
Lenkų išeivija, kuria formavo mūsų savimonę.....	7
Danuta Piotrowicz , Pirmieji žingniai.....	13
Wojciechas Piotrowicz , Gilyn ir paviršiuje.....	15
Józefas Szostakowski , Kūrybos belaukiant.....	16
Aleksandras Borowikas , Išplaukti į „Znad Wilii“ jūros platumas.....	19

PRIE DNIEPRO

Maciejus Mieczkowski , Kasdienybė Kijeve.....	22
--	----

POMĖGIAI

Romualdas Mieczkowski , Energija ir kultūra.....	31
<i>Artistų siluetai:</i>	
Leonardas Drożdżewicz , Patriotinio peizažo pergalė.....	32
MJ , Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 7.....	49

LITERATŪROS KAVINĖ

Minint 10-ąsias Česlovo Milošo mirties metinė:

Andrzejus Sznajderas , Dviejų tautų ambasadorius.....	57
Christianas Medardas Manteuffelis , ...kai viskas buvo abejotina, bet įmanoma.....	62

Taraso Ševčenkos 200-sios gimimo metinė:

Mieczysław Jackiewicz , Ukrainietiškas dainius Vilniuje.....	75
---	----

Eilėraščiai lenkiškai ir lietuviškai:

Leokadia Komaiszko , Atsisveikinimas su vasara; Eilėraštis tetai Halinai; ***(<i>Šerkšnas mūsų lizde...</i>)	82
--	----

Perskaityta:

Władysławas Zajewskis , Tyrimas apie „Europos Graikus“ 1863/1864... 85	
Leonard Drożdżewicz , Didieji lenkai iš šiaurės-rytų pakraščio.....	89

PILSUDSKIS IR LIETUVA

Zenowiuszas Ponarskis , Mykolo Romerio neryžtingumas.....	94
--	----

LIKIMAI RYTUOSE

Grzegorz Żukowski , Evakuacija.....	103
--	-----

TEATRO METAI

Zbigniewas Jędrzychowski , Lenkiškos scenos likvidavimas Grodne ir Vilniuje.....	108
--	-----

LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS

ZW , Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	121
---	-----

LAIŠKU, EI-PAŠTU

Redakcijos paštas: Tadeusz Pardejus – Šventos girios ilgesys; Julia Kryszewska , Władysławas Zajewskis, Andrzej Sikorskis , Konradas Kostka , Małgorzata Bojarska , Leonardas Drożdżewicz – Apie ankstesnį numerį.....	149
Trumpai apie autorius	155
„Znad Wilii” bibliotekose ir kitose vietose	158

CONTENTS

REFLECTINS ON THE 25-TH ANNIVERSARY

Romuald Mieczkowski , Following the Example of Edward Raczyński and Others. People who Shaped our Consciousness in Exile	7
Danuta Piotrowicz , First Steps.....	13
Wojciech Piotrowicz , In Depth and up Close.....	15
Józef Szostakowski , Open Press to Creativity.....	16
Aleksander Borowik , Sailing on „Znad Wilii” Boundless Waves.....	19

FROM DNIEPER RIVER

Maciej Mieczkowski , Every Day’s Life in Today’s Kiev.....	22
---	----

PASSIONS

Romuald Mieczkowski , Energia i Kultura.....	31
<i>Profiles of the Artists:</i>	
Leonard Drożdżewicz , Victory of a Patriotic Landscape.....	32
MJ , Guide to the Creators of Literature in Vilnius (7).....	49

WRITERS’ CAFÉ

<i>For the 10th Anniversary of Death of Czesław Miłosz:</i>	
Andrzej Sznajder , Ambassador of the Polish- Lithuanian Commonwealth.....	57
Christian Medard Manteuffel , ... When Nothing was yet Certain, but Anything was Possible	62
<i>200th Anniversary of the Birth of Taras Shevchenko:</i>	
Mieczysław Jackiewicz , Bard of the Ukrainian Nation in Vilnius.....	75
<i>Poetry in Polish and Lithuanian:</i>	
Leokadia Komaiszko , Farewell to Summer; Poem to Auntie Halina; ***(<i>Frost in our Nest. Vilnius’s Lightness of Naiveté...</i>)	82
<i>Read:</i>	
Władysław Zajewski , Study on the „Greeks of Europe” from 1863/1864... ..	85
Leonard Drożdżewicz , Great Poles of the North- West Frontier.....	89

PILSUDSKI AND LITHUANIA

Zenowiusz Ponarski , Dilemmas of Michał Romer.....	94
---	----

EASTERN FATE

Grzegorz Żukowski , Evacuation.....	103
--	-----

YEAR OF THE THEATRE

Zbigniew Jędrychowski , Liquidation of Polish Scene in Grodno and Vilnius.....	108
---	-----

LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH

ZW , Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	121
--	-----

LETTERS AND EMAILS

<i>Readers’ Mail:</i> Tadeusz Pardej – Longing for the Sacred Grove;	
Julia Kryszewska , Władysław Zajewski , Andrzej Sikorski ,	
Konrad Kostka , Małgorzata Bojarska , Leonard Drożdżewicz –	
About the Previous Issue.....	149
Notes About the Authors	155
Where can You Find „Znad Wilii”	158



©Maciej Mieczkowski

Liście klonu słońcu w Ilgowie, nieopodal dworu Młynarskich

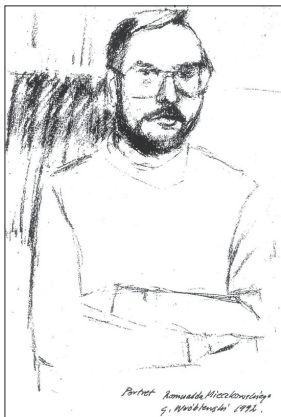
W ROKU 25-LECIA „ZNAD WILII”

WZOREM EDWARDA RACZYŃSKIEGO I NIE TYLKO. LUDZIE, KTÓRZY NA EMIGRACJI KSZTAŁTOWALI NASZĄ ŚWIADOMOŚĆ

Romuald Mieczkowski

W roku 25-lecia „Znad Wilii” wypada przypomnieć wydarzenia, związane z czasopismem. Jedne nadal zastanawiają, inne wzruszają mimo upływu lat, są takie, które rozbijają swą naiwnością, a jeszcze inne – dziś śmieszą. Choć już w pierwszym numerze określiliśmy swoje stanowisko i nie wyczekiwaliśmy, by się określić *z kim, dokąd* (i po co!) będziemy podążać, to ocena nowego czasopisma na własnym podwórku – po rozbiciu państwowego monopolu medialnego – okazała się różna i niekiedy nieprzychylna. Wynikało to z zagubienia się w sytuacji przełomowej, niepewności i kilku innych przyczyn, które należałoby omówić oddzielnie. Inna przyczyna też była istotna: czasopismo szukało oparcia w ludziach wykształconych, a jeśli chodzi o Polaków – takich za dużo nie było (przedostanie miejsce w statystykach), a znaczna część spośród tych, „którym się udało”, zajmowała stanowiska państwowe i najwyżej udzielała nam „cichego poparcia”, szerokiej konsolidacji w nikłej tkance inteligencji polskiej jednak nie było. Tytuł jednakże bardzo szybko stał się głośny i pozyskał swych pierwszych wiernych zwolenników, co i zagorzałych przeciwników – zarówno wśród Polaków, jak też oczywiście ludzi innych narodowości.

Został natomiast przyjęty z aprobatą, zrozumieniem i poparciem, wręcz z entuzjazmem, w Polsce oraz zagranicą, również przez polskie elity emigracyjne – czegoś takiego Polacy na Wschodzie jeszcze nie mieli. To było wypełnienie ważnej niszy, „zachowanie twarzy” w przełomowych dziejach. Gratulowano nam zajęcia stanowiska, jakże odległego od żywotnego w świadomości tutejszej powiedzonka: *Paźwiom, uwidim*. Tak naprawdę tylko po upadku ZSRR wyzwoiliła się szerzej społeczna aktywność polska – do tych przemian przyszliśmy z wielkim bagażem krzywd i nieufności, trzeba ponadto przypomnieć, iż od zakończenia wojny nie mogło być na Litwie ani jednej polskiej organizacji społecznej, a parę placówek kultural-



Redaktor na rysunku Grzegorza Wróblewskiego, Przyjaciela „Znad Wilii” w trudnych czasach niepodległości, przysłanym faksem, 1992



© Romuald Mieczkowski

Były to czasy burzliwe – demonstracja w Wilnie i wiec k. Łoż-dziej (Lazdijai), blisko przejścia granicznego z Polską. 1990

temat też niepopularny i nawet data założenia ZPL jest późniejsza, chyba również dlatego że całkiem niemałe grono Polaków, którym „wiek pozwalał”, wołało nie ryzykować, ale potem szybko *złapało wiatr w żagle* i dzisiaj zajmuje wysokie stanowiska w niepodległej Litwie, kieruje placówkami, założonymi już bez żadnego ryzyka. Nie jest moim zadaniem w tym miejscu oceniać: jak.

Aby tłumaczyć konteksty naszej historii najnowszej, najlepiej sięgnąć po stare numery ZW. To wyjaśnia rezerwę w stosunku do dwutygodnika, trzeba wkalkulować jeszcze koszty niezależności sądów. A kwestia, nad którą zastanawialiśmy się na starcie czasopisma, pozostaje niezmienna i aktualna: czy stawiać na własne otwarte i mocne elity, czy „wychowywać” posłuszny i „jednokierunkowy” elektorat? Jak połączyć dalekosiężną strategię z dzisiejszym wyborem?

Budując społeczeństwo obywatelskie na Litwie, trzeba pamiętać o tradycjach i spuściznie Wielkiego Księstwa. To nasz kierunkowskaz, sprzeczny z pozycjami, które

nych działało pod ścisłą kontrolą.

I oto przyszła niebываła dotąd odwilż, nie dało się dalej utrzymywać imperium zakazami. 5 maja 1989 roku w imieniu 11-osobowej grupy założycieli zarejestrowano pierwsze Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie, przemianowane potem podczas zjazdu w Związek Polaków na Litwie. Dziś to



© Bronisława Kondratowicz

Wanda Gawrońska w Wilnie, przy okazji wystawy, poświęconej Pier'owi Giorgio Frassati'emu w kościele Świętego Ducha

tę pamięć dziś niszczą z różnych stron, prowadząc do eskalacji konfliktów polsko-litewskich.

Obrany przez dwutygodnik kierunek pozwolił pozyskać wielu Przyjaciół. Cieszył się z takiej postawy Jerzy Giedroyc, z którym od



©Romuald Mieczkowski

W redakcji, a potem jednocześnie w redakcyjnej galerii, gościliśmy Normana Daviesa i Tomasza Venclovę

1986 roku wymieniłem kilka dziesiątków listów, a nasza korespondencja trwała do śmierci Redaktora. List gratulacyjny przysłał Zbigniew Brzeziński, który wspominał czasopismo przy innych okazjach. Niejeden raz na ten temat wypowiadał się Czesław Miłosz. Ileż wspaniałych i znanych osobistości, również prostych ludzi dodawało nam wtedy wsparcia!

Co prawda, kiedy przywołuję ich nazwiska, nie tyle staję się „megalomaniem”, co mogę być oskarżony o ...zdradę interesów litewskich Polaków – wystarczy poczytać wpisy internautów. Po 25 latach niepodległości!

Niezatarte wrażenie w mojej pamięci pozostawiła rozmowa z Edwardem Raczyńskim, prezydentem RP na Uchodźstwie, wybitną postacią życia emigracyjnego. Dotarłem do niego dzięki Wojciechowi Płazakowi z Londynu, pracownikowi BBC, dzięki któremu zostały nawiązane kontakty z sekcją polską tej rozgłośni, zainteresowaną współpracą na Wschodzie (był to pierwszy i ważny sygnał do założenia Radia Znad Wili) i którego poznałem w Rzymie w 1990 roku, kiedy to Wanda Gawrońska załatwiła mi rzecz niebywałą – pierwszy wyjazd na Zachód, i to do Rzymu.

Uprzedzając wspomnienia o Raczyńskim przyznam, iż późniejszy wyjazd do Londynu był dla mnie równie bardzo fascynujący – spotykałem wspaniałych ludzi na swej drodze – w tym dawnych wilnian, późniejszych moich czytelników i przyjaciół. Miałem zaszczyt zjeść obiad w towarzystwie Ryszarda Kaczorowskiego i Niny Anders, a jednej niedzieli nastąpił wyjazd do Oxfordu, gdzie podjęli nas państwo Daviesowie. Prof. Norman Davies niejednokrotnie gościł na łamach ZW, odbył spotkanie w naszych skromnych progach. Nie zapomnę rozmów z Tadeuszem Mieczkowskim, który jako młodzieńcy chłopak zaczynał swój szlak bojowy w Armii Andersa i przeszedł go do końca w dywizji generała Maczka.

A teraz o hrabim Edwardzie Raczyńskim, człowieku charyzmatycznym i niezwykłym. Liczył wówczas ...ponad 100 lat (zm. 1993) i powitał, prawda na łożu, ale już na wstępie zaskakując znajomością sytuacji po rozpadzie ZSRR. Interesował się naszymi planami. I powiedział to, o co tak troszczył się przez cały czas Giedroyc, a potem wielokrotnie powtarzał mi

Miłosz: najważniejsza jest odbudowa inteligencji polskiej i naszej kultury na górnej półce, gdyż reszta będzie podążać za nami, tworząc ogniwa na różnych poziomach w swoich środowiskach; że będzie źle, jak władzę nad „rządem dusz polskich” przejmą ludzie dalecy od współpracy z elitami w Polsce i na Litwie. Z perspektywy czasu widzę, iż ludzie ci mieli jedno i to samo marzenie: oczekiwali powstania nowego ładu w Europie, z miejscem dla Polski, otoczonej przez przyjazne jej państwa.

Tym, co w tej rozmowie z Raczyńskim pozwoliło mi mimo różnicy wieku i innych uwarunkowań znaleźć język wspólny, była praca organiczna. Dlatego tak liczył się trud osobisty i własna odpowiedzialność. Nie wzniosłe słowa z trybuny, tak powszechne dzisiaj, tylko konkrety. Nie szukanie wrogów, tylko przyjaciół. Nie inaczej, jak poznańskie też pochodzenie Raczyńskiego sprawiało, że miał to we krwi.

Wizyta ta miała w sobie coś niezwykłego, w pewnym sensie przełomowego. Było to zetknięcie się z nieprzemijającą epoką pracy u podstaw. Utwierdziłem siebie w przekonaniu, iż liczą się nie spektakularne pokazy, tylko kroki, prowadzące do niezależności, najlepiej też materialnej.

Wiadomo, jaki los mają czasopisma niszowe, bez zaplecza polityczno-ekonomicznego, bez możliwości marketingowych i nagłośnienia. Zastanawiałem się nad czymś, co by również służyło tym celom, a jednocześnie wspomagało redakcję. Nie poszedłem też do byłego premiera RP na Uchodźstwie z pustymi rękami. Przedtem po spotkaniu z nim Czesława Okińczycza powstał pomysł założenia Funduszu im. Edwarda Raczyńskiego, środki z którego były przeznaczone na finansowanie wysyłki czasopisma do bibliotek, placówek polskich i nie tylko, a przede wszystkim – do rozproszonych po świecie wilnian. Informowałem więc go o pracy przygotowawczej, pierwszych krokach w tym kierunku.

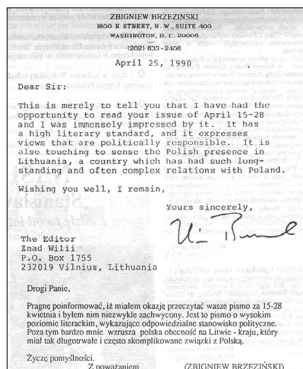
Inicjatywa przeszła wszelkie oczekiwania. Zaczęliśmy otrzymywać prośby od mniej zamożnych, potencjalnych czytelników na Litwie, ale i z najprzeróżniejszych zakątków świata, z miejsc gehenny polskiej, odległych zakątków imperium sowieckiego – z Syberii, Kazachstanu, znad Wołgi...

Przeglądając pozółłkłe strony czasopisma, wtedy dwutygodnika o nakładzie 12 tysięcy egzemplarzy (przez pewien czas 20 tys.), nie mogą nie wzruszać listy od czytelników, jakież serdeczne i szczerze! Ciekawsze zaczą-



© Wojciech Plazak

Jesienią 1991 miałem zaszczyt odbyć rozmowę w Londynie z Edwardem Raczyńskim



łem wydobywać, aby przynajmniej we fragmentach przypomnieć, jeśli je zmieszczą w przyszłych numerach.

Na apele w sprawie zasilania Funduszu odpowiedziały niektóre instytucje, wpłacając datki. Zamożniejsi pre-

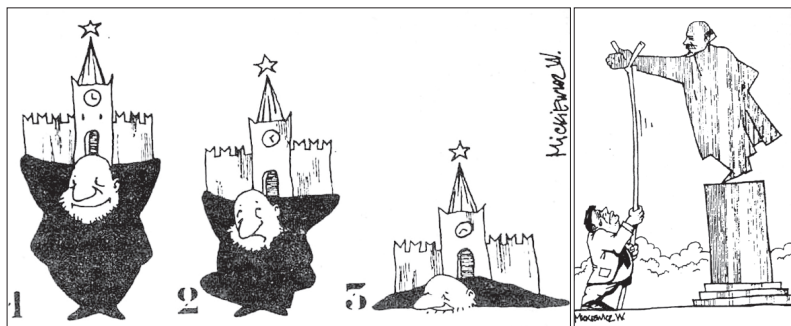
List Zbigniewa Brzezińskiego do redakcji został wydrukowany w dwutygodniku, znany polityk podczas pobytu w Wilnie

numerowali dla mniej zamożnych, niekiedy podając konkretne adresy. Redakcja posiadała listę potrzebujących, ustalała kolejność wysyłki. Autorzy zamówionych artykułów na ten cel przekazywali swe honoraria. Słowo polskie docierało do szerszego grona czytelników, było oznaką wolności.

Czy coś takiego możliwe jest dzisiaj, gdy biblioteki oraz ośrodki akademickie apelują z prośbą o nieodpłatne egzemplarze? Z rozwojem „dzikiego kapitalizmu” w regionie, pojawienia się bezrobocia, głównie wśród inteligencji, funduszowi zabrakło źródeł zasilania, odchodzili dawni wilnianie. Na Wileńszczyźnie życie również potoczyło się swoim torem, hasło umieszczone obok tytułu – *Litwo, ojczyzno moja* przestało przemawiać tak, jak w czasach oczekiwania niepodległości. Litwini i Polacy nie potrafili jej spożytkować pod kątem ducha Wielkiego Księstwa, tylko w walce o monopol narodowy w Wilnie zaczęli przejawiać małostkowość i ignorancję wobec spuścizny historycznej tego wielonarodowego grodu, gdzie zawsze rozbrzmiewały obok siebie różne języki, kwitły różne kultury. To doprowadziło do wymuszenia na mediach innej roli, z rezerwą – mówiąc delikatnie – do jakichś tam „innych półek”, szczególnie w warunkach mniejszości narodowych.

Owszem, są polskie placówki edukacyjne, kulturalne, znacznie gorzej jest, na przykład, z pisarstwem i czytelnictwem – do tego brakuje zorganizowanego zaplecza, a sytuację usiłują ratować raczej tylko poszczególne jednostki. Szkoda, bo tak naprawdę za mało się pracuje z młodzieżą twórczą, zaś tego stanu rzeczy nie uratuje wszechobecny internet czy facebook, udział w okrasie mityngów czy zebrań w gronie „swoich”.

Nieumiejętność wykorzystania potencjału własnych elit (mam na myśli bynajmniej nie posłów, działaczy partyjnych, samorządowców) uważam za porażkę polskich mediów na Litwie. To właśnie dlatego nie stać nas na szeroko zakrojoną i wspólną dla wszystkich tytułów dyskusję,



Takie karykatury miały wtedy wielki wydźwięk i nie pojawiały się w innych czasopi-smach polskich na Litwie. Były one wynikiem współpracy z Władysławem Mickie-wiczem, absolwentem ASP w Tallinie, od lat na emigracji, obecnie – w Amsterdamie wypromowanie ludzi sztuki i naszego dorobku. Szczególnie prasa na tym źle wychodzi, ponieważ staje się „niereformowalna”, bezsilna wobec wyzwania współczesności.

Co więc zostaje? Wzorem Raczyńskiego – szacunek do osiągnięć polskiej myśli intelektualnej na Wschodzie, promocja dokonań artystycznych – w uzmysłowieniu sobie potrzeby konkretnego działania w tym zakresie. Przy wychodzeniu poza swoje związkowe i partyjne opłotki, nagłaśnianiu istotnych i poza amatorskich sukcesów.

Bardzo szanuję swoich Czytelników. Są wśród nich tacy, którzy rozu-mieją wagę subskrypcji jako rodzaj wsparcia. Dzięki nim pismo mogło przetrwać ćwierćwiecze, funkcjonuje dzisiaj. Gdyby jednak udało się współcześnie utworzyć coś w rodzaju takiego funduszu, byłby to niewąt-pliwie wielki krok w pracy organicznej w zupełnie innych warunkach. Bowiem nie sztuka cokolwiek wyprodukować, sztuką jest dotarcie do odbiorcy. A szczególnie takiego, który odczuwa potrzebę współpracy na rzecz upowszechniania pewnej wiedzy, rozwijania pewnych idei dla zachowania polskiej tożsamości – nie tylko na Wilii czy Niemnem.

Romuald Mieczkowski

Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wilii”, które współpracowało m.in. przy two-rzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

REFLEKSJE NA 25-LECIE „ZNAD WILII”

PIERWSZE KROKI

Danuta Piotrowicz

Moja współpraca z przyszłym tytułem „Znad Wilii” rozpoczęła się dokładnie 15 listopada 1989 roku. Nawet godzinę zapamiętałam: 16.00. Było to pierwsze spotkanie inicjatorów pisma, zorganizowane w Zespole Adwokackim, przy ulicy Garbarskiej (Odminiū), gdzie zatrudniony był Czesław Okińczyc.

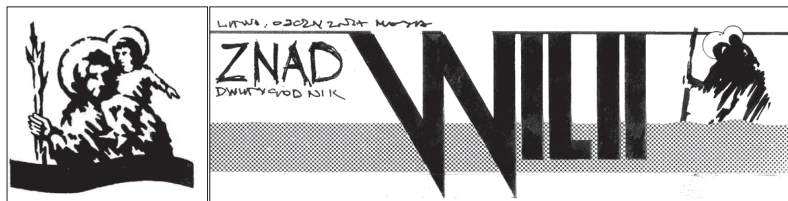
Ta ulica – co ciekawsze – była niegdyś moją pierwszą przystanią wileńską od dzieciństwa. Pod nr 13 mieszkała tam ojca siostra. Z tej ulicy zapuszczałam się w labirynt miejski. Miłe dziecięce wspomnienia. W tym gmachu byłam po raz pierwszy. Zebrała się skromna grupka – Jola (Julita Tryk – red.), Romek, ja i pan Czesław.

O czym mówiliśmy? Naturalnie o kształcie naszego pisma – jako takiego, a konkretnie o jego pierwszym numerze. Mielśmy w zanadru własne propozycje co do tytułu, formatu, treści, a zasadniczo omawialiśmy najistotniejszą kwestię – program. Wszyscy wiedzieliśmy, że chodzi nam w tym rozedrganym politycznie czasie o jakąś spójną linię na płaszczyźnie regulowania stosunków litewsko-polskich. Kładliśmy akcent na kulturę i historię, żeby szukać odniesień w tych ewentualnych stosunkach do ładu i spokoju. Mówiliśmy o autorach, finansach, o lokalu dla redakcji, warunkach pracy. Nie wszystko było wiadome ani też proste.

Niemniej pierwszy numer „Znad Wilii” ukazał się pod przewidzianą datą. Cieszyliśmy się niezmiernie. Myślę, że numer wyraźnie odbiegał od dotychczasowej formuły jakie się ukazywały przez lata sowieckie. Był



„Znad Wilii” – pierwszy jubileusz. W środku, w białej bluzce – autorka wspomnień



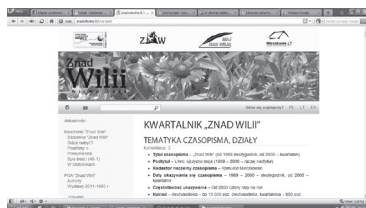
Przy tytule znalazł się wizerunek św. Krzysztofa – patrona Wilna. Nad winietą pracowali Stanisław Kaplewski (pierwszy rysunek), potem Władysław Mickiewicz świeży i obiecujący dla czytelnika. Ponadto pamiętać trzeba, że ukazał się w czynie społecznym dziennikarzy, wszyscy bowiem byliśmy zatrudnieni gdzie indziej.

Linie polityczno-społeczną utożsamiał Okińczyc, w latach 1990-1992 – poseł do Rady Najwyższej Litwy, jako też reprezentant pisma, zaangażowany w Ruchu „Sajudis”. Mieczkowski, jako redaktor naczelny – czuwał nad pełnią organizacyjną wydania „Znad Wilii”. Notabene jego też propozycja została przyjęta jako tytuł pisma. W swych felietonach (pseudonim Tomasz Bończa) na światło dzienne „wyłuskiwał rodzyнки” z bieżącego życia Polaków, ale nie tylko. Ówczesnie bowiem uwzględnialiśmy zresztą spektrum życia diaspory polskiej nie tylko na Litwie. Chodziło o wydobywanie z niebytu Polaków, zamieszkałych na całej przestrzeni byłego ZSRR. Mieliliśmy autorów w Rosji, z Kazachstanu, Kaukazu, nie mówiąc o sąsiednich krajach, jak Łotwa czy Białoruś.

Zespół dbał o atrakcyjność wszelkich materiałów. Wydaje się mi, że łamy świadczyły same za siebie, tytuł nasz przyciągał czytelników, a często stawali się oni również naszymi autorami. Staraliśmy się jednakowo zajmować na łamach czasopisma problematyką historyczną, m.in. w odniesieniu do dziejów i miasta, w którym żyliśmy, jak też poprzez wywiady z czołowymi postaciami ówczesnego życia polityczno-społecznego oraz ich artykuły autorskie ukazać problematykę dnia codziennego.

Danuta Piotrowicz

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

[jak również www.facebook.com/znadwili](https://www.facebook.com/znadwili)

W GŁĄB I Z BLISKA

Wojciech Piotrowicz

Z Romualdem Mieczkowskim poznaliśmy się bliżej, pracując razem przez wiele lat w redakcjach polskich – Radia Litewskiego, a później – i Telewizji Litewskiej. O piśmie „Znad Wili” już jako z jego redaktorem naczelnym, rozmawialiśmy więc często. Szczególnie kiedy ono miało kształt dwutygodnika i tygodnika. Robiłem czasem wywiady z niepospolitymi ludźmi, pisałem artykuły na sporo tematów.

Długo byłem wierny swojej rubryce *W głąb i z bliska*. Naliczyłem jej odcinków około 80. Powstawały w różnym czasie, więc i charakter ich był różny. Niektóre miały postać drobnych esejów, były wspomnienia z dzieciństwa – całe ukołchowanie polskich podwileńskich wsi przeszło na moich oczach. Czasem upatrzył mi się jakiś wątek z bieżącego życia politycznego.

Ktoś kiedyś mi napomknął, że może warto pomyśleć o zgromadzeniu wszystkiego do jednej książki. Może to pomysł i nie jest najgorszy. Kiedyś już miałem takie próby łączenia kilku odcinków w pewne rozdziały.

A teraz mi zostaje wyrazić uznanie Redaktorowi Naczelnemu, że przez 25 lat potrafił w tym niełatwym świecie utrzymać ten sam tytuł – już ostatnio jako kwartalnika.

Życzę Ci, Romku, nadal dobrych pomysłów i młodzieńczej werwy w pracy.



©Romuald Mieczkowski



Autor wspomnienia podczas „Maja nad Wilią”, w głębi – poeta Aleksander Śnieżko, 2012 Spotkanie z okazji 5-lecia pisma, 1993



Laurka na cześć 200 numeru, 1996

ŁAMY OTWARTE NA TWÓRCZOŚĆ

Józef Szostakowski

Zagadnienie obecności tematyki literackiej na łamach polskich i polskojęzycznych pism wydawanych w Wilnie, jest bardzo szerokie. Do II wojny światowej w mieście ukazywało się szereg wydań, poświęconych literaturze i szeroko pojętej kulturze. Oto niektóre tytuły: „Żagary“, „Hipogryf“, „Tygodnik Wileński“, „Źródła Mocy“, „Alma Mater Vilnensis“, „Piony“ itd. Natomiast po 17 września 1939, napaści ZSRR na wschodnie województwa ówczesnej Rzeczypospolitej, pisma wychodzące w Wilnie i Kownie przestały się ukazywać. W Wilnie zamknięto najbardziej poczytne tytuły – „Słowo“ i „Kurier Wileński“, w Kownie wraz z sowietyzacją zamilkły dwutygodnik „Głos Młodych“, tygodnik „Chata Rodzinna“ i ogólnoinformacyjne pismo codzienne „Dzień Polski“. Dotąd wszystkie one regularnie również zamieszczały wiersze i utwory prozatorskie. Zamknięta prasa kowieńska już się nie odrodziła.

II wojna światowa zmieniła mapę wydawniczą czasopism, których odbiorcami byli Polacy na Litwie, a głównie – charakter tych druków. Co prawda, od 17 września 1939 do 1945 roku w Wilnie ukazywało się ponad 70 pism polskiego ruchu oporu. Wiele z nich poruszało tematykę życia kulturalnego kultury pod okupacją. Zamieszczano urywki autorów już nieżyjących, natomiast utwory autorów, którzy żyli, nie były podpisywane, albo podpisywano je pseudonimami. Pismem politycznym o charakterze antybolszewickim i literackim była „Ojczyzna“, ukazująca się jesienią i zimą 1944. Znanych jest sześć numerów, ostatni 25 z grudnia miał charakter czysto literacki.

Zajęcie Wilna w 1939 roku przez bolszewików, wywózki, sowietyzacja terenów w 1940 przerwały życie kulturalne i literackie. Będąca na usługach Sowietów „Prawda Wileńska“ próbowała reaktywować oryginalną twórczość polskojęzyczną w Wilnie i okolicach. Nie udało się jednak nakłonić piszących do celów propagandowych, aby opisywali „nową rzeczywistość“. Jesienią 1940 autor przeglądu wierszy w „Prawdzie Wileńskiej“ stwierdzał:

Odbicia nowej rzeczywistości nie ma właściwie w żadnym z nadesłanych do redakcji wierszy.



©Romuald Mieczkowski

*Autor publikacji Józef Szostakowski,
w głębi – Edward Jasiński*

Po II wojnie światowej młode pokolenie Polaków próbowało pisać utwory literackie w rodzonym języku, co odzwierciedla lektura ówczesnej prasy. Na przykład, w latach 1953-1964 w ówczesnym „Czerwonym Sztandarze” zamieszczono ogółem 1433 utwory literackie, z czego 244 – to krótkie formy prozatorskie. Trzeba zauważyć, że do powstania dwutygodnika „Znad Wilii” nie było polskojęzycznego pisma literackiego i w ogóle pisma społeczno-kulturalnego, natomiast Litwini od razu po wojnie mieli немало pism o takim profilu. Zawsze mieli i do dziś mają pismo kulturalne z przewagą tematyki literackiej rosyjskojęzyczni twórcy, mieszkający na Litwie: w latach 1966-1989 ukazywał się po rosyjsku miesięcznik „Litwa Literaturnaja” (Litwa Literacka) wydawany przez ówczesny Związek Pisarzy Litwy, potem na jego miejsce zaczęło ukazywać się z różną częstotliwością – od miesięcznika do rocznika – rosyjskojęzyczne pismo „Vilnius”, ostatni numer pochodzi z 2012 – również wydawane przez Związek Pisarzy Litwy, jako pismo naświetlające tematykę literacką, kulturalną, historyczną, filozoficzną, religijną. O braku szans wydania po wojnie czegośkolwiek po polsku świadczy fakt, że pierwszy zbiór wierszy litewskiego Polaka, Aleksandra Sokołowskiego, został przez niego napisany po rosyjsku. Książeczka ukazała się w 1986 i miała tytuł *Iskraszczjesia dierewo*. Nawiasem mówiąc, w 2013 roku Litewski Instytut Literatury i Folkloru wydał monografię autorstwa Taisii Laukkonen *Dainiai be tautos: Lietuvos rusų rašytojų strategijos (po) sovietmečiu*. W książce analizowany jest powojenny dorobek literacki kilkudziesięciu twórców rosyjskojęzycznych, zamieszkałych na Litwie, w tym wiersze Sokołowskiego.

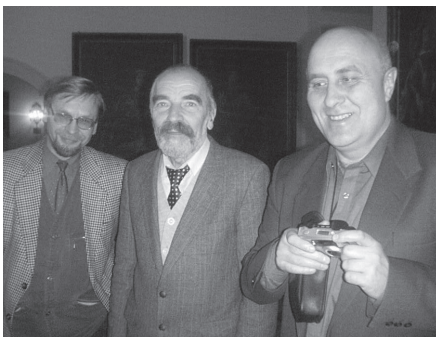
Przypomnijmy, że jeszcze w pierwszej połowie lat 80. ub. wieku olsztyńskie wydawnictwo „Pojezierze” przygotowało do druku antologię poezji polskich poetów Wileńszczyzny, lecz nie została ona wydana – ponoć ze względów finansowych... Dopiero w 1985 właśnie na Litwie ukazała się pierwsza po wojnie antologia polskojęzycznych poetów Wileńszczyzny *Spnad Wilii cichych fal*. Mogła ona ujrzeć świat dzięki zaangażowaniu grupy ludzi: Jadwigi Kudirko, Stanisława Jakutisa,



©Bronisława Kondratowicz

Z zainteresowaniem czasopismo przeglądano podczas spotkania polskiego i litewskiego PEN-Clubów w redakcji „Znad Wilii”. W centrum – Artur Międzyrzecki, 1992

ale w wielkim stopniu również dzięki życzliwej postawie litewskich poetów Eduardasa Mieželaitisa (napisał wstęp), Broniusa Mackevičiusa i Barbary Kalėdy (napisali pozytywne recenzje), a także dzięki zaangażowaniu zamieszkałego w Zielonej Górze naszego rodaka Henryka Szyłkina. Dopiero rok później w Warszawie wyszedł zbiorek wierszy, zatytułowany *Współczesna polska poezja Wileńszczyzny*, z przedmową Jacka Kajtocha i Krzysztofa Woźniakowskiego.



Łączyła nas także miłość do poezji i literatury. Z prawa – autor artykułu, dalej – Wojciech Piotrowicz i Romuald Mieczkowski. Początek lat 90.

Upadek systemu komunistycznego, zmiany systemowe sprawiły, że 9 lutego 1990 Litwa ogłosiła własną ustawę o środkach masowego przekazu. Demokratyzacja życia społecznego wywołała powstanie całkiem nowych pism, natomiast stare wydawnictwa zmieniły tytuły i treści. Ukazały się nowe pisma: „Nasza Gazeta“, „Magazyn Wileński“, katolickie „Spotkania“, natomiast jeżeli chodzi o poruszanie tematyki kulturalnej to przodować zaczęło nowo powstałe pismo „Znad Wilii“.

Dwa lata pracowałem w redakcji tego dwutygodnika i obecnie przeglądam kolumny pisma z tego okresu. W tym czasie rok 1998 na przykład przebiegał pod hasłem 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza; dużo materiałów zostało poświęconych także Juliuszowi Słowackiemu, potem Czesławowi Miłoszowi, innym znanym poetom, ale też i wszystkim własnym twórcom. Poza tym w każdym numerze przedstawiano dorobek malarzy wileńskich w rubryce *Galeria*. Dominowały materiały o kulturze wileńskiej, najczęściej opatrywane rubrykami *Vilniana*, *Aktualności kulturalne*. Niemało publikacji zamieszczonych zostało w rubrykach *Kartki historii*, *Rodowody*, *Oświata na Wileńszczyźnie*. Pisano o Polakach w innych krajach, o poetyckich imprezach w Warszawie, w innych zakątkach Polski, o wileńskim „Maju nad Wilią“ i litewskim „Poezijos pavasaris“. Popularyzacji literatury, w tym utworów literackich, służyła rubryka *Wśród książek* i *Przeczytane*, liczne recenzje i artykuły krytycznoliterackie. W każdym numerze publikowane były wiersze: w ciągu dwóch lat tylko mojej pracy zaprezentowana została twórczość ponad 40 autorów, m.in. z Polski, Austrii, Czech, Łotwy, Australii, Niemiec, Litwy. Ale zawsze łamy pisma otwarte były przede wszystkim dla poetów, mieszkających nad Wilią i Niemnem.

Józef Szostakowski

WYPŁYNAĆ NA BEZKRESY „ZNAD WILII” FAL

Aleksander Borowik

Wypłynąć na szerokie wody elitarnego społeczno-kulturalnego dwutygodnika polskiego na Litwie „Znad Wilii” pomógł mi Romuald Mieczkowski. Po znajomości. Niestety. No bo jest moim wujkiem. I choć się mówi, że „z rodziną jest najlepiej na zdjęciu”, to widocznie widział we mnie jakiś tam potencjał dziennikarski, mówiąc „Dasz radę, masz pęd!”.



Zaczęło się wszystko w 4 klasie, kiedy to wujek Romek namówił mnie do wysłania „czegoś” do polskiego dziennika na Litwie – wówczas „Czerwonego Sztandaru”, a obecnie „Kuriera Wileńskiego”, gdzie wtedy pracował. Napisałem takie wypracowanko w rodzaju „słoneczko świeci, mróz szczypie, a śnieg skrzypi pod nogami...”. I wydrukowali! Oczywiście, na stronie dla dzieci i młodzieży, ale już był to fakt, że zaistniałem w prasie!

No i potem pisałem, pnąc się po stopniach szkolnych, a po drodze... regularnie pobierając na pocztę honoraria. Ach, jakie to było słodkie, kiedy przed rodzicami mogłem zadzierać nosa mówiąc, że nie potrzebuję kieszonkowego!

Koniec szkoły. Trzeba wybrać studia. Niby wiadomo jakie. Te, które pomogą zdobyć ciekawy zawód. Gdzie każdy dzień będzie wyzwaniem. Spotkaniem z ciekawymi ludźmi i walką o przebojową informację. Czyli dziennikarka?

Z drugiej strony człowiek chciał mieć wróbla w garści, czyli stałą wypłatę i stabilność przyszłego życia (a już za 3 lata rodzinnego) jak w banku. Czyli ekonomia? Ale w tamtych sowieckich czasach, ekonomia była tzw. planowana, czyli nudna jak stare, drewniane liczydła księgowego.

Zwyciężyła romantyka, choć wiele razy w swoim życiu zawodowym myślałem, żeby rzucić to wszystko w cholerę. Tyle, że sportową wyścigówką nie da się orać w polu, a i przerobić ją na traktor też nie da się. Nie ten charakter, nie to doświadczenie.

Moja przygoda ze „Znad Wilii” zaczęła się w trakcie studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Wileńskim. Pisywałem pod czujnym, acz łagodnym okiem mego kuratora – naczelnego Mieczkowskiego. Miałem ten luksus, że po prostu był czas na zebranie materiału do artykułu i jego opracowanie. Dwutygodnik! No i dodatkowy grosz dla studenta, by rodzice nie dziwili się, że tak szybko przepuściło się stypendium!

Miałem też ogromną satysfakcję, że w redakcji zapoznałem się z erudytami polskiego środowiska kulturalnego na Litwie, których – cicho siedząc jak sztubak w kącie – podziwiałem za ich światłe umysły i... w duszy trochę czasami kpiąc z ich naiwności życiowej. No, ale to przecież

poeci naszego życia, biegający boso po kwitnącej łące...

Oczywiście, napisałem to żartem, bo intelektualści kroju „Znad Wilii” walczyli bez karabinów, próbując uciszyć wzburzone fale narodowościowych niesnasek. Tych na Litwie i tych między Litwą i Polską. A to jest sztuka, którą może fechtować tylko świetny strateg.

Po studiach formalnie musiałem zameldować się w „Kurierze Wileńskim”, który wówczas jeszcze był pod wymuszoną Sowietami flagą czerwoną. W tamtych czasach, żeby trafić na „dziennikarkę,” czyli „studia polityczne”, należało wylegitymować się trzema „teczkami”.

Pierwsza to skierowanie, czyli referencja od przyszłego pracodawcy, czyli redakcji polskiego dziennika na Litwie. Druga – minimum trzy publikacje w prasie i z tym akurat nie miałem problemu! Trzecia wymagała legitymacji komsomolskiej. Wyboru nie było. Ekspresowe posiedzenie w rodzimej szkole dały mi niezbędny, choć wcale nie chciany dokument.

Ale do rzeczy, czyli o „Znad Wilii”. Nie będę się rozczulał nad swoim skromnym dorobkiem w tym szanowanym piśmie, przeglądając solidne zszywki-księgi z tamtych lat. Ten rozmach, ten format drukarski, „plachta” A2... Opowiem tylko o jednym momencie w moim życiu, już po pracy u Romka, kiedy to zdecydowałem się na pracę w nowo tworzonego tygodniku „Słowo Wileńskie”, które zaistniało dzięki polskiej „Rzeczypospolitej”.

Pamiętam jak dziś ten poranek, kiedy zaparząc sobie kawę, delektowałem się promieniami słońca przebijającego się przez zieleń lipowego labiryntu. Nagle z trzaskiem otwierają się drzwi i wpada zasapana i wściekła, jak po nieudanej randce w ciemno, Alina Kuźmina, nasza dziennikarka.

Rzuca torbę na krzesło i zaraz ostro do mnie: „Nie mogłeś mnie wcześniej o tym powiedzieć?!”

Ze niby co?

„Dostałam zadanie napisać o stuleciu pierwszej elektrowni na Litwie. Jak ta durna szperam w archiwach biblioteki i co znajduje? Twój artykuł w „Znad Wilii”, gdzie wszystko jest opisane! I co mam teraz robić?!”

Satysfakcję miałem chyba większą od zdobycia Everestu! Między Bogiem a prawdą to był kawał rzetelnej roboty. Z zakresu też dziennikarstwa śledczego. Nie tylko odkurzałem stare gazety, robiłem wywiad w samej elektrowni, znalazłem też jeszcze żyjącego „kata” słynnej rzeźby, wieńczącej budynek. Metalowa postać pięknej kobiety z latarnią w ręku jako relikw „poburzuazyjnej” Polski była zrzucona na ziemię i pocięta na kawałki. Na szczęście, po latach odtworzono to upiększenie pierwszej na Litwie elektrowni. Moja publikacja została umieszczona w muzeum elektrowni.

Teraz wróciłem do „starego koryta”. Po tamtych 3 latach i 3 miesiącach morderczego kierowania polskim dziennikiem na Litwie. Zabrało mi to wiele nerwów, zdrowia i zaniedbania rodzinnego, ale też dało satysfakcję sukcesów. Jestem na swoim dawnym miejscu startu w „Kurierze Wileń-

skim” – znów zastępcą redaktora naczelnego. Psem łańcuchowym jak siebie nazywam. Bo raz że siedzę na „twardym” etacie, a nie na fali wzlotów i upadków twórczych, tudzież finansowych jak dziennikarze. A dwa, że muszę przez siebie, jak maszynka do mięsa, przetykać (adiustować) teksty do numeru, po drodze ochrzaniając lub chwając (na szczęście tego jest więcej) ich autorów. Nie jest to popularne w naszym „narodzie”, ale już taki obowiązek „cenzora”, że musi pilnować, by nie były łamane „przepisy ruchu drogowego” w gazecie, jak też unikać wtąpienia w polityczne niepoprawności, tudzież interesy sponsorów.

Mam jeszcze etat „trenera”. Z jednej strony smuci, że młody narybek najczęściej przychodzi do redakcji – jak ja mówię, ale nie złośliwie – „z ulicy”, bez wykształcenia dziennikarskiego i trzeba robić short-kursy z żurnalistyki w 1-3 miesiące zamiast pięciu lat studiów. Z drugiej – takie są czasy. Młodzi chcą jakoś się zacząć pracy, nie z dobrego życia. Nad tym wszystkim jednak góruje radość, że polskie słowo dziennikarskie na Litwie nadal żyje. Dzięki tym doświadczonym weteranom, którzy będąc już na emeryturze chcą brząkać szabelką – i razem z młodymi-gniewnymi nie pozwolą, by na Litwie polska mowa w druku i internecie zniknęła.

Aleksander Borowik

PS. Szanowny Romuald Mieczkowski na napisanie tych, z mózgu wyżymanyh z bólem i radością, wspomnień dał mi dwutygodniowy okres. Jak za starych, dobrych czasów... Dziękuję i życzę żeby „Znad Wilii” nadal szeroko i dostojnie płynęło po wzburzonych falach prasy!

**Położony w dogodnym miejscu
nowoczesny**

Green Vilnius Hotel***

**posiada 126 przytulnych,
wyposażonych pokoi. W jego ofercie są
trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą
techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje
też długoterminowy wynajem pokoi.**

Działa restauracja i bar, jest parking.

**Goście w podróży biznesowej na pewno docenią
bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.**

**Pilaitės pr. 20, Wilno, tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt www.greenhotel.lt**



ZNAD DNIEPRA

ŻYCIE CODZIENNE W KIJOWIE DZISIAJ

Maciej Mieczkowski – korespondencja własna

Kijów przywitał mnie dwa miesiące temu dobrą obsługą już w Wilnie, kiedy wsiadałem do samolotu. Po wylądowaniu wrażenie zrobiło nowoczesne duże międzynarodowe lotnisko Borispil. Tylko 40 km autem – i po eleganckiej, szerokiej na cztery pasy w jedną stronę autostradzie wjeżdża się do centrum miasta na jego tzw. „prawy brzeg”. Po drodze widać instalacje z czasów euforii piłką nożną – z polską i ukraińską flagami w tle i napisem *Euro 2012*. Jedzie się przez typowo poradzieckie, olbrzymie osiedla, spotyka się i nowo zbudowane domy. Wszędzie pełno aut, ludzi na przystankach, jedną po drugiej mija się stacje paliwowe i metra. Wreszcie w oddali widnieją pagórki, a w dole – rozlewiska. Dniepr, z ukraińską – Dnipro – jak to potężna rzeka, można sobie uświadomić, przejeżdżając choćby przez most. Już się wydaje, że to jego koniec, ale oczom ukazuje się wyspa – i drugie tyle wody. Przed nami – „lewy brzeg”, zostaje tylko w korkach przedrzeć się do centrum, a stamtąd dopiero podziwiać uroki miasta na wzgórzach.



Nie ma już przynębiającego widoku Majdanu ze szkieletem wypalanej choinki, chorągiewkami i plakatami

Na farbu

Piękno Kijowa jednak dziś ma w sobie wielką trwogę. Rozdawane na ulicach i w sklepach ulotki zachęcają do wsparcia *naszych chłopców na wojnie*, wolontariusze malują mosty, barierki i słupy, bramy w patriotyczne niebiesko-żółte barwy. Są one wszędzie. Nawet studzienki kanalizacyjne są pomalowane! Dzięki datkom do puszek *na farbu*.

Ludzie też ubierają się w barwy narodowe. Czuć podobny zryw, jaki w Polsce był na początku lat 80., a na Litwie dekadę później. Żyją tym gazety, mówi się w telewizji i radiu. O ile zachód kraju ze Lwowem i centrum z Kijowem są dosyć dobrze zintegrowane w kwestii narodowej, o tyle na wschodzie da się obserwować jedynie przywiązanie do miejsca, swej lokalnej, „małej ojczyzny”.



© Maciej Mieczkowski

Armia ratuje, broni, pomaga; Ogłoszenia miejskie o setkach zagubionych

W stolicy życie płynie swoim tokiem – ludzie chodzą do pracy, uczą się, snują prognozy na przyszłość, choćby podczas wizyty u fryzjera. Aczkolwiek wojny tu nie czuć wprost, to niepokój jest wszechobecny – przeżywa się mobilizację do wojska. Portier apartamentu, w którym zamieszkaliśmy, opowiadał zatroskany, że z jego wsi chłopaka niedawno powołano do wojska. Do wojska? Skądże, tak naprawdę na wojnę! Ale jest spokojnie, ta wojna tu „miękką”... Ma się wrażenie, że ludzie nie bardzo wiedzą, co się dzieje. Zwykłych obywateli bardziej denerwuje powszechna korupcja, bo niczego nie da się tu załatwić bez łapówki.

Toasty rekrutów i brak gotówki

W knajpie młodzi chłopcy horylką wznoszą toasty, żartują. Ktoś mówi: „Powołano ich do wojska”. Restauracje, sklepy i lokale usługowe informują, że wspierają finansowo ukraińską armię, jej akcje militarne.

W Kijowie zaczyna brakować obcych walut: kantory skupują dolary i euro. Chęć zysku czasem sprawia, że po jednej stronie ulicy jest ona o hrywnę droższa niż na przeciwku. Sektor państwowy nie jest w stanie stabilizować kursu słabej i „skaczącej” waluty narodowej, więc na czarnym rynku i na bazarach chętnie wymieniają jej każdą ilość. Oczywiście, że szkodą dla naiwnych



© Maciej Mieczkowski

klientów. Ponoć w ciągu dnia obrotowy „cinkciarz” jest w stanie zarobić kilka tysięcy hrywien.

Prognozy nie są optymistyczne. Przypuszcza się, że zimą z powodu niedoboru rosyjskiego gazu w domach będzie minimalnie

ciepło lub wręcz chłodno. Zapobiegliwi kupują drewno do kominków, grzejniki. Z tymi ostatnimi sprawa nie taka pewna – stare sieci elektryczne mogą nie wytrzymać obciążenia. Oszczędza się ciepłą wodę, masowo instaluje bojler. Mer stolicy Witalij Kliczko apelował o zasięgnięcie opinii w administracji mieszkaniowej, jeśli chodzi o podłączenie dodatkowych urządzeń elektrycznych. Były plany uruchomienia sezonu grzewczego dwa tygodnie później i zakończenia wcześniej. Prezydent Petro Poroszenko powtarza: „Będziemy marznąć, ale nie zamrzniemy”...

Batalion „Ruś Kijowska” potrzebuje twojej pomocy

Niepokojące są doniesienia nie tylko z frontu, ale i z kulejących obiektów gospodarki – z powodu wstrzymanych szybów górniczych w Doniecku Ukraina zaczęła sprowadzać węgiel z RPA i Brazylii.

Przygnębiające są doniesienia nie tylko z frontu, ale i z kulejących obiektów gospodarki – z powodu wstrzymanych szybów górniczych w Doniecku Ukraina zaczęła sprowadzać węgiel z RPA i Brazylii.



©Maciej Mieczkowski

Chreszczatik był i jest ciągle ostoją wolności

Tymczasem w mediach nie ustają apele: *Batalion „Ruś Kijowska” potrzebuje twojej pomocy, zgłoś się pod numer...* W telewizji proukraińska „propaganda” niestety dość często przegrywa z „profesjonalną” rosyjską. Mieszkanka Doniecka może jedynie podkreślić: „Ja Ruskaja, a nie Rassijanka”. A zaczyna swą wypowiedź od słów: „Proszczaj Rosija, strana rabow”. Nie obchodzi się bez określeń „rosyjscy okupanci”, separatyści, terroryści. Choć apele o zakup „cegiełek” na armię są powszechne, to żywa jest opinia, że z powodu korupcji z 10 tys. hrywnien do armii trafia jakieś 100... Na pocieszenie jest nadzieja, że po pewnym czasie Zachód, który Ukrainie pomoże, będzie zaskoczony jej rozwojem. Pod warunkiem, jeśli *Rosja zostawi ją w spokoju, ponieważ ... Ukraina jest znacznie bogatsza od Polski, wystarczy spojrzeć na rolnictwo i jakość gleb!*

Lifting Majdanu „po przejściach”. Weekend na Chreszczatiku

Na początku sierpnia uprzątnięto Chreszczatik. Przecina on Majdan i ulicę Instytucką – w miejscu, gdzie strzelano, nieoficjalnie dziś zwanym *Niebiańską sotnią*. W hołdzie tym, co tu zginęli. Samochody mkną gdzie



©Maciej Mieczkowski

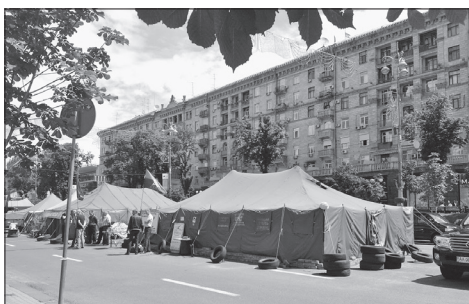
Ślawa Ukrainie, Gierojam ślawa! Ul. Instytucką nazywają dziś ulicą Niebiańskiej Сотni jeszcze niedawno stały wojskowe namioty z powbijanymi kołkami do asfaltu. Po barykadach i spalonych drzewach ani śladu. Znikł już przynębiający widok placu z metalowym szkieletem choinki z grudnia, na której powiewały chorągiewki i plakaty, w tym z logiem „Galerii Rzeszów”.

Miasto trochę się odblokowało po odtworzeniu na Chreszczatiku szerokiej jezdni. Ponadto plac wyczyszczono, położono kostkę, naprawiono fontanny, zasadzono nową trawę i drzewa. Wymienia się też potłuczone szyby w Centrum Handlowym „Globus” w głębi Majdanu.

W weekendy ulicę się zamyka i służy ona pieszym. Odbývają się tu różne happeningi, w środku września był np. maraton. Na fładze ukraińskiej, która się ciągnie przez Chreszczatik, podpisują się przechodnie, by dopingować swych żołnierzy. *Mariupol – trzymajcie się, jesteście z Wami!* – czytam jeden z nich. Temu jest też dostosowana wystawa obok przejścia „z czasów Majdanu”. Starsza kobieta widząc, że interesuję się tym miejscem, specjalnie głośniejszy mówi do swej zapewne przyjaciółki: „Rosjanie wiedzą, że to Amerykanie wywołali wojnę na wschodzie Ukrainy. Sponsorują oni Ukrainę w walce z Rosją. Amerykanie też namówili Ukraińców do oddania Krymu...”. Nie polemizowałem, na co oczekiwała.

Podobne wypowiedzi będę słyszał nie raz. Co godne podkreślenia – nie ma nienawiści do Rosjan i Rosji. Nie spotkałem żadnych oskarżeń w mediach. Prócz informacji o działaniach wojennych mówi się o obronie kraju, wyraża się nadzieję na pokój.

Podczas spaceru prócz symboli patriotycznych, na stoisku stylizowanym na średniowieczne



©Maciej Mieczkowski

Samochody mkną tam, gdzie niedawno stały namioty



©Maciej Mieczkowski

Synek autora korespondencji Wincentek – na tle flagi litewskiej; Kot, dzieci i barwy narodowe

można sobie za kilka hrywien wbić gwóźdź do tarczy – datki idą znowuż na wsparcie antyterrorystycznej kampanii. Po Majdanie spacerują bohaterowie kreskówek – jest wilk, są księżniczki ze „wschodnich” kreskówek, „mianian” z hollywoodzkich filmów. Sprzedawcy zaczepiają dzieci i za „niedużo”, za 20 hrywien (16.50UAH=1EUR) można sobie zdjęcie z nimi zrobić. Przechadzają się też pary, ubrane nie tyle w strojach, co w stylu narodowym. Zwykle: on – w niebieskiej koszulce i żółtych szortach lub spodniach (i odwrotnie), ona – z wiankiem na głowie, opasanym niebiesko-żółtą wstążką. Trwa „moda” na przebieranie małych dzieci za kozaczków. Nie brakuje babć i dziadków, aktywistów i sportowców. A podczas wiecu, o którym piszę niżej, Ukrainka zabrała ze sobą białego kota, ubranego w barwy narodowe! Usadowiła go na tle flagi Unii Europejskiej, ku uciechu dzieci i dziennikarzy. Potem też obok flag Ukrainy i Litwy kot pozował do zdjęć.

23 sierpnia – obchody Szlaku Bałtyckiego

Niemало ludzi zebrało się na Placu Europejskim Kijowa, obok „Domu Ukrainy”, by się połączyć w żywym łańcuchu w ramach obchodów 25-lecia Szlaku Bałtyckiego. Odśpiewano hymn Ukrainy, były flagi państw bałtyckich i UE, w ich kolorach wypuszczono balony. Prócz ukraińskich widniały stroje narodowe – litewskie, łotewskie i estońskie. Spotkać można było i „międzynarodowe pary”, np. Ukrainka z Łotyszką. Zauważyłem również flagę niepodległej i opozycyjnej Białorusi z Pogonią.

Ale też były baloniki i flagi w kolorze czarnym i czerwonym. To symbole „Prawego Sektoru” – nacjonalistycznej organizacji, która wyrosła z wydarzeń na Majdanie.

Podczas wiecu przemawiał zast. ministra spraw zagranicznych Danił Lubkiwski (13 września podał się do dymisji). Słowa wsparcia po ukraińsku wygłosił ambasador Litwy Petras Vaitiekūnas, pokazano wideo z Dalią



Kijowanie uczcili 25 lat Szlaku Bałtyckiego. Były akcenty litewskie, białoruskie Grybauskaitė, która również po ukraińsku życzyła wytrwałości, a także podkreślała potrzebę dążenia ku wolności. Nie wspomnieli oni ni słowem, że na Szlaku Bałtyckim byli również Polacy, ludzie innych narodowości. Nawiązała natomiast do tego ambasador Łotwy, dr Argita Daudze, która podkreśliła, że w Szlaku uczestniczyli „ich” Polacy i Ukraińcy. 25 lat temu zrobili to Bałtowie – mówiono – i wyzwolili się z jarzma „Radziańskiego Sojuza”, Ukrainie też się uda! Po angielsku mówiła zast. ambasadora Estonii Ulla Uiho, a dziękując za przemówienia, minister kultury Jewhen Niszczuk, aktor teatralny i filmowy oraz deputowani Ukrainy wspomnieli Wielki Głód w latach 1931-1932 i apelowali o pomoc i wsparcie.

Sława Ukrainie – Gierojam sława!

23 sierpnia, w przeddzień rocznicy niepodległości, w kijowskim Klubie Studenckim „Sorry Babuszka” było uroczyste. Co jakiś czas padały wzniosłe słowa didżeja, który wiwatował: „Sława Ukrainie!” Odpowiedano głośno: „Gierojam sława!” Były pieśni o niepodległości, wykonano kojarzony z Majdanem utwór białoruskiego artysty Liapisa Trubeckiego (Ляпис Трубецкой) *Воины света* (Bojownicy światła) po rosyjsku:

*Рубиновые части, солнца зари
Рубят злые страсти, сжигают внутри.
Прыгай выше неба, брат и сестра
Золотые искры — брызги костра.
Радуйся молоту в крепкой руке,
Водопад, молодость — в быстрой реке.
Бей барабан — пам, пам.
Баррикады, друзья, шум-гам.
Воины света! Воины добра!
Охраняют лето, бьются до утра.*

*Воины добра! Воины света!
Джа Расафарай бьются до рассвета.*

*Плачет солдат, медаль на гимнастёрке.
Сколько ребят в полыни на пригорке.
За тучей — дракон, каменное сердце.
Ночью — закон, руби, чтобы согреться.*

*Радуйся молоту в крепкой руке.
Водопад, молодость — в быстрой реке.
Бей барабан — пам, пам.
Баррикады, друзья, шум гам.*

*Воины света! Воины добра!
Охраняют лето, бьются до утра.
Воины добра! Воины света!
Джа Расафарай бьются до рассвета.*

24 sierpnia ceremonię obchodów 23. rocznicy Dnia Niepodległości Ukrainy transmitowano w telewizji. Na każdym kanale były ukraińskie flagi. Budujące i to, iż całość obchodów przeprowadzono w języku państwowym, a w głosie Poroszenki czuć było pewność i zdecydowanie. Na Majdanie podniesiono państwową flagę, minister obrony gratulował wojsku, a żołnierze dokonali przemarszu. Były też wozy bojowe – 49 nowych i wyremontowanych maszyn pojechało od razu po defiladzie na wschód kraju, aby wziąć udział w ATO – Antyterrorystycznej Operacji. Przywódca zwrócił się do żołnierzy słowami: „Sława Ukrainie”, a ci odpowiedzieli dziarsko: „Gierojam sława”.

Żmudna droga do konsolidacji nacji

Ach, te rozmowy miejskie! W sklepie stałem się świadkiem dialogu wysokiego mężczyzny, konwersującego ze swym znajomym. Jego bas górował ponad ładami, usłyszałem aroganckie i obelżywe słowa zarzutu, jakie kierował do swego kompana: „Nu, a ty szto, chachłom nie stał?” Tak z pogardą Rosjanie mówią o Ukraińcach. A ci im rewanżują „bardziej łagodnie”, nazywając Rosjan „Moskali”.

To przypomina „rodzimą” historię z litewskiej niepodległości – krwa-wie wydarzenia sprzed Wieży Telewizyjnej. Otóż 13 stycznia 1991 roku, w czasie, gdy zastanawiano się, czy sowieckie czołgi skierować na tłumy, pewien lekarz wileński śpieszył taksówką do szpitala. Rozmowa nie mogła ominąć tematu zając, które taksówkarz skwitował: „Tak im, Litowcam, i

nado!”. Lekarz, który nie może zapomnieć tej rozmowy, trzasnął drzwiami i wysiadł z auta.

Słowa nieprzychylnie Ukraińcom spotkasz niestety na każdym kroku. Raz, gdy zamierzałem przejść ulicę z synkiem w wózku na zielonym świetle i gdy nadjeżdżający drogi wóz z piskiem zahamował ostro przed



©Maciej Mieczkowski

Na Chreszczatiku na olbrzymiej fladze narodowej ludzie składają podpisy, wyrażając poparcie dla armii

skrzyżowaniem, usłyszałem oburzenie jakiejś kobiety: „Nu i bor’zoi! W Jewropu so swoimi fłażkami im zachatieleś!”

Ale ludzie są ludźmi i znaczna część Rosjan ma wielki szacunek dla niepodległości Ukrainy, jej przybierającej na sile tożsamości państwowej.

Kozacka fantazja na koniach (mechanicznych)

Skoro dotknąłem motoryzacji (a aut tu naprawdę niemało!), to jazda samochodem po Kijowie zasługuje na krótkie omówienie. Sam jeżdżę po mieście i widzę, że jeździ się tu nawet dosyć grzecznie. Czuć natomiast „kozacką fantazję” na „wschodnią modłę” (gdy w samochodzie jedna osoba). Prawdziwym koszmarem jest parkowanie i powszechne łamanie przepisów. Bywa to przyczyną korków, szczególnie podczas zatrzymywania się w niedozwolonych miejscach, jazdy na półpasach. Co ciekawe, jest „ciche przyzwolenie” na tego typu sytuacji. Taki oto obrazek: czekamy. W końcu widać jak do samochodu na światłach awaryjnych powrócił z „McDonaldu” mężczyzna z dzieckiem i reklamówką kanapek... Ale nikt jakoś nie reaguje, inni rozumieją jego potrzebę! Piesi też rzadko patrzą, czy nadjeżdża auto.

Przydałaby się reforma ruchu drogowego oraz wprowadzenie służby miejskiej, która zajęłaby się wystawianiem mandatów i usuwaniem zaparkowanych mercedesów i czarnych dżipów z przejść dla pieszych i skrzyżowań. Intensywny ruch jest w każdym dużym europejskim mieście, ale magistraty jakoś dają sobie z tym radę.

Taksówkarz mi opowiadał, że ostatnio zaczęto kontrolować policjantów i dlatego „teraz oni są źli, zatrzymują samochody, bo muszą się jakoś wyżyć i odreagować”. A w końcu machnął ręką – wojna jest na rękę i Ukrainie, i Rosji, cierpią zwykli mieszkańcy, bo większość środków na nią idzie.

Znikoma ilość aut ma rejestrację rosyjską. Widziałem numery polskie, litewskie, łotewskie... Nie widać też rejestracji, zaczynającej się cyfrą 001 –

taki numer otrzymała ambasada Rosji. Później: 002 – USA, Niemcy – 006, Litwa – 008, a Polska – 014. Numeracja taka podobno odzwierciedlała znaczenie dla Ukrainy danego kraju.

Na mieście sporo limuzyn bardzo drogich marek. Ponoć za Janukowicza co druga rejestracja była rosyjska. Teraz raczej spotkasz „uciekinierów” z Donbasu z numerami, zaczynającymi się na AH (kijowskie mają AA). Przy jednym z hoteli, z powodu „utraty” swoich domów, mieszka drużyna donieckiego klubu piłkarskiego *Szachtior*. Na eleganckim pomarańczowym autobusie widnieje napis „FC Shakhtar”. Wzdłuż całej ulicy stoją auta z numerami Doniecka i okolic.

A język ukraiński – górą!

Przyjemnie słyszeć ukraiński, miły dla ucha, przypominający język polski, a co się z tym wiąże – również spuściznę Wielkiego Księstwa Litewskiego, wspólnej historii naszych krajów. To, co chcieli wymazać Sowieci, nie udało się – i Ukraińcy, i Białorusini, i Litwini, i część Łotyszy, i oczywiście Polacy – przyznają się do tej spuścizny. Miłym akcentem jest to, że jak mieszkańcy Kijowa słyszą język polski, to ci, którzy jeszcze między sobą rozmawiają po rosyjsku, od razu przechodzą na ukraiński.

Maciej Mieczkowski

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 62304830 i 48 508764030



PASJE. ZAPIŚNIK DZIAŁAŃ TWÓRCZYCH

ENERGIA I KULTURA

Romuald Mieczkowski

Przez tydzień we wrześniu nieopodal Elku trwał Międzynarodowy Plener Artystyczny *Energia w naturze* z udziałem 20 studentów – pół na pół, z wileńskiej ASP i Politechniki Łódzkiej. Organizatorem przedsięwzięcia była polsko-litewska spółka LitPol Link, budująca most energetyczny pomiędzy dwoma krajami, będący największą inwestycją UE w regionie, co o jej postępach notabene odnotowujemy w rubryce *Litwa – Polska*. Młodzież



©Romuald Mieczkowski

Prezes spółki Artūras Vilimas

zgłębiała temat energii, w tym elektrycznej w sztuce, miała okazję poznać okolicę – Świętą Lipkę, Gierłoczę, Reszel.

Przy tej okazji odbyła się ciekawa debata nt. tworzenia pozytywnej energii



©Romuald Mieczkowski

W plenerze uczestniczyła młodzież z Litwy i Polski

pomiędzy Polską a Litwą, poprzez współpracę środowisk artystycznych. Mówili o tym m.in. prezes LitPol Link Artūras Vilimas, jego zastępca Andrzej Kurpiewski, dziekan Wydziału Technologii Materiałowych i Wzornictwa Tekstyliów Politechniki Łódzkiej, prof. Józef Masajtis, urodzony w Wilnie. Debatę prowadził Jacek Pochłopień, red. naczelny miesięcznika gospodarczego „Forbes”.

Został na nią zaproszony i niżej podpisany – obok Agaty Lewandowski, twórczyni filmu o młodzieży z Wilna *Pokolenie PLT*, po projekcji którego odbyła się ożywiona dyskusja.



©Romuald Mieczkowski

Wiceprezes LitPol Link'u Andrzej Kurpiewski

VICTORIA PATRIOTYZMU PEJZAŻU

Leonard Drożdżewicz

Niniejsza próba przedstawienia sylwetki twórczej Wiktorii Tołoczko-Tur wynika z pragnienia, graniczącego niemalże z imperatywem przybliżenia tej wspaniałej, skromnej artystki, która całe swoje dotychczasowe życie poświęciła służbie pięknu – malarstwu i konserwacji dzieł sztuki.



Dane jej przez Stwórcę talenty plastyczne, zmysł piękna i jego bezgraniczne umiłowanie, stanowią podwalinę jej twórczości, w której głęboko zakorzeniony jest wątek wspomnień *kraju lat dzieciennych* – Zachodniej Grodzieńszczyzny, a dokładnie – okolicy szlacheckiej Tołoczki (dzisiejsze Bilminy, leżące w strefie nadgranicznej z Białorusią; *notabene* stąd pochodziła moja babka Albina Tołoczko). To tu, na przedpolach starożytnego Grodna, w bezkresnej dolinie rzeki Przerwa (zwanej również Klimówka) – prawego dopływu Łosośny, w rodzinie Władysława i Wiktorii Tołoczków (potomków dawnych bojarów Rusi Czarnej, należącej do Wielkiego Księstwa Litewskiego) 13 czerwca 1942 roku, w ciemną okupacyjną noc, przychodzi na świat Wiktoria. Imię, nadane na chrzcie świętym w kościele poddominikańskim w Klimówce, otrzymała po babci (ze strony ojca), od której przejęła mądrość życiową i pragmatyzm, pozwalające odnaleźć w każdej sytuacji złoty środek („Nie za dużo, nie za mało – w sam raz” – jak mawia malarka) i matce, *de domo* Horczak. Rodzina ta – mieszkająca najpierw w miejscowości Horczaki, później osiadła na przedpolach Zaścicz, w sąsiedztwie okolicy szlacheckiej Bilminy – należała do *dworiaństwa*, wpisanego do heroldii Guberni Grodzieńskiej. Także zapewne po mamie – zdaniem piszącego te słowa – odziedziczyła uzdolnienia malarskie.

Ojcu bohaterka niniejszego szkicu zawdzięcza z kolei *szerokie horyzonty zainteresowań artystycznych*. Władysław Tołoczko – w młodości uczeń sokólskiego carskiego *gorodskiego ucziliszcza* – znał i cytował wielkich klasyków literatury, w tym rosyjskich, w oryginale. W tym miejscu nie sposób nie podkreślić, że „Tołoczkwie, h. własnego” figurują w *Wykazie rodów (domów) herbowej szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego*, zamieszczonym w opracowaniu Czesława Sawicza pt. *Wileńszczyzna. Kresy Rzeczypospolitej*¹. Według artystki (aktywnej działaczki Oddziału Związku Szlachty Polskiej w Białymstoku), Tołoczkwie herbu Pobóg – zasłużone bojarstwo Rusi Czarnej, co najmniej od średniowiecza dzielnie

trwające w dolinie rzeki Przerwa na straży przedpoli Grodna – zapewne mężnie ruszyli do boju pod Grunwaldem w chorągwiach litewsko-ruskich.

Korzenie twórczości Wiktorii Tołłoczko-Tur tkwią głęboko w bogatej różnorodności tradycji dawnej Wielkiej Litwy, rozumianej nie tylko jako konkretna przestrzeń geograficzna (pokrywająca się z granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego), lecz także jako pewna wspólnota kulturowa, której żywa pamięć przetrwała na zachodnich rubieżach Grodzieńszczyzny do czasów najnowszych. Podział jałtański odciął strony rodzinne artystki od wschodu, od wieków stanowiącego dla twórców naturalne zaplecze i niewyczerpane źródło inspiracji. Zasunięta żelazna kurtyna pozostawiła leżącą w dorzeczu Niemna część Sokółszczyzny w dziejowym saku, wciąż między Bolszewię a całkowicie inny krąg kulturowy, leżący na zachód działu wód Niemna i Wisły.

Wczesne dzieciństwo Wiktorii upłynęło w mroku dramatycznych wydarzeń okupacji, najpierw niemieckiej, później – od lata 1944 roku – sowieckiej. Jako czteroletniej dziewczynce przyszło jej nawet, na skutek ślepych zrządzeń historii, czynnie uczestniczyć w antykomunistycznej konspiracji: w ukrywaniu przez zimę w swoim domu rodzinnym ojca autora niniejszego szkicu. Partyzantowi udało się ująć z życiem przed pacyfikacją Pucółek – aresztowaniem przez polskie Gestapo – UBP (jak zrównuje bandyckie policje polityczne obu totalitaryzmów Hans von Lehndorff w swoich *Dziennikach z Prus Wschodnich*²) całego oddziału AK. W tym miejscu pozwólmy sobie na obszerniejszą dygresję z połowy lat czterdziestych ubiegłego stulecia. Pewnego dnia w godzinach przedpołudniowych w Pucółkach oficer komunistycznego bezpieczeństwa zakuł w kajdany dwóch braci Sarosieków: Antoniego i Edwarda – dowódców akowskiej partii w dolinie Łosośny. Powiedział przy tym do zebranych mężczyzn, że Urząd Bezpieczeństwa zna poczynania mieszkańców wsi – „bandytów na usługach Londynu”, ale na razie zabierani są tylko dowódcy. Dał w ten sposób pozostałym wyraźny sygnał do niezwłocznej ucieczki. Z możliwości tej skorzystało tylko dwóch Drożdżewiczów; cała reszta zaliczyła skazanie i katorgę Wronek. Ledwie ukryw-



Rzeza Przerwa, zwana też Klimówka dzisiaj



Artystka z rodziną. W środku – jej matka Wiktoria Tołłoczko. Pierwszy z prawa – autor publikacji

ubowskie budy. Przez las i dolinę Przerwy (w linii prostej około 4 km) przedostał się do Tołłoczków w Bilminach, u których potajemnie przezimował, by następnie – na dokumentach, wyrobionych przez tajną organizację na nazwisko Czesław Bardowski – przedrzeć się do Elbląga (zapewne z zamysłem kontynuowania drogi przez Bałtyk do Szwecji), gdzie szczęśliwie ukrywał się do momentu ujawnienia się – amnestii.

Mała Wiktoria (czwarte pokolenie niepodległościowych spiskowców, licząc od jej pradziadka Aleksandra Tołłoczki) przez cały zakonspirowany pobyt mojego ojca Leonarda w Bilminach dzielnie dochowywała tajemnicy. Nikomu nie powiedziała o tajemniczym gościu, który na noc przychodził do domu i – ubrany w kożuch, z czapką nasuniętą na uszy i oczy – siadywał w ciemnym kącie kuchni, by w milczeniu pożywić się przygotowaną strawą. Ten obraz zapamięta na całe życie. Ponad pół wieku później Wiktoria podarowała nam oprawione małe zdjęcie paszportowe ojca, które zapewne pozostało w jej domu z tamtego okresu; fotografia ta towarzyszyła jej w wędrowkach życiowych od Bilmin przez Białystok, Supraśl, Kraków, Pomorze z powrotem do miasta nad rzeką Białą.

Wróćmy jednak do drugiej połowy lat czterdziestych ubiegłego stulecia, do doliny rzeki Przerwa (bezkresnych łąk, bagien, mokradeł – Polesia w małej skali – jak ujmuje to sama artystka). Nizina ta jest obramowana zalesionymi wzgórzami – z jednej strony ciągną się pagórki zaśpickie, z drugiej – *sinyje hory* (określenie zaczerpnięte z miejskowej mowy), inspirujące Wiktorię swoim tajemniczym majestatem. W interesującym nas okresie na kotlinie tej kończyła się Polska Rzeczpospolita Ludowa i zaczynał się Związek Sowiecki. Linia delimitacyjna była widoczna z domu Tołłoczków, leżała od niego w odległości około pół kilometra w linii prostej. Dopiero regulacja granicy jesienią 1948 roku przesunęła Bolszewię, zwaną również potocznie Sowdepia, najwyżej o 2-3 kilo-

szy mauzera, z różańcem na szyi (nałożonym przez matkę, wnuczkę Aleksandra Tołłoczki – powstańca styczniowego, który przeżył karę 25 lat Sybiru, pradziadka Wiktorii) Leonard Drożdżewicz (ojciec piszącego te słowa) wbiegał do zamykającego dolinę lasu, jakieś 200 metrów za wsią, gdy z obu stron osady – od Sokółki i Kundzina – nadjeżdżały

metry – za Klimówkę, Szymaki, Tołcze, Nomiki – przynajmniej poza zasięg wzroku z osady Tołłoczaków, położonej na wysokim brzegu rzeki. Chichot historii mógłby sprawić (w przypadku zaboru przez Sowietów okolicy szlacheckiej), że Wiktoria Tołłoczko zaliczałaby się do *chudożników Sowietckiego Sojuza*.

Póki co mała Wiktoria potrafi już wejść wysoko (najwyżej jak się tylko da) na rosnące na siedlisku, w pobliżu domu, potężne wiekowe drzewo, które na długie dziewczęce lata stanie się dla niej – przyszłej pejzażystki – punktem obserwacyjnym. Z tej perspektywy będzie podziwiała otaczający ją świat, aż po sam, fascynujący malarzkę przez całe życie, horyzont – linię wzdłuż której bezkresne niebo wydaje się stykać z powierzchnią ziemi. Widnokrąg – kreska, ograniczająca pewien teren, przestrzeń – stanie się niejako osią twórczości w technice akwareli, a w ostatnich latach – również i w olejnej. Przykładem geniuszu w uchwyceniu przy pomocy farb istoty horyzontu są jej malarskie krajobrazy okolic rodzinnych Tołłoczek, Bilmin, Supraśla, Białowieży, Darłowa, Janowa Podlaskiego i innych miejscowości. Dla przykładu wymienić można uwodzący oko zielenią pejzaż z bocianem w tle (owoc zjazdu w Janowie Podlaskim z początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia), widok znad Bugu (zwany przez autorkę *Borsuki*), powstały w pierwszych latach nowego tysiąclecia na plenerze w Borsukach nad Bugiem, w gminie Sarnaki czy *Dolinę Łosośny z kościołem w Kundzinie* (olej na płótnie) – z twórczego pobytu w Puciłkach. Perfekcyjny zmysł obserwacji otaczającego świata, znajomość – w najmniejszych (niekiedy dla zwykłego zjadacza chleba niewidzialnych) detalach – przyrody: flory (w tym ziół oraz kwiatów) i fauny, a także niemalże fotograficzna pamięć pozwolą artystce zachować na całe życie kapitał *kraju lat dziecińczych, według malarzki – niedoścignętego wzorca doskonałego pejzażu*, do którego zawsze będzie wracać. Na marginesie warto dodać, że przesiadywanie przez Wiktorię na drzewie zostało odnotowane przez sąsiadów, którzy nazwali ją kukulką.

Baśniową dolinę Wiktoria poznaje także i z innej perspektywy. Przemierza okolicę wzdłuż i w szerz. Utrwała w pamięci pejzaż oceanu zieleni we wszystkich odcieniach bezkresnych łąk. Ale także nieprzebytych bagien, rozległych torfowisk, mokradeł, mrocznych olsów, krainy elfów w ciemną noc, z zasnuwającą horyzont mgłą, wiatrem i księżycem na posepnym niebie – jak w balladzie Johanna Wöflanga *Geothego Król olch: Noc padła na las, las w mroku spał, [...] Tętniło echo wśród olch i brzoź, [...] To mgła (...) albo sen. [...] Szeleści olcha i szumi wrzos. [...] To księżyc tańczy wśród czarnych pni. [...] W tym głuchym lesie wśród olch i brzoź*. Późniejsze akwarele, szczególnie z krajobrazem Tołłoczek (np. *Tołłoczki, październik '93*) i Bilmin (jak choćby *Bilminy, listopad '89* czy *Bilminy '96*), są niczym przekład na język malarstwa przywołanego wyżej cytatu.



Wiktoria na pierwszym roku studiów w krakowskiej ASP i po latach w swojej pracowni

blota, mokradła [...] i nędzne pola” [...], „chaszce i błota nieprzebyte” [...] oraz toń wody, „która jest ciemna, ale ciemnością kryształu” [...]. Przedstawiając wędrówki przez puszcę, eksponuje trud podróżowania, a wręcz niemożność przebrnięcia przez dzikie lasy, szczególnie w przypadku obcego podróżnika, nieznającego tajnych przejść i ukrytych ścieżek: „[...] mijając piaszczysty las sosnowy, przechodzi się w rojsty. Noga zapada po kolano. Rośnie tam gęsty, drobny laszek, nieruszany ludzką siekierą. Dalej i dalej, całe kilometry. Tam trzymają się łosie. Wśród bezmiarów tych rojstów leżą wysepki, suche pagórki, oazy dla myśliwego. Ażeby się na nie przedostać, trzeba iść po kładkach. Cicho stąpają łapcie i cicho jest wokoło” [...]. O specyfice życia na wschodnioeuropejskich rubieżach Mackiewicz pisze w podobny sposób: „A więc: Polesie jest krajem puszczy,

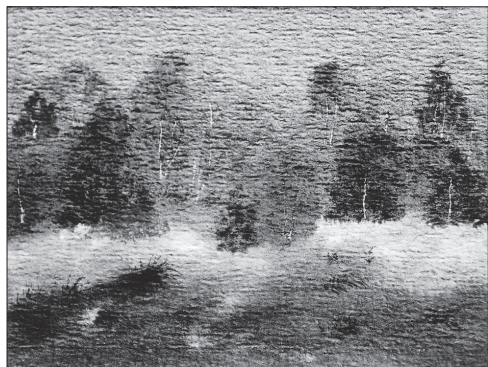
Jej pejzaże, zwłaszcza z plementów białowieskich, mogłyby stanowić ilustracje do przedwojennych utworów Józefa Mackiewicza: *Zostępów leśnych Białowieży*, *Buntu rojstów* czy też – wydanego w 1955 – *Karierowicza*. Jedną z badaczek – na przykładzie pisanych przez Ptasznika z Wilna reportaży o Kresach – następująco charakteryzuje kreowane przez niego widoki:

W jego [Józefa Mackiewicza] obrazach Wschodu odnaleźć można (...) nieskończoność, bezgraniczność, [...], bezczas, bezmiar i dziewiczość przyrody. [...] Wschód ukazany jest jako wilgotna, ciemna, bagnista kraina, mityczna granica oddzielająca Zachód (Europę) i Wschód (Azję), trudny do przebycia przesmyk łączący dwa światy, który ze względu na swe naturalne ukształtowanie stał się niedostępną przeszkodą, w której życie płynie zgodnie z własnym rytmem. Mackiewicz podkreśla wszechobecność bagien i ciemność szlamu: „znów

bagien i wód. W puszczach rosną drzewa, na bagnach trawa, w wodzie ryby. To są trzy źródła utrzymania mieszkańców. Latem wody zalewają lasy i błota. Dostęp do nich jest trudny, lub niemożliwy" [...]. W innym miejscu autor nie pozostawia wątpliwości co do bezdroży Wschodu: „Na Polesiu bezdroże jest dosłowne” [...]. Ekspozowanie „odwiecznej” wilgoci tego regionu („mokry mech”, „mokra ziemia i mokre zboże” [...]) oraz jego nieprzebyte dróg ma sugerować deficyty cywilizacyjne i wynikającą z tego – jak twierdzi autor – trudną egzystencję ludności „tubylczej”, która w tej pięknej, lecz przerażającej dzicy każdego dnia walczyć musi o przetrwanie: „Puszcza zwarta, zielona od wierzchu, czarna miejscami nieprzystępną głębią, zwaliskiem drzew, wykrotami i gęstwiną na błotach. [...] Ani koń, ani człowiek nie przejdzie, tylko łos”³.

W sztuce polskiej twórczość malarska Wiktorii Tołłoczko-Tur jest prawdziwym triumfem – wiktoria patriotyzmu pejzażu, opartym na przekonaniu bliskim poglądom Józefa Mackiewicza właśnie, według którego patriotyzm pejzażu [...] obejmuje całość, bo i powietrze, lasy i pola, i błota, i człowieka jako część składową pejzażu⁴. By lepiej zrozumieć to stwierdzenie, oddajmy głos Tadeuszowi Sucharskiemu: Bolecki tak podsumowuje przekonania Mackiewicza: Tożsamość człowieka określona jest nie przez przynależność do etnicznie i ideologicznie rozumianego narodu, lecz do czegoś bogatszego, pełniejszego – także do kraju, do terytorium, który jest jego ojczyzną [Włodzimierz Bolecki, *Prawdy niemiłe (eseje)*, Warszawa 1993, s. 203.]. Otóż na pytanie o ojczyste terytorium, o „pejzaż” odpowiedź Mackiewicza mogłaby być tylko jedna – Wielkie Księstwo Litewskie. Nie Polska i nie Litwa, ale Wielkie Księstwo. Wypracowana przez Tadeusza Wróblewskiego i kultywowana przez Ludwika Abramowicza „idea krajo-wa”, której pisarz był gorącym zwolennikiem, a po śmierci Abramowicza głównym propagatorem i kontynuatorem, zakładała wskrzeszenie Wielkiego Księstwa jako państwa wielonarodowego i wielowyznaniowego. Nie miała ona nic wspólnego z „ideą federacyjną” Piłsudskiego, ponieważ w odróżnieniu od niej, przyjmującej jako nadrzędny interes polski – kierowała się „wielko-litewską racją stanu”. [...] Toporska powiada, że Wielkie Księstwo było tą ojczyzną, „którą Mackiewicz uważał za swoją, chociaż dawno zginęła z map, ale jakoś wbrew nowym państwowościom bytowała w mozaice wieloplemiennej ludności, aż zgotowały jej koniec odgórnie sterowane nacjonalizmy i wrogi wszelkiej różnorodności – bolszewizm”⁵.

Obrazy Wiktorii – z dużym pietyzmem oddające, szczególnie w technice akwareli, piękno grodzieńskiego⁶ kraju puszczy, bagien i wód – stanowią artystyczną kontynuację utrwalania w sztuce dzieła Stworzenia. Niektóre dzięki niej zyskały pierwszą taką reprezentację, która niekiedy okaże się być też zapewne i ostatnią, gdyż krajobraz tych stron podlega ostatnio dużym zmianom.



Wiktoria Tolłoczko-Tur, akwarela z cyklu „Marzec”

jętności wyższego nie tylko niż inne dziewczęta, lecz także chłopcy rzucał kamienia do góry. Równolegle odkrywała ślady dawnej świetności średniowiecznego grodziska Tołłoczków (strzegącego bram Grodna przed najazdami Jaćwingów, a następnie Krzyżaków) z fosą (zwaną przez miejscowych *okop*) wśród nieprzebranych bagien rzeki Przerwa. Wędrowała po okolicy. Odnotowywała zauważone szczegóły przyrody, bacznie porównywała świat w samej kotlinie i na jej obrzeżach. I tak na przykład, w położonych wyżej Parczowcach (gdzie mieszkała jej koleżanka Helenka Musiaka) dokonała odkrycia, że „tamtejszy” klimat jest o kilka stopni Celsjusza cieplejszy od tego panującego w bagiennych Bilminach. Tak po latach Helena Musiaka wpisze się do katalogu z „dedykowanej przyjaźni i przyjaciółom” wystawy *Czułość* Wiktorii Tołłoczko-Tur w Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku (maj-czerwiec 2012):

Znajomość z Wiktorią Tołłoczko-Tur pozwala mi dostrzegać jej niemal atawistyczne przywiązanie do klimatu domu rodzinnego i tradycji w całej ich bogatej złożoności. Atmosfera dzieciństwa i młodości połączyła nas z ziemią naszego pochodzenia i wszczepiła w krwiobieg pokoleń wraz z tajemniczo zakodowanymi darami Stwórcy, które to dary, niekiedy są widoczne dopiero po latach – jako rodzaj dziedziczonej tożsamości.

Wiktoria włada rzadkimi umiejętnościami uobecniania atmosfery przeszłości w naszym DZISIAJ i to w różnorodny sposób. Czyni to nie tylko poprzez malowanie, ale też poprzez zabawne wspomnienia. Jej czułe, ale i dowcipne spojrzenie na ludzi, zdarzenia i miejsca – tak bardzo nasze – wprowadzają, niczym ożywczy strumień, przypływ ciepłych wspomnień i umacniają w przywiązaniu do świata dzieciństwa.

Dlatego też, niezależnie od tego, czy jej obrazy powstawały w kraju czy poza – dla mnie zawsze były bliskie w swych treściach. W namalowanych przez nią pejzażach z łatwością odnajduję urok naszych krajobrazów, a w kwiatowych akwarelach, zapach naszych łąk i przestrzeń pól.

Za to zaczarowanie i zatrzymanie urokliwych nastrojów należna jest Malarce wdzięczność i miłość od tych, którzy wzrastali wraz z nią na naszych kresach. Jako jedna z nich, czyni to z ogromną radością⁷.

Tak więc dzieciństwo i wczesna młodość w okolicy Bilminy upłynęły na wnikliwej obserwacji otaczającego ją świata, zapisywaniu w pamięci detali bogatej, tajemniczej, czasami groźnej natury. Kiedyś na jesiennym zamglonym pastwisku o poranku spotkała się oko w oko z wilkiem, wziętym przez nią za duże rude cielę. Po latach na swoim obrazie przywoła z pamięci to niebezpieczne zwierzę. Rację ma Katarzyna Hryszko, która pisze:

Wędrowka wśród śpiących krajobrazów, samotnych drzew, przy zachodach słońca i księżycowych nocach. Wędrowka po piaszczystych drogach w mrocznych lasach, po bezkresnych polach i łąkach, po terenach bagien – to jak powrót do krainy snów i baśni dzieciństwa. Taki też jest świat Wiktorii Tołłoczko-Tur przedstawiany w jej akwarelach⁸.

Nasza bohaterka może (czy raczej – chce) kierować swój bystry wzrok tylko na Wschód: przez Klimówkę w stronę Grodna, Wilna... – przez od wieków jedyne kresowe okno na świat, po Jałcie zatrzaśnięte na глуcho na ponad pół stulecia, a po Schengen faktycznie jeszcze szczelniej domknięte na dawnej Linii Curzona (przebiegającej od Grodna przez Jałówkę, Niemirów, Brześć, Dorohusk, na wschód od Hrubieszowa, dalej na Kryłów, skąd na zachód od Rawy Ruskiej i na wschód od Przemyśla aż do Karpat).

Po ukończeniu szkoły powszechnej (podstawowej) Wiktoria pragmatycznie wybiera Technikum Melioracji Wodnych w Białymstoku, bo przecież jej dolinę czekają wielkie inwestycje melioracyjne, na punkcie których władza ludowa miała bzika. Skoro starszy brat TołłoczkoŹny, Stanisław, został lekarzem, jej zapewne miała przypaść w udziale kariera inżyniera. Wiedzioną głosem złożonych w niej głęboko talentów i wrodzoną inteligencją, odkrywa wówczas w mieście Branickich, w sąsiedztwie ich pałacu, przy ulicy Kilińskiego szkołę sztuk pięknych (obecnie Muzeum Wojska), przed którą wystaje w każdej wolnej czy też niewolnej chwili. Na początku drugiego roku swego pobytu w Białymstoku, we wrześniu, po przeprowadzonej już urzędowej



Przy plakacie z okazji wystawy „Czułość”, Białystok 2012

rekrutacji, zostaje zaproszona na indywidualny egzamin, który zdaje błyskotliwie (na podstawie rysunku czapli – tematu znanego jej doskonale z młodzieńczych studiów nad naturą) i zostaje uczennicą prestiżowego Liceum Sztuk Plastycznych. Kończy je już w Supraślu, po przenosinach placówki z miasta wojewódzkiego. Jej atmosfera i poziom nawiązywały do najlepszych tradycji wileńskiej szkoły sztuk pięknych, której słuchacze nie tylko rozwijali talenty plastyczne, lecz także dbali o wszechstronny rozwój kulturalny, włącznie z przygotowaniem lingwistycznym (nauka i ambitne ćwiczenia wymowy francuskiej) do podboju artystycznej stolicy ówczesnego świata – Paryża.

Po maturze i dyplomie w Supraślu młoda artystka, gorąco wspierana przez ojca, wkracza na drogę dalszego rozwoju talentu. Z sukcesem zdaje (zapewne jako pierwsza z dawnej ziemi grodzieńskiej) egzamin do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Władysław Tołłoczko – spadkobierca idei Wielkiego Księstwa Litewskiego (rus. *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje*, łac. *Magnus Ducatus Lituaniae*) kierował córkę do królewskiego Krakowa, ponieważ bramy Wilna były wówczas zatrząśnięte naглуcho. Droga z Bilmin – niegdysiejszych krańców Litwy – do dawnej stolicy Korony wiodła najpierw leśnymi duktami, ścieżkami prowadzącymi na przystanek w Kundzinie i później w Czuprynowie (stacje dawnej Kolei Warszawsko-Wileńskiej-Petersburskiej). Niejednokrotnie w okresie wiosennych roztopów szlak ten był możliwy do pokonania jedynie na koniu wierzchem, zaś mroźną zimą – saniami, mknącymi przez ciemny las, w scenerii przypominającej tę z przywoływanego wyżej *Króla Olch*.

Wiktoria doskonale zaaklimatyzowała się w nowym środowisku. Ze światem starego Krakowa, który – podobnie jak i świat szlacheckiego zaścianka – został przez komunistów skazany na dziejową zagładę, szybko znajduje wspólny język. Nawiązuje liczne kontakty, w tym takie, w wyniku których w zamian za barokowego aniołka traci oryginal pańszczyźnianego przywileju Tołłoczków, potwierdzonego przez Imperatora Rosji na początku XIX wieku. Jego kopię z archiwów Grodna przywiezie malarce niemal pół wieku później dr Leszek Jasielczuk, autor *Dziejów majątności klasztornej ojców dominikanów w Klimówce i Zarysu dziejów osadnictwa nad rzeką Klimówka do początku XVIII wieku*. Póki co, młoda Tołłoczówna bierze udział w artystycznym życiu Krakowa. Bywa w „Piwnicy pod Baranami”. Po latach wspomina dzwoniącego dzwoneczkiem Piotra Skrzyneckiego (Skrzynię), Wiesława Dymnego, Ewę Demarczyk, Leszka Długosza i inne gwiazdy Piwnicy. Piotr Legutko pisze:

Kraków [...] był miejscem szczególnej kondensacji tego, co w polskiej kulturze ważne i wyjątkowe. Na niewielkiej przestrzeni rodził się jazz (Warska, Kurylewicz), wielkie spektakle dawał Stary Teatr; pod bokiem, w Krzysztoforach kontestował Tadeusz Kantor; wspaniałe książki powstawały

w *Domu Literata na Krupniczej*, stukały maszyny do pisania w „*Przekroju*” Mariana Eilego i „*Tygodniku Powszechnym*” Jerzego Turowicza. Piwnica była nie tyle kabaretem, ile artystycznym tygłem, w którym te różne aktywności się mieszały. Stanowiła dla jej bywalców coś w rodzaju dodatkowych nieformalnych studiów. Nigdzie poza Piwnicą nie zaliczyliby tak oryginalnego kierunku i nie znaleźli takich wykładowców⁹.

Wiktoria studia na ASP w Krakowie wieńczy w 1968 roku dyplomem (recenzentem na egzaminie był Jerzy Nowosielski) na Wydziale Malarstwa w pracowni Czesława Rzepińskiego. Artysta ten, żyjący w latach 1905-1995, tworzył pejzaże, martwe natury, portrety i kompozycje figuralne. Był przedstawicielem koloryzmu, uczniem m.in. Józefa Pankiewicza. Koloryści chętnie przenosili na płótno przyrodę, krajobrazy oraz portrety. Ważniejszy od konstrukcji okazywał się kolor, to on miał decydować o nastroju dzieła (jak sami mawiali – kształtowali formę kolorem). Nie używali barwy czarnej, światło oddawali za pomocą barw ciepłych, cienie natomiast – chłodnych. Malowali w sposób prosty, unikali symboliki, dystansowali się także wobec kontekstu historii czy literatury. Jak doskonale przystają powyższe słowa do całej twórczości Wiktorii Tołłoczko-Tur, reprezentantki koloryzmu (w swoim mistrzowskim, niepowtarzalnym, jedynym wydaniu) w sztuce polskiej XX/XXI wieku...

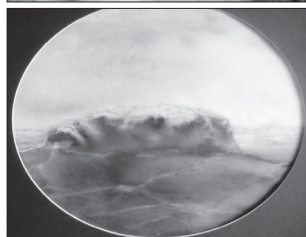
Po studiach zamieszkała w Białymstoku. Zawodowo zajmuje się renowacją sztuki (na ASP w Krakowie studiowała również konserwację dzieł sztuki).

Realizacje konserwatorskie

Realizacje konserwatorskie artystki (wzywanej niejednokrotnie do ratowania starych dzieł malarskich, znajdujących się w opłakanym stanie, z których to opresji wychodzi Ona zawsze z sukcesem twórczym) obejmują od roku 1882 m.in. chronologicznie:



Częstym motywem są ciepłe – rzec można – idylliczne klimaty „kraju lat dziecińczych”



Akwarelowa malarka charakterystyczna jest lekkość

Obraz św. Jana Ewangelisty w cerkwi w Płoskach; osiem ikon – m.in. św. Piotr i św. Paweł, tempera na desce w cerkwi w Mielniku; udział w konserwacji Panoramy Raclawickiej; obrazy – Świętej Trójcy w kościele w Juchnowcu, św. Józefa tamże, św. Konrada w cerkwi w Płoskach, św. Antoniego w kościele w Miłkowicach Maćkach, Jezusa Miłosiernego pędzla Ludomira Slendzińskiego w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku, św. Franciszka w kościele w Drohiczyźnie; polichromie sufitowe – pracę zespołową w Muzeum Rzeźby im. Alfonsa Karnego w Białymstoku; osiem ikon z kolekcji barona von Stechowa we Frankfurcie nad Menem; dziesięć obrazów w cerkwi w Siemiatyczach; obrazy – Chrystusa na krzyżu w kościele w Gródku, św. Mikołaja w kościele w Miłkowicach Maćkach, Matki Boskiej i św. Jerzego w kościele w Dolistowie, Ostatniej Wieczery w kościele Zmartwychwstania w Białymstoku, Matki Boskiej i św. Jana Nepomucena w kościele w Jasionówce; figurę Matki Boskiej Różańcowej – rzeźba drewniana w kościele św. Rocha w Białymstoku; obraz Sądu Ostatecznego – tempera na desce,

Wyższe Archidiecezjalne Seminarium Duchowne w Białymstoku; ikony Czterech Ewangelistów w kościele w Topolanach; obrazy – Matki Boskiej Nieustającej Pomocy autorstwa Edwarda Karnieja (*przedstawiciela przedwojennej szkoły wileńskiej*) w kościele w Kundzinie, Matki Boskiej Sokólskiej w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce, Matki Boskiej Śnieżnej i Ukrzyżowania w kościele w Klimówce (rodzinnej parafii Artystki, której liczne prace konserwatorskie w latach 90. ubiegłego stulecia przywróciły tej świątyni pierwotny, historyczny wystrój), św. Antoniego w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce; rzeźbę Wizja św. Franciszka w kościele w Kuźnicy; obrazy – Stygmatyzacja św. Franciszka i Męczeństwo św. Stanisława biskupa w kościele w Surżu, w Muzeum Podlaskim, Muzeum Wojska w Białymstoku; obrazy i rzeźby polichromowane Galerii im. Slendzińskich w Białymstoku, w tym w 2012 obraz Bohdanowicza – Wincentego Slendzińskiego, sgraffita połączone z polichromią na zachodniej pierzei Rynku Kościuszki w Białymstoku – zwierzęta: łos, dzik, jelen, żubr (wspólnie z mężem Krzysztofem Turem, artystą o renesansowych talentach i zainteresowaniach – od sztuk

plastycznych po literaturę – na uwagę zasługuje zwłaszcza jego działalność wydawnicza oraz translatorska z języka rosyjskiego, m.in. genialny przekład nieocenzurowanej wersji *Mistrza i Małgorzaty* Michaiła Bułhakowa – *Czarny Mag, Wielki Kanclerz, Księżę Ciemności*, Wydawnictwo ŁUK, Studio Wydawnicze Unikat, Białystok 2003).

Twórczość malarska Wiktorii Tołłoczko-Tur skupia się głównie wokół tematu pejzażu (chęć poznawania nowych krajobrazów sprawiła, że artystka przemierzyła pół, a może i więcej, świata: od Zakaukazia przez basen Morza Śródziemnego, Grecję, Włochy, Hiszpanię po Stany Zjednoczone) i martwej natury. Ulubiona technika to akwarela, w ostatnich latach również technika olejna. Artystka uczestniczy w wielu plenerach w Polsce i poza jej granicami. W swoim dorobku ma kilkadziesiąt wystaw indywidualnych i ponad sto wystaw zbiorowych (w kraju i za granicą) – poniżej prezentujemy wybrane z nich.

Wystawy, plenery

Indywidualne (1975-2012): Biuro Wystaw Artystycznych (BWA) w Białymstoku; BWA w Rzeszowie; *Malarstwo i Konserwacja* – Muzeum Rzeźby im. Alfonsa Karnego w Białymstoku; *Impresje zimowe* – Galeria „Marszand” w Białymstoku; Podlaski Klub Biznesu w Białymstoku; Ośrodek Kultury w Sokółce; *Malarstwo i Konserwacja* – Galeria „Chłodna 20” w Suwałkach; Galeria „Feniks” w Białymstoku; Karlstad (Szwecja); Dom Pracy Twórczej w Sandomierzu; *Między naturą a emocją* – Galeria im. Słendzińskich w Białymstoku; Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej; Biblioteka Akademii Medycznej w Białymstoku; *Nieprzemijające* – Galeria ES w Międzyrzeczu Podlaskim; *Emocje a natura* – Biebrzański Park Narodowy, Osowiec-Twierdza; Jelgawa (Jelgava, Łotwa); *Czułość* – Galeria im. Słendzińskich w Białymstoku.

Ważniejsze zbiorowe (1968-2014): Wystawa białostockiego środowiska artystycznego BWA w Białymstoku; Wystawa Młodych w Rzeszowie; Coroczny udział w wystawach poplenerowych w Białowieży (1978-2014); Wystawy ZPAP, Oddział Białostocki – Muzeum Okręgowe w Białymstoku i Galeria „Arsenał” w Białymstoku; Wystawa Małych Form Centrum Sztuki w Bytomiu; Biały Salon Sztuk Pięknych – Białystok-Lomża-Suwałki; Coroczny udział w wystawach poplenerowych w Janowie Podlaskim (1998-2001), Galeria im. Słendzińskich w Białymstoku, Galeria „Chłodna 20” w Suwałkach, Ambasada RP w Atenach (Grecja); Muzeum Archidiecezjalne w Sandomierzu; Pireus – wystawa *Lesvos, Chios* (Grecja); 22 Międzynarodowa Wystawa Malarstwa *Impresje Greckie* pod egidą Ambasady RP w Atenach, Klub UNESCO Pireusu i Wysp, Ateny (Grecja).

Plenery. Dotychczas gościła m.in. w następujących miejscach: Białowieża (1978-2004), Janów Podlaski (1987-2010), Sandomierz (2000-2012), Różanystok (2003-2012), Wyszaków (2002-2012), Międzyrzec Podlaski (2008-2011), a także – w Tbilisi (Gruzja), Ohrid (Macedonia), Yelgawa (Łotwa), Paros i Chios (Grecja).

Wiktoria Tołłoczko-Tur pracując (w grupie lub jeszcze chętniej – indywidualnie) w przestrzeni pod gołym niebem, konsekwentnie dąży do odnalezienia w naturze ideału piękna. Malarka jest w każdym calu profesjonalistką w służbie sztuki. Nie tylko w swojej twórczości, lecz także w swoim życiu programowo stroni od brzydoty i fałszu. W sferze relacji międzyludzkich ceni ponad wszystko przyjaźń, uczciwość i prawość.

W laudacji, wygłoszonej na benefisie artystki pod koniec ubiegłego stulecia, śp. Ryszard Kuzyszyn (Jej serdeczny Kolega z akademii) – autor wybitnych scenografii teatrów białostockich (i nie tylko) – nazwał Wiktorię Tołłoczko-Tur „największą akwarelistką na świecie”. Wtórował mu Wiktor Wołkow – mistrz fotografii pejzażu, z natury bardzo oszczędny w słowach.

Moje nieudolne próby przybliżenia przez laika twórczości artystki pozwolę zamknąć przywołaniem kilku opinii profesjonalistów. Joanna Tomalska w katalogu do wystawy Wiktorii Tołłoczko-Tur *Malarsstwo. Konserwacja* w Muzeum Rzeźby im. Alfonsa Karnego w Białymstoku w 1995 pisze:

Są w sztuce współczesnej nurty, wymagające werbalnego komentarza, komunikatywność nie jest bowiem ich najlepiej rozwiniętą cechą. Są też



W pracowni artystki

takie, które czerpiąc z przeszłości, stanowią twórcze rozwinięcie tradycji. Do której z tych kategorii należy malarstwo Wiktorii Tołłoczko-Tur, nietrudno zgadnąć. Pejzaże, którym poświęca swą uwagę i talent, stanowią w jej twórczości swoisty pomost między malarstwem klasycznym a nowoczesnością.

Odkąd ponad 150 lat temu „barbizończycy” wyszli z pracowni w plener, pejzaż stał się motywem nader często wykorzystywanym w sztuce. Dokonania impresjonistów czy kolorystów sprawiły, iż pejzaż – wydawać by się mogło – osiągnął swoją pełnię, gdyż namalowano na ten temat już wszystko. Otóż nic bardziej mylnego. Tylko mierny talent

powtarza w obrazach to, co powiedzieli już inni. Talent wybitny odkrywa nowe drogi, nowe sposoby przedstawiania. To właśnie stało się udziałem Wiktorii Tołłoczko-Tur:

Akwarela tylko pozornie jest techniką łatwą; próby osiągnięcia takich efektów, jakie osiągnęli w niej mistrzowie, jak choćby Juliusz Kossak, pokazują, jak mylny jest ów pogląd. W istocie akwrela należy do technik najtrudniejszych. Każdy z wybitnych akwarelistów opracował własny sposób malowania. O Juliuszu Kossaku wiadomo, że malował całe dzieło, następnie wilgotną gąbką zmywał obraz i... rozpoczynał pracę od początku. Wiktoria Tołłoczko-Tur, jak mówi, maluje techniką wypracowaną przez wiele lat twórczej pracy. Nie zastanawia się zatem nad tą stroną twórczości, najważniejsza jest chęć oddania klimatu.

Artystka maluje pejzaże od lat, nie ma bowiem czasu na eksperymenty czy spekulacje, gdy zna się drogę, by zacytować tu jej wypowiedź. Wychowana w pięknym pejzażu jest nim zafascynowana od dzieciństwa i twierdzi, że nie ma na świecie nic piękniejszego. Świat zaś jest stworzony głównie dla oczu.

To, co najbardziej zachwyca w akwrelach artystki, to trudno definiowalna lekkość pędzla, umiejętność malowania powietrza. Wszystko to sprawia, iż prace Wiktorii cechuje wysublimowany koloryt i umiejętność chwytania nastroju chwili oraz klimatu miejsca. Tajemnicą pozostanie, w jaki sposób uzyskuje artystka w swoich pracach efekt zamglenia, przydający pejzażom nastrojowości i kolorystycznej szlachetności.

Wiktoria Tołłoczko-Tur jest nie tylko najznakomitszą pejzażystką w naszym regionie; nie tylko – gdyż jej celem nie jest tylko rejestracja określonego wycinku krajobrazu białowieskiego czy supraskiego. Artystka owym wycinkom świata nadaje „duszę” (jakkolwiek mistycznie to brzmi) i właśnie to, jak sądzę, sprawia, iż jej prace są nie tylko estetyczną uczcią dla oczu. Pasuje bowiem do nich także stwierdzenie Małego Księcia o tym, iż „Najlepiej widzi się sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oka”.

Niewielu malarzy może się pochwalić takimi umiejętnościami. Zresztą – są w sztuce takie nurty, które nie wymagają werbalnych objaśnień¹⁰.

Z kolei we wspomnianym wyżej wstępie z katalogu Katarzyny Renaty Hryszko, kuratora wystawy *Czułość* Wiktorii Tołłoczko-Tur w Galerii Sleńdzińskich w Białymstoku w 2012 roku, czytamy:

„Wiktoria Tołłoczko-Tur tworzy obrazy do rozmiłowania się w widoku natury, do dziecięcej tęsknoty za przyrodą, płynącą z głębi serca.

Ta absolwentka ASP w Krakowie od kilkadziesiątu lat posługuje się wyłącznie techniką akwareli, a prace jej powstają przede wszystkim na plenerach w Białowieży, Różanymstoku, ukochanym Sandomierzu i Janowie Podlaskim. Ile ich namalowała, trudno zgadnąć. Możemy je oglądać na licznych wystawach, a wielu szuka pretekstów, by pojąć pracę Wiktorii. Główne medium, za pomocą którego wyraża swoją wyobraźnię, to pejzaż



Artystka też chętnie maluje kwiaty i naturę martwą

lub martwa natura złożona z kilku kwiatów polnych w wazonie, zebranych na wiosennym czy letnim spacerze. Odtwarza przyrodę bezpośrednio z natury. Studiuje w plenerze zmiany świetlne i kolorystyczne. Czasem maluje w zaciszu pracowni, gdzie łączy motywy plenerowe z miniaturowym rysunkiem zwierząt (konie), ptaków (żurawie, czaple) czy kęp kwiatów namalowanych cienkimi smugami pędzla, tuż przy krawędzi obrazu. To romantyczność. Mnóstwo sentymentalno-nostalgicznych wzruszeń. Jej niebo groźne, ciężkie, ze skłębionymi chmurami ustępuje czasem jasnym, pełnym ciepła letniego poranka białym obłokom. Niebo to przedmiot obserwacji. Bywa czyste lub zachmurzone, dynamiczne i poruszone pod wpływem wiatru. Uzyskuje fakturę, przejrzystość, a przede wszystkim światło. Paleta barw Wiktorii Tolłoczko-Tur jest bardzo charakterystyczna. Kolory wyszukane, „muzealne”, przyprószone mgiełką, subtelnie zestawiane ze sobą. Pomimo swej pozornej monochromatyczności prezentują bogatą gamę. Malarka na papierze utrwała wycinek świata przesycony melancholią, nostalgią i marzeniem. Ma zdolność przemieniania zwykłych pól, lasów, ścieżek w obrazy, gdzie króluje aura tajemniczości i kontemplacyjna cisza. Wszechobecna u Wiktorii jest również mistyczność i majestatyczność. Fragmenty jesiennego lasu, ugrowe pola ciągnące się w nieskończoność, oświetlone wieczornym światłem, przeniesione na papier, stają się miniaturowej wielkości akwarelą.

Często się mówi, że „malarz nie powinien malować tego, co widzi przed sobą, tylko to, co widzi w sobie. Należy najpierw zobaczyć swoje dzieło oczyma duszy”. Gdy – my odbiorcy – zauważymy tęsknotę, pragnienie, pomyślimy o czymś pięknym, wówczas czujemy to, co twórca przy malowaniu. Mamy XXI wiek, pełen przematerializowania, przetchniczowania, wszechobecnego pędu, ale człowiek zawsze będzie poszukiwał miejsc, które nadal wyglądają tak, jakby czas się w nich zatrzymał. Miejsc, gdzie można marzyć. I w taki świat zaprasza nas Wiktoria Tolłoczko-Tur. Ona go zna, ona go nam pokazuje we własny, niepowtarzalny sposób¹¹.

Profesorskie recenzje z przywołanej wyżej wystawy w Galerii Slendzińskich: Barbary Szubińskiej z Warszawy i Małgorzaty Hołówni z Krakowa podkreślają wyjątkowość talentu Artystki. Barbara Szubińska zauważa:

Wiktoria ukazuje niezwykłość i urok natury. Wizja jej świata jest klarowna i sugestywna. Niewielkie rozmiary jej obrazów zawierają kwintesencję wartości, jakimi legitymuje się sztuka wysokiej próby. Odczuwam jej malarstwo w skali działania kameralnego, tak bardzo potrzebnego na każdy dzień dla ducha i oka. Technika akwareli pod pędzlem Wiktorii uzyskała indywidualną moc i stanowi cenną zdobycz w szerokim tego słowa znaczeniu. Liryczny, a jednocześnie dyskretny zachwyt nad pięknem natury wyrażony mistrzowsko, wchodzi na stałe do kanonu nie tylko naszego malarstwa. Zarówno konstrukcja malarstwa, jak i bogactwo koloru i techniki wyróżniają dzieło Wiktorii Tołłoczko-Tur na tzw. „rynku” i wygrywają szlachetnością przekazu, osobistą prawdą i umiarkowaniem prawdziwie utalentowanej malarki¹².

Małgorzata Hołówka zwraca natomiast uwagę na to, że Wiktoria mówi delikatnym, ściszym głosem, co sprawia, że widzę milknie by ją usłyszeć. Formaty prac są niewielkie, tematy, które podejmuje, są zwyczajne: martwe natury z owocami, kwiatami, naczyniami, którym człowiek nadał funkcję i piękną formę, polskie pejzaże, które artystka kocha i które są dla niej niewyczerpanym źródłem natchnień. Jej prace są kontemplacją natury, kontemplacją światła, które ją stwarza. Wiktoria ma dar widzenia światła, dostrzega światło wewnętrzne, widzi je i opowiada o nim miękkością plamy akwareli. Świat zewnętrzny jest pretekstem do opowieści o czymś więcej. Świat, który nam przedstawia przedziera się przez strukturę mokrego papieru, oddala się i przybliża, zaprasza i zachęca do wejścia w głąb, do poznania. Obcowanie z artystką i jej pracami to podróż w krainę piękna i prawdy i warto się w tę podróż wybrać.

Miałam to szczęście wielokrotnie z artystką być w tej podróży, za co jej szczerze dziękuję, gdyż kraina, po której ona wędruje, jest mi wyjątkowo bliska¹³.

Powyższy esej zawiera potok słów, poświęconych Wiktorii – Victorii patriotyzmu kresowego pejzażu, być może całkowicie zbędnych, ponieważ malarstwo Wiktorii z Tołłoczaków Tur jest ponadczasowym przesłaniem piękną, nie wymagającym w przekazie żadnych środków werbalnych. Jedynym uspra-



© Agata Lewandowski

Wiktoria Tołłoczko-Tur – z lewa, obok Heleny Drożdżewicz – w Kościele Franciszkanów w Wilnie, podczas tegorocznego „Maja nad Wilią”

wiedliwieniem niżej podpisanego autora może być tylko aksjomat, że po nas – w wymiarze kultury – zostanie tylko obraz i słowo.

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹ Cz. Sawicz, Wileńszczyzna. Kresy Rzeczypospolitej, Halinów 2006, s.440. Warto zaznaczyć, że – jak informuje autor – spis, utworzony przez niego na podstawie wyciągów z licznych herbarzy i genealogii, obejmuje jedynie rody herbowe sławniejsze i te najbardziej związane z Wielkim Księstwem Litewskim. W ciągu pięciu wieków wspólnej państwowości rody szlacheckie uległy przemieszaniu do tego stopnia, że nie ma możliwości dokonania jakiegokolwiek podziału narodowościowego, a mianowicie na szlachtę polską, białoruską (ruską) czy litewską. Przez całe wieki członkowie stanu szlacheckiego, tak Litwy, jak i Korony (Polski), czuli się jako obywatele wspólnej Rzeczypospolitej. Poczucie przynależności i podział narodowościowy zaznaczyły się dopiero u schyłku XIX wieku (tamże, s. 432).

² H. von Lehndorff, Dzienniki z Prus Wschodnich, Warszawa 2013, s.259.

³ I. Surynt, Dzika kraina bagien i rojstów. O konstrukcjach Wschodu w reportażach Józefa Mackiewicza [w:] Józef Mackiewicz (1902-1985) – świadek „krótkiego stulecia”, Studia i materiały, pod red. K. Ruchniewicza i M. Zybury, Łomianki 2013, s.57-59.

⁴ J. Mackiewicz, Lewa wolna [w:] tenże, Dzieła, t. 7, Londyn 1994, s. 407.

⁵ T. Sucharski, „Patriotyzm pejzażu” Józefa Mackiewicza w „Buncie rojstów”, „Ślupskie Prace Filologiczne” 3/2004. Dostępny w Internecie: <<http://www.slupskie-prace-filologiczne.apsl.edu.pl/3.html>> [14 maja 2014 r.].

⁶ Świadomie nie piszę „podlaskiego”, bo utożsamianie dzisiejszej Białostocczyzny, a zwłaszcza jej wschodniej części, należącej do dawnej Guberni Grodzieńskiej, z Podlasiem jest zupełnym nieporozumieniem terminologicznym.

⁷ Czulość. Katalog wystawy Wiktorii Tołłoczko-Tur w Galerii Slendzińskich w Białymstoku (maj-czerwiec 2012 r.), red. K. R. Hryszko, Białystok 2012 s. 8.

⁸ K.R. Hryszko, Wstęp [do:] tamże, s. 5.

⁹ P. Legutko, Jaka szkoda, jaka szkoda..., „Gość Niedzielny” 4 (26 stycznia 2014), s.63.

¹⁰ J. Tomalska, Malarstwo. Konserwacja. Katalog do wystawy Wiktorii Tołłoczko-Tur w Muzeum Rzeźby im. Alfonsa Karnego w Białymstoku w 1995 r., Białystok 1995, s.3.

¹¹ K.R. Hryszko, dz. cyt., s. 5.

¹² Czulość. Katalog wystawy..., s. 10.

¹³ Tamże, s. 16.

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (7)



Ciotka, wł. Paszkiewicz-Kairys Ałaiza, pseud. Hau-ryła z Połacka, Banadyś Asaka, Maciej Krapiuła, M. Krapiwicha (3 lipca 1876 we wsi Pieszczyń k. Lidy w katolickiej rodzinie – 5 lutego 1916 w folwarku Stary Dwór k. Lidy). Ukończyła rosyjskie prywatne gimnazjum Prozorowa w Wilnie, w 1902-1904 uczyła się na wyższych kursach w Petersburgu. Obracała się tu w kręgu białoruskich socjalistów. Po powrocie do Wilna pracowała jako felczer w szpitalu psychiatrycznym w Nowej Wilejce. Wiersze zaczęła pisać w 1902. Utwory powstałe w 1902-1904 utrzymane są wyraźnie w duchu pozytywistycznym. Zaangażowana w nielegalną działalność, wydawała w 1905 ulotki, pisała rewolucyjne wiersze, głosiła w nich idee rewolucji klasowej i narodowej. W listopadzie 1906 wraz z braćmi Łuckiewiczami uczestniczyła w założeniu i redagowaniu w Wilnie tygodnika „Nasza Dola”. Po stłumieniu rewolucji 1905 zmuszona była wyemigrować do Galicji. W 1906 wydała w Żółkwi pod pseudonimem Hauryla z Połacka wiersz *Chrest na swabodu* (ukazał się też anonimowo w Wilnie w 1905) oraz w tymże roku wydała zbiorek wierszy *Skrypka bielaruskaja*. W 1906 opublikowano w Petersburgu jej pierwszy elementarz białoruski pt. *Pierszaje czytannie dla dziećciak bielarusau*. Studiowała (jako wolny słuchacz) na Uniwersytecie Lwowskim, u W. Bruchnalskiego podjęła pracę magisterską *Batlejki na Białorusi i ich związek z polską literaturą dramatyczną*. Po krótkim pobycie w redakcji „Naszej Niwy” w Wilnie, powróciła do Galicji. W 1908-1909 mieszkała w Krakowie, zapisała się na wydział humanistyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ze względu na chorobę (gruźlica) przebywała w Zakopanem. W Krakowie w 1909 napisała wiersz o Wilnie *Z czużyny*. W jej poezji z lat 1908-1916 uwidacznia się powrót do równowagi i spokoju, ale i nuta pesymizmu, poczucie samotności człowieka i bezsensu życia. Po powrocie do Wilna uczestniczyła w tworzeniu białoruskiego teatru Ihnata Bujnickiego. Była też aktorką i pod pseudonimem Krapiwka występowała w sztuce Kropiwnickiego, Czechowa, w *Zimowym wieczorze* E. Orzeszkowej. Z trupą Bujnickiego występowała w Wilnie, Nowej Wilejce, w Lidzie. W 1911 wyszła za mąż za litewskiego inżyniera Steponasa Kairysa. Utwory swoje zamieszczała w kalendarzach białoruskich, wydawanych w Wilnie i kalendarzach „Naszej Niwy” na lata 1910-1915. W 1914 zaczęła redagować w Mińsku piśmko „Łuczynka”. Do Wilna wróciła w 1915. Organizowała tu szkoły białoruskie, kursy nauczycielskie, była siostrą w szpitalu wojskowym. W

1916 należała do inicjatorów założenia redagowanego przez Wacława Łastowskiego pisma „Homan”, na łamach którego zamieszczała swoje utwory. W 1916 znalazła się w rodzinnych okolicach, aby tam pomagać w zwalczaniu epidemii tyfusu. Zaraziła się i 5 lutego 1916 zmarła. Pochowano ją w pobliskiej wsi Stary Dwór. Dramatyczne były losy jej rodziny: brat Wojciech wywieziony został na Sybir, siostry wyjechały do Polski i następnie do Stanów Zjednoczonych, tam też znalazł się jej mąż.

Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafczny słownik, t.1, Minsk 1992, s.216-222 ; *Historyja bielaruskaj litaratury XX stahoddzia*, t.1, Mińsk 1992, s.103-120; *Antologia poezji białoruskiej*, wybór i oprac. Jan Huszcza, wstęp Aleksander Barszczewski, BN Nr 196, Wrocław i in., 1978, s.XXVI, 93; opr. T. Zienkiewicz.

„**Comoedia**”, miesięcznik, wyd. w Wilnie od października 1938 do czerwca 1939; jako wydawca podpisywał się pod nim Stanisław Turski, właściciel drukarni „Grafika”. Redaktorem naczelnym był Józef Maśliński. Redakcja i administracja mieściły się przy ul. Tatarskiej 22. Współpracowali z pismem: Jan Bułhak, Tadeusz Byrski, Józef Czechowicz, Walerian Charkiewicz, Wanda Dobaczewska, Konrad Górski, Jan Huszcza, Wacław Iwaniuk, Tadeusz Łopalewski, Czesław Miłosz, Jerzy Orda, Sergiusz Piaseczki, Julian Przyboś, Aleksander Rymkiewicz, Irena Sławińska, Jerzy Zagórski i inni.

J. Malinowski, *Polska prasa w Wilnie*. „Wileńskie Rozmaitości” 2/1990.



Csató Edward (19 grudnia 1920 w Olszanicz k. Leska – 27 kwietnia 1968 w Toruniu); krytyk teatralny, eseista. W 1937 rozpoczął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w 1938 debiutował w „Sygnałach”. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939. Lata okupacji spędził w Wilnie, łącząc pracę zarobkową ze studiami na tajnym uniwersytecie, do 1941 współpracował z prasą polską. Po zajęciu Wilna w 1944 przez ZSRR wcielony do armii sowieckiej, następnie wysłany do wyrębu lasów w okolicach Kaługi. W 1945-1946 mieszkał w Łodzi, następnie w Warszawie, współredagował „Nowiny Literackie”, od 1952 był redaktorem pisma „Teatr”, w 1949-1968 wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie, w 1962-1968 – wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Głównym dziełem jego jest studium monograficzne *Leon Schiller*.

Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny, t.1, Warszawa 2000.

Cunzer Alikum (1840-1913), żydowski poeta. Popularny w Wilnie na początku lat 70-tych XIX w. twórca tekstów i melodii piosenek, śpiewanych w środowiskach żydowskich w Europie Środkowej.

A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*. Kraków 2003, s.91.

Cvirka Petras (25 marca 1909 we wsi Klaugiai k. Jurborka – 2 maja 1947 w Wilnie), litewski poeta i prozaik. Pochodził z rodziny chłopskiej, w 1926 ukończył progimnazjum w Wilkach (Vilkija), w 1926-1930 uczył

się w Szkole Sztuk Pięknych w Kownie. Działal w klubie robotniczym „Viltis” (Nadzieja), współpracował z czasopismem „Trečias Frontas”. W 1931-1932 studiował w Paryżu literaturę i jęz. francuski. W 1934 przyjęty do Związku Pisarzy Litewskich; w 1936 pracował w redakcji czasopisma „Literatūra”, w tymże roku odwiedził Lenin-grad i Moskwę. W 1938 i 1939 znowu zwiedził ZSRR.



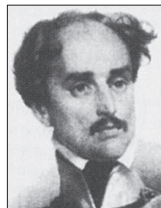
W 1940 przyjechał do Wilna, został wybrany do Sejmu Ludowego, był członkiem delegacji litewskiej, która w 1940 podpisała w Moskwie akt aneksji Litwy przez ZSRR. Od 1940 należał do Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Po wybuchu wojny ewakuował się w głąb ZSRR. W 1941 mieszkał w ZSRR z żoną w Kirowie, Saratowie i Alma-Acie w Kazachstanie, od 1942 – w Moskwie. W 1944 wrócił do Wilna. W 1944-1947 pełnił obowiązki przewodn. Związku Pisarzy Litewskich. Jako pisarz debiutował w 1924. Pierwszy tom poezji pt. *Pirmosios mišios* (Pierwsza msza) wydał w 1928, powieści *Frank Kruk* (Kaunas 1930), *Ziemia żywicielka* (Kaunas 1935), *Majster i syn* (Kaunas 1936). Kilka jego opowiadań przełożono na jęz. polski. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Tarybą Lietuvos rašytojai. Vilnius 1984; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s.170; R. Skeivys, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.95; opr. M. Jackiewicz.

Cywiński Stanisław, syn Mariana i Julii z Gintowtów (19 stycznia 1888, wg innych danych 29 sierpnia 1887 w Mohylewie – 29 marca 1941 w Kirowie), publicysta, historyk literatury, dr nauk filozoficznych, docent USB. Gimnazjum ukończył w Mohylewie, studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktoryzował się na USB na podstawie pracy o Cyprianie Kamiliu Norwidzie w 1924. Od 1908 związał się z organizacją „Eleusis”, założoną przez Wincentego Lutosławskiego. Po ukończeniu studiów, w 1910 przyjechał do Wilna, gdzie mieszkał na stałe, z wyjątkiem lat 1919-1922, i od razu rozpoczął pracę jako nauczyciel w gimnazjum Winogradowa, w szkole malarstwa Józefa Montwiłła w Wilnie, prowadził lekcje z literatury polskiej dla uczniów, dobrowolnie zgłaszających się. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wygłaszał odczyty na tematy literackie. Drukował artykuły w „Kurierze Wileńskim”, „Tygodniku Wileńskim”, a także w ogólnopolskich: „Prąd”, „Iskra”, „Słowo i Czyn”. W chwili wybuchu wojny światowej zdecydowanie opowiedział się za ideologią narodową, reprezentowaną przez Romana Dmowskiego. Ideologii tej pozostanie wierny do końca życia. W 1915 był współorganizatorem w Wilnie Stowarzyszenia Nauczycieli i Wychowawców Polskich, które założyły pierwsze średnie szkoły polskie. W styczniu 1919 opuścił miasto, udając się na piechotę do Warszawy. W Warszawie i Zakopanem (chorował na płuca) spędził trzy lata i dopiero na początku 1922 powrócił

do Wilna i od razu rozpoczął pracę w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta, jednocześnie pracował w Szkole Sióstr Nazaretanek. Od 1924 pracował jako docent na USB, w 1928 uzyskał habilitację. Był jednym z pierwszych badaczy twórczości Norwida, publikował artykuły w „Dzienniku Wileńskim”. Ponadto w takich pismach, jak „Myśl Narodowa”, „Ruch Literacki”, „Pamiętnik Literacki”, „Prąd”, „ABC”, „Nowa Książka”. W 1938 pobity przez oficerów i skazany za obrazę narodu na 1,5 roku więzienia, po kilku miesiącach zwolniony za kaucją. Opublikował m.in. *Bazylika wileńska* (1931), *Literatura w Wilnie i Wilno w literaturze* (1934). 25 września 1939 aresztowany razem z żoną i przewieziony do budynku NKWD przy ul. Słowackiego. Żonę zwolniono po kilku godzinach, Cywińskiego – po trzech dniach. Powtórnie został aresztowany przed wejściem Litwinów do Wilna (24 października 1939), przewieziony do Białegostoku, Wilejki, Orszy i stamtąd do Kirowa i później do stаницы Wołosnica. Zmarł na gruźlicę płuc i choroby żołądka. Grób nie jest znany.

Almanach literacki, Wilno 1926, s.19; K. Górski, *Stanisław Cywiński*. „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 1/2; J. Kryszewska, *Stanisław Cywiński; Wilnianin i nauczyciel*. „Wileńskie Rozmaitości” 1993, nr 17; Z. Ponarski, *Stanisław Cywiński z ulicy Trockiej*. „Wileńskie Rozmaitości” 2001, nr 6, s.12-14; opr. M. Jackiewicz.



Czajkowski Michał, zw. Sadykiem Paszą (29 września 1804 w Halczyńcu k. Berdyczowa na Ukrainie – 18 stycznia 1886 w Borkach k. Kijowa), powieściopisarz, działacz niepodległościowy; w Powstaniu Listopadowym w 1830-1831 walczył w Pułku Jazdy Wołyńskiej K. Różyckiego. Po upadku powstania na emigracji we Francji; od 1838 współpracownik A.J. Czartoryskiego; w 1841 wysłany z misją dyplomatyczną do Stambułu, stanął wkrótce na czele Agencji Polskiej na Wschodzie, rozbudzając nastroje antyrosyjskie w Turcji i na Bałkanach. W 1850 przyjął islam, imię Mehmed Sadyk i przeszedł na służbę turecką; w działalności politycznej pomagała mu Ludwika Śniadecka, prawdopodobnie związana z Czajkowskim ślubem muzułmańskim; podczas wojny krymskiej 1853-1856 organizował oddziały kozaków sułtańskich oraz dowodził nimi w 1854 w ofensywie wołoskiej. Po 1864 uległ ideom panslawizmu, uzyskawszy łaskę carską, przyjął prawosławie i w 1872 osiadł na Ukrainie. Oskarżany o zdradę narodową i nękany osobistymi kłopotami, popełnił samobójstwo. Autor powieści, pisanych w duchu romantycznej idealizacji Kozaczyzny. W Wilnie wydał skandalizującą powieść *Anna* (t.1-4). Pierwsze jej wydanie ukazało się w Paryżu w 1840, następne w 1841 w Poznaniu, w 1851 *Annę* wydał w Wilnie Zawadzki.

J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa 1982; Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t.6, Warszawa 2002, s.290; opr. M. Jackiewicz.

Czaplicka-Tarnasa Jadwiga, poetka, aktorka teatrów wileńskich; w 1911 wydała w Wilnie tomik wierszy.

F. Ruszczyc, *Dziennik. Część pierwsza. Ku Wilnu*, Warszawa 1994, s.245.

Czarkowska Melania, z Sas-Mikulskich, pseud. Melczarska, żona Ludwika Czarkowskiego (XIX w. – ?), poetka, publicystka. Przed pierwszą wojną światową kierowała kołem księgarskim tanich wydawnictw przy ul. Wileńskiej w Wilnie. Pod pseudonimem Melczarska wydała w 1907 *O pańszczyźnie w Polsce*, publikowała poezje w „Kurierze Litewskim” i „Znad Wilji i Niemna”.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.85; Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. *Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.56; opr. M. Jackiewicz.

Czarkowski Ludwik Michał, syn Tomasa i Teofili z Lubowidzkich, pseud. Sobiesław Sęka (4 września 1855 w Czarkówce w pow. Bielskim – 28 października 1928 w Wilnie) literat, publicysta, bibliograf, lekarz. Po ukończeniu w 1875 gimnazjum filologicznego w Wilnie wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował jako lekarz w 1881-1884 w Skale pod Ojcowem, w 1884-1894 w Siemiatyczach, w 1894-1911 w Wilnie i krótko w Grodnie. W 1912-1918 pracował w Sienniu w guberni mohylewskiej, gdzie zarządzał szpitalem ziemskim. W 1918 powrócił do Wilna i od 1919 był starszym bibliotekarzem Biblioteki Naukowej USB. Od 1894 – członek Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, w którym w 1897-1899 był starszym sekretarzem, w 1902-1904 – wiceprezes i w 1925 jego honorowy prezes. Zainicjował Związek Lekarzy Polaków w Wilnie, współpracował przy jego tworzeniu w 1918. Z zamiłowania był literatem, publikował artykuły i utwory literackie w różnych gazetach i czasopismach (m.in. „Niwa”, „Głos”, „Wisła”) pod własnym nazwiskiem lub pseudonimem Sobiesław Sęka. Był członkiem redakcji „Dziennika Wileńskiego” i wileńskiej „Zorzy”. W wydaniu książkowym ogłosił następujące prace: *Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu* (1895), *Powiat bielski guberni grodzieńskiej* (1908), *Pseudonimy i kryptonimy polskie* (Wilno 1922), *Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów* (Wilno 1909, II wyd. 1920). Na początku lat 20. był jednym z najwybitniejszych członów Ligi Narodowej na terenie Wilna. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Almanach Literacki, Wilno 1926, s.20; M. Brensztejn, „Przegląd Biblioteczny”, 1928, III, z.4; *Polski słownik biograficzny*, t.4; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*, Olsztyn 1993, s.49.

Czarniauska Leonila, Czarniawska, córka Justyna i Emilii, po mężu Harecka, żona pisarza i działacza białoruskiego Maksima Hareckiego (4/16 listopada 1893 we wsi Targany w pow. Borysowskim – 26 września 1976 w Leningradzie), białoruska tłumaczka, prozaik. Urodziła się w rodzinie drobnoszlacheckiej, ojciec arendował folwarki. W 1910 ukończyła Instytut Maryiński w Wilnie. Od 1912 pracowała jako nauczycielka w Zalesiu pow. dziśnieńskiego. W 1918 zamieszkała w Wilnie, gdzie w 1919 wyszła za mąż za Maksima Hareckiego, białoruskiego pisarza i działacza;

w 1919-1923 była nauczycielką Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie. W 1923-1925 i 1928-1932 mieszkała z mężem w Mińsku, w 1926-1928 – w Horkach na Białorusi, w 1929-1932 – pracowała w redakcji „Iskry Iljicza”. Od 1932 mieszkała z mężem na zesłaniu w Wiatce, do 1947 była wychowawczynią w domu dziecka, od 1947 mieszkała w Leningradzie, gdzie zmarła i została pochowana. Jako pisarka debiutowała w wileńskich czasopismach „Nasza Dumka” (opowiadanie *Mikitka*). Późniejsze twory literackie publikowała głównie w ZSRR.

P. Czyhryn, *Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahraficzny słownik*, t.6, Minsk 1995, s.261-262; opr. M. Jackiewicz.

Czarnocki Szymon, pseud. Władysław Renard (1868-1937), literat, aktor i konferansjer. Pierwsze prace literackie i publicystyczne drukował w „Biesiadzie Literackiej”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Tygodniku Ilustrowanym”. „Świecie”, „Kurierze Warszawskim”. Od 1909 mieszkał w Wilnie, po 1922 pracował jako naczelnik Wydziału Prezydialnego Izby Skarbowej. W „Tygodniku Wileńskim” wydrukował cykl sonetów *Impresje wileńskie* (1911). Autor licznych sztuk teatralnych, z których w Wilnie wystawiono premiery: dramatu historycznego *Gizanka* (1910) i farsy *Detektyw i teściowa* (1914) oraz tekstów do kabaretów *Revueta Kukuruku* i *Ach IV*. Ponadto ogłosił utwory: *Sejm wileński: satyra grzeczna i fraszki krotochwilne* (Wilno 1922); *Sylwetki wileńskie* („Środy Literackie” 1937), *Włodek Pomian* (Wilno 1922), zbiór nowel pt. *One*. Publikował też wiersze. Był długoletnim kuratorem Synodu Wileńskiego.

Almanach literacki. Wilno 1926, s.45; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002.



Czarnyszewicz Florian (1895 w ok. Bobrujska nad Berezyną – 18 sierpnia 1964 w Willa Carlos Paz w Argentynie), pisarz. Pochodził z szlachty zagrodowej, ukończył 4 klasy szkoły w Bobrujsku. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920. Po przyłączeniu jego rodzinnych stron do Białoruskiej SRR przeniósł się do Wilna, gdzie mieszkał do 1924. Służył w policji państwowej i uczył się gramatyki, historii i literatury polskiej. W 1924 wyemigrował do Argentyny w poszukiwaniu pracy. W Berisso, gdzie zamieszkał, pracował przez ponad trzydzieści lat jako robotnik w zakładach mięsnych. Od 1925 działał tam w Towarzystwie Polskim. Był pisarzem samoukiem. Po przejściu na emeryturę osiadł we własnym domu w Villa Carlos Paz k. Cordoby. Jako pisarz debiutował w 1942 powieścią *Nadberezyńcy* (Buenos Aires 1942), wydał powieści *Wicik Żywica* (Buenos Aires 1953), *Losy pasierbów* (Paryż 1958), *Chłopcy z Nowoszyzsek* (Londyn 1963).

J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*. Lublin 1989, s.31-32; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*. Warszawa 1992, s.68; opr. M. Jackiewicz.



Czeczot Jan (24 czerwca 1796 w Maluszycach w Nowogródzkim – 1 sierpnia 1847 w Druskenikach), poeta, zbieracz folkloru. Syn oficjalisty dworskiego, przyjaźnił się z Mickiewiczem od lat szkolnych w Nowogródku. Studia na Uniwersytecie Wileńskim przerwał po roku, zatrudnił się jako urzędnik w administracji masy radziwiłłowskiej. Od 1818 należał do Towarzystwa Filomatów, był sekretarzem i piosenkarzem towarzystwa. Skazany na 6 miesięcy twierdzy i dożywotnie zesłanie, przebywał w 1825-1841 w Kizyle, Ufie, Twerze i na Witebszczyźnie, po powrocie w 1841-1844 był bibliotekarzem w Szczorsach. Przez całe życie gromadził pieśni ludowe, wydał je w sześciu zbiorach *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny* (Wilno 1837-1846). Z folkloru wywodzi się jego własna twórczość. Swoje wiersze ogłosił w 1846 pt. *Pieśni ziemianina*. Pisał też piosenki i wiersze w jęz. białoruskim. Pochowany na cmentarzu w Rotnicy k. Druskenik.

S. Pigoń, *Polski słownik biograficzny*, t.4; H. Gacowa, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.163; K. Cwirka, *Encyklopedia literatury i mastyctwa Bielarusi*, t.5. Minsk 1987, s.522-523; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.58; opr. M. Jackiewicz.

Czerniawski I. I., rosyjski poeta. W 1805-1820 wykładał jęz. rosyjski i literaturę na Uniwersytecie Wileńskim. Przybył z Kazania. W 1805-1809 opublikował w petersburskich czasopismach kilka wierszy.

A. Kaupuž, *Iz istorii priepodawanija russkogo języka i słowiesnosti w starom Wilniuskom uniwersitete (prof. I.I. Czerniawskij, 1805-1820)*. „Literatūra“, 1969, t.XI (2), s.173-198; P. Ławriniec, *Russkaja literatura Litwy. XIX- pierwaja połowina XX wieku*. Vilnius 1999, s.14; opr. M. Jackiewicz.

Czerniewski Antoni (druga poł. XVII – poł. XVIII w.), autor dramatów szkolnych. Mieszkał w Grodnie, później był profesorem w Akademii Wileńskiej, prefekt szkół na Litwie. W 1715 wydał w Wilnie tragedię *Stylista igneus divini amoris*; w 1724 – dedykowany marszałkowi WKL Aleksandrowi Pawłowi Sapieże zbiór kazań *Strzały Jonathy słowa boskie*. Kazania skierowane były do osób wykształconych, z alegoriami, cytatami z Biblii i historii powszechnej.

V. Gaigalaitė, *Lietuvių Literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 98.

Czerski Stanisław (10 października 1777 w Inflantach – 30 kwietnia 1833 w Worniach – Varnia na Żmudzi), tłumacz, pisarz, grafik, jezuita. Uczył się w kolegium jezuickim w Połocku, w 1794 wstąpił do zakonu jezuitów, w 1807 wyświęcony na księdza. Był nauczycielem jęz. niemieckiego w kolegiach jezuickich w Witebsku, Mohylewie, Połocku, Orszy oraz w gimnazjum w Wilnie. W sprawach naukowych wysłany przez Uniwersytet Wileński w 1819-1821 za granicę: zwiedził Paryż, Niemcy, Anglię i Włochy. Od 1823 był proboszczem w Sałantach (Salantai) k. Kretynki.

Uczestniczył w powstaniu 1831. Pisał po polsku i po łacinie. Przełożył na polski bajki Fedrusa: *Bayki Fedra ksiąg pięć* (1810), na jęz. łaciński odę Gawriiła Dierżawina *Bóg*. Wydał też *Opis Żmudzkiej dycezyi* (1830).

V. Vanagas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 98.

Dalecka Wanda (ur.? – 1923 w Słonimie), pisarka, nauczycielka. Przed I wojną światową mieszkała w Mińsku, publikowała artykuły i utwory m.in. w „Kurierze Litewskim” (*Krwawe zorze*, 165/1907), w „Gońcu Wileńskim”, w 1912 wydała w Wilnie *Refleksy*; w 1918 była członkiem władz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Mińsku. W 1919 pracowała jako nauczycielka na Wileńszczyźnie, w 1920 mieszkała w Święcianach, w 1921 – w Wilnie, a od 1922 – w Słoninie, gdzie uczyła w seminarium nauczycielskim, prowadzonym przez zakonnice. W 1923 wydała w Poznaniu obrazek sceniczny pt. *W starym dworze*.

Druki wydawane w Wilnie. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1911-1914”, t.5, s.410; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*, Olsztyn 1997, s.204; opr. M. Jackiewicz.

Dambrowski, Dąbrowski, Samuel (1577 w Pogorzeli w Wielkopolsce – 15 lipca 1625 w Wilnie), pisarz reformacyjny i kaznodzieja. Po studiach w toruńskim gimnazjum, uniwersytetach w Królewcu i Wittenberdze od 1600 był pastorem ewangelicko-augsburskim w Poznaniu, 1607 – superintendent wielkopolski, od 1615 – superintendent zborów litewskich i żmudzkich. Wydał modlitewnik *Lekarstwo duszne... w chorobie* (Gdańsk 1611), zbiór modlitw i pieśni religijnych *Raj duszny* (Toruń 1621) i obszerną *Postyllę chrześcijańską* (Toruń 1621). Napisał też *Kazania pogrzebowe* (1843 w Kwidzynie). Zmarł podczas zarazy.

E. Bursche, *Polski słownik biograficzny*, t.4; K. Kolbuszowski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*. Kraków 1921; H. Barycz, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.175; opr. M. Jackiewicz.

„Da pracy” – białoruska gazeta, wydawana w Wilnie od 1 października 1927 do 16 grudnia 1928, dwa razy na tydzień. Organ białoruskiego klubu poselskiego „Zmahannie”. Na jej łamach publikowano wystąpienia posłów białoruskich na Sejm RP, wiersze i felietony autorów białoruskich.

S.W. Gowin, *Druk Zachodniąj Bielarusi*. Minsk 1974; *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.2. Minsk 1985; opr. M. Jackiewicz.

Opr. **M.J.**

(Cdn.)

W 10. ROCZNICĘ ŚMIERCI CZESŁAWA MIŁOSZA

AMBASADOR OBOJGA NARODÓW

Andrzej Sznajder

To już 10 lat, jak Miłosz nie przyjeżdża do Wilna, nie spaceruje po Krakowie, nie odwiedza Kalifornii. Nie poucza nas i nie zawstydza, lecz zostało jego dzieło, cały kontynent, jak go nazwał Jerzy Illg, niezmierzony kontynent myśli, słów i dokonań.

Przyszedł na świat 30 czerwca 1911 roku (Šetėniai), niedaleko Kiejdan, w małym majątku malowniczo położonym nad Niewiażą (Nevėžis). Około 3 km od niego, na lewym brzegu rzeki, był drewniany kościółek w Świętobrości (Šventybrastis), do którego rodzina Miłoszów jeździła w niedziele na msze, lecz dwór należał do parafii w Opitolokach (Apýtalaukis), 5 km na północ od Kiejdan.

Jego dziadek z linii ojca, Artur Miłosz, był w 1863 roku adiutantem gen. Zygmunta Sierakowskiego, naczelnika litewskiego powstania, powieszonego później na wileńskich Łukiszkach. Matka, Weronika z Kunatów, była nastawiona patriotycznie do regionu i gdy na gruzach Rosji powstały Polska i Litwa, miała dwa paszporty. Na Litwie, jak i w Polsce, czuła się jak w domu. Za to ojciec Miłosza, Aleksander, miał zakaz wjazdu na Litwę za wojenną działalność w POW i służbę w Wojsku Polskim.

Ich syn łączył w sobie obie dusze, litewską i polską, co często podkreślał: *Za czasów Mickiewicza było pojęcie gente Lituanus, nazione Polonus i ja byłem ostatnim właściwie pokoleniem, które się jeszcze otarło o to, i jeszcze w domu była mniej więcej taka aura. Faktem jest, że później byłem, może nie tyle aktywnym, co potencjalnym tak zwanym „krajowcem”* (Aleksander Fiut: *Czesława Miłosza autoportret przekorny*).

Wielu twórców pochodzenia zarówno polskiego, jak i litewskiego, uważało się za „krajowców”, czyli kontynuatorów tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, za co zresztą byli zwalczani i przez Polaków, i przez Litwinów.

Miłosz uważał za Tołstojem, że każda narodowość jest na swój sposób okropna, dlatego określał siebie jako Litwiną, mówiącego po polsku. Był członkiem wileńskiej grupy poetyckiej „Żagary”. Debiutował wierszami *Kompozycja* i *Podróż*, które ukazały się w 1930 roku w „Alma Mater Vilnensis”, ale jego młodość nie była ani polska, ani litewska, tylko wileńsko-paryska.



©Romuald Mieczkowski

Tabliczka w Zaulku Literackim w Wilnie, poświęcona Cz. Miłoszowi

Ja chciałem się wynieść z Wilna, bo mnie Wilno bardzo już dręczyło. To było jednak dość prowincjonalne miasto. Mnie ciągnęło na szerokie wody (Aleksander Fiut: ibidem).

Dlatego gdy w roku 1934 ukończył prawo w Wilnie, wyjechał na stypendium Funduszu Kultury Narodowej do Paryża. Po powrocie ukazał się jego ważny zbiór wierszy *Trzy zimy*, który mu zapewnił czołowe miejsce wśród młodych polskich poetów. W 1937, wyrzucony z Polskiego Radia w Wilnie, przeniósł się do Warszawy. Przyczyniła się do tego polska polityka twardej ręki wobec mniejszości, zwłaszcza litewskiej i białoruskiej. Gdy wyjeżdżał z Wilna, uważał to w pewnym sensie za swoją pierwszą emigrację:

*W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro ogromne,
Chmury szerokie, rozdarte, cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.*

Czesław Miłosz: *W mojej ojczyźnie*

Po przegranej przez Polskę wojnie 1939 roku Miłosz wrócił do Wilna, które sowieci „dali” Litwie i przyjął litewskie obywatelstwo, lecz okupacja sowiecka, która zaczęła się wiosną następnego roku, dogłębnie wstrząsnęła poetą. Podjął wtedy decyzję o ucieczce do okupowanej przez Niemców Warszawy. Tam na początku 1944 ożenił się z Janiną Dłuską primo voto Cękalską, z którą miał dwóch synów: Antoniego i Piotra. Po upadku Powstania Warszawskiego wyjechał z żoną do Krakowa. Tak zaczęła się jego druga emigracja – niemożność powrotu na Litwę zajętą przez Sowiety.

*Zachodzi słońce nad łożą Gorliwego Litwina
I jeszcze ogień na malowanych z natury portretach roznieca.
Tam sosnę objęła Wilija, czarne miody niesie Żejmiana,
Mereczanka śpi z jagodami koło Żegaryna*

Czesław Miłosz: *Miasto bez imienia*

Tuż po wojnie udało się Miłoszowi podjąć pracę za granicą na stanowisku attaché kulturalnego rządu PRL, najpierw w Stanach, potem



© Romuald Mieczkowski

Noblista w towarzystwie Wisławy Szymborskiej i Güntera Grassa na ulicach Wilna

we Francji, gdzie w 1951 poprosił o azyl polityczny, schroniwszy się uprzednio u Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte. To była jego trzecia i ostatnia emigracja. Mimo tak desperackiego kroku, nie poparła wtedy Miłosza duża część polskich emigrantów z Józefem Czapskim na czele, zarzucając mu, całkiem zresztą niesłusznie, bolszewizm. Również w PRL został oficjalnie uznany za zdrajcę i renegata oraz uroczyście potępiony przez Związek Literatów Polskich. Zakazano całkowicie publikacji jego utworów, a nawet nie wolno było wymieniać publicznie jego nazwiska.

*W trwodze i drzeniu myślę, że spełniłbym swoje życie
Tylko gdybym się zdobył na publiczną spowiedź
Wyjawiając oszustwo, własne i mojej epoki;
Wolno nam było odzywać się skrzykiem karłów i demonów
Ale czyste i dostojne słowa były zakazane
Pod tak surową karą, że kto jedno z nich śmiał wymówić
Już sam uważał się za zgubionego*

Czesław Miłosz: *Zadanie*

W 1960 roku otrzymał posadę na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Zakończyło to jego problemy finansowe na obczyźnie, ale odcięło go jako poetę od polskiej kultury i ojczystego języka.

Mimo, że moje obowiązki profesora na wielkim uniwersytecie były dla mnie bardzo cenne, bo pozwalały obcować z młodzieżą, musiałem dawać sobie radę z wewnętrzną samotnością. (Słowo od autora do tomu wierszy *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada*)

Poezja ta była wtedy pisana *dla mew i mgieł od morza* i jej autor nigdy nie spodziewał się, że kiedyś zacznie się ona ukazywać na łamach światowych pism, tłumaczona na różne języki.

W 1977 roku przyjechał do USA młody twórca litewski Tomas Venclova i poznał Miłosza.

W Wilnie znajdowała się skromna księgarnia z polskimi książkami. Dzięki temu wielu z nas opanowało język polski, głównie zresztą po to, by za jego pomocą wybić okno na nieznany świat. Niebawem jednak mieliśmy się zorientować, że literatura polska ma swój własny niemały kaliber. W pewnym sensie okazywała się ciekawsza od światowej klasyki nowoczesnej (Tomas Venclova w przedmowie do swojej książki: *Aleksander Watt obrazoburca*)



©Romuald Mieczkowski

Czesław Miłosz z żoną Carol Thigpen, przed nimi tyłem – Günter Grass

Ty i ja – pisał Miłosz do Venclovy – chcemy, żeby stosunki polsko-litewskie ułożyły się inaczej niż w przeszłości. Dwa narody mają za sobą straszne doświadczenia, zostały podbite, upokorzone, zdeptane. Nowe pokolenia inaczej będą ze sobą rozmawiać... (Barbara Toruńczyk: Czesław Miłosz – Tomas Venclova. Powroty do Litwy).

Rodziło to jednak nowe niebezpieczeństwa i niezrozumienie przez część własnych środowisk narodowych. Miłosza pogardliwie traktowano w Polsce – jako Litwina, a i Venclova był często odbierany w Litwie jako obcy i uważany za polonofila, gdyż jego twórczość nie raz dotyczyła antysemityzmu i polonofobii, spraw trudnych dla przeciętnego Litwina.

Wiele zmieniła nagroda Nobla, przyznana Miłoszowi w 1980 roku za całokształt twórczości. *Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu wieków współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji* – deklarował poeta przed całym światem w swojej mowie noblowskiej.

Rok później, owacyjnie witany, przyjechał do Polski, ogarniętej wybuchem „Solidarności” i wolności, brutalnie potem zduszonych przez stan wojenny. Na sławę literacką nałożyły się problemy osobiste – ciężka choroba żony i jej śmierć w 1986 roku. Po 52 latach nieobecności w rodzinnych stronach Miłosz powrócił także na Litwę. Nastąpiło to wiosną 1992. Był w Szetejnach i spacerował nad Niewiażą, spotkał się z litewskimi pisarzami, a władze Litwy rozpoczęły procedurę zwrotu jego rodzinnego majątku. W tym samym roku zawarł nowy związek małżeński z amerykańką Carol Thigpen. Sprawę Szetejń sfinalizowano pięć lat później, a poeta подарował odzyskaną posiadłość fundacji swego imienia. Odbudowany spichlerz w Szetejniach stał się centrum kulturalnym.

W 1993 Miłosz przeniósł się na stałe do Krakowa. *Myślę, że jest to potrzeba średniej wielkości miasta, które by było niejako obudowane dookoła uniwersytetu. Tak jak Wilno* (Aleksander Fiut: ibidem).

Powoli zmieniał się też stosunek Litwinów do Miłosza. Dla nich olbrzymią rangę miała jego *Dolina Issy* (*Isos slėnis*), gdyż jest traktowana jako autobiograficzne wyznanie miłosne poety do Litwy: *Issa jest czarna, głęboka, o leniwym prądzie, szczególnie obrosła łożyną: jej powierzchnia miejscami jest ledwie widoczna pod liśćmi lilii wodnych, wije się po łąkach, a pola rozłożone na łagodnych zboczach po obu jej stronach, mają głębę urodzajną* (Czesław Miłosz: *Dolina Issy*).

Podobną rolę odgrywa dzieło Miłosza *Szukanie ojczyzny*. Takie spojrzenia na kraj dzieciństwa i



© Romuald Mieczkowski

Tomas Venclova podczas spotkania autorskiego

młodości, jak zauważyła Teresa Dalecka w pracy *Recepcja twórczości Czesława Miłosza na Litwie – uwznioślając ten kraj, chronią przed wąskim, prowincjonalnym nacjonalizmem*.

W odkrywaniu Polski i Litwy dla świata cały czas wtóruje Miłoszowi Venclova:



Miałem to szczęście, Odbudowany współcześnie spichlerz w Szatejniai ze przeżyłem całe moje niemal świadome życie w tym samym mieście, w którym Miłosz spędził młodość i w którym zaczął pisać wiersze (Tomas Venclova: *Rozpacz i łaska*). Z tym poglądem koresponduje jego *Vilnius. Miestas Europoje*, z nieporadnie na polski przetłumaczonym tytułem *Opisać Wilno*.

W 1995 roku otrzymał Miłosz ważne litewskie odznaczenie, Order Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina. Nadano mu także tytuł honorowego obywatela miasta Wilna. Venclova zaś za zbliżanie Obojga Narodów dostał Krzyż Wielki Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatnia wizyta Miłosza na Litwie miała miejsce w 2000 roku. Doszło wtedy w Wilnie do słynnego spotkania trojga noblistów – Szymborskiej, Grassa i Miłosza. Cztery lata później, 14 sierpnia 2004, zmarł w Krakowie. I jeszcze raz obudziły się narodowe polskie demony i upiory, protestując przeciwko pochowaniu go w krypcie zasłużonych klasztoru Paulinów na krakowskiej Skałce. Podobno szale na „za” przeważał dopiero dawny list papieża Jana Pawła II do noblisty i pochówku dokonano, choć z całą pewnością powinien spoczywać w panteonie narodowym na Wawelu.

Odszedł człowiek, lecz pozostało jego dzieło, które jednak należy do Polski jak i do Litwy. Jak z praw do jego spuścizny korzystać będą oba kraje i narody, to już zupełnie inna sprawa!

Pod rozmaitymi imionami was tylko sławiłem rzeki!

Wy jesteście i miód i miłość i śmierć i taniec.

Od źródła w tajemnych grotach bijącego pośród omszałych kamieni,

Gdzie bogini ze swoich dzbanów nalewa wodę żywą,

Od jasnych źródeł na murawach, pod którymi szemrzą poniki,

Zaczyna się wasz bieg i mój bieg, i zachwyt i przemijanie

Czesław Miłosz: *Rzeki* – wiersz napisany na chwałę Willi

Andrzej Sznajder

...GDY JESZCZE NIC NIE BYŁO PEWNE, A WSZYSTKO BYŁO MOŻLIWE

Christian Medard Manteuffel

Barbarzyńca na Rue Descartes

Tadek¹, to nie tak być miało: mieliśmy kiedyś, *gdy ich diabli wezmą*, pojechać do Paryża i pójść Jego śladami. Ulicą Kartezjusza. Czemu odszedłeś, Tadek? Miało być inaczej. Mieliśmy w sobie charyzmę tego miasta. Może, gdybyś był tam ze mną, wróciły też inne wspomnienia...

Ulica nie jest wystarczająco długa dla długich rozmyślań nad losem banity, ale można wejść do polskiej restauracji „Cracovia” i zalać robaka, gdy myśl ciąży. Ta paryska ulica z polskością nie ma poza tym nic wspólnego. Jednak skoro tu jesteśmy, możemy odkryć, że Kartezjusz leży w krypcie pobliskiego opactwa Seint-Gemain-des-Prés, obok naszego króla Jana Kazimierza, który po abdykacji otrzymał tam posadę opata. Mezalianse to, czy też te mumie w kryptach potrafią bronić własnych racji wspólną pogodzeni śmiercią? Demokracja *pure*, czy rebus dla potomnych? Szedł Miłosz na pewno tą ulicą wielkiego filozofa, którego przemyślenia inspirowały wielu? Miłoszowi przypominał się tam grzech zabicia stworzenia, które na jego rodzinnej Litwie otaczane jest szczególnym kultem. To był rok 1980 i poeta nazywa siebie „barbarzyńcą”. To retrospekcja. Gdy w 1951 uciekł z ambasady PRL, gdzie był przedstawicielem komunistycznego rządu polskiego na Zachodzie, na emigracji zawrzało. Jerzy Giedroyc, redaktor „Kultury” paryskiej i szef Instytutu Literackiego, schronił Miłosza. Wobec krytyki konserwatywnej Polonii tłumaczył, że poeta zasługuje na pomoc ze względu na talent. Tłumaczył, że zaważyły o tym wiersze z *Ocalenia*, pierwszego tomu Miłosza po zakończonej wojnie, dla zapisu testamentu *Pokolenia Kolumbów*, wydanego przez wydawnictwo „Czytelnik” w 1945 roku.

W 1951 roku Miłosz opuścił swoją paryską placówkę dyplomaty PRL i w obawie przed uprowadzeniem przez agentów rządu warszawskiego znalazł schronienie w Maisons-Laffitte u redaktora „Kultury”. Współpraca z nim rozpoczęła się natychmiast, a równocześnie zarysował się rozłam w całej polskiej emigracji. Giedroyc był zwolennikiem zachowania otwartego kontaktu z twórcami i intelektualistami w Polsce, którzy uczestniczyli w życiu politycznym i kulturalnym. Miłosz nie krył swojej lewicowości. Akceptował



©Romuald Mieczkowski

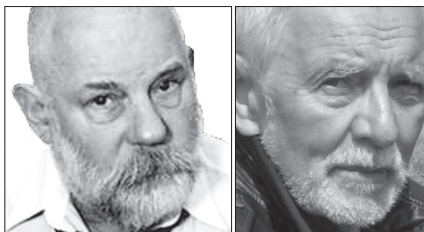
nadal swoje poglądy, które doprowadziły go do pracy w przedstawicielstwie komunistycznych władz na Zachodzie, ale nie mógł brać udziału w czynach przez tę władzę popełnianych. Dopiero publikacje w Instytucie Literackim dwa lata później *Zniewolonego umysłu* i *Zdobycia władzy* spowodowały refleksję, a Józef Mackiewicz nazwał ten esej w londyńskich „Wiadomościach” *wielkim odpompacyjnym myśli emigracyjnej*.

Sam Giedroyc wspomina, że kiedy rozpoczynał swoją działalność we Francji, komunistyczna „l’Humanite” zamieściła fotografię domu, w którym mieściło się biuro podległe jeszcze wówczas Andersowi, zaznaczając okna, za którymi pracowali *faszyści z Armii Andersa*. Paryż był wtedy bardzo komunizujący; atmosfera wcale nie tak przychylna przedwojennej RP, ale wręcz wroga dla polskiego reżimowego banity.

Czuł się zdrajcą, człowiekiem wyklętym. A jednocześnie wdał się w spór z emigracją, zarzucając jej płytkość umysłową i nacjonalizm. Nie mógł pojechać do Stanów, bo władze amerykańskie odmawiały mu wiza jako byłemu komuniście. (...) Miał poczucie, że wyjazd skazał go na niebyt – przyjaciele i środowisko literackie odwrócili się od niego, nie mógł być drukowany w kraju. Iwaszkiewicz w Paryżu nie chciał mu podać ręki. W Paryżu zaczął pisać tak, żeby być zrozumianym na Zachodzie. Powstaje „Traktat poetycki” i „Dolina Issy”, a potem „Rodzinna Europa”. (...) W jego staraniach o wizę amerykańską nie pomogło nawet poparcie Alberta Einsteina. W końcu udało mu się sprowadzić rodzinę do Francji, ale musiał teraz zarobić pisaniem. Dopiero w 1960 r. wyjeżdżają wszyscy do Stanów, gdzie dostał dobrze płatną posadę na Uniwersytecie Kalifornijskim (Andrzej Franaszek, Miłosz. Biografia, Znak 2011)

Wiele trzeba by w tym miejscu napisać, aby przypomnieć jednym, a uświadomić innym klimat polityczny wśród intelektualistów francuskich tego czasu. A gdy mamy odwagę mówić o czasem bezpardonowej krytyce jego postaw, musimy dostrzegać go jako wiecznego dysydenta. Był w opozycji do dominujących prądów każdego czasu swojego życia, ...*prowadził spór na wielu frontach. Spierał się bowiem nie tylko z sowieckim komunizmem i z zakłamaniem goszystowskich kontestatorów zachodniej lewicy, ale również bezwzględnie surowo oceniał polską tradycję bezmyślną tromtadracji, czy totalitarnego nacjonalizmu* (Adam Michnik, 2004 [za:] *Postscriptum polonistyczne*, prof. Michał Masłowski, Sorbona).

Nie dane nam było pogadać jeszcze o tych sprawach, Tadek. Może byś jednak pojawił się tutaj, choć nigdy nie miałeś



Tadeusz Kwiatkowski-Cugow i Christian Medard Manteuffel (Krzysztof Medard Czerwiński)

ciągotek do tych ludzi za Odrą. Stąd do Polski mam prostą, szeroką drogę. Ale w Polsce drogi zaczynają się wikłać i można się zakopać. Nic to nie zmieniło, że wybudowali nowe, prawie takie jak tutaj. A choć zdawało się, że zostawiliśmy dość czytelne ślady, czasami trudno je odnaleźć. Nawet ślady tych, którzy szli z nami, odbijają nagle. Wikłają się jak ulice Paryża. Sądziłem, że idąc natrafię na Jego ślady. Ale i w Paryżu polskie tropy w historii tego miasta zawikłane, jak polska historia. A to jednak kawałek od Paryża. Nie starczyło czasu, a może nie chciałem.

„Barbarzyńca” na Rue Descartes. Nie wiem, czy dziś wymawiam to tak pięknie jak Ty, jak Sted. Droga Kartezjusza. Descartes StraÙe. Rue Descartes.

Polak mały

W październiku 1956 staliśmy przy wyjściu z włocławskiego parku i patrzyliśmy niemi na czołgi z czerwoną gwiazdą, sunące na Warszawę. Na rogu stał młody chłopak w mundurze Czerwonej Armii i wskazywał czołgom drogę przez most na WiÙle. Pamiętam, że się nawet uÙmiechał, może zaenowany, a gdy słaniającemu się na nogach na drugi dzień podaliśmy papierosa, powiedział jak normalny człowiek: „, Spasiba”.

Październik 1957... To musiał być znów październik. Ach, te polskie październiki. Tadek wrócił z Warszawy. Był tam, aby demonstrować przeciwko zamknięciu „Po prostu”. Co za gówniana sprawa. Młodzi byliśmy. Uważaliśmy siebie za socjalistów! Egzystencjalistów? Czytaliśmy jak otumanieni Sartre’a, Malraux, Camus’a i kłóciliśmy się, umacniając w sobie wiarę, że nikt nam gęby zamknąć nie może. To było cholernie modne wtedy. Wierzyliśmy w odnowę, w możliwość „socjalizmu o ludzkiej twarzy”. Jeszcze w marcu przepisywaliśmy dla kolegów na starej maszynie przez kalkę wiersz Herberta², a teraz biją ludzi na ulicy za to chyba, że zachłysłni się sekwencją z programu Kołakowskiego: ...ech, co tu



Tadeusz Kwiakowski-Cugow podczas spotkania w ramach „Maja nad Wilią”, pierwszy z lewej, Troki 1996

duÙo mówić! Socjalizm jest to naprawdę dobra rzecz. Herbert apelował do tych ze szczytu schodów, aby zeszli, pogadali i się przyłączyli. No i zeszli. Tłuką nas pałami. Ale o tym kiedy indziej. Tadek przywiózł z Warszawy te dwa eseje, wydane w roku 1953 przez Gie-

droycia: *Zdobycie władzy i Zniewolony umysł*. Chodził cały w sobie, gdy opowiadał o tym, co się działo w Warszawie. A ja wertowałem te dwie książeczki. Tyle mówiliśmy o tych esejach, wierząc w *sacrum* tego, co ukazywało się w Paryżu. Nie wierzyłem, że kiedykolwiek będę trzymał w ręku jakąś książkę z Instytutu Literackiego. Tadek pozakładał stronicę, na których Miłosz opisywał straszne sceny z Powstania Warszawskiego. Nienawiść ludzi, matek do powstańców. Nienawiść powstańców z AK do tych z AL. Oskarżenia Rządu Londyńskiego za tragedię. Miłosz przyrównywał ich do Rosjan, którzy czekali za Wisłą na wykrwawienie się powstania.

– Widzisz, Krystian! A my mieliśmy go za patriotę. Miłosz to zdrajca. On nie jest Polakiem!

– A ty? Kto ty jesteś?

Tadek odwrócił głowę, sam urodził się w Wilnie i tam uprowadzili Rosjanie jego ojca do Katynia. Potem znów spojrzał na mnie z kwaśnym uśmiechem.

– Polak mały.

Nie, nie skończyła się nasza przyjaźń na tym. Ona się pogłębiła. Wiele razy jeszcze tłumaczyliśmy sobie Miłosza.

Tadek miał wiele ambitnych marzeń. Nie wierzył już jednak, że uda mu się przebić. Chciał naśladować Hłaskę. Był bokserem. Mieszkał na Stodólnej. Ja – w drugim końcu Włocławka, na Wiejskiej, która była wtedy ulicą Feliksa Dzierżyńskiego. Spotykaliśmy się najczęściej w księgarni Domu Książki, przy ulicy Generalissimusa Józefa Stalina, którą prowadził nasz wspólny przyjaciel, Tadek Włodkowski. Przychodziła tam Danka (Maria Danuta Betto – dziś zasłużona poetka włocławska), Roland Mielke z Agnieszką, Jeremi Chyżewski ze swoją Barbarą, Bogdan Borowy z Hanią, Zbyszek Majewski i jeszcze kilkoro fascynatów literatury, którym coś tu nie pasowało, których coś niepokoiło (Hej! Gdzie Was dzisiaj szukać?). Na zapleczu księgarni Tadek Włodkowski miał zawsze kanisterek z siwuchą, odłożone nowości, także te drukowane na powielaczu³. Nie, Miłosza chyba nie miał. Herberta tak, wtedy jeszcze zaliczaliśmy go do wierzących w reformowalność dyktatury. O Miłoszu mogliśmy sobie tylko pogadać, jak Polak z Polakiem. Mieliśmy o nim różne zdania i bywało ostro. Każdy coś tam wiedział, gdzieś coś czytał, gdzieś coś słyszał.

Łowiliśmy wszelkie okrucieństwa informacji na jego temat – od lektury jego przedwojennego *Poematu o czasie zastygłym* począwszy. Traktowaliśmy go już wtedy jak wieszca:

*Patrzę, słucham, przechodzę ulicami
patrzę, słucham, ulicami toczą się ubrane*

*w narodowe barwy czołgi,
może za kilka lat gaz zielone pola popłami,
może za kilka lat spłoną miasta od Renu do Wołgi.*

Gdy w 1974 Herbert spersonifikował sekwencję filozofa dla swojej poezji i napisał *Pana Cogito*, Tadek przysłał mi z Lublina ten zbiór, z wypisanym na stronie tytułowej cytatem z *Posłania Pana Cogito*:

*...pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca grudę
a kornik napisze twój uładzony życiorys
i nie przebaczą zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie.*

Sięgnąłem do wiersza Herberta, odnalazłem słowa, które zacytował Tadek i czytałem dalej: *strzeż się jednak dumy niepotrzebnej / oglądaj w lustrze swą bladeńską twarz.*

Wtedy zacząłem myśleć o tym, że chyba źle zaszeregowałem Herberta i słowa, zacytowane wtedy przez Tadka, bołą do dzisiaj. Nie zawsze byliśmy sprawiedliwi wobec siebie: *mea culpa*.

Kłątwa zranionego węża

*A z ciężkich moich grzechów jeden najlepiej pamiętam:
Jak przechodząc raz leśną ścieżką nad potokiem
Zrzuciłem duży kamień na wodnego węża zwinętego w trawie.
I co mnie w życiu spotkało było słuszną karą,
Która prędzej czy później łamiącego zakaz dosięgnie.*

Rok 1981. Z prasy niezależnej: *Powstał Społeczny Komitet Powitalny Czesława Miłosza. W jego skład wchodzi...*

Naszej wrodzonej, ludzkiej pysze wystarcza niejednokrotnie jej selektywny stosunek do obrazu objawionego, to znaczy do wydarzenia, które powraca; pozytywny – jeśli dostrzegamy z miejsca jej wielkość, wtedy skłonni jesteśmy też uznać nasze współuczestnictwo w jej powstaniu, negatywny – jeśli bądź nie jest on nam przychylny, niewygodny, lub nie znajdujemy sposobu na wykazanie naszego udziału w jego powstaniu, (choć bardzo byśmy chcieli!), a wtedy najlepiej uczynić wszystko, aby pomniejszyć jej znaczenie lub wręcz okpić, wytrzeć z pamięci. Bywa, że obrazem tym jest człowiek i jego dzieło.

Bydgoszcz: to musiał być 10 czerwca 1981 roku. Wieczór, mały pokój w kamienicy nad Brdą, na stole rozrzucona bibuła i gazety; tu i tam piszą o Miłoszu. Już piszą. Widać, że mocno ocenzone to wszystko, ale

musieli napisać przecież, że mamy znów laureata Nagrody Nobla. Miłosz wpadł do kotła tamtego czasu jako ogółowi nieznanemu emigrantowi z Nagrodą Nobla, a wyskoczył z niego, jak Wania z wrzasku w rosyjskiej bajce, w postaci WIESZCZA. Ciało powróciło wtedy wprawdzie jeszcze do Kalifornii, jego duch pozostał przecież w kraju. No i obiegowe cytaty z jego dzieł. Te też pozostały i korzystaliśmy z nich w naszej pracy.



Bibula i niepodległościowe druki z tamtych lat

Latem Czesław Miłosz przyjechał do Polski, po raz pierwszy po latach wygnania. Wizyta przypominała pielgrzymkę. „Tygodnik Powszechny” pisał za niemieckim „Die Welt” o tym, ...*który żyje i naucza w Ameryce.*

Dobrze, że zjawił się w tych ciężkich czerwcowych dniach, że podniósł w nas – jak przed dwoma laty Papież Jan Paweł II – nadzieję i wolę wytrwania przy prawdzie i ludzkiej godności. Witano Go jak Wieszczą i oczekiwano po Jego wizycie tego samego, co po wizycie Jana Pawła II: ciągłej obecności wśród wiernych – pisała Elżbieta Morawiec w „Życiu Literackim” w czerwcu.

Polska jest zdecydowanie w łaskach: po Janie Pawle II Czesław Miłosz – być może na razie mniej znany niż papież, lecz którego Nagroda Nobla wyniosła na pierwsze strony gazet – pisał „Le Monde”, cytowany przez „Tygodnik Powszechny”.

Gdy mamy Wałęsę, Wojtyłę i Miłosza powinniśmy się wyprostować psychicznie – pisał Jan Turnau w *Więzi*.

Już wtedy jednak było dla nas jasne, że Miłosz nie był dla wszystkich czytelny. Na pewno nie jako eseista, a i jako liryk, tylko wybiórczo. Wokół jego nazwiska utworzył się nimb. Powtarzane były cytaty z jego eseistyki i z wierszy, często jednak zdeformowane, bo źle zrozumiane. Pojechaliśmy z Kamą na odsłonięcie Pomnika Trzech Krzyży. Na pomniku pojawił się wiersz, który Miłosz napisał w przypływie frustracji jeszcze na placówce dyplomatycznej PRL-u. Ludzie byli przeświadczeni, że napisał go poeta jako protest na użycie siły przez władzę w Gdańsku, może w Poznaniu, a może w Radomiu. Nie prostowaliśmy tego. Tak współtworzyliśmy ten nimb. Potrzebny był nam wieszcz! Stefan⁴ wrócił z powitania Miłosza. Jarek⁵ dał nam egzemplarze *Zdobycia władzy i Zniewolonego umysłu*, wydrukowane drobnym drukiem w podziem-

nym Wydawnictwie Biblioteki Literackiej na kradzionym papierze⁶. Miłosz ciągle jeszcze tylko w drugim obiegu. Ciągłe niedostępny dla ludzi. Obwieściliśmy przybycie do kraju *człowieka wielkiej mądrości i głębokiego człowieczeństwa*, cytując na wstępie zdanie, które padło na KUL-u przy mianowaniu Miłosza doktorem honoris causa: *Jeden z największych wśród twórców współczesnej kultury*. Tytuł raportu o przybyciu oczekiwanego wieszcza, wydrukowany koślawymi czcionkami, brzmiał: *Poeta pamięta. Ten wiersz – kończył kolega redakcyjny – znalazł się na Pomniku Poległych Stoczniovców w Gdańsku, pomniku, który od grudnia ubiegłego roku jest pamięcią nas wszystkich*. Stefan w swoim reportażu z powitania Miłosza umieścił w krótkim tekście tyle informacji o patriotycznej postawie wieszcza zesłanego nam przez opatrność i tak celnie wybrane cytaty z emigracyjnych publikacji wyklętego poety, że byłem zakłopotany moją indolencją.

Patrzę na kolegów, koledzy na mnie. Ile potrzebuję czasu na przeczytanie i zrobienie konspektów? Nie potrzebuję dużo, bo znam, ale pisałem akurat konspekty z *Polskiego Państwa Podziemnego 1939-1945* Władysława Bartoszewskiego.

– Przecież nie przerwę tego z powodu Miłosza! Poza tym, ludzie, przeczytajcie to wpierv sami.

Może ktoś się na mnie obruszył. Nie wiem. Nie wiem też, czy ktoś przeczytał któryś z tych esejów, drukowanych drobnym maczkiem na wybrakowanym papierze. Potrzebny był nam wieszcz. Był to przecież dalszy ciąg tego, co Bartoszewski kończył na roku 1945, a Miłosz zaczynał obrazem zniewolenia Polski przez jej „wyzwolicielei”. I tak też postanowiłem dalej to ciągnąć. Do 13 grudnia zdążyłem opublikować tylko kilka...

Nie ma na świecie narodu, który w sprawach kształtu struktur swojego państwa byłby jednomyślny. Ale tylko wśród tych narodów istnieje wzajemne poszanowanie, gdzie istnieje przyzwolenie na niejednomyślność. Mój ojciec chwalił się, że wyzwał pod wodzą Piłsudskiego zagrabioną ziemię polską, ale nie wyniósł dobrych wspomnień z rozwoju demokracji w rządzonej przez niego wolnej Polsce. Mój teść, działacz witosowski, wiejski nauczyciel i chłop, dla którego ziemia nie była tylko metaforą matki, ale kochał ją, jak rodzicielkę, musiał podczas okupacji ukrywać się, a być w latach sanacji w opozycji, a po wojnie cierpieć poniżenia. Gdy byliśmy razem w zakonspirowanym pokoiku redakcyjnym nad Brdą, byliśmy jeszcze razem, gdy wychodziliśmy nad brzeg rzeki, chyba tylko jedna „luczniczka” znała nasze myśli. Wyczerpanie dawało o sobie znać. Kto dłużej wytrzyma. Nie było wątpliwości, że władza trzyma się ledwie na nogach. Ale nie było pewne, czy padnie,

czy w desperacji straci opamiętanie. Zmęczonym i zaczynającym wątpić ludziom opozycji sił dodawała poezja i papież. Gdy opuszczałem Polskę w roku 1988, nic nie było jeszcze pewne, a wszystko możliwe. A choć wola zwycięstwa była jedna, wizja wolności już różna. Gdy po latach wróciłem, w biografiach moich kolegów ważniejsze okazały się nagrody za twórczość zaangażowaną w latach siedemdziesiątych od słów zakazanych, pisanych z zaciśniętymi ustami. Nasze teksty są dziś trudne już do odczytania na pożółkłym papierze, a jeszcze trudniejsza do pojęcia staje się czasami ich treść.

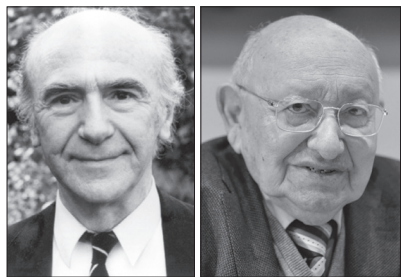
Więc co chciał właściwie powiedzieć poeta w wierszu na Pomniku Trzech Krzyży, że *poeta pamięta*? Którzy byli w komitecie powitalnym, teraz blokowali jego godny pochówek. Jest nie tak, jak być miało. *Miej, o Panie, zmiłowanie – Już my razem!* – pisał kiedyś inny polski poeta⁷. Ale i wtedy było nie tak, jak być miało.

Das Gesicht der Zeit

Gdy wyjeżdża się z kraju i człowiek nie wie, czy jeszcze do niego powróci, to zabiera ze sobą jedną rzecz, której żaden celnik nie odbierze: obraz zapisany w pamięci. Jest na tym obrazie wszystko, co zakotwiczyło w sercu: jakiś krajobraz, jacyś ludzie, jakieś wydarzenia. Jest w nim ostatnia i wieczna wiara w ujrzenie tego raz jeszcze w rzeczywistości, w spełnionej nadziei. Książki Miłosza, które stoją dziś jeszcze na regale tuż nade mną, wydane były już w Polsce w latach 1981 do 1988 w wydawnictwach oficjalnego obiegu zawierają klauzulę: *This copy is to be sold only in Poland and in other COMECON-countries. Sale in other countries incl. Jugoslavien is prohibited and will be prosecuted by law.*

Książki te przywiózł mi mój przyjaciel (Antoni Laszuk z Chełmna – jakąż do dla mnie piękna okazja wspomnieć tutaj o tym, Antek!) na ciężarówce pod podwójną podłogą. To najcenniejsze książki, jakie mam. Ale są wcisnięte między nimi te dwie broszurki z roku 1981: *Zdobycie władzy* i *Zniwolony umysł*.

Tymczasem w Niemczech obie te prace, sztandarowe dla zrywu świadomości w Europie za żelazną kurtyną, były znane i komentowane dość szeroko. Ukazały się drukiem i w wydawnictwie ogólnodostępnym już w roku 1953, a ich tłumaczem był Alfred Loeple. Karl Dedecius przetłumaczył i wydał w tym samym roku 1959 małą antologię *Lektion der Stille* (Lekcja ciszy) z wierszami Przybosia, Różewicza, Miłosza i Leca. Marcel Reich-Ranicki opublikował w roku 1980 esej *Aura Poezji*. Człowiek niemiecki krytyk zastanawiał się nad związkiem decyzji Szwedzkiej Akademii Nauk z aktualną wówczas sytuacją w Polsce:



Marcel Reich-Ranicki i Karl Dedecius

nieje jednak jakiś tajemniczy związek między poezją a rzeczywistością? („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 10 października 1980).

Żywotności i skoncentrowanej na dniu dzisiejszym dykcji młodej polskiej poezji nie sposób ignorować. To prawdziwa niespodzianka dla nas, którzy mamy skłonność wrzucania wszystkich literatur za Żelazną Kurtyną do jednego worka. To, czego w Zonie nikt nie waży się nawet pomyśleć, w Polsce ukazuje się drukiem (Günther Wirth, Süddeutscher Rundfunk (Monachium). Audycja z 13 kwietnia 1959, [w:] *Lekcja ciszy w głosach krytyki*).

Już w roku 1953, a więc natychmiast po wydaniu paryskim, ukazały się w Niemczech, w renomowanych wydawnictwach przekłady Alfreda Loeple na język niemiecki *Zdobycie władzy* (wyd. Kiepenheuer & Witsch) i *Zniewolony umysł* (Stuttgart Europa-Verlag), ze słowem wstępnym Karla Jaspersa. U tłumacza niemieckiego *Zdobycie władzy* nazwane zostało *Verführtes Denken*, po polsku – *Uwiedzione myślenie*, a *Zniewolony umysł* – *Das Gesicht der Zeit. Menschen in der Mühle der Zeitgeschichte*, czyli *Oblicze czasu. Ludzie w młynie historii czasu*.

Nazwisko Miłosz było więc w Niemczech znane, gdy tam przybyłem i na tej fali działali tam nasi ambasadorzy literaccy, wielu Niemców potrafiło wymienić jego nazwisko obok Wojtyły, Wałęsy, czy nawet obok coraz poprawniej wymawianego polskiego słowa Solidarność. Każdy, zapytany o nazwiska literackich laureatów Nagrody Nobla, umieszczał go zaraz przy nazwisku Grassa. Niektórzy kojarzą sobie nazwisko Miłosza nawet z walką polskiej opozycji demokratycznej drugiej połowy dwudziestego wieku.

Tak. I to ważne. Nie zapominajcie jednak, że i dzisiaj w Polsce nie sięga po eseje Miłosza przeciętny obywatel. Po poezje też nie. Nie pytajcie więc o Miłosza pierwszego napotkanego Niemca. Każdy Niemiec, który interesuje się literaturą, ucieszy się, mogąc wam zaimponować znajomością nazwiska i niektórymi tytułami jego utworów, czasami bardzo zmienionymi przez tłumaczy. Lecz błagam, nie mówcie im, że Miłosz, to nie był ten Miłosz, chociaż to był ten Miłosz, ale to wcale nie był nasz Miłosz. To jest już zbyt nasze, polskie, aby was zrozumieli,

nawet wtedy, gdy macie dobrze opanowany język niemiecki! *Verführtes Denken* i *Das Gesicht der Zeit. Menschen in der Mühle der Zeitgeschichte* mówiły Niemcom o ich rodakach za Murem Berlińskim. Los rozdzielonego narodu niemieckiego był przecież w kategoriach etycznych i moralnych gorszy jeszcze od naszego losu. A jednak żaden z ich pisarzy nie zdobył się na taki krzyk protestu, na pokazanie Niemca o *zniewolonym umyśle*, na pokazanie wolnej części narodu, innego oblicza tego samego narodu, ale w czasie, który biegł inaczej – człowieka w młynie czasu zniewolenia. Tłumaczenia Alfreda Loepke przenikały więc za Mur Berliński. To jakby o nich był film. Komentując w roku 1980 przyznanie Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi, Marcel-Reich Ranicki dostrzegł szerszą aniżeli tylko polską wymowę tego eseju:

*...każdemu, kto chciałby zrozumieć, co dzieje się w głowach pisarzy, intelektualistów w NRD, należy koniecznie polecić książkę Miłosza, choć nie ma w niej ani słowa o NRD. (...) Zainteresowanie wynika w istocie z faktu, że kraj ten należy co prawda do świata komunistycznego, jednak udało mu się w obrębie tego obszaru wpływów wywalczyć szczególne miejsce. Oprócz pędu do wiedzy i podejrzliwości wyraźny jest niekiedy przesadny nawet podziw, który przede wszystkim przybliża porównanie polskich stosunków ze stosunkami w innych krajach bloku wschodniego, zwłaszcza w NRD. Ów podziw budzą w szczególności pisarze i artyści, których chętnie widzi się w stereotypowo uproszczonym kostiumie romantyczno-heroicznych buntowników przeciwko tyranii. A Niemcy kochają buntowników – oczywiście pod warunkiem, że działają w innym kraju (Marcel Reich-Ranicki, *Chętnie chwalona, jednak rzadko czytana*. Przedmowa do antologii *Sechzehn polnische Erzähler*, 1962, także [w:] *Najpierw żyć, potem igrać*, Wrocław, Ossolineum 2005, w przekł. Elżbiety Herden).*

Nie zapominajmy tego, gdy słusznie podkreślamy dziś *decydujący*



Christian Medard Manteuffel podczas „Maja nad Wilią” – w Trokach i na pierwszym planie w okolicach domu Tadeusza Konwickiego w Kolonii Wileńskiej, 2006

wpływ polskiej Rewolucji Solidarnościowej na obalenie Muru Berlińskiego. Dla nas, patrzących dziś z dystansu na protesty, które miały miejsce przy okazji pogrzebu Czesława Miłosza na Skałce, wywołanie tego tematu w eseju przez Reicha-Ranickiego i podchwycenie przez media niemieckie, musiało wywołać zakłopotanie.⁸ Gdy pytają mnie, o co chodzi, nie rozumiem – mój język niemiecki jeszcze dziś pozostawia wiele do życzenia, szczególnie w kwestiach moje j ojczyzny. *Oni też potrzebowali wieszcz, lecz najpiękniejsza poezja płonęła na stosach w maju 1933 roku. Teraz nam zazdrościli, że mamy „drugiego obiega”, a na ich terenie działają ambasadorzy polskiej literatury. Wszystkie najważniejsze utwory były przetłumaczone i wydane przez najbardziej postępowe wydawnictwa niemieckie. Karl Dedecius utworzył Deutsches Polen Institut. Dziś dopiero uświadamiam sobie, że mój obraz Miłosza, tego „wielkiego”, stworzyłem sobie na gruncie źródeł niemieckojęzycznych.*

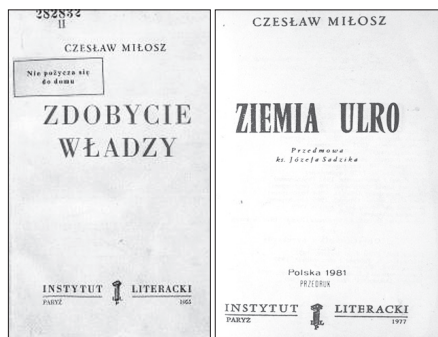
Prasa literacka z Polski docierała do mnie wybiórczo, według gustów moich przyjaciół. *A te różniły się bardzo – mieliśmy już jednak demokrację, już nie było cenzorów, zastąpiła ich przynależność partyjna redaktorów naczelnych. Kolega, który w roku 1981 oczekiwał ode mnie konspektów ze Zniewolonego umysłu, protestował pod Skałką przeciw jego pochówkowi wśród godnych.* I tylko do dziś towarzyszą mi daleko od Polski te dwie konspiracyjne broszurki, numery naszych „Wolnych Związków”, ten papier poźółkły, te litery gęsto i koślawo sadzane jedna przy drugiej. A chociaż obydwie eseje w całości przeczytałem w wydaniu paryskim, otrzymanym od Tadka, to nie to paryskie z 1955, ani nie to stuttgartarckie z 1953, lecz to „bydgoskie” jest do dziś ze mną wszędzie, gdzie ja jestem.

Jest nie tak

Rok 1999. Wydawnictwo ZNAK przygotowuje kolejne wydanie dzieł sędziwego poety polskiego. Czesław Miłosz sięga w posłowniu pamięcią do tamtej chwili na Niedźwiedzim Szczycie w pracowni nad Pacyfikiem:

Był to okres, kiedy moje nazwisko jako poety było w Ameryce nieznane i niekiedy przedstawiano mnie jako tłumacza poezji Herberta. (...) Tak więc w latach siedemdziesiątych, kiedy nikt (ani ja) upadku komunizmu nie mógł przewidzieć, zwracałem się ku przyszłości, ta jednak ma to do siebie, że szybko nas dogania i jakiegokolwiek przepowiednie są zbędne. Przeniosłem się myślą poza następne sto czy dwieście lat, a tu nie tylko komunistyczny totalizm minął, ale i moja wzmianka o moich prawdopodobnych ustrojach teokratycznych znalazła karykaturalne potwierdzenie w państwach wojującego islamu. Tak czy owak, zaglądnienie w przyszłość nie jest istotną treścią książki.

(Dla ścisłości: chodzi tutaj nie o *Zdobycie władzy*, to komentarz do *Ziemi Ulro*.) Ale to był rok 1999. Polska jest wolna, od kilku lat rząd wybierany jest w systemie demokratycznym i tylko kłątwa skrzywdzonego węża zamyka Miłoszowi usta i poeta odkłada pióro, gdy rzeczywistość wymaga dalszego rozdziału jego eseju o zdobyciu władzy. Czy jest jeszcze komuś potrzebny wieszcz? Późno dostrzegłem tę drugą stronę naszej roboty z lat osiemdziesiątych. A jednak w moich coraz częstszych i dłuższych powrotach do kraju staje się sentymentalny i wychwytyuję echa tamtego czasu, gdy jeszcze nic nie było pewne i wszystko było możliwe. Więc co to jest, co tak boli!? Wszędzie, gdziekolwiek jestem, wschodzi dla mnie słońce i wszędzie zachodzi, a droga stąd do Polski, choćby najbardziej zaśnieżona, jest jedna, prosta. Dopiero w Polsce rozwidła się i kluczy. I tylko do tej śnieżnej ciszy nad wzgórzami Jury Szwabskiej docierają do mnie niewybredne epitety zwaśnionych obozów politycznych wolnej Polski, walczące o moją duszę.



*...jest nie tak, jak być miało,
na białym sztandarze rozsypane,
niegdyś spójnie krwią wypisane litery.
Głosu Boga nie słysząc w kakofonii fałszów.
Wiedną bukiety poezji pisanej na świadectwo prawdy.*

*Żywimy się ścierwem tamtych, dawno zapomnianych,
powstałych z ich wielkości i zatraconych z własnej pychy;
z ruin wygrzebujemy ich mirażę dopisując im chwałę i czyny.*

*Jawimy się, by z sybillińskich źródeł czerpać słodkie soki,
płynące z krynicy, której nie ma, lecz chcemy w nią wierzyć
ciągle jeszcze, zanim piasek klepsydry nie zasypie nam mózgów.
W fatum niezgody próżno od Boga czekamy na podanie ręki,
stworzonym po to zaledwie, by krzyknąć i oddać się waśniom;
za późno strach nas przenika i chce się nie klękać lecz zakłąć...*

Christian Medard Manteuffel
Wyżyna Szwabska, Dolina Lenningen, styczeń 2014

Przypisy

¹ Rozmawiam w tym esej z moim przyjacielem z młodych lat, Tadeuszem Kwiatkowskim-Cugowem, ur. w Wilnie 1940. Był synem oficera Wojska Polskiego, zamordowanego w Katyniu. Poeta, prozaik, aktor. W 1976 debiutował w „Kamieniu”, potem związał się z „Akcentem”. W okresie naszej młodości we Włocławku łączyła nas pasja do literatury.

² Zbigniew Herbert, Ze szczytu schodów, „Po prostu”, 12/1957 (marzec). Wiersz skonfiskowany przez cenzurę, zresztą tak samo, jak wcześniejszy artykuł programowy Leszka Kołakowskiego Czym jest socjalizm.

³ Trochę inaczej przypomina to sobie Tadeusz w książce Stodólna 40, s.212. Miałem z nim rozmawiać jeszcze na ten temat, ale... odszedł.

⁴ Stefan Pastuszewski.

⁵ Jarosław Wenderlich.

⁶ Inż. Tadeusz Grudzień, wówczas dyrektor ds. produkcji w Zjednoczeniu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, a więc członek partii, polecił dostarczyć papier pod wskazany adres.

⁷ Zygmunt Krasiński, z Psalmu żalu

⁸ Mowa o Wo man Dichter wie Könige bestattet; esej o roli pisarza w Polsce powstał na podstawie dwóch prelekcji, wygłoszonych przez Marcela Reicha-Ranickiego w programie Radia Heskiego (Hessische Rundfunk) 17 i 24 lutego 1959 roku. W druku ukazał się po raz pierwszy w zbiorze Definitionen. Essays zur Literatur pod red. Adolfa Frisé, wyd. przez: Verlag Vittorio Klostermann, Frankfurt am Main 1963. Potem wielokrotnie przywoływany przez wielu autorów publikacji na temat literatury polskiej.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



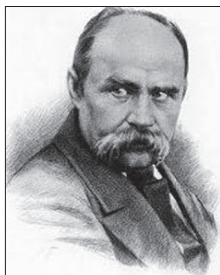
- ◆ 25-lecie „Znad Wilii” – wspomnienia i refleksje, słowa Czytelników
- ◆ Dlaczego poeta napisał: *Litwo, ojczyzno moja*?
- ◆ 100. rocznica wybuchu I wojny światowej. *Okupacja Wilna 1915-1918*
- ◆ *Nieznane zapiski Stanisława Cywińskiego z lat 1914-1919*
przedstawia jego córka Julia Kryszewska
- ◆ Stanisław Witkiewicz – ze *Żmudzi po Tatry*
- ◆ *Strofy nieznane i mało znane: Do Litwy – Jerzego Pietrkiewicza i ostatni „wileński” wiersz Światopelka Karpińskiego*
- ◆ *Zatańczyć tango w „Erinie”, czyli jak bawiły się przedwojenne Druskieniki*
- ◆ *Wiersze – uczestników „Majów nad Wilią i Wisłą” – po polsku i po litewsku – młode wiersze – wileńska wierszem*
- ◆ *Wybitni ludzie polskiego kina, teatru i estrady z Wilna rodem*
- ◆ *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku*
(alfabetyczny cykl w odcinkach)

200-LECIE URODZIN TARASA SZEWCZENKI

PIEWCA NARODU UKRAIŃSKIEGO W WILNIE

Mieczysław Jackiewicz

Wielki poeta ukraiński urodził się 25 lutego (9 marca) 1814 roku we wsi Moryńce dawnej guberni kijowskiej, w rodzinie pańszczyźnianego chłopca Hryhorya Szewczenki. Wkrótce po jego urodzeniu rodzina przeprowadziła się do Kiriłowki, gdzie minęło wczesne dzieciństwo przyszłego poety. Gdy miał dziesięć lat, zmarła matka i ojciec ożenił się z wdową, z trojgiem własnych dzieci. Macocha nienawidziła inteligentnego Tarasa, biła go i upokarzała.



Ojciec, chcąc uchronić chłopca przed tym, oddał go do szkoły parafialnej. Gdy miał 12 lat, zmarł ojciec. Taras został całkowitym sierotą. Zamieszkał wtedy u diaka Bogorskiego, który zmuszał go ciężko pracować, nie płacąc ani grosza. Przy tym często był głodny i bity.

W 1828 uciekł do miasteczka Łysianka, do diaka-malarza, bo chciał uczyć się malarstwa. Jednakże i ten był okrutny, więc i od niego odszedł. Trafił później do jeszcze jednego malarza, który uznał, że chłopiec nie ma żadnych zdolności malarskich. Był pastuchem, służącym u popa, parobkiem i wreszcie pewien malarz ze wsi Chlipnowka zgodził się go przyjąć na naukę, ale za zgodą ziemianina Pawła Wasiliewicza Engelhardtta (1798-1849), któremu podlegały okoliczne wsie wraz z mieszkającymi tam chłopami. Był to zruszczony Niemiec, właściciel klucza Olszana (Wilszana).

Jednym z rządców olszańskiego klucza był Polak Jan Dymowski. Do niego właśnie trafił na początku 1829 roku 15-letni Taras. Dymowski zatrudnił go jako posługacza w kuchni dworskiej, ale zauważywszy zdolności chłopca do rysunków, polecił go Engelhardtowi – jako nadającego się do roli „malarza domowego”. Zanim jednak Szewczenko trafił do takiej służby, Dymowski uczył go wiedzy elementarnej i języka polskiego.

W charakterze „kozaczka pokojowego”, po półrocznym pobycie w pańskim pałacu w Olszanie, Szewczenko wyjechał z swoim panem przez Kijów do Wilna, bowiem oficer gwardii Paweł Engelhardt jesienią 1829 roku został mianowany trzecim adiutantem wileńskiego generał-gubernatora gen. Aleksandra Rymskiego-Korsakowa.

Wilno na przełomie lat 1829/1830 było miastem wybitnie polskim. Działał Uniwersytet Wileński, promieniujący ideami patriotycznymi na całą Litwę, a proces filomatów i filaretów oraz zesłanie młodzieży wileńskiej, w tym Adama Mickiewicza, wciąż były żywe w pamięci wilnian.



Profesor Józef Frank

Zbliżające się powstanie, zwane później listopadowym, wisiało w powietrzu, nastroje były isticie rewolucyjne. Nawet oficerowie rosyjscy z pułków, stacjonujących w Wilnie, wypowiadali myśli antycarskie, o czym wspomina w swoim pamiętniku profesor Józef Frank:

Cesarz niezadowolony z ducha rewolucyjnego, który objawił się w niektórych pułkach gwardii, za karę wysłał je jak gdyby na wygnanie na Litwę, w której pobyt nie mógł wpłynąć dodatnio na ich postawę. Jakoż gwardziści zaczęli bratać się z Litwinami, od których nieraz słyszałem: „Ależ ci ludzie przeszli nas! Będziemy mieli ich poparcie!!!” Kilku oficerów, należących do wyższej arystokracji rosyjskiej, bywało w moim domu i od ich rozpraw rewolucyjnych włosy mi powstawały na głowie. Czulem się w obowiązku prosić ich o oszczędzanie mi słuchania podobnych rzeczy.

Wprawdzie ten zapis dotyczył 1821 roku, ale od tego czasu w nastrojach politycznych w niewiele się tutaj zmieniło. Do takiego Wilna, pełnego jeszcze młodzieży akademickiej, trafił młody Ukrainiec. Ciekawy i żądny wiedzy, aczkolwiek prawdopodobnie wyrywkowo, pogłębiał tu swoją wiedzę i niejedną książkę polską przeczytał. Zapewne słyszał o Mickiewiczu i z jego twórczością już wówczas mógł się zapoznać. Prawdopodobnie spotykał się z młodzieżą polską, którą nurtowały prądy rewolucyjne i nawet wolnomyslicielskie. *Pamiętkę, którą pozostawił nam w Wilnie jest jego* (Szewczenki – M.J.) *ciekawym poemacik – pisze Paweł Zajcew:*

<i>To w owym Wilnie, mieście sławnem,</i>	<i>W nim szpital później utworzyli,</i>
<i>Zdarzyło się nie tak dawno –</i>	<i>Gdy bakałarzy rozpędzili,</i>
<i>Tam istniał jeszcze w czasy owe</i>	<i>Za to, że czapek nie kłoniłi</i>
<i>Ogromny... (ot brak rymu słowu!) –</i>	<i>Przed Ostrą Bramą...</i>

W Wilnie zamieszkał ze swoim panem w oficynie pałacu gubernatorskiego, przy ul. Uniwersyteckiej 6, naprzeciwko uniwersytetu. Wolne chwile, których miał niewiele, spędzał na rysowaniu oraz kopiowaniu obrazków, za co niejednokrotnie obrywał cięgi. Wspomina o tym w autobiografii:

Mój pan był człowiekiem energicznym: ciągle w rozjazdach: to do Kijowa jeździł, to do Wilna i do Petersburga, i zawsze zabierał mnie ze sobą, bym siedział w przedpokoju, podawał mu fajki i wykonywał inne jego zachcianki. (...) Pewnego razu, w czasie naszego pobytu w Wilnie, 6 grudnia 1829 roku, pan i pani pojechali na bal do resursy. W domu było cicho, spokojnie, wszyscy zasnęli. Ja zapaliłem świeczkę w małym pokoiku obok przedpokoju, rozwinąłem swoje kradzione skarby i wybraawszy

kozaka Platowa, zacząłem go z pietyzmem kopiować. Czas biegł szybko i już zabrałem się za kopiowanie małych kozaczków, harujących około mocnych kopyt generalskiego konia, gdy nagle za mną otworzyły się drzwi i wszedł mój chlebowadca, powróciwszy z balu. I on z wściekłością wytargał mi za uszy i spoliczkował – nie z powodu mojej sztuki, o nie! (na moją sztukę on nawet nie zwrócił uwagi), ale za to, że mógłbym spalić nie tylko dom, lecz nawet miasto. Następnego dnia kazał stangretowi Sidorce wychłostać mnie, a ten gorliwie i zadowoleniem polecenie pana wykonał.

Mimo różnych przykrości, Wilno oddziaływało na wyobraźnię młodego poety pozytywnie. O tym, że okres ten miał ogromne znaczenie na kształtowanie się jego wrażliwości poetyckiej i artystycznej, świadczy twórczość Szewczenki, w której występuje miasto nad Wilią. Wpływ miała i wileńska szkoła malarska, której studenci demonstrowali swoje prace, malując w różnych miejscach Starego Miasta. Liczni litografowie wileńscy – Maciej Przybylski (1794-1867), nauczyciel rysunków w gimnazjum wileńskim, Kazimierz Bachmatowicz (1807-1837), uczeń Jana Rustema (1762-1835), Karol Raczyński (1800-1860), Antoni Klukowski (1806-ok. 1864), grafik i właściciel drukarni, i zwłaszcza Józef Oziębłowski (1805-1878) wykonywali papier listowy, który ozdabiali widokami miasta i okolic. Artyści ci wykonywali też litografie, których było wiele w oknach wystawowych licznych wówczas księgarń w Wilnie, sztychy natrętnie wtykali przechodniom uliczni bukiniści i sprzedający chłopcy. Wileńską Szkołą Malarską kierował popularny malarz, spolszczony Turek, energiczny i ruchliwy starsuszek Jan Rustem, o którym powiadano: *Jan Rustem maluje z gustem* – Szewczenko we wspomnieniach przytacza tę frazę, którą zapamiętał podczas zajęć. W 1829 roku pracownia Rustema znajdowała się w budynku uniwersytetu. Dokładny jej opis podaje Adam Szemesz (1808-1864), były jego uczeń, potem malarz i uczestnik Powstania Listopadowego:

Na trzecim piętrze, w murach Uniwersytetu Wileńskiego, niedaleko obserwatorium astronomicznego była sala, w której odbywały się lekcje rysunków. Po całych dniach zamknięta, otwierała się o godz. 5 w południe sklepiona izba kwadratowa. Na sklepieniu jakieś malowanie z czasów jeszcze jezuickich, ale co wyobrażało, nie podobna już było rozpoznać – za pokrywającym ten rysunek kurzem i sadzą. Przy mocno napalonym piecu, zajmującym środek bocznej ściany, stało podniesienie z desek na pół łokcia wysokie. Na nim materiały i przyrządy, gdzie stał, siedział lub leżał żywy model, z którego rysowano. Od sklepienia zwieszał się sznur, za który model się trzymał, gdy trzeba było stać



Prof. Jan Rustem, autoportret

z podniesioną ręką. Po obu stronach tego podniesienia stały dwa postumenty, a na nich popiersia, z których rysowano. Blisko modelu zwisała ze sklepienia lampa, a raczej żyrandol o kilkunastu lampach płaskich, blaszanych, podsycanych tłustością z jednego środkowego rezerwuaru. Dookoła sali poustawione we trzy rzędy w półkole, niskie stołeczki, podobne tym, które się ustawiają w Litwie pod nogi – trochę tylko wyższe. Na nich siedzieli uczniowie rysunków, z tablicą na kolanach. Widziałeś tam różne twarze i postacie, niektóre (ale to rzadko) wyraźnie do wyższej klasy społeczeństwa należące, inne zupełnie gminne, w grubych surdutach, bajowych kapotach; między nimi nierzadko błyskały szafirowe kołnierze i metalowe guziki uniwersyteckich mundurów, należących bądź do studentów innych wydziałów, przychodzących rysować jako amatorzy, bądź do uczniów wyłącznie malarzkiej szkoły, którzy lubo nie podlegali ściśle zwierzchności uniwersyteckiej i wolni od jurysdykcji bedela, przywdziewali mundury dla dodania sobie miny i powagi akademików.

Obok studenckich mundurów wyróżniał się skromny surducik z błyszczącymi guzikami i pstrymi wyłogami 16-letniego Tarasa, kozaczka rotmistrza Engelhardta. Jak długo uczęszczał do szkoły Rustema, dokładnych danych brak. Badacz litewski Vladas Abramavičius (do 1940 – Władysław Abramowicz) sądzi, że uczył się tam nie dłużej niż jeden semestr. Według innych biografów, ukraiński poeta w 1830 roku uczęszczał też do pracowni Giovanni Batista Lampi’ego (1775-1837).

Znani są dwaj malarze, noszący to samo imię i nazwisko – ojciec i syn. Obaj mieszkali i pracowali w Warszawie, Wilnie i Petersburgu. Znany portrecista Lampi – ojciec (1751-1830), który przybył z Włoch do Polski i na Litwę, mieszkał tu w latach 1787-1791 i pozostawił w Wilnie wiele swoich płócien. Następnie wyjechał do Wiednia, gdzie został profesorem w uniwersytecie i tam zmarł w 1830.

Lampi – syn był również malarzem-portrecistą, którego ceniono w Rosji i na Litwie. W związku z chorobą ojca na początku 1829 roku wyjechał z Petersburga do Wiednia i zimą 1829/1830 zatrzymał się w Wilnie. Przebywał tu do wiosny 1830, mieszkając w pałacu ówczesnie Karpia, później Tyszkiewiczów, przy ul. Trockiej róg Zawalnej. O jego działalności w Wilnie pisze w swoich pamiętnikach Gabriela z Guntherów-Puzynina:

Drugie piętro domu Karpiów-Platerów było zajęte przez samych artystów. Nasz Bachmatowicz miał parę pokoiów po jednej stronie, a z drugiej, w ogromnej sali malarz Lampi, syn sławnego portrecisty, założył był na całą zimę swój atelier. Przyjeżdżały tam piękne damy pozować przed umiejętnym i grzecznym malarzem, a byle która miała coś pięknego, czy oczy, czy profil, czy usta – on każdą z nich na swem płótnie, mocą swego delikatnego pędzla zamieniał w piękność idealną, owiana w mgłę przezroczystych zasłon, z różą we włosach i bransoletką antiqua na ramieniu. Trudno zgadnąć,

czy oryginały postrzegały się, ile im przybywało wdzięków w tem pochlebnem zwiercadle, ale, gdy wzrok bezstronny, lub broń Boże, oko zazdrosnej kobiety okazywało zdziwienie na widok bardzo upiękzonej twarzy, zręczny artysta tłumaczył. Że obowiązkiem sztuki jest domyślać się, uprzedzać lub poprawiać naturę.

Pośród pięknych wileńskich kobiet 1830 roku, które odwiedzały atelier, była pani Engelhardt. Przychodziła tu w asyście swojego kozaczka Tarasa. Autorka pamiętnika dobrze знаła Engelhardtów, spotykała się z nimi w pałacach arystokracji wileńskiej. Opisując jeden z balów 1830 roku, Guntherówna odnotowała, że piękne oczy pani Engelhardt błyszczały mocniej od brylantów jej bogatego diademu.

Dzięki niej Szewczenko trafił do pracowni Lampi'ego. Czekając nań, pomagał malarzowi: ustawiał sztalugi, rozrabiał farby, mył pędzle, próbował rysować i nawet malował, a przede wszystkim podpatrywał. Jak długo uczęszczał do tej pracowni, również nie wiadomo. Jednakże wpływ mistrza na ucznia był ewidentny, bowiem wkrótce – jak pisze P. Zajcew – o tyle przyswoił sobie zasady techniki malarskiej, że mógł później malować portrety... kochanek swego pana, za które otrzymywał po rublu.

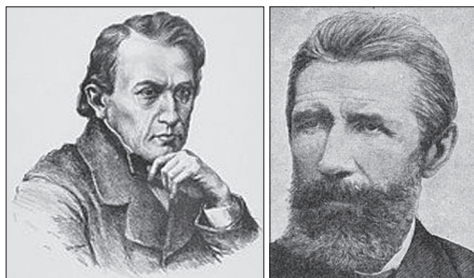
Z okresu wileńskiego znany jest szkic portretu hrabiego Narcyza Olizara (1794-1862) oraz portret ojca poety – Hryhora Szewczenki, który namalował z pamięci. Jest też rysunek *Główka dziewczyny*, który wykonał w pracowni Jana Rustema.

Z czasów pobytu Szewczenki w Wilnie godna uwagi jest jego miłość do Jadwigi Gorzkowskiej (w innych źródłach: Husykowska i Gaszkowska), młodej szwaczki, którą nazywał „Dziunia”. *O tej polskiej dziewczynie nic konkretnego nie wiadomo* – pisze Józef Gołąbek – *prócz kilku zaledwie szczegółów; w każdym razie młody i krzepki kozaczek musiał się Dziuni podobać, toteż opiekowała się nim i dbała o jego wygląd zewnętrzny*. Spotykali się często przed kościołem św. Anny, gdzie przychodziła na nabożeństwo. Po latach poeta pisał: *We śnie widziałem kościół św. Anny w Wilnie i miłą Dziunię, czarnobrewą Husykowską, która się tam modliła*.

Ta pierwsza miłość odegrała bardzo ważną rolę, stała się dla Szewczenki silną zachętą do nauczania się języka polskiego. Gorzkowska żądała od



Młody Taras Szewczenko na banknocie ukraińskim oraz na znaczku pocztowym



Władysław Syrokomla i Leonard Sowiński

ety, a mianowicie wzbudziła w nim poczucie godności ludzkiej i protest przeciw niewoli. Gorzkowska, aczkolwiek uboga dziewczyna, należała do stanu wolnego. Wspominając o tym swoim romansie młodzieńczym z Dziunią, Szewczenko mówił swojemu przyjacielowi, studentowi ASP w Petersburgu, Iwanowi Soszence: *Pierwszy raz wówczas przyszło mi na myśl... dlaczego i my, poddani, nie moglibyśmy być wolnymi ludźmi, jak inne stany?*

Późną wiosną 1830 Paweł Engelhardt wyjechał z rodziną i służbą do Warszawy, a stamtąd, gdy w Warszawie zaczęły się burzliwe dni przedpowstaniowe – do Petersburga, zabierając ze sobą wszędzie Szewczenkę. A ten, będąc w Warszawie, zrozumiał nicość systemu, którym carat rosyjski gnębił podległe mu narody.

Poeta wyjechał z Wilna na zawsze, jednakże miasto nad Wilią nie zapomniało o nim, a jego twórczość upowszechniano tu jeszcze za życia Szewczenki. Wilnianin Romuald Podbereski (1812-1863) w „Roczniku Literackim” w 1844 opublikował recenzję o jego malarstwie oraz artykuł o znaczeniu jego poezji dla narodu ukraińskiego, propagował jego tomik wierszy pt. *Kobzarz*. W tymże okresie pracował nad ich przekładem wileński pieśniarz ludowy Władysław Syrokomla. Przekład polski *Kobzarza* ukazał dopiero po śmierci autora i tłumacza – w 1863, z adnotacją: *Tarasa Szewczenki „Kobzarz” z maloruskiego spolszczył Władysław Syrokomla*. W książce umieszczono 13 utworów poety, w tym 8 dumek. W przedmowie Syrokomla napisał: *Taras Szewczenko zasługuje na przyznaną sobie nazwę najpierwszego dziś śpiewaka Ukrainy. Czując, że jeszcze jest przedwcześnie czynić studia nad życiem i*

Tarasa, żeby rozmawiał z nią w tym języku. Była ona warszawianką, ale – jak pisał Zajcew – mieszkała w Wilnie. Miała ta miłość – jak twierdzą zgodnie badacze życia i twórczości Szewczenki – też wielkie znaczenie w tworzeniu się poglądów społecznych po-



Tablica pamiątkowa, poświęcona poecie, na Uniwersytecie Wileńskim i pomnik Szewczenki w Wilnie, odslonięty w 2011

pismami żyjącego autora, przełożyliśmy bez żadnych studiów jego „Kobzarza”, zbiór dumek i poematów odznaczających się rzewnością, siłą, głęboką znajomością i pokochaniem ludu. Poezja ukraińska, która rozpoczęła nową erę, nie może być dla nas obojętną.

Pierwszy obszerniejszy artykuł o Szewczence i jego twórczości napisał Leonard Sowiński (1831-1887) – jeden z licznych wówczas chłopomanów, który sympatie ukraińskie wyniósł z swego domu, gdyż ojciec jego ożeniony był z Ukrainką, córką pańszczyźnianego chłopca. Praca Sowińskiego, wydana w Wilnie w 1861 roku, jest pierwszą poważną oceną twórczości Szewczenki. W 1911, z okazji 50. rocznicy zgonu poety, a w 1914 – z okazji setnej rocznicy urodzin prasa wileńska wiele uwagi poświęciła Szewczence i jego związkom z Wilnem. Poeta często wspominał to miasto, a gdy został wyzwolony z pańszczyzny, chciał tu przyjechać, ale nie otrzymał pozwolenia. Pamięci jego pobytu w mieście nad Wilią w 2011 roku na skwerze między ulicami Bazyliąńską, Końską i Wszystkich świętych wzniesiono pomnik Tarasa Szewczenki, a nieco wcześniej, w połowie lat 90. XX wieku na murze Uniwersytetu Wileńskiego odsłonięto tablicę pamiątkową.

Mieczysław Jackiewicz

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.**

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20;
w księgarni-antykwariacie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71;
dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.**

**Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030,
e-mail: znadwilii@wp.pl**



WIERSE PO POLSKU I PO LITEWSKU

LEOKADIA KOMAISZKO



Pożegnanie lata

W złotych pantofelkach lato mija
moje drugie w europejskim mieście
narobiłam trochę błędów – pośpiech
miłość była wielka; wiele więc wyrzeczeń
w kraju klasycznych kontrastów w dom
się wtulam obcy
lecz czy warto na to życie dzielić
kiedy wolność – wolność świata woła?

w złotych pantofelkach lato mija
sezon sytych szczerów, pustki i uniesień
w drogiej restauracji grajek za pięć
franków
o Tunezji egzotycznej opowiada
zabrać bagaż!.. gdzież ten poryw co przed rokiem?
w twoim cieple wieczór bezszelestny pieszczę
choć mnie nadal wolność świata woła

Atsisveikinimas su vasara

Tolsta vasara aukso kurpaitėm
mano antroji Europos mieste
truputėlį klydau – vis per tą skubėjimą
meilė didelė aplankė; taigi daug išsižadėjau
klasikinių kontrastų mieste ir jaukumo
ieškau svetimuos namuos
bet ar verta šitaip dienas išdalinti

kai vien laisvė – laisvė šaukia į pasaulį?

Tolsta vasara aukso kurpaitėm
sočių žiurkių, pakylėjimų ir tuštumos sezonas
brangiam restorane muzikantas už penkis
frankus
porina apie egzotišką Tunisą
paaimt lagaminus! – kur tas polėkis kurs buvo prieš metus?
tavo šilumoj aš glostau tylutėlį vakarą
nors mane dar vis pasaulio laisvė šaukia.

Wiersz dla Cioci Haliny

Cierpię – gałąź złamana – z powodu narodzin i końca
gdyż... jestem poetką. Me serce – na dłoni. I nim szarpie
każdy przelotny wiatr. Ów najbliższy jest najmniej ostrożny.
Noce są w przerywnikach. Z huraganem przy cudzych oknach
szaleję. Korzeni szukam. Mówisz: to płacz kapryśnej
dziewczyny. Ja nie wiem. Ranek. Świta. I ustępuje
żłudny dym tytoniowy przed mocnym zapachem hiacyntów.

Eilėraštis tetai Halinai

Kančioj kaip nulaužta šaka – tokia gimiau ir iki galo
Nes – esu poetė. Mano širdis – ant delno. Ir kiekvienas
vėjas praskriedamas ją drasko. Tam artimiausiam labiausiai užkliūnu.
Naktys už užsklandų. Kaip uraganas prie svetimų
langų šelioju. Ieškau šaknų. Sakai: verksmai kaprizingos
mergiotės. Nežinau. Rytas. Aušta. Apgaulingas tabako
dūmas užleidžia vietą stipriam hiacintų kvapui.

Szron w naszym gnieździe. Wilna lekka naiwność.
Postęp techniczny. I tęsknota za wczorajszością.
Śniegi przeczyste, w których poezja rodzi się
sama. Miłości lot i nienawiść. Głód świata.
Serce prawie na każdej dłoni.
Najpiękniejsze w świecie dziewczyny.
Dusza moja zimowe przyjmuje kąpiele.
W mowie, zapachach i w przekonaniu –
że tu też przecież żyć można – więc gniazdo.

Šerkšnas mūsų lizde. Lengvutis Vilniaus naivumas.
Technikos pažanga. Ir vakarykšdienos ilgesys.
Sniegynai baltut baltutėliai, juose poezija gimsta
savaiame. Meilės skrydis ir neapykanta. Pasaulio alkis.
Širdis veik ant kiekvieno delno.
Ir merginos gražiausios pasaulyj.
Mano siela maudos žiemos voniose.
Į kalbą, kvapus ir tikėjimą nyra –
juk ir čia gyvent galima – lizdą sukrauti.

Leokadia Komaszko
Vertė Birutė Jonuškaitė

Autorka wierszy i ich tłumaczka uczestniczyły w XX Międzynarodowym Festiwalu Poetyckim „Maj nad Wilią i Wisłą”, a także w innych jego edycjach.

KONKURS „POLAK WIELU KULTUR”

ogłoszony został podczas I etapu
XXI Międzynarodowego Festiwalu
„Maj nad Wilią i Wisłą” w Wilnie

Skierowany jest on do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyslenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:
znadwili@wp

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wili”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji w przyszłości, a najlepsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

PRZECZYTANE

STUDIUM O „GREKACH EUROPY” Z 1863/1864

Władysław Zajewski

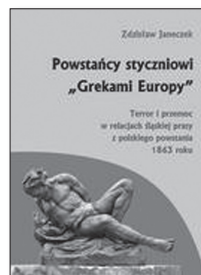
Nowa książka dra Zdzisława Janeczka¹ zaskakuje czytelnika bardzo nowatorskim spojrzeniem na całość dramatu, rozgrywającego się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w dobie Powstania Styczniowego. Autor w podtytule dodaje, że prezentuje *Terror i przemoc w relacjach śląskiej prasy z polskiego powstania 1863 roku*, to faktycznie ujawnia erudycję profesjonalnego historyka i wchodzi w całość zbrojnych wysiłków Polaków w epoce po Kongresie Wiedeńskim, których celem było odbudowanie suwerennego państwa polskiego. Nie autonomia pod „parasolem” cara Rosji, tylko autentyczna niepodległość.

Książka dra Janeczka prezentuje niecodziennie spotykane nawiązanie do dramatycznych losów greckiej insurekcji niepodległościowej lat 1821-1829, insurekcji, która wywołała niesłychanie brutalne represje tureckiego okupanta. Z kolei tureckie represje wywołały w Europie powiedeńskiej falę bardzo silnego ruchu filhelleńskiego, ogromnie wspierającego moralnie i politycznie grecką insurekcję niepodległościową. Wstrząsem moralnym dla Europy była śmierć słynnego poety angielskiego, lorda Greorge’a Byrona w Missolongi w 1824 roku. Lord Byron rychło uzyskał miano „Napoleona poetów”.

Turcy po uporczywym oblężeniu zdobyli w 1826 Missolongi, w odwecie za opór wbili na pale ponad 3tysiące głów pojmanych greckich powstańców. Wśród ochotników z Europy, którzy zasilili greckich rebeliantów, nie brakowało także ochotników z Polski. Dla przykładu, w bitwie pod Petą 16 lipca 1822 zginęło 6 polskich ochotników.

W reakcji na tureckie rzezie, Anglia i Rosja już wiosną 1825, mimo oporów szefa dyplomacji austriackiej ks. Metternicha, podpisały układ, udzielający poparcia greckim buntownikom. Do tego układu dołączyła rychło Francja. Konsekwencją trójprzymierza antytureckiego była miazdząca klęska floty turecko-egipskiej pod Navarino (20 października 1827). Dopiero ta klęska otworzyła drogę ku niepodległości Grecji².

Zmagania Greków z bezwzględną, okrutną Portą Ottomańską zainspirowały dra Janeczka, by na okładce swej książki umieścić głośną rzeźbę Frederica Aguste’a Bartholdiego (1834-1904). Artysta, przyszły twórca Statuy Wolności w Nowym Jorku, na wieść o okrucieństwach soldateski rosyjskiej w Polsce w walce z powstańcami, wykuł postać nagiego, skutego kajdanami powstańczego herosa, zmagającego się w dramatycznej walce



z dwugłowym carskim orłem. Zdaniem autora, w prasie europejskiej oraz polskiej zbyt często pojawiały się przypomnienia i analogie do bohaterskiego oporu Greków w latach 20-tych XIX wieku.

Książka dr Janeczka składa się z czterech zasadniczych rozdziałów: *Zwierciadło przeszłości; Upiory zmartwychwstałych konfliktów; Bilans podziałów i niewoli; Cele polityki antypolskiej.*

W Aneksie autor zamieścił fragmenty najcenniejszych relacji prasowych lub pamiętnikarskich. Głównym fundamentem oprócz naturalnie obfitych bardzo relacji pamiętnikarskich uczestników powstania 1863, stała się prasa niemiecka i polska: „Breslau Zeitung” – 1861-1864; „Schlesische Zeitung” – 1861-1864; „Diennik Powszechny” – Warszawa 1863-1864; „Diennik Poznański” – Poznań 1863; „Dziennik Warszawski” – 1864; „Goniec” – 1863; „Gwiazdka Cieszyńska” – 1861-1864; „Kołakoł” – 1862; „Ojczyzna” – 1864; „Sankt-Petersburgskije Wiedomości” – 1863-1864; „Światło” – Bytom, 1895; „Zeszyty Historyczne” – Paryż, 1985. Naturalnie mamy także pełny wykaz historycznej literatury naukowej oraz kalendarium bitew i wydarzeń lat 1863-1864.

Dostrzegając jasno linię sporów w polskiej historiografii XIX i XX wieku na temat powstań narodowych, dr Janeczek bardzo wyraźnie wypowiada się cytatem z publikacji prof. Stefana Kieniewicza, że powstania w dłuższym przedziale czasowym, pomimo klęsk, służyły jednak *sprawie niepodległości narodowej* (s.16). Bardzo też dokładnie relacjonuje niedawne polemiki w obronie powstań narodowych prof. Władysława Zajewskiego z prof. Jerzym Topolskim.

Osobliwością czasopism oraz gazet, publikowanych w pruskim zaborze, że pomimo podpisania konwencji prusko-rosyjskiej o wspólnym zwalczaniu polskiej insurekcji (tzw. Konwencja gen. Gustawa Alvenslebena) i znanej wrogości kanclerza Bismarcka do polskich apiracji narodowych, prasa ta korzystała z dość szerokiego marginesu wolności i nie oszczędzała rosyjskiego partnera. Zarzucano Rosji antycywilizacyjną, terrorystyczną zajądlność w tępieniu polskości, jako ostoji cywilizacji łacinskiej i katolickiej. *Rosja prawosławna i gminowładna, kraj bez historii, o poczuciu „misji cywilizacyjnej”, zmierzał otwarcie do zagłady katolickiej i szlacheckiej Rzeczypospolitej. Jedną z metod Rosji było wspieranie polskich chłopów, reprezentujących „słowiańską duszę”, zdolną przyswoić sobie prawosławie, a z nim język rosyjski. Była to siła, która miała pomóc Romanowom w całkowitym unicestwieniu zlatynizowanej i buntowniczego szlachty.(...) Wyasygnowano ponadto 400 tys. rubli w srebrze na uposażenie duchowieństwa prawosławnego* (s.96). Zdumiewające wszakże fakty rozwiąły dość rychło złudzenia Rosjan co do skuteczności ich prób podburzenia chłopów przeciw szlachie polskiej. „Breslau Zeitung” pisała w kwietniu 1863, że *chłopi masowo zaczynają na swój sposób dokuczać Moskalom, czatując na maruderów, których sprzątają i jeśli powstanie potrwa dłużej będzie można na nich otwarcie wpływać, bowiem chłopci pamiętają nienawistną im służbę w wojsku rosyjskim, przystąpią do sprawy narodowej.*

Szczególniej i to na bardzo wielki rozmiar łączy się lud wiejski z powstaniem w guberni kowieńskiej i na Żmudzi, gdzie ucisk religijny popycha do walki chłopów po największej części zamożnych (s.91, przypisek 237).

W miarę skromnych i ograniczonych możliwości wolności druku krytykowano rząd pruski za nadmierną uległość wobec Rosji, co spowodowało ostre zaostrenie sytuacji na pograniczu Królestwa Polskiego: *straże, patrole i żandarmi pruscy otrzymali rozkazy dawania ognia do każdego przechodnia, któryby na wezwanie nie zatrzymał się. Policja chwytła obcych choćby opatrzonych legalnymi paszportami. Odbywa rewizje po domach, a to mimo konstytucji i ustaw zapewniających wolność. Wobec takiego postępowania i sporu rządu z izbą deputowanych, Prusy dążą do przesilenia, które może kończyć się albo zwycięstwem despotyzmu militarnego albo poniżeniem Prus w Europie w razie jeśliby traktat z Rosją zawarty, napotkał na silny opór w izbie (s.93, przypisek 279).*

Powstanie 1863 nie było tylko zbrojnym protestem Polaków przeciw barbarzyństwu „cywilizacji mongolsko-kałmuckiej”, która nie gardziła żadną terrorystyczną metodą, aby stłumić ruch niepodległościowy, bo w tym zbrojnym oporze uczestniczyło wielu Europejczyków, ochotników z różnych krajów. Wśród nich dr Janeczek szczególnie wyróżnił i sporo miejsca poświęcił włoskiemu bohaterowi – pułkownikowi Francesco Nullo (1826-1863), który zginął w bitwie 5 maja 1863 pod Krzykawką, a z nim zmarł także od ran tam odniesionych jego adiutant E. Marchetti. Ci ochotnicy z Italii, którzy nie polegli, dostali się do niewoli rosyjskiej (zob. wykaz nazwisk, s.106, przypisek 317).

Wymowne, że Rada Miasta rodzinnego Bergamo zafundowała popiersie bohaterskiego pułkownika w Sali Biblioteki Miejskiej z następującą inskrypcją: *Feancesco Nullo – walczący za wolność, w dniu 5 maja 1863 zmarł na polu chwały, walcząc za Polskę. W Bergamo, jego Ojczyzna, przyjaciele i towarzysze broni.*

Finał tej strasznej, długiej walki „Greków Północy” z „barbarzyńcami wschodnimi” nie był zaskoczeniem ani dla Europy dyplomatów powiadeńskich, ani dla europejskiej opinii liberalnej. Wśród walczących u boku Polaków znaleźli się i Rosjanie, Czesi, Białorusini i Ukraińcy. „Gwiazdka Cieszyńska” w maju 1864 napisała: *Cisza grobowa zaległa nad całą Polską. Pod strasznym obuchem Moskwy zaniemiał wszelki jęk boleści, a barbarzyńska Moskwa może powiedzieć Europie, że w Polsce panuje spokój zupełny. Cóż pomogło Polakom dyplomatyczne wmieszanie się trzech mocarstw? Cóż im pomoże, że Ojciec Święty potępił politykę moskiewską w Królestwie? Cóż im wreszcie pomoże, że wezwał pomsty niebios na carskich siepaków i modlić się kazał za poległych? Wojaki carskie nadal będą mordować, a tych co polegli nikt już nie zdoła wydrzeć z łona ziemi (s.105).*

Autor tej frapującej książki „wyróżnił” szczególnie „wyczyny” dwóch carskich siepaczy – gubernatora Litwy, gen. Michaiła Murawiowa „Wieszatiela”

(1796-1866) oraz gubernatora Warszawy gen. Fiodora Berga (1794-1874). Nic lepiej nie odtwarza klimatu okrutnego terroru, jaki narzucił „Wiesziateli” na Litwie i Białorusi, jak jego własne słowa. Zaproszony grzecznie na obiad do uległego mu biskupa prawosławnego Józefa Siemaszki, Murawiov odpowiedział: *Ja przyjechał ludzi rzezać, a nie abiedat*’ (s.125). Z tabeli, opracowanej przez autora, dowiadujemy się, że „Wiesziateli” podpisał wyroki śmierci na 173 katolików, 8 prawosławnych, 2 ewangelików oraz 2 Żydów (s.139). Dr Janeczek przytoczył za „Gwiazdką Cieszyńską” z 30 października 1863 artykuł z tego pisma pt. *Berg usiłuje przewyższyć Murawiewa* (s.126-131). Tutaj znajduje się dokładny opis słynnego rabunku Pałacu hr. Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie na Nowym Świecie nr 67-69 opis, wyrzucenia na bruk pamiątkowego fortepianu Chopina. Spalono Bibliotekę, zniszczono archiwa domowe, zrabowano srebra, a *młodych Zamoyskich, spokojnie siedzących w tylnym pomieszkaniu, okutych w kajdany zaprowadzono do cytadeli*. Próba zamachu na gen. Berga dała Moskałom kolejną okazję do obrabowania i złupienia kilku tysięcy osób, aresztowania 300 mężczyzn i pohańbienia wielu kobiet polskich (s.127).

Rządy zachodnie *jak dotąd zawsze rzucają próżne słowa, zamiast czynów rzeczywistych i energicznych* – ubolewał znający dobrze Europę Zygmunt Krasiński. Wszak już w dobie wojny krymskiej bezskutecznie próbował ostrzegać polityków zachodnich przed zagrożeniem całej Europy, jaką zwiastuje polityka Petersburga³.

Umiejętnie zredagowana rozprawa o terrorystycznych zapędach Rosji przy dławieniu niepodległościowych zrywów Polaków, a wyjątkowo brutalnie przy tłumieniu powstania styczniowego, jest nie tylko rzetelnym i wartościowym przypomnieniem dramatycznych wydarzeń XIX wieku, lecz także nowym przewartościowaniem zmagañ Polaków. Autor trafnie w zakończeniu cytuje słowa kardynała prymasa ks. Stefana Wyszyńskiego, wygłoszone w rocznicę stulecia Powstania 1863 Roku:

Naród bez tego zrywu, okupionego krwią, nie ostałby się bismarckowskiej polityce Kulturkampf. Nie oparłby się germanizacji i rusyfikacji. Przed tym etapem, który dla umęczonego narodu był jedną z najcięższych prób, trzeba było ofiar. Te ofiary padły i wydały swój owoc, bo obudziło się sumienie narodu (s.157).

Władysław Zajewski

Przypisy

¹ Zdzisław Janeczek, Powstańcy styczniowi „Grekami Europy”. Terror i przemoc w relacjach śląskiej prasy z polskiego powstania 1863 roku, Katowice 2013, Uniwersytet Ekonomiczny, s.223.

² H. Valloton, Metternich, Fayard 1965, s.219; H. Troyat, Nicolas I, Perrin 2000, s.187.

³ A. Nowak, Rosja i rewolucja: wizja polskiego konserwatysty, „Przegląd Wschodni”, t.3, 1994, zesz.4, s.670-671.

PRZECZYTANE

WIELCY POLACY Z KRESÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

Leonard Drożdżewicz

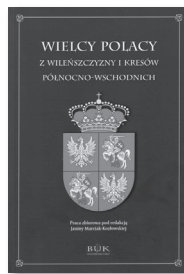
Dzięki łaskawości księdza prałata Tadeusza Krahela (profesora historii Kościoła archidiecezji wileńskiej, od jej początków do czasów najnowszych, doskonale znanego czytelnikom kwartalnika „Znad Wilii”) trafiła do moich rąk ta monumentalna publikacja¹. W jej *Słowie wstępnym* autorstwa prof. Janiny Marciak-Kozłowskiej czytamy:

Książka jest dedykowana twórcom Unii Horodelskiej. W 2013 r. przypadała bowiem 600. rocznica jej zawarcia. W niedzielę 2 października 1413 r. w Horodle nad Bugiem (powiat hrubieszowski) został spisany międzynarodowy Traktat Unii Polski i Litwy. Świadomość kulturową jej twórców została wyrażona w tekście preambuły. Miłość-Caritas została wskazana jako podstawa współżycia narodów i ich praw. Jak bardzo dojrzałymi intelektualnie i moralnie okazali się w tym czasie ci, którzy stanowili prawa na czele z Królem Polski Władysławem Jagiełłą i Wielkim Księciem Litewskim Witoldem. Unia Horodelska zapoczątkowała proces, który doprowadził do scalenia obu państw w akcie Unii Lubelskiej 1569 r. Można powiedzieć, że bez Horodla nie byłoby Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Postanowienia Unii Horodelskiej cenilo pokolenie, przygotowujące Powstanie Styczniowe. 10 października 1861 r. w Horodle odbyła się demonstracja szlachty polskiej, litewskiej i ruskiej, pragnącej odrodzenia wolnej Ojczyzny. Został usypany kopiec dla uczczenia rocznicy zawarcia Unii.

Książka jest pracą zbiorową. Prezentuje sylwetki Wielkich Polaków, którzy żyli na Ziemiach Kresowych w XIX i XX wieku, stawali w obronie ich granic, tworzyli kulturę i krzewili chrześcijańskie obyczaje. Współtworzą ją wybitni specjaliści w swoich dziedzinach: profesorowie uniwersyteccy, pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej, historycy Kościoła, wykładowcy seminariów duchownych. Należy ją traktować jako część II książki „Wielcy Polacy z Galicji i Kresów Południowo-Wschodnich”, która ukazała się w 2013 r. w Wydawnictwie BUK w Białymstoku. Układ rozdziałów, jak i szata graficzna obu pozycji, jest taka sama.

Wspólnie podjęliśmy ten trud z myślą o młodym pokoleniu. Przybliżenie sylwetek Wielkich Polaków pomoże w uzupełnieniu wiedzy historycznej



¹ Wielcy Polacy z Wileńszczyzny i Kresów Północno-Wschodnich, praca zbiorowa pod red. Janiny Marciak-Kozłowskiej, Wydawnictwo BUK, Białystok 2013, s.564.

tym wszystkim, którym szkoła, ze względu na ciągle ograniczanie liczby lekcji historii, nie zapewniła należytego poziomu wiedzy z dziejów kultury narodowej tym samym pozbawiając ich poczucia dumy narodowej. Książka będzie też hołdem wdzięczności wobec naszych wybitnych przodków. Składa się ona z trzech części i aneksu (poprzedzonych Kalendarium dziejów Wileńszczyzny i Kresów Północno-Wschodnich wraz z mapami historycznymi oraz szkicem pt. *Losy mieszkańców ziem zabranych pod panowaniem carskim* – L.D.).

Część I – „*Obrońcy Ojczyzny. Mężowie Stanu*” przybliży nam, m.in. postać Tadeusza Rejtana, posła nowogródzkiego, którego na swoim obrazie uwiecznił Jan Matejko, Emilii Plater – Dziewicy-Bohaterki czy Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej, który chcąc dać świadectwo prawdy o Katyniu zginął w Lesie Smoleńskim 10 IV 2010 r.

Część II – „*Artyści, poeci, uczeni*”. Prezentuje twórców polskiego romantyzmu, pozytywizmu, autorów polskich pieśni kościelnych i narodowych. Znajdziemy tutaj sylwetki chociażby Franciszka Karpińskiego (autorstwa Waldemara Smaszcza – ucznia prof. Konrada Górskiego – L.D.), Adama Mickiewicza, Stanisława Moniuszki, Krystyny Krahelskiej.

Część III – „*Niezwykli świadkowie Ewangelii*”. W XIX i XX wieku szczególnie tragiczne były losy siewców Ewangelii na tych ziemiach. Wielu z nich przeszło łagry sowieckie, zsyłki na Sybir, liczni stracili życie. Ich świadectwo wierności głoszonej Prawdzie jest dla nas wielce pouczające.

Ważną częścią książki jest Aneks. W nim Czytelnik znajdzie oryginalne wypowiedzi osób, prezentowanych w książce: fragmenty pamiętników, wiersze poetów. Tutaj bohaterowie przemawiają do nas niejako osobiście.

„Księdzu Profesorowi Tadeuszowi Krahelowi z Białegostoku, wybitnemu znawcy dziejów Archidiecezji Wileńskiej”, redaktor ww. opracowania złożyła podziękowanie *za konsultacje i cenne wskazówki* (s. 17). Prezentując powyższe opracowanie, należy *in extenso* przytoczyć z jego spisu treści:

I. Obrońcy Ojczyzny, Mężowie stanu: Zbigniew Zagajewski, *Tadeusz Reytan (1742-1780) z Hruszówki w Ziemi Nowogródzkiej*; Barbara Wachowicz, *Tadeusz Kościuszko (1746-1817) z Mereczowszczyzny na Polesiu* i Zygmunt Sierakowski (1827-1863) *z Lisowa na Wołyniu*; Małgorzata Żaryn, *Emilia Plater (1806-1831) z Wilna*; Andrzej Wroński, *Romuald Traugutt (1826-1864) z Szostakowa w pow. Brzeskim*; Wiesław Jan Wysocki, *Marszałek Józef Klemens Piłsudski (1867-1935) z Żułowa na Wileńszczyźnie*; Anna Zechenter, *Generał August Emil Fieldorf „Nil” (1895-1953) z Krakowa* i *Rotmistrz Witold Pilecki (1901-1948) z Ołońca, Karelia – Rosja*; Tomasz Łabuszewski, *Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” (1910-1951) ze Stryja*; Wiesław Jan Wysocki, *Ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski (1919-2010) z Białegostoku*; Piotr Szubarczyk, *Danuta Siedzikówna „Inka” (3 IX 1928 – 28 VIII 1946) z*

Guszczewiny k. Narewki w pow. bielskim (obecnie hajnowskim).

II. Artysty, Poeci, Uczni: ks. Tadeusz Kasabula, Marcin Poczubut-Odlanicki (1728-1810) *ze Słomianki na Grodzieńszczyźnie*; Waldemar Smaszcz, Franciszek Karpiński (1741-1825) *z Hołoskowa na Pokuciu*; Alicja Rafalska-Łasocha; Jan Śniadecki (1756-1830) *ze Żnina i Jędrzej Śniadecki (1768-1838) ze Żnina*; S. Teresa Antonietta Frącek RM, Ewa Felińska (1793-1859) *z Uznocy w pow. słuckim na Litwie*; Agnieszka Skawińska, Adam Mickiewicz (1798-1855) *z Zaosia k. Nowogródka*; Ks. Józef Marecki, Ignacy Domeyko (1802-1889) *z Niedźwiadki Wielkiej w Ziemi Nowogródzkiej*; Romuald Brazis, Zygmunt Rewkowski (1807-1893) *z Wilna i Józef Marcinkiewicz (1910-1940) z Cimoszki na Podlasiu*; Barbara Wachowicz, Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) *z Podlasia, Polesia i Wołynia*; Małgorzata Sulek, Stanisław Moniuszko (1819-1872) *z Ubiela k. Mińska*; Agnieszka Skawińska, Władysław Syrokomla (Ludwik Władysław Kondratowicz, 1823-1862) *ze Smolhowa na Grodzieńszczyźnie*; Maria Kempa, Benedykt Dybowski (1833-1930) *z Adamaryna, gub. Mińska*; Iwona Wiśniewska, Eliza Orzeszkowa (1841-1910) *z Milkowszczyzny*; Beata K. Obsulewicz, Zygmunt Gloger (1845-1910) *z Jeżewa k. Augustowa*; Joanna Lekan-Mrzewka, Maria Rodziewiczówna (1864-1944) *z Pieniuhy na Grodzieńszczyźnie i Krystyna Krahelska (1914-1944) z Mazurek k. Baranowicz.*; Elżbieta Matyasewska, Ferdynand Ruszczyc (1870-1936) *z Bohdanowa k. Oszmiany*; Paweł Wieczorek, Jan Bulhak (1876-1950) *z Ostaszyna k. Nowogródka*; Piotr Czartoryski-Sziler, Antoni Wiwulski (1877-1919) *z Totmy, Rosja*; Mirosława Ołdakowska-Kuflowa, Kazimiera Illakowiczówna (1892-1983) *z Wilna*; ks. Grzegorz Głąb, Antoni Gołubiew (1907-1979) *z Wilna*; Lech Giemza, Paweł Jasienica (1909-1970) *z Symbirska nad Wołgą.*

III. Niezwykli Świadkowie Ewangelii: ks. Artur Kardaś CR, Hieronim Kajsiewicz (1812-1873) *ze Słowików k. Mariampola*; ks. Kazimierz Wójtowicz CR, Piotr Semenenko (1814-1886) *z Dzieciolowa na Suwalszczyźnie*; ks. Kazimierz Wójtowicz CR, Bł. Celina Borzęcka (1833-1913) *z Antowila k. Orszy*; o. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD, Św. Rafał Józef Kalinowski (1835-1907) *z Wilna*; s. Teresa Antonietta Frącek RM, S. Florentyna Dymman (1828-1906) *z Sałowicz na Witebszczyźnie*, S. Zofia Kończa (1852-1927) *z Łukini na Wileńszczyźnie*; ks. Tadeusz Krahel, Abp Edward Ropp (1851-1939) *z Liksny k. Dyneburga*; Bł. Ks. Henryk Hlebowicz (1904-1941) *z Grodna*; Ks. Józef Obrembski (1906-2011) *ze Skarżyna Nowego k. Ostrowi Mazowieckiej*; Abp Edward Kisiel (1918-1993) *z Jundziłowa, Wileńszczyzna i Bł. ks. Mieczysław Bohatkiewicz, Bł. ks. Władysław Maćkowiak Bł. Ks. Stanisław Pyrtek zamordowani przez Niemców w Berezeczu 4 marca 1942 r.*; br. Bogdan Rafał Siwiec CFA, Abp Jan Cieplak (1857-1926) *z Dąbrowy Górniczej*; Małgorzata Żuławnik, Ks. Marceli Godlewski (1865-1945) *z Turczyna k. Łomży*; br. Bogdan Rafał Siwiec CFA, Bp Zygmunt Łoziński (1870-1932) *z Boracina k.*

Nowogródka; ks. Adam Szot, *Abp Romuald Jałbrzykowski (1876-1955) z Łętowa-Dębu k. Wysokiego Mazowieckiego*; Jan Dworakowski, *Ks. Stanisław Halko (1884-1943) z Miżan na Wileńszczyźnie*; bp Henryk Ciereszko; *Bl. ks. Michał Sopoćko (1888-1975) z Juszewszczyzny k. Oszmiany*; s. Małgorzata Krupecka USJK, *Kardynał Kazimierz Świątek (1914-2011) z Valgi, Estonia*; ks. Artur Kardaś CR, *Bl. Siostry Niepokalanki ze Słonimia zamordowane przez Niemców 19 grudnia 1942 r.*; Barbara Wachowicz, *Bl. Siostry Nazaretanki z Nowogródka zamordowane przez Niemców 1 sierpnia 1943 r.*

Opracowanie kończą noty o autorach. Powyższa prezentacja *Wielkich Polaków z Wileńszczyzny i Kresów Północno-Wschodnich* jest repetytorium dziejów Rzeczypospolitej Obojga i więcej Narodów – od Korony aż po Berezynę i trochę dalej...

Leonard Drożdżewicz

PS. Na urodziny z kolei otrzymałem w prezencie od Żony i Córki *brawurową biografię innego Mickiewicza – amerykańskiego autora Romana Koropeczkyja* (profesora slawistyki na Uniwersytecie Kalifornijskim) pt. *Adam Mickiewicz. Życie romantyka* (Wyd. W.A.B., Warszawa 2014, wyd.I, przeł. z angielskiego – Małgorzata Glasenapp, s.688).

Przepochlebna recenzja, zamieszczona na okładce książki mówi:

Roman Koropeczkyj, portretując wybitnego dziewiętnastowiecznego poetę i dramaturga, stara się ściągnąć go z symbolicznego pomnika wzniesionego przez polską kulturę ostatnich dwóch stuleci. Niemalże powieściowa narracja przeplata się w jego książce z błyskotliwymi refleksjami historyka literatury i znawcy europejskiego romantyzmu. Monumentalne dzieło Koropeczkyja (zwracam uwagę na odmianę nazwiska – L.D.) to pierwsza od niemal stu lat biografia Mickiewicza w języku angielskim.

W zderzeniu ze wstępnym przekartkowaniem „cegły” tej *brawurowej biografii* (dofinansowanej, jak czytamy na s.4 – ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, a więc za pieniądze polskiego, uboższego podatnika), w której – o zgrozo – na s.83 czytamy (tłustym drukiem – zaznaczone przez autora tych słów – L.D.):

Droga na południe wiodła przez Witebsk, Mohylew, Homel, Czernihów, Kijów i Jelizawietgrad (obecnie Kirowohrad), gdzie Mickiewicz i Jeżowski mieli zgłosić się do generała Jana Witta po instrukcje i dalsze rozporządzenia. Jednak już kiedy przemierzali Białoruś, Witt otrzymał carski rozkaz unieważniający decyzję o przyznaniu wygnańcom posad w Odessie i w ogóle w południowych guberniach, gdzie arystokracja była nadal w dużej mierze polskiego pochodzenia. Raz jeszcze puszczono biurokrację w ruch. Podróźni dowiedzieli się o tych zmianach wkrótce po przybyciu do Odessy, ale dopiero w listopadzie Mickiewicz mógł w końcu opuścić miasto. Tymczasem jechali przez zaśnieżoną Białoruś i wschodnie

krańce Ukrainy, zmierzając do „kraju, gdzie pomarańcze kwitną, gdzie jedwabnik czepia swoją pajęczynę, pod czystszy niebem, na wybrzeżu morza, gdzie język lubych arii jest powszechny.

Powyższa „znajomość” autora ww. biografii – geografii historycznej (z nieistniejącą przecież w I poł. XIX wieku Białorusią i Ukrainą) – utwierdza w przekonaniu, że za wielką wodą – ta wiedza ma luki...

Z optymistycznym przesłaniem **L.D.**



EMiGRA 2014 – Festiwal Filmów Emigracyjnych

24-26 października 2014, Warszawa – Oranżeria Palacu w Wilanowie

24 października – Kontynuacja XXI MFP

„Maj nad Wilią” – Wilno 2014

10.00-13.00 – Konferencja z okazji 25-lecia czasopisma „Znad Wilii”

- Prezentacja wierszy zaproszonych poetów z udziałem Leonida Wołodki (ballada białoruska, ukraińska i w innych językach przy akompaniamencie gitary)

- Projekcja filmu *Księżniczka z Leicą* – 54 min./Polska, Białoruś/2011/reż. Jurij Goruliow

18.00 – Oficjalne otwarcie Festiwalu EMiGRA 2014 i warszawskiej edycji XXI MFP „Maj nad Wilią i Wisłą” (impreza zamknięta)

- Projekcja filmu *Rewolucja godności* – 25 min./Ukraina/ 2014,

realizacja Eugeniusz Sało i Mirosław Rowicki – „Kurier Galicyjski”

- Koncert Katy Carr (Wielka Brytania)

25 października – Przegląd filmów

10.00-14.00 – Filmy nagrodzone i wyróżnione, nadesłane na konkurs Festiwalu EMiGRA 2014

14.30 – *Oblicza naszej i waszej wolności* – 25 min./Litwa/2014/reż. Edyta Maksymowicz

15.30 – *Czerwone Maki spod Monte Casino* – 25 min./USA/2014/reż. Piotr Latało (TVP Historia)

16.30 – *Jezioro Bodeńskie* – 82 min./Polska/1985/reż. Janusz Zaorski

18.30 – *Kazik and the Kommander's Car* – 25 min./Wielka Brytania/2012/

reż. Hannah Lovell/muzyka Katy Carr

20.00 – *Allemania – Do zobaczenia w Niemczech* – 1 godz. 37 min./Niemcy/2012/

reż. Yasemin Şamdereli

26 października – Przegląd filmów, rozdanie nagród

11.00 – *Księżniczka z Leicą* – 54 min./Polska, Białoruś/2011/reż. Jurij Goruliow

12.30 – *Polacy z Misiones* – 26 min./Polska/2014/reż. Mirosław Olszycki (TVP Polonia)

14.00 – *Mały palec* – 23 min./Polska/2014/reż. Tomasz Cichoń/scenariusz Tadeusz Rawa/Szwecja

15.00 – Film dotyczący życia emigrantów w Polsce

16.00 – *Na krawędzi nieba* - 2 godz. 2 min./ Niemcy, Turcja, Włochy/ 2007 / reż. Fatih Akin

18.30 – Rozdanie nagród Festiwalu EMiGRA 2014 – pokaz nagrodzonych filmów

20.00 – *Po X-latach w Wawie* – występ prawie kabaretowy Grzegorza Hermomińskiego

20.30 – Koncert Jarosława Chojnackiego

*W programie mogą zająć drobne zmiany

PILSUDSKI A LITWA

ROZTERKI MICHAŁA ROMERA

Zenowiusz Ponarski



Michał Pius Romer (1880-1945) tak o sobie napisał: *Syn bogatych rodziców z klasy ziemiańskiej i arystokratycznej na Litwie, prawowied petersburski, potem paryżanin i redaktor dziennika radykalnego (w Wilnie), historyk Odrodzenia Narodu Litewskiego (...) w I Brygadzie Legionów (...) internowany w Szczypiornie (...) potem sędzia Królewsko-Polski.*

Należy uzupełnić ten życiorys: w Wilnie – adwokatem, wydawał i redagował „Gazetę Wileńską”, za „nieprawomyślny” artykuł zmuszony był wyjechać do Galicji. W 1908 opublikował dzieło swego życia: *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Później współpracuje z miejscowymi demokratami, z bliskim krajowcom „Przeglądem Wileńskim” oraz prasą litewską i białoruską. Podczas Wielkiej Wojny opowiada się za orientacją niepodległościową, a w marcu 1915 pośredniczył w rozmowach polsko-litewskich w Warszawie. Po zgłoszeniu się do Legionów skierowany do Departamentu Wojskowego NKN. Opracował memoriał *Litwa wobec wojny* („Zeszyty Historyczne”, Paryż, 17/1970). We wrześniu 1915 – w I Pułku I Brygady Legionów. Internowany z tymi żołnierzami w Szczypiornie. Od września 1917 – sędzia pokoju w Kolnie, a od listopada 1918 – sędzia okręgowy w Łomży. W kwietniu 1919 wyrusza do Kowna z misją przekonania Litwinów do planu Piłsudskiego utworzenia związku państwowego Litwy z Polską.

W swoim *Dzienniku* wiele miejsca poświęca temu. Oto wybrane fragmenty.

Wtorek 8 kwietnia 1919: *Wracam do niedzieli, do konferencji z Józefem Piłsudskim w mieszkaniu (Aleksandra) Prystora. (...) Wygląda dobrze, acz mizernie – ale rzeźwo, lepiej i raźniej, gdy go widział w r. 1917, przed kryzysem Legionów. Po krótkiej rozmowie prywatnej, w toku której Piłsudski wspominał żartobliwie czasy mojej służby w Legionach i dworował sobie z mojej tuszy i brzuszka, odzyskanych w cywilu – przeszliśmy do konferencji w interesującej nas sprawie, Piłsudski określił, że najpóźniejszą datą zdobycia Wilna będzie dzień Wielkiej Soboty. Fakt ten jest całkowicie pewny. Do Wilna wkroczy Piłsudski na czele wojsk osobiście.*

Środa 9 kwietnia 1919: *Ciekawy szczegół zaznaczył Piłsudski. Idea związku Litwy państwowej z Polską, idea programu Piłsudskiego odpowiada intencjom Anglii przeciwko prądom francuskim. (...) Stało się więc na tym, że wyjeżdżam do Kowna. Mam jechać jutro (t. XXVI).*

I tak, po fiasku planów Piłsudskiego i „buncie” Żeligowskiego pojechał do Kowna, ale tym razem na stałe i włączył się do życia publicznego. Zostaje sędzią i profesorem, rektorem uniwersytetu (1927-1928, 1933-1939), członkiem Sądu Najwyższego (1921-1928), członkiem Rady Stanu Litwy. W 1932 reprezentował Litwę przed Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze, broniąc jej praw do Kłajpedy. Po daleko niepełnym życiorysie przejdziemy do związków z Józefem Piłsudskim, przywódcą Legionów i Naczelnikiem Państwa.

Będąc w wieku lat 35, Romer przedostał się z Wilna, do jego Legionów, a z nimi miał własną wizję: *nie tylko Polaka, ale też obywatela Litwy*. Pojawienie się ochotnika z Litwy w Legionach było dlań świadectwem wskrzeszenia tradycji unii polsko-litewskiej. Nie zaprzestał na wstąpieniu do nich, ale chciał, by powstała w Legionach odrębna jednostka wojskowa, mająca spowodować, by czyn Litwy nie utonął w wysiłku polskim. Chciał, aby w ich łonie powstała kompania litewska, w lepszym przypadku – batalion, a w gorszym – tylko pluton litewski.

Sporządził obszerną notatkę na ten temat, z którą zapoznany został Józef Piłsudski. Doszło do ich spotkania, a w rozmowie uczestniczyli Kazimierz Sosnkowski i Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Było to 2 maja 1916, za linią frontu, na kwaterach pod Wołczekiem. Nie ma potrzeby przekazania całej rozmowy, należy tylko zwrócić uwagę na jej niektóre akcenty: *Piłsudski rekomendowałby „im wszystkim” – tu wskazał na Sosnkowskiego i Wieniawę, uśmiechnął się gorąco i sam na baczność wyprostował – „baczność” przed Litwinami. Nie warci są oni wszyscy, psia krew – dodał żartobliwie, gorącej krwi litewskiej i litewskiego ducha.*

Odmawiając Romerowi, Piłsudski nie ukrywał, że względy polityczne zmuszają go do „odmowy kategorycznej” powołania jednostki litewskiej i przy tym powiedział:

Wiecie, że jestem uparty, jak Litwin, jak z pewnością sami jesteście



Józef Piłsudski z Bolesławem Dołęgą-Długoszowskim oraz z oficerami Wojska Polskiego, drugi od lewej – Tadeusz Piskor, dalej – Bolesław Wieniawa-Długoszowski

uparci, toteż z góry Wam powiadam, że mnie nie przekonacie. Dużo o tym myślałem, ale skoro już postanowienie podjąłem – to go nie zmienię – zakończył.

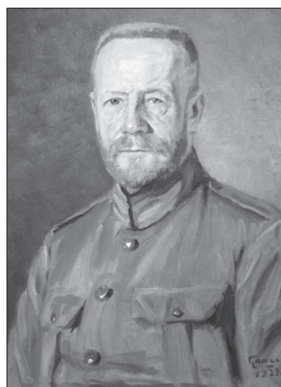
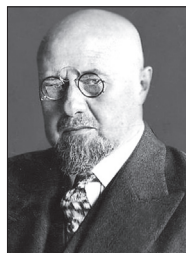
Minęło prawie trzydzieści lat od rozmowy pod Wólczkiem. Po śmierci Marszałka opublikował w piśmie „Mūsų rytojaus” (Nasze Jutro) obszerny artykuł pt. *Józef Piłsudski*. Redakcja zaopatrzyła go krótką notką: *Rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Prof. Mikolas Roemeris* osobiście dobrze znał zmarłego marszałka Piłsudskiego i zgodził się łaskawie dla „Mūsų rytojaus” napisać uwagi o osobowości Piłsudskiego i jego działalności. Pismo wydawane w Kownie od 1927 do końca 1937 roku, w nakładzie sięgającym 100 tys. egzemplarzy, przeznaczone dla ludności wiejskiej, było popularne w kraju, zbliżone i do sfer rządowych.

W pierwszych słowach artykułu czytamy:

Śmierć marszałka Józefa Piłsudskiego zrobiła wielkie wrażenie nie tylko w Polsce, ale też na całym świecie. Zmarł człowiek niepospolity, naprawdę wybitna postać. Jest dla nas szczególnie interesujący, nie tylko dlatego, że w sąsiedniej Polsce był najwybitniejszym działaczem, twórcą i gwarantem jej niepodległości, i nie tylko dlatego, jaką rolę odegrał w tragicznych momentach naszej historii – napisał. – Charakterem swym i bardzo wyrazistym sposobem życia niewątpliwie bliższy był Litwie i Litwinom, aniżeli etnograficznej Polsce i Polakom. Olbrzym ten w Polsce był fenomenem. I wydaje się, że nie będzie przesadą powiedzieć, że chociaż Litwa sama nie posiada olbrzyma Piłsudskiego w swym narodowym państwie, tak, jak miała go Polska, jednak w osobowości Polaka Piłsudskiego skoncentrowane są najwybitniejsze cechy litewskiego charakteru, które zwykle rozpowszechnione wśród ludzi, i nie posiadając jednego masowego

skoncentrowanego indywidualnie Józefa Piłsudskiego, i nie posiadamy masowego Józefa Piłsudskiego, w którym roztopione są liczne indywidualne i potencjalne (żywiłowe) skryte w nim (cechy). Nie posiadając samego Józefa Piłsudskiego, mamy materiał duchowy, innymi słowami, materiał duchowy, z którego on może i indywidualnie wyrosnąć.

Pozostawiając na boku metafizyczne rozważania Michała Romera, widzimy, że docenił geniusz Piłsudskiego. Przedstawił jego działalność w ruchu socjalistycznym i niepodległościowym, w Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i „Strzelcu” do czasu Wielkiej Wojny. Następnie walkę Legionów i rolę jego w od-



General broni Lucjan Żeligowski – portret pędzla Romana Kaweckiego, 1935

budowaniu państwowości polskiej. W rozdziale *Piłsudski i Litwa* napisał, że Marszałek nie znał najbliższej swej ojczyzny, gdzie się urodził, którą kochał i losem której się przejmował. Nie rozumiał rodzącego się ruchu narodowego i Litwa jego pozostała krajem z postania 1863 roku.

Tyle wiedzieć należy, jeśli chcemy zrozumieć politykę wschodnią Józefa Piłsudskiego z lat 1919-1922 – napisał. – Wiadomo mi o tym, gdyż osobiście między rokiem 1914 a 1919, do pierwszego zajęcia Wilna przez Piłsudskiego 19.IV.1919, kiedyśmy się z nim ostro rozeszliśmy na ten temat i długo rozmawialiśmy i sprzeczaaliśmy się. Dalej o „Imperium Wschodnim Piłsudskiego”. Według Romera:

Koncepcją Józefa Piłsudskiego nie była Polska narodowa, lecz wielkie Imperium Wschodnie, obejmujące ziemie Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi, od morza Czarnego do Bałtyku. Oddzielające Niemców od Rosjan imperium, opierające się na historycznym fundamencie, wykorzystujące twór Wielkiego Księstwa Litewskiego, wzmocniony przez Jagiellonów unią z Polską. (...) Oprócz tego ten potężny blok państwowy, jeśliby nie obejmował bezpośrednio, to przynajmniej politycznie wpływał i dostosował się do sąsiadujących państw bałtyckich, Łotwy i Estonii, a nawet Finlandię na północy i Rumunię na południu. Wiedząc, że w Polsce jego zamiar (utworzenia) Imperium Wschodniego nie znajdzie większego poparcia, że temu sprzeciwią się „endecy” i w ogóle nie bardzo znajdzie zrozumienie w opinii społecznej, znajdującej się pod wpływem nacjonalizmu. (...) Dlatego Józef Piłsudski był zdecydowany planów nie ogłaszać, a Polskę postawić przed faktem dokonanym.

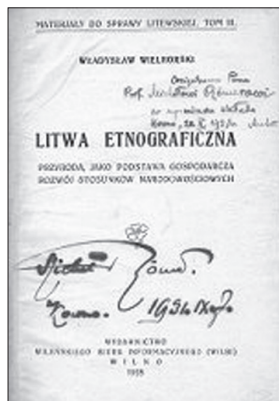
Przypominając, że sejm nadał Piłsudskiemu tytuł „Naczelnika Państwa”, napisał, że jemu nie były potrzebne żadne tytuły, nadane w Warszawie, ale Wilno, Mińsk i Kijów i działał w tym kierunku, zgodnie z jego słowami: *Zwycięzcy którzy spoczną na laurach, będą zwyciężeni* (słowa są przytoczone w polskim brzmieniu – Z.P.).

Przedstawiając sprawę wkroczenia Piłsudskiego do Wilna 19 kwietnia 1919, napisał:

Piłsudski zamierzał ogłosić powstanie tymczasowego rządu Litwy. (...) Jeśli zamiar Piłsudskiego nie został wykonany, to jedynie dlatego, że Piłsudski do tego „rządu” chciał włączyć, oprócz miejscowych Polaków, także Litwinów i Białorusinów, których w tak szybkim czasie nie zdołał znaleźć. Zdaniem jego: Podobnie jak niepodległa Polska, także Wilno nie było celem Piłsudskiego, lecz etapem na drodze do utworzenia Imperium Wschodniego. Według Romera, nikt nie rozumiał planów Piłsudskiego: Runęły jego marzenia o



Gen. Kazimierz Sosnkowski



Władysław Wielhorski – praca „Litwa etnograficzna”

zapewnić Litwie wyleczenie ran – napisał. – *A czy były takie rzeczywiste uczucia Piłsudskiego, tego już nie wiem, bo więcej go nie widziałem i nie miałem okazji z nim rozmawiać, a Marszałek Polski nie lubił publicznie głosić swoje najgłębsze myśli i uczucia. Jeśli było to prawdą, to widocznie Marszałek nie znalazł drogi i sposobu naprawienia krzywdy.*

Dla Józefa Piłsudskiego polskie rozwiązanie sprawy Wilna niewątpliwie nie było idealne i zadowalające. Nie został spełniony cel wyprawy wileńskiej. I stary Marszałek w swej wielkiej wschodniej polityce pokonany, wspominając Wilno, które kochał i któremu po śmierci przekazał serce i zwłoki matki, lubił powtarzać: „Wilno jest moje!”. Nie tylko Wilno było dla niego częścią Polski czy Litwy i nie stanowiło przedmiotu sporu obu krajów, lecz narzędziem spełnienia marzeń i podstawą jego idei. Wilno w sercu jego, wydaje się, że nie było ani polskie, ani litewskie, jednego lub drugiego narodowego państwa, nawet może nie samych wileńian, lecz najdroższą perłą jego „Wschodniego Imperium”, częścią serca, do którego po śmierci dołączył serce fizyczne.

Marzeniem! Jest jednako państwo, które odczuło boleśnie te marzenie. Zostało zranione.

Swoje rozważania o Piłsudskim zakończył tymi słowami: *Taki i był Pierwszy Marszałek Polski, syn Litwy i emigrant. Zmarł 12 maja 1935 roku i na polskim Wawelu, wśród królów został pochowany, niewątpliwie w historii człowiek wielki i tragiczny – Józef Piłsudski-Ginet („Mūsų rytojus”, 39-46/1935). Litewscy czytelnicy, chyba po raz pierwszy, mieli możliwość dokładnego i w miarę obiektywnego zapoznania się z synem swej ziemi i emigrantem – wielkim Litwinem, który podążał własną drogą: Juozasem Piłsudskisem-Gineitsem.*

Kiedy Michał Romer napisał powyższe słowa, cieszył się najwyższym

„Wschodnim Imperium”, nic z tego nie wyszło. Pozostała narodowa Polska z kresami polonizowanymi i pozostała okrojona boleśnie Litwa. (...) Gdyby nawet warunki zewnętrzne pozwoliłyby dokonać ten zamiar, wszystko jedno, z tego nic by nie wyszło. Kombinacja: Antanas Smetona-Żeligowski-Bulak-Bałachowicz – to przecież karykatura.

Powiadają, że Piłsudski rozumiejąc krzywdę, jaką doznała Litwa i mając wyrzuty sumienia, nie chciał umrzeć, nie uporządkując sprawy Litwy i nie znajdując sprawiedliwego rozwiązania, które mogło naprawić krzywdy. Podobno Piłsudski był jedynym w Polsce prawdziwym przyjacielem Litwy, który mógł

szacunkiem w świecie naukowym litewskim. Był sympatykiem lewicowej grupy literackiej „Trzeci Front”, wyrażającej aktywizm literacki o zabarwieniu socjalnym. Pisarz litewski Antanas Venclova powiedział o nim: *Niejednokrotnie wykazywał, że nieźle rozumie i nowe wysiłki stworzyć bardziej sprawiedliwy świat [...] chodziły legendy, w większości wesole, a świadczące o jego optymizmie i dowcipie*. W sprawach polsko-litewskich był jednak pesymistą, chociaż umiarkowanym.

Polemizował z Józefem Piłsudskim od pierwszych lat zamieszkania na Litwie. Warto przytoczyć jego wypowiedź z 1922, będącą odpowiedzią na wystąpienie Marszałka w Wilnie 20 kwietnia tegoż roku, z okazji przekazania władzy nad Wileńszczyzną Polsce i trzeciej rocznicy zdobycia Wilna. Miasto wydało na cześć Naczelnika Państwa uroczysty obiad, podczas którego Piłsudski wygłosił przemówienie. Nakreślił w nim wspólne wiekowe dzieje Polski i Litwy, wyciągnął w dniu triumfu polskiego, uważanego w Kownie za dzień żałoby, rękę do braci Litwinów, nawołując do zgody i miłości:

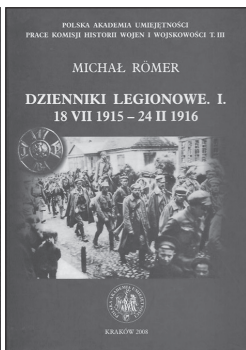
Pozwólcie, że zakończę moje przemówienie jako Wilnianin. Jestem, moi panowie, w tym wieku, że spokojnie patrzę w tę dal, skąd nikt nie wraca. (...) Jestem jak dziecko na imieninach swej matki. Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta, jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy też ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień jej imienin wruszone serce bije radośnie. Więc jak to dziecko, wruszone do głębi, wołam: „Niech żyje Wilno!”. (Pisma zbiorowe, t. V, Warszawa 1937, s. 240).

Należy w tym miejscu przypomnieć jego słowa, skierowane w tym samym roku do Władysława Wielhorskiego, udającego się do Kowna: *A proszę im powiedzieć, że ja jestem Litwinem, upartym Litwinem* – przypomniał je Juliusz Bardach – *Wilna im nie oddam*. Stosunek do Wilna podkreślił też 17 sierpnia 1923 roku, podczas publicznego wykładu w Sali Śniadeckich

USB: *Miasto mego dzieciństwa, kocham je i tęskniłem doń latami całymi, los Wilna – to był we mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął się koniecznością. (...) Wilno było dla mnie dziedzictwem długich lat tęsknot i przywiązań. A podczas*



Uroczystość z udziałem Piłsudskiego na ul. Ofiarnej, podczas jego ostatniego pobytu w Wilnie, w lutym 1935



w Wilnie, 20 sierpnia 1923, powiedział: *Ukochane, drogie Wilno (...) jadąc, uczyłem moich oficerów kochać to miasto Mickiewicza i Słowackiego.*

Michał Romer odpowiedział Józefowi Piłsudskiemu na przemówienie z 20 kwietnia

Michał Romer jako rektor Uniwersytetu Kowieńskiego; „Dzienniki Legionowe”, wydane w 2008 w Krakowie 1922 roku. Odpowiedź znalazła się w jego *Dzienniku*, dotąd nieopublikowanym, składającym się z 40 tomów, przechowywanych w Wilnie. Zastrzegł, że dziennik może być udostępniony po upływie 25 lat od jego śmierci. Nie ustalono, czy odpowiedź ta dotarła do Marszałka, czy też pozostała na stronach dziennika.

Disponuję tekstem, opublikowanym w „Kurjerze Wileńskim” 11 października 1991 przez Alwidę Rolską. Opublikowała cykl artykułów o Michale Romerze, a w nim jego odpowiedź Piłsudskiemu. Podaje lakonicznie: *Odpowiedź Józefowi Piłsudskiemu zaczerpnęłam z jego „Dziennika”. Posiadam kopię rękopiśmienną z grudnia 1980 r., a na niej adnotacja: „za zgodność” V. Martinkėnas (?). Kopia listu prof. doktora praw i rektora uniwersytetu z 10 maja 1922, wyciąg z jego dziennika, znajdującego się w Akademii Nauk Lit. Republiki.*

A więc, odpowiedź na mowę Piłsudskiego była prawie bezpośrednia i nieco obszerniejsza, aniżeli jego przemówienie. Michał Romer napisał:

Czytałem mowę Twoją, Panie, wygłoszoną w Wilnie. Przeczytałem ją w Kownie. Ścierp Panie, co Ci syn i obywatel Litwy powie o niej. Usłyszysz to, co ci mówią Polacy, z których jedni Cię uwielbiają, inni potępiają i nienawidzą. Ale człowiek, który choć przebywa nad Wisłą i jest Naczelnikiem Państwa Polskiego, ale nazwał się „wileńszczykiem” i wygłosił mowę wileńską, nie ma prawa uchylić się od sądu Litwinów. (...) Mową swoją, Panie, twierdziłeś, że należysz do historii nie tylko Polski, ale i do Litwy, czyni Twoje należę i z nich przeto Litwie wobec historii winienes odpowiedzialność. Polak mowy takiej o Wilnie, jak Twoja, wygłosić by nie mógł, a gdyby wygłosił, to zaprzeczyłby zasadzie, na której Polska opiera swe roszczenia. Pierwsza część mowy, zawierająca hołd głęboki dla przastarej Litwy, której twórczym wysiłkiem jest Wilno, symbol zaklęty litewskiej woli i czynu. Wielka Stolica Narodu – jest pełna siły i piękna. (...) Żaden Litwin nie potrafiłby to wyrazić lepiej, głębiej. Wilno nie jest tylko stolicą Litwy – jest ono jej dramatem: dla Polski jest ono natomiast

kąskiem do pożarcia. (...) W pierwszej części byleś, Panie, Litwinem. Polak by tego nie powiedział i powiedzieć by nie mógł i nie umiał – napisał Romer. – Ten koniec mowy Twojej, Panie, jest aktem zdrady litewskiej, zadaniem kłamu temu, coś sam powiedział i wyraził w części pierwszej, jest aktem potępienia postępowania Twego.

I dalej: *Dwóm Bogom służyć naraz nie można, gdy Bogowie ci staczają walkę z sobą. (...) Walczyłem, Panie, pod Twoim przewodem o Niepodległość Polski. Wierzyłem, że ta Niepodległość jest drogą do Niepodległości i mojej ojczyzny – Litwy i jej gwarancją. Wiary tej osobiście nie straciłem dotychczas, pomimo wszystkiego, co zaszło. (...) Czciłem Cię, Panie, w walce o Polską Niepodległość, boś był wielki. Nie jesteś nim w dziejach Litwy.*

Ostatnie zdanie w wersji maszynopisowej brzmiało: *W dziejach Litwy jesteś gorzej niż małym.* Różnica może i nieistotna, ale jest niezrozumiałe, dlaczego przepisując ten sam tekst, jednak zachodzi pewna różnica w przekazie wypowiedzi Michała Romera. W tekście rękopiśmiennym jest także następujący zapis: *Taki jest tekst tego listu, który Romer, jak mówi dalej w dzienniku swoim, chce wysłać do Piłsudskiego, gdy się nadarzy okazja.*

Nie podano, czy list ten do adresata został kiedykolwiek wysłany. Gdyby dotarł do Piłsudskiego, spowodowałby jego reakcję w postaci jakiejś wypowiedzi, a takiej nie znaleziono. Pozostał w dzienniku i obecnie ujawniony, jest dokumentem historii stosunków obu niegdyś znajomych, poróżnionych później, oraz stosunków polsko-litewskich.

Powyższy tekst był napisany dosyć dawno. Dlatego w nim mowa o nieopublikowanym *Dzienniku* Michała Romera. Obecnie przystąpiono do jego edycji. Wydawany jest w języku polskim i w litewskim przekładzie. W swoim księgozbiorze posiadam jeden litewski tom. Tyle sprostowania!

Prof. Romer napisał w „Mūsų rytojus”, że po wyjeździe do Kowna nastąpiło zerwanie jego stosunków z Piłsudskim. Odtąd nie wiedział, jakie były jego plany: *Więcej go nie widziałem i nie miałem okazji z nim rozmawiać...* Nie oznacza to, że nie wiedział o tym, że Marszałek jeszcze za życia dążył do uregulowania stosunków z Litwą. Posyłał emisariuszy do Kowna, a było ich trzech: Aleksandra Lednickiego – masona, posiadającego szerokie znajomości wśród liberalnej inteligencji; Aleksandra Prystora – bliskiego przyjaciela i swego współpracownika; dyplomatę Anatola Muhlsteina – zaufanego Żyda, powiązanego rodzinnie z francuskimi bankierami Rothschildami. Każdy z nich miał dotrzeć do określonych kół litewskich. Michał Romer dobrze znał pierwszych dwóch



Antanas Smetona

zaufanych Piłsudskiego. Z Lednickim wiązały go związki wolnomularskie, a z Prystorem – osobista znajomość sprzed I wojny światowej. Niewątpliwie wiedział o ich wizytach na Litwie, tym bardziej, że o tym informowała prasa litewska. O podróżach wysłanników pisałem w *Ludziach w trybach historii*, a o wysłannikach napisałem obszerny szkic (w maszynopisie).

I ostatnia relacja osobista. W latach studenckich (i później) myszkowałem w antykwariatach. Od razu po wojnie, w Wilnie, w antykwariacie przy ul. Wielka Pohulanka, róg Zawalnej, na zapleczu, dokąd miałem wzgląd jako bywalec, trafiłem na gratkę: *Pisma, mowy, rozkazy Józefa Piłsudskiego* (t. 8) i tom przemówień Antanasa Smetony, z dedykacjami autorów dla prof. Romera. Pochodziły ze zbiorów profesora. Zabrałem je ze sobą do Moskwy, gdzie studiowałem na uniwersytecie. Nieopatrznie o tym opowiedziałem kilku osobom, z których – jak się okazało – jedna była niepewna i gdy pojawiła się obawa, że książki mogą być zarekwirowane, za radą prof. Askierowa je przekazałem do depozytu Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina, z biblioteki którego korzystałem, pisząc pracę pt. *Polska od 11 listopada 1918 do 1 września 1939* (kierownik naukowy – prof. Askierow). Zaniósłem do biblioteki książki Piłsudskiego i Smetony, nie biorąc pokwitowania, w mojej obecności wpisano je do księgi nabytków. Nie odpisałem, niestety, treści dedykacji. Po wielu latach, napisałem do tego instytutu pismo z prośbą o przysłanie mi treści dedykacji, nie wnosząc o zwrot depozytu. Po pewnym czasie otrzymałem odpowiedź, że są dane o przekazaniu dzieł Romana Dmowskiego i kilku nie znanych mi książek. Zwróciłem się ponownie w tej sprawie, ale bezskutecznie. Zamiast książek Piłsudskiego i Smetony – pisma Instytutu. Czy jest to rezultat bałaganu, a może niechęci do zwrotu cudzej własności? Może ktoś zdoła dotrzeć do tych książek i ujawni treść dedykacji?

Napisałem o tej historii, gdyż dedykacje dowodzą, że marszałek Piłsudski, mimo iż nie utrzymywał znajomości z dawnym legionistą, jednak go zapamiętał, przesyłając mu swe dzieła wybranym z dedykacją. A dedykacja Smetony nie powinna dziwić, przecież profesor był jego bliskim współpracownikiem.

Zenowiusz Ponarski

WSCHODNIE LOSY

EWAKUACJA

Grzegorz Żukowski

W kuchni I Zapasowego Pułku Kawalerii w Syzranii od rana panował rwetes. No, bo tak: najpierw śniadanie dla żołdatów, później dla sztabu. Następnie świąteczny obiad dla całego pułku, a na koniec – bankiet dla naczelstwa. Jego dowódca pragnął w ten sposób pożegnać mijający wiek XIX i powitać XX. Iwan Andrejewicz zapamiętał tę fetę, bo wypadła akurat w jego 30. urodziny. Zapamiętał, że kuchnia pułkowa dostała więcej produktów, w tym świeżego mięsa, co było rzadkością – złodziejstwo na wyższych szczeblach było powszechne: *Gienierał krupy drał, palkownik prasiewał, a parucznik na bazar nasił – pradawał*.

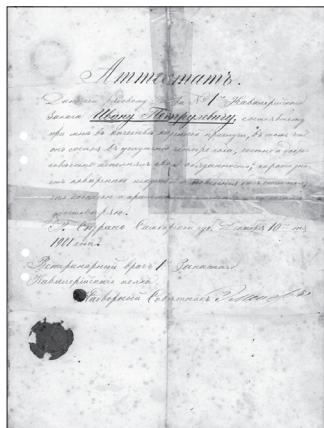
Iwan miał czym się martwić. Wszystko było na jego głowie. Był, co prawda, tylko zastępcą szefa kuchni, ale szef – jak co dzień – od rana był na rauszu. Choć kuchnia i zaopatrzenie podlegały porucznikowi Jegorczenze, to jego problemem był zakup niezbędnego minimum produktów za najniższą cenę. Do kuchni należało jak najlepiej nakarmić tym wojsko.

Świąteczny dzień zakończyła parada. Wszystko udało się znakomicie. Na wieczorny bankiet dla „szarzy” Iwan przygotował niespodziankę – na deser podano „płonące lody”. Pełne zaskoczenie! Pochwała pułkownika, zwieńczona pucharkiem koniaku. Iwan Pietrulewicz pęczniał z dumy. On, który urodził się w Małej Kosinie, powiatu szumskiego i nie wychylał się poza jego granice, został powołany do wojska i wyjechał w świat. Trafił daleko na wschód, właśnie do Syzrania – miasteczka nad Wołgą, w Gubernii Symbirskiej.

Stacjonował tam ów pułk kawalerii i Iwan trafił do kuchni. Pilny, pracowity i zdolny, po trzech latach został zastępcą jej szefa. Nowe stulecie nie okazało się jednak dla niego szczęśliwe – latem 1901 roku narowisty koń kopnął go w lewe ramię i spędził wiele tygodni w lazarecie. Mimo wysiłków pułkowych medyków, lewa ręka pozostawała niesprawna. Zapadła decyzja o przedtermi-



Dom w Syzranii, miasto nad Wołgą dzisiaj



„Atiestat” i „jaszczek” od kolegów

izbę, której centralnym obiektem była *pieczka*, gdzie spała cała rodzina, służyła też ona do pieczenia chleba.

Wybuchła wojna. Iwan rozpoczął działalność „gospodarczą” – pędził samogon. Był to dobry towar na wymianę. Do tego legalny (albo i nie) ubój. Szczęśliwie się zdarzyło, że po klęsce Niemiec w 1918 hrabina Komarowa z Szumska szukała ludzi do pracy – wojna zabrała wielu. Iwan zgłosił się niezwłocznie. Przedstawiony *atiestat* otworzył mu drogę do hrabiowskiej kuchni. W krótkim czasie dał się poznać jako świetny organizator i kompetentny fachowiec. Został szefem kuchni. Małą Kosińę od Szumska dzieliła spora odległość – ok. 12 wiorst.

W latach 20. rodzą się kolejne dzieci: Antoni – w 1921, Bronisław – w 1922 i najmłodsza, ostatnia, Wanda – w 1925 roku. Rodzina duża, wydatki – też. Starsi z rodzeństwa szukają zajęcia. Jadwiga znajduje pracę przy dojeniu krów w majątku hrabiny.

Jan – już nie Iwan – Pietrulewicz narzucił drakoński reżim oszczędnościowy. W roku 1932 kupił od hrabiny ponad 17 hektarów ziemi i lasu we wsi Sudniki, niedaleko Szumska. Postanowił założyć tu swoje siedlisko. Zaczął od budowy domu. Następnie postawił oborę i gumno, zimą dochodził stamtąd głuchy łomot cepów. Latem kobiety w lnianej odzieży sierpami żęły zboże. Obok domu zbudował „świren” – na wysokich

nowym (jeden rok) zwolnieniu z wojska. Od naczałstwa dostał *atiestat* – laurkę ze służby, bardzo pochlebną. Koledzy dali też prezent na drogę: drewnianą skrzynkę – *jaszczek* (albo – jak sam mówił – *czemodańczyk*), z którym po kilku tygodniach dotarł do domu w Małej Kosińie.

A tam – bieda, coś trzeba robić. Pomagał przy budowach, szył buty, miał się każdej roboty. Swoim kunsztem kucharskim nie miał gdzie się wykazać. Bardzo chciał się ożenić ze Stefką Żygielewicz. Ona też była chętna, a i familia – nie przeciwna.

Zamieszkali w rodzinnej chacie Iwana. Było ciasno. Iwan miał jedno wielkie marzenie: własna chata i trochę ziemi, żeby spokojnie żyć. Pracował, zbierał każdego rubla i oszczędzał. W 1910 urodził się syn Telesfor, za rok – córka Jadwiga i kolejno syn Józef. Iwan Pietrulewicz uparcie szukał stałego zajęcia. Ze względu na ciasnotę, dobudował do chaty ojca obszerną

słupach, na końcu, nieopodal na wzgórku – łaźnię. Pomiedzy domem a gumnem rozciągał się staw.

Nastala stabilizacja. Telesfor, Józef i Jadwiga założyli własne rodziny, ale wszyscy trzymali się ojca i jego chaty. Jadwiga wydała się za zubożalego szlachcica, Joachima Żukowskiego, który posiadał wyjątkowy dar do wędrówek i zmiany miejsca pracy. Z tego powodu każde z jego dzieci przychodziło na świat w innej miejscowości.

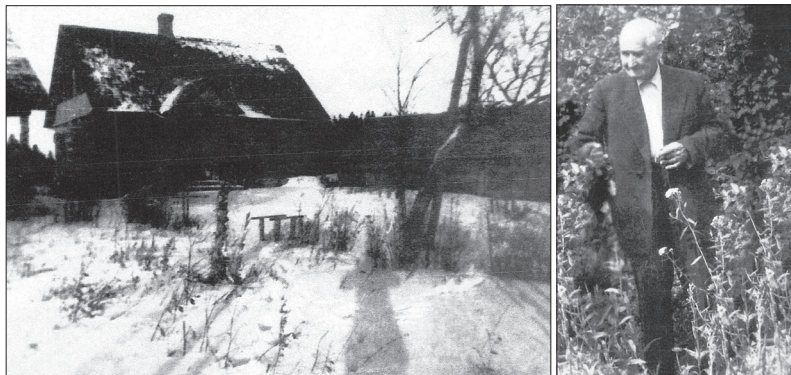
W 1939 nastali bolszewicy. Jan Pietrulewicz – jako inwalida – i jego gromadka jakoś nie wpadli w krąg zainteresowania nowej władzy, przemianowanej wkrótce na litewską. Produkował wędliny, nabiał, jaja. Co tydzień załadowana furmanka jechała na rynek do Szumska. Czasami bywały jakieś „zacięcia”, ale bańka z samogonem niwelowała różnice zdań.

Przy oborze stała psia buda, a przy niej – duży kundel Lalka, zwykle uwiązany na łańcuchu. Czasem był puszczany na swobodę. Zdarzyło się raz – po uboju, że świeże kielbasy trzeba było zanieść do wędzarni przy łaźni. Nałożono mi na szyję kilka pęt i wyprawiono do niej, w odległości ok. 70 metrów. Lalka akurat „miał wolne”. Zanim dotarłem do celu, mój ładunek został pożarty. Dostałem w skórę, a przecież pies był duży i silniejszy. Jednak źle skończył: zimowym wieczorem, kiedy był uwiązany, przybyło parę wilków i go zjadło – dosłownie.

Pędzenie samogonu też miawało niespodzianki. Kocioł do warzenia „mikstury” znajdował się w oborze. Pewnego razu, pozostawiony bez nadzoru, eksplodował, wyrrywając dziurę w dachu i niszcząc „nastaw”.

Jachimka, znaczy, mój ojciec, niechętnie korzystał z łaskawości teścia. „Zaliczył” więc Kalwarię, Parafianowo, Nową Wilejkę i Wołkarabiszki, gdzie – pamiętam – było wojsko, które strzelało do byka, co się urwał z uwięzi.

Armia Czerwona przyniosła wolność. Dziadunia, jak nazywaliśmy naszego dziadka Jana Pietrulewicza, pilnie obserwował poczynania kolejnej władzy. Bronek, najmłodszy syn, został aresztowany i osadzony



Drewniany dom w Sudnikach i jego gospodarz – Jan Pietrulewicz, Polska 1958



Prababcia autora Żygiewic z córką Wiktoria – siostrą Stefanii – żony Jana Pietrulewicza

w Miednikach Królewskich – miał coś wspólnego z Wileńską AK. Dali mu art. 58 plus coś tam jeszcze. Uciekł z konwoju, jak pędzili ich piechotą do Wilna. W Sudnikach schowano go w lesie. Wcześniej Telesfora i Antoniego powołano do Armii Berlinga.

Dziadunia długo ważył argumenty za i przeciw. W końcu, mając przed sobą perspektywę życia pod władzą bolszewicką, zgodził się, choć z oporami, na wyjazd do Polski. Powoli zaczął się sposobić. Niespodziewanie na serce zmarł zięć Jachimka, zostawiając żonę i czwórkę drobiazgu na jego barkach. Przygotowania się przeciągnęły. W końcu przetransportował rodzinę oraz żywy inwentarz do Kieny i załadował do towarowych wagonów. Któregoś lutowego dnia parowóz zagwizdał i cały skład ruszył na zachód.

Jakiś czas temu przeglądałam nieliczne dokumenty, zdjęcia, które od „zawsze” trzymałam w dziadkowym *czemodańczyku*. Wziąłem do ręki pożółkły i postrzępiony dokument, zatytułowany: *Opis mienia pozostawionego*. Wszystkie rubryki, łącznie z tytułem, sporządzono drukiem w języku polskim i litewskim. Z dokumentu wynika, że mienie zostało pozostawione przez obywatela Pietrulewicza Jana, s. Andrzeja – we wsi Sudniki, gminy szumskiej, powiatu wileńskiego – e w a k u o w a n e g o do Polski.

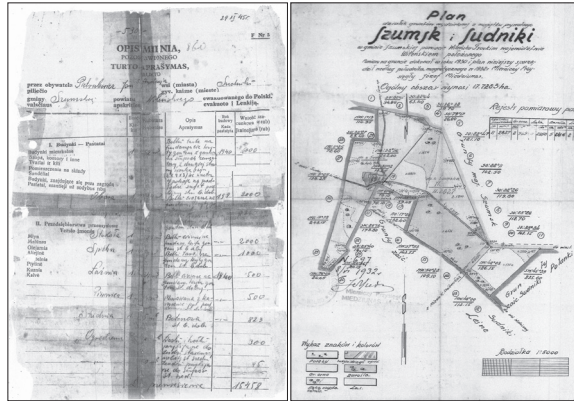
Dokument jest dwustronny. Na pierwszej stronie wymienione zostały obiekty takie, jak budynki mieszkalne i gospodarcze, w tym studnia – szt.1, betonowa st.b.dob., wartość 823 rubli. Opis tych obiektów sporządzony jest czytelnym, odręcznym pismem po polsku, wartość wyceniono w rublach. Na drugiej stronie wyszczególniono ziemię, las, ogród i drzewka owocowe – szt.3. Te dobra wycenione nie zostały. Ogółem pozostawione mienie wyceniono na 15 458 rubli. I tu zaczynają się wątpliwości, bo:

1. Mienie pozostawione (niesprzedane, nieskonfiskowane, niezabrane, nieporzucone), a więc można do niego wrócić?

2. Mienie wyceniono (nie wszystko) w rublach, co oznacza, jeżeli nikt nie wróci po nie, to można ubiegać się o ekwiwalent zgodnie z wyceną?

3. Dokument jest w trzech językach: po polsku, litewsku i rosyjsku. Dla kogo go sporządzono? Dla Polaka – czytelny. Dla Litwina – tylko drukowane nagłówki. Dla Rosjanina – ruble... Czy sporządzono więcej eg-

zemplarzy? Wątpię, no bo po co i dla kogo? Na pewno dostał go Jan Pietrulewicz. Jego podpis – jako właściciela majątku – jest na końcu. Przedtem są podpisy *pełnomocnika rejonowego ds. ewakuacji* i *przedstawiciela rejonowej strony* (jakiej/czyjej?).



Pierwsza strona opisu mienia pozostawionego i plan działek gruntów majątku prywatnego Jana Pietrulewicza

Dokument opatrzony jest dwiema pieczęciami: w lewym dolnym rogu czerwona pieczęć z gwiazdą, sierpem i młotem zawiera napis w języku litewskim i rosyjskim o treści: *Szumski rejonowy przedstawiciel Lit. SSR ds. ewakuacji* (tłum. autor). W dolnym prawym rogu (uszkodzona) okrągła pieczęć z orłem bez korony i tekstem w języku polskim: *pełnomocnik rejonowy Rz... (urwane) ds. ewakuacji w L.S.R.* Z dokumentu wynika niezbiecie, że Jan Pietrulewicz został ewakuowany przez ówczesne władze, rządzące w tym rejonie.

W 1997 południowe regiony Polski nawiedziła powódź. Setki osób ewakuowano z zagrożonych miejscowości. Po opadnięciu wód poszkodowani powracali do swoich siedlisk i przystąpili do usuwania szkód.

Po straszliwej katastrofie w Czernobylu miasto Prypeć i okolice stały się pustynią. Ewakuowano tysiące ludzi. Dziś, ponad ćwierć wieku od zdarzenia, teren ten nadal nie jest w pełni bezpieczny, ale istnieje życie. Powrócili i nadal powracają ludzie do swoich domów, bo uważają, że to jest ich miejsce na ziemi. Powrót do Sudnik nie jest możliwy. Katakлизм, który spowodował ewakuację Jana Pietrulewicza chyba jeszcze nie ustąpił – przecież Sudniki leżą w Obwodzie Wileńskim.

Grzegorz Żukowski

SEJM RL 2014 ROK OGŁOSIŁ ROKIEM TEATRU

LIKWIDACJA SCENY POLSKIEJ W GRODNIIE I WILNIE¹

Zbigniew Jędrychowski

Po tragicznych wydarzeniach lutowych 1861 roku w Warszawie, w guberni grodzieńskiej, podobnie jak w całym Królestwie i na Litwie, śpiewano patriotyczne pieśni. 24 maja² w białostockim kościele około 20 gimnazjalistów, ubranych po cywilnemu w „różne ubiory”, wykonywało „jakieś hymny”. 11 czerwca narodowe śpiewy odbyły się w grodzieńskiej farze, a nazajutrz i dnia następnego (kiedy modlono się do św. Antoniego) – w tamtejszym kościele pobernardyńskim. Również w Brześciu po 40-godzinnym nabożeństwie *wszyscy pozostali w parafialnym kościele i śpiewali jakąś specjalną modlitwę w polskim języku ze szczególnym uniesieniem przy słowach „Ojczyznę i wolność racz nam wrócić, Panie”* – informował gubernatora Jana Szepejera horodniczy znad Muchawca. *Hymn Boże, coś Polskę* rozlegał się w Grodnie także podczas święta Bożego Ciała, w rocznicę zawarcia unii lubelskiej i 14 sierpnia, w trakcie procesji do Różanegostoku. W Druskienikach był wykonywany 31 lipca w obecności przybyłej z guberni augustowskiej szlachty. Tego dnia świętowano rocznicę połączenia Polski z Litwą i zdjęto żałobne ubiory. Kobiety paradowały w białych sukniach balowych z różowymi kokardami, a włosy ozdobiły girlandami z róż i mirtu, mężczyźni ubrali fraki, *Dziekan Waclaw Hundius wygłosił kazanie o braterstwie i łączeniu się narodów*.

Zaniepokojony prokurator grodzieński rozkazał przetłumaczyć *Boże, coś Polskę* na rosyjski i obie wersje językowe wysłał do Petersburga. 12-zwrotkowa pieśń kończyła się strofami „litewskimi”:

*O, Matko Boska, coś na Ostrej Bramie
Ludami swemi Litwinów krzepiła,
Przyjm modły nasze jako łaski znamie,
Uproś u syna, by Polska wróciła.*

¹ Jest to fragment siódmego, końcowego rozdziału książki Teatra grodzieńskie 1784-1864, nieopatrzonej szczegółowymi przypisami, a jedynie ogólną bibliografią. W niniejszym wyjątku autor opisuje, w jakich okolicznościach zlikwidowano teatr polski w tych miastach po upadku Powstania Styczniowego. Monografia ukazała się nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego w 2012. Jej promocje odbyły się 26 marca 2012 w Instytucie Grotowskiego we Wrocławiu, 5 listopada 2012 – w Bibliotece AN w Mińsku oraz 13 marca 2013 w Litewskim Muzeum Teatru, Muzyki i Kina w Wilnie.

² W tekście datyienne podano według obowiązującego w Rosji kalendarza juliańskiego, „opóźnionego” do funkcjonującego na Zachodzie kalendarza gregoriańskiego o 12 dni

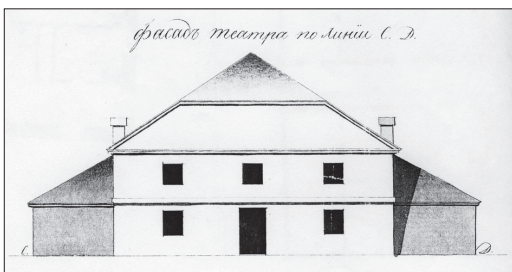
*Wnuku Jagiellów, Patronie Ojczyzny
Spójrz z górnych niebios, jakie nasze blizny,
Wszak lud Twój co dzień zalany jest łzami,
Święty Kaźmierzu, pomódl się za nami.*

Do przesyłki dołączono pakietek z medalikami srebrnymi – pamiątką rocznicy przymierza Litwy z Koroną. Nad Nową przekazano również treść rozporządzenia generał-gubernatora Władimira Nazimowa z 15 sierpnia, które uchwalono z powodu trwających w Grodnie niepokojów (zwłaszcza błagalnych nabożeństw i procesji). *Podburzający* hymn uznano za niedozwolony, kobietom i matkom z dziećmi zalecano pozostać w domu, a osobom chodzącym wieczorami po ulicach nakazano mieć przy sobie latarkę.

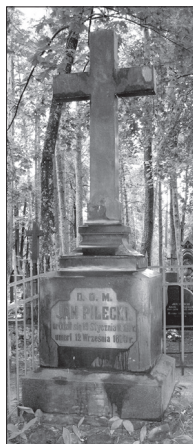
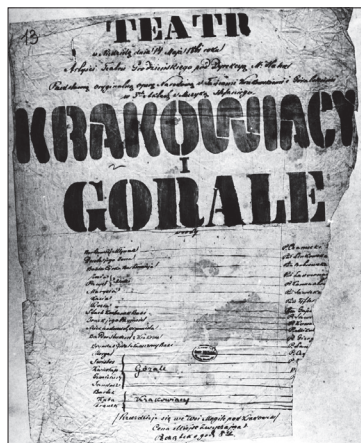
24 sierpnia Nazimow, w oparciu o uchwałę Senatu Imperium, wydał rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wojennego w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Bielsku, Brześciu Litewskim i powiatach oraz w guberni kowieńskiej (z wyłączeniem Nowoaleksandrowska). Wkrótce powołał wojennych naczelników i sądy wojenne. Zabraniając śpiewania *na nutę* zakazanego hymnu innych słów, przestrzegał *niedoświadczoną młodzież i łatwowierne kobiety* przed samowolą.

Stan wojenny w guberni grodzieńskiej „zdzjęto” w październiku 1862 roku.

Przedstawienia teatru grodzieńskiego zaczęły się niebawem wpisywać w burzliwą historię. Kierujący antrepryzą na Horodnicy Mikołaj Hahn rozpoczął 2 maja 1861 występy w Białymstoku. Do zespołu należeli: Czarnecki, Barbara Bobrowska, Alfons Czyż, Panna Ejfler, Giergielewicz, Franciszek Kowalski, Zygmunt Lauvernay z żoną Joanną, Barbara Linkowska, która powróciła do zespołu, Stanisław Mikulski, Sawicka, Maksymilian Sawicki... Białostockie przedstawienia artystów znaną z Niemna szybko zdobyły uznanie publiczności: *Teatr był zawsze pełny, a sztuki takie, jak „Krakowiacy i Górale” lub „Kasper Karliński” wywoływały wśród widzów gorący entuzjazm. Każde wyrażenie w sztuce, brzmienie albo o dawnej sławie polskiej, albo mające jakikolwiek związek z chwilą obecną, wi-*



Pieczęć pocztowa z czasów St. Augusta i fasada frontowa teatru, wybudowanego w l. 1783-1784 na Horodnicy, przedmieściu Grodna. Rys. Józef Michaelis, 1827



Afisz z występów teatru grodzieńskiego w Białymstoku, 1861; Grób Jana Pileckiego na cmentarzu w Druskiemikach

i tak już rozbudzonych umysłów. Obawy Nazimowa utwierdziły się po doniesieniu o śpiewaniu w teatrze specjalnie dodawanych kupletów o wrogim nastawieniu. Towarzyszyły one wykonaniu „oper narodowej” *Krakowiacy i Górale* Bogusławskiego. W zakłopotanie wprawiła go wiadomość, że zespół Hahna *zamierza przenieść się do Brześcia i dalej na Wołyń*, nie mniejszą konsternację wywołała wieść, że białostockie spektakle ściągały na widownię tłumy studentów (do pięciuset). *Czy naprawdę jest ich aż tylu i skąd się tam znaleźli* – pytano grodzieńskiego gubernatora, polecając, by zakazał dalszych przedstawień w Białymstoku, a aktorów natychmiast sprowadził do Grodna i poddał ścisłej obserwacji.

Przeprowadzone w Białymstoku śledztwo wykazało, że grane tam sztuki wystawiano już w teatrach Wilna i Grodna, ale *w obecnej sytuacji, jeśli chodzi o „Kaspra Karlińskiego” oraz „Krakowiaków i Górali”, wprowadzały one w zachwyt nie studentów, których naliczono tam jedynie siedmiu, ale uczniów białostockiego gimnazjum, nazywanych po prostu studentami*. Białostoccy gimnazjaliści bez przerwy uczęszczali do teatru, klaskali, krzyczeli do szalu, i zakłócali porządek wśród publiczności – pisano w tajnym raporcie do Nazimowa.

W Grodnie Hahn usilnie starał się wyjednać zgodę na wyjazd kompanii do Brześcia i pozostałych miast powiatowych guberni. Aby ją uzyskać, musiał zobowiązać się przed Dyрекcją Grodzieńskiego Teatru, że będzie wystawiał wyłącznie sztuki dozwolone i bez żadnych dodatków. Hahn zabiegał o pozwolenie na dwumiesięczne występy w brzeskim teatrze na Kobryńskim Przedmieściu. Przedstawienia rozpoczęły się w sierpniu. Grano m.in. *Krakowiaków i Górali*, *Damy i huzary*, *Kaspra Karlińskiego* oraz *Precjozę*. W styczniu 1862 roku aktorzy Hahna wznowili występy w

tane było oklaskami i wszelkiego rodzaju oznakami uniesienia. Młodzież szkolna dawała zawsze w tym względzie inicjatywę.

Echa tego sukcesu wkrótce dotarły do Wilna, wzbudzając zaniepokojenie generał-gubernatora. Uznał on, że spektakle Hahna zawładnęły

widownią i pogłębiają szkodliwy ferment

Brześciu, zapraszając na *Nowy Rok, Stoliki magnetyczne, Ojca debutantki i Podstęp kapitana*. Publiczność z upodobaniem oglądała Linkowską i Czyża, który uchodził za „najlepszego” aktora w zespole.

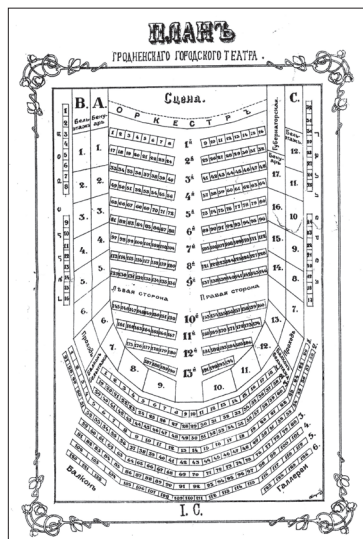
Natomiast do Druskienik zawitała w czerwcu trupa Jana Padé. Z udziałem Alberta Dębowskiego, Giergielewicza, Teofili Rosse, żony dyrektora i innych aktorów wystawiono *Pannę mężatkę* oraz *Konkurenta i męża* Korzeniowskiego, a także *Pod strychem* i *Starą romantyczną* Bogusławskiego. Jan Pilecki, etatowy lekarz uzdrowiska i dziennikarz, chwalać wybór repertuaru i obsadę, donosił z kurortu, że aktorzy *po kilkakroć też przywołani zostali z najzupełniejszym zadowoleniem publiczności*. Bałamutnie dodawał, iż spektakle grali *artyści dramatyczni sceny warszawskiej*. Być może miał na uwadze Wincentego Rapackiego, młodego artystę, który nie otrzymał angażu w Warszawie i przybył wraz z kompanem do Druskienik.

Poczułem skrzydła – wspominał po latach swój debiut u wód sławny Rapacki. Występ w *Starych dziejach* Kraszewskiego, pierwsze *sute okłaski* i wywołanie na scenę dodały mu pewności, a uzdrowisko ulokowały w krainie Arkadii: *Było to sobie miasteczko, jakich wiele na Litwie, ale miało siłę przyciągającą... były tam źródła lecznicze. [...] Przyjęto nas w teatrze bardzo życzliwie. Towarzystwo składało się z kilku zaledwie osób. Kolonijka aktorska, której patriarchą i dyrektorem był ojciec wraz z dziećmi swymi, jeden z tych skromnych pionierów słowa pięknego i sztuki. Ów teatrzyk, zbudowany w pięknym parku, ocieniony starymi lipami, przy nim mieszkania dla artystów z dala od gwaru miejskiego*.

Nie był to jednak sezon udany dla wszystkich. Mizerne dochody zespołu i niespodziewany wyjazd połowy artystów zniweczyły plany benefisu Giergielewicza.

Kuracjuszom przegrywała tego roku orkiestra katedralna z Wilna pod batutą Połońskiego. Odbyły się koncerty wiolonczelisty Samuela Kossowskiego, śpiewaczki Kamili Cybulskiej (mezzosopran) oraz skrzypków Gustawa Friemana, Ludwika Paradzińskiego i Wyganowskiego.

Druskienicki występ Kossowskiego, chociaż został odnotowany w tajnym raporcie, nie wzbudził najmniejszych zastrzeżeń władz. Odbył się w sali resursy po *wieczornym nieporze* owego 31 lipca 1861. Po koncercie zapraszano do udziału w grach, kobiety piły herbatę, a mężczyźni szampana. Zupełnie inne reakcje wywołało przybycie wirtuoza do Brześcia Litewskiego. Po jego recitalu w „Hotelu Warszawskim” przy Kobryńskim Przedmieściu pisano do Wilna: *Samuel Kossowski, przejeżdżając przez Brześć, 20 września dał koncert na wiolonczeli. Kiedy grał fantazję „Wspomnienia Warszawy”, wszyscy słuchacze – ziemianie, oficerowie i urzędnicy – powstali ze swoich miejsc i słuchali tego utworu na stojąco i podarowali artyście za udane wykonanie bukiety, po czym z należnym szacunkiem i w spokoju rozeszli się do domów*.



Plan widowni Teatru Miejskiego w Grodnie z przełomu XIX i XX w., orkiestronem, który zlikwidowano podczas remontu w 2012 roku

w Królestwie Polskim, iluminowano transparent ustawiony na promie. Jego emblematy symbolizowały jedność Litwy z Polską. Rozległy się okrzyki: *Wiwat!* Tym razem u wód przeprowadzono śledztwo. Podejrzenie wzbudził sam doktor Pilecki, którego rodzina już w ubiegłym roku została przyuważona na szyciu żałobnej chorągwi. Pilecki – *brunet wysokiego wzrostu i przebiegły Polak*, obracając wszystko w żart, w swoich wyjaśnieniach nikogo nie obwiniął. Dochodzenie wykazało, że uroczystość została wcześniej przygotowana na *pamiętkę unii Litwy z Polską* i że w dzień koncertu o poranku śpiewano w kościele hymn rewolucyjny, a w *cieniu drzew*, obok kursału wydano obiad dla biednych, którym usługiwali panowie, że jeden ze szlacheiców wygłosił mowę o *równości i braterstwie chłopów z panami*, po czym odbyła się *libacja i tańce*, a wieczorem – koncert, fajerwerk i ekspozycja transparentu. Recitał Cybulskiej, wedle opinii władzy, miał całą uroczystość „zamaskować”.

Bogu chwała, więc mój młyn miele! – mówił Tomasz Pieczarka w *Szlachcie czynszowej*. Była to jedna z ról Tytusa Burbekla, mało znanego aktora wędrownego, który w 1861 przybył do Grodna. Wcześniej występował w Świsłoczy (1843), Kamieńcu Litewskim i Brześciu (1845), a także w Czerykowie i Mohylowie (1848) oraz Witebsku (1851), skąd prawdopodobnie wyjechał w głąb Rosji. W roku 1859 pojawił się w Kownie, potem w Wilnie.

Brzeski komendant ustalił, że koncert miał miejsce w obecności horodniczego, ale bez obowiązkowej obstawy żandarmów, że jego program zawierał utwory nie do przyjęcia z powodu niepokojów w Królestwie Polskim i w ogóle odbył się bez wydania zgody naczelnika wojennego. *Publiczność, słuchając niektórych patriotyczno-polskich utworów, wstała z miejsc i obrzucała wirtuozą bukietami kwiatów* – pisał komendant, udzielając horodniczemu surowej nagany i napominając go, by *nie interesował się urojonym i bezmyślnym polskim patriotyzmem, zapominając o wiernopoddanej przysiędze*.

Cybulska ponownie pojawiła się do Druskienik w roku 1862 i 31 lipca wystąpiła z koncertem dobroczynnym. Wieczorem w uzdrowisku urządzono fajerwerk, a na drugim brzegu Niemna,

W Grodnie Burbekl trafił do więzienia za udział w demonstracji przeciwko Szepejerowi. Zdarzenie miało miejsce 2 października 1861 roku. Szepejer, już jako były gubernator, wyjeżdżał właśnie z Grodna, gdy na wileńskim trakcie,



Grodno, Teatr na Horodnicy – pocztówka z początku XX wieku

cztery wiorsty od miasta, nieopodal karczmy „Urbanówka” zebrały się tłumy, by pożegnać go *kocią muzyką*. Dzięki przeczności wojennego naczelnika obstawionym przez mieszkańców gościem przemknął jedynie powóz z policjantem, a Szepejer, rzecz można, uciekł z Grodna inną drogą. Niezorientowany w podstępie Burbekl z niejakim Piotrem Pietraszkiewiczem *napadli na powóz, usiłując zatrzymać konie, i chociaż oberwali baty woźnicy, zaczęli krzyczeć i rzucać w powóz piaskiem i kamieniami* – informowano generał-gubernatora w Wilnie. Obydwaj natychmiast trafili do aresztu za *polityczne przestępstwo*. Obydwaj wyparli się zarzucanego im czynu.

W zeznaniach Burbekla, spisanych w pięciu odpowiedziach, znalazły się szczegóły życiorysu aktora: 37 lat, syn Ignacego, szlachcic guberni kowieńskiej i powiatu włodzimierskiego, wyznania rzymsko-katolickiego. *Byłem u spowiedzi w mieście Kownie w sierpniu 1860 roku, ale nie pamiętam, którego dnia. W roku bieżącym nie byłem z powodu choroby* – musiał ujawnić na początku przesłuchania jako chrześcijanin. O samych wypadkach grodzieńskich powiedział, że szedł właśnie ulicą Brygidzką i podążył za tłumem aż do „Urbanówki”. „Cóż to za kocia muzyka i dla czego tutaj przyszliście” – pytał zebranych. „Jeśli chcesz jej posłuchać, to i tobie ją urządzimy, i wyjdzie ci na zdrowie” – odpowiedziano mu. Kiedy nadjechał powóz, tłum skandował: „Oto pan Szepejer, nasz były naczelnik. Ograbiał całą gubernię, pozostawiając dziesiątki rodzin bez kawałka chleba. Nazwał nas buntownikami”. Wówczas aktor wypowiedział kwestię: „Panie Generale, żegnajcie, życzę szczęśliwej podróży”. A z tłumu otaczającego Burbekla ktoś zawołał: „Ty szpiegu rosyjski, ty złodzieju, ty kmiecie”, uderzając go w twarz i zrzucając czapkę. Osaczony przez piętnaście osób aktor nie zauważył, kto podniósł rękę na powóz naczelnika.

Zeznaniom nie dano wiary i Burbekl był więziony w grodzieńskim zamku oraz na odwachu przez dziewięć miesięcy. Zwolniony z aresztu 13 czerwca 1862, przeniósł się do Wilna, ale mieszkał tam przez następne lata

pod nadzorem policji. *Nie mam już ani kopiejki* – skarżył się władzy i prosił o wydanie zgody na wyjazd do Rosji. *Mógłbym na nowo występować na scenie w języku rosyjskim, którym przeniknąłem w przeciągu piętnastu lat pobytu w wewnętrznych guberniach* – zapewniał gubernatora wileńskiego w 1866. Pozbawiony środków do życia, ujawnił oblicze konformisty i pisał do władz: *Kiedy w roku 1861 postanowiłem zostać aktorem grodzieńskiego teatru, moje starania napotykały opór ze strony tamtejszych mieszkańców katolików, widzących we mnie donosiciela, który nie sprzyjał wrogim postępkom*. Ta postawa, nieprzypadkowo współbrzmiąca z poglądami Rosjan na katolicyzm i sprawę polską po powstaniu styczniowym, nie wybawiła go z osobistych opresji. Nieskory do kompromisu gubernator widział w Burbeklu, po zapoznaniu się z raportami służb wewnętrznych, człowieka niepocziwego i wiodącego próżniaczy żywot karciarza.

W listopadzie 1862, już po odwołaniu stanu wojennego, do Grodna przyjechał Jan Chełmikowski. Składając ofertę objęcia antrepryzy, zabiegał o zgodę na dawanie przedstawień w całej guberni grodzieńskiej. Iwan Władimirowicz Haller, nowy gubernator, wydał przyzwolenie jedynie na spektakle w teatrze miejskim na Horodnicy i przedłożył warunki kontraktu. Chełmikowski *do tej pory nie pojawił się* w Grodnie – pisano 22 grudnia 1862 do wileńskiego generał-gubernatora.

Niecały miesiąc później – z powodu wybuchu powstania w Królestwie – na Grodzieńszczyźnie przywrócono stan wojenny. Niebawem budynek grodzieńskiego teatru zamieniony został na koszary, w których *przez pewien czas* stacjonował pułk kozaków dońskich. Polskie spektakle ze szlacheckim *kochajmy się* oraz *przewrażliwionymi paniami* i *panienkami* zostały spłoszone ze sceny i zastąpione rozlegającym się w murach teatru *smętnym zaśpiewem młodych dzieci znad cichego Donu*. I *czyściutkie* łóża przybrały ponury wygląd, gdyż kozacy składowali w nich siodła i piki.

Nad Wilią życie teatralne także zamarło. Artyści wileńscy z początkiem 1862 wyjechali na występy do Dyneburga. Teatr nad Dźwiną nie cieszył się jednak powodzeniem i zubożeni aktorzy po miesiącu wrócili. Z powodu zamknięcia teatru, 4 lutego 1862 roku w Klubie Szlacheckim odbył się koncert instrumentalno-wokalny na ich dochód. Scena wileńska wznowiła działalność 26 kwietnia, ale tylko na miesiąc, a ponownie została otwarta 14 października. W 1863 grano spektakle polskie i rosyjskie, chociaż z mniejszą częstotliwością. W 1864 teatr nad Wilią czynny był wyjątkowo *przez całe lato*, dostarczając *najlepszych dochodów*. Polskie przedstawienia jak zwykle ściągały publiczność, a widownia zapełniała się również szukającymi rozrywki oficerami, którzy z racji stanu wojennego i przemarszu wojsk zawitali do Wilna. Po zakończeniu letnich występów teatr poddano remontowi. Albert Żamett przygotował nową, malowaną kurtynę, wyobrażającą *Apoteozę Melpomeny* (pośród drzew statua bogini, zdobiona kwiatami

przez powiernice). Na jesieni rozpoczęto dalszą modernizację, instalując gazowe oświetlenie. I właśnie wtedy, 14 września, aktorzy wileńscy z dyrektorem [Kazimierzem] Szlagierem podjęli decyzję o wyjeździe na występy do Grodna. Pozwolenie władz z 18 września wyznaczało końcowy termin wjazdu: *do 15 października*. Nic więcej nie wiemy o wileńskich aktorach w podróży do Grodna. Czy wystąpili na Horodnicy? Ich występu nie odnotowały „Гродненские губернские ведомости”.

Były one już wówczas niechętnie nastawione do polskiego teatru, chociaż rozpisowały się o nadniemeńskich koncertach i widowiskach. Odnotowały „słaby” koncert Łopaty i Urbanowicza w Hotelu Romera oraz „zręczne” pokazy (tego samego dnia) rosyjskiego amatorskiego teatryku dziecięcego w prywatnym domu (6 stycznia 1864). Zainteresowały się przedstawieniem Obuan-Brune’a, francuskiego fizyka, czarodzieja i magnetyzera, które odbyło się 15 lipca 1864 w zatłoczonym do ostatniego miejsca teatrze i zostało dwukrotnie powtórzone. Nie wszystkie jego „sztuczki” grzeszyły oryginalnością. *Niektóre były raczej bezgranicznie naiwnymi żartami, na przykład „Zniknięcie człowieka żywego”* – informowała gazeta, podkreślając, że prawdziwe zainteresowanie wzbudziły „zanikające obrazy”, inscenizowane przy pomocy dwóch latarni magicznych. Uwagę zwrócił skrzypek Wyganowski (21 lipca 1864). *Obdarzony niewątpliwym talentem artysta wykonał Mazurkę własnej kompozycji, czym sprawił prawdziwą przyjemność*. Na Horodnicy występowała także śpiewaczka Nikolskaja z Petersburga (30 lipca 1864). Jej występ, podobnie jak popis Wyganowskiego, zgromadził niewielu melomanów i wywołał pełną zastrzeżeń krytykę, ponieważ czysty i wyszkolony głos artystki nie posiadał już siły i świeżości. Mógł ewentualnie zadowolić słuchaczy w domowym kręgu.



© Zbigniew Jędrzychowski

Widownia Teatru na Horodnicy (obecnie Teatr Lalek) w 1986 i jego wygląd w naszym stuleciu, 2003

Po Grodnie wkrótce zaczęła krążyć pogłoska, że w mieście pojawi się zespół aktorski. Może chodziło o artystów wileńskich? *Wątpliwe, by jakkolwiek trupa spadła nam z nieba*, kalkulowano na łamach grodzieńskiego tygodnika i namawiano przybyłą z *dalekich wewnętrznych guberni* młodzież, by zorganizowała teatr amatorski i czym prędzej wystąpiła na Horodnicy. Tymczasem nad Niemen zajechała pani Pogendorf, kolejna śpiewaczka, której umiejętności wywołały wielkie niezadowolenie krytyki. Po koncercie (11 sierpnia 1864) pisano, że to bezgłosie, właściwie *zdlawiony mezzosopran, którego siłowe i niezdrowe dźwięki wydobywają się z nadwyżętej piersi*. Towarzyszył jej skrzypek Kleinschnek. *Kiedy rozpoczął grać solo, wydawało się, że nie gra, a stroi skrzypce* – ubolewano. Uznanie zyskały natomiast występy amerykańskich akrobatów, którzy demonstrowali ćwiczenia gimnastyczne, m.in. na podwójnej, wysokiej na 3 sążnie, utrzymywanej w rękach jednego z siłaczy drabinie.

„Гродненские губернские ведомости” opublikowały 4 września 1864 roku artykuł poniekąd programowy, w którym teatrowi nad Niemnem przypisano jednoznacznie sformułowane zadanie do wypełnienia, kładąc nacisk na okoliczności, w których przyjdzie mu funkcjonować. Przyszły teatr, reprezentowany już nie przez amatorów, ale przez stały zespół aktorów z Rosji, miał do spełnienia misję określoną przez politykę władz: *Nic tak mocno nie oddziałuje na słuchacza lub widza jak żywe słowo, wyrażone w artystycznej formie i przy odpowiedniej oprawie scenicznej. Poza czysto moralnym wpływem na widza, scena rosyjska miałaby u nas jeszcze inne, nie mniej ważne zadanie. Jako żywa szkoła języka rosyjskiego zaznajamiałaby miejscowe społeczeństwo z narodowymi obyczajami Rosjan, ich legendami, przekonaniami, sympatiami i antypatiami. [...] Oto, dlaczego życzylibyśmy sobie, by nasz teatr miejski był we władaniu stałej trupy aktorów rosyjskich. W tym miejscu pojawiają się naturalnie dwa ważne pytania: skąd wziąć taką trupę i jak zabezpieczyć jej utrzymanie.*

Aktorów należy szukać w Moskwie i Petersburgu, odpowiadano w dalszej części tekstu. W kwestii uposażeń uważano, że nie zabezpieczą ich wpływy od „nielicznej” w Grodnie publiczności. Liczono na pomoc „zewnątrzną”, nie określając, w kim konkretnie upatrywano mecenasa.

Tymczasem rozpoczęły się próby zespołu amatorskiego, a w budynku teatru postanowiono dokonać częściowej przebudowy widowni. Poprzez zwiększenie liczby miejsc siedzących na parterze zamierzano pomniejszyć ilość miejsc stojących za krzesłami, aby *łocząca się tam publiczność* nie zasłaniała sceny łożom dolnym.

Porządkami objęto również ulicę Rozkosz, główny trakt Horodnicy, wytyczony za czasów Tyzenhauza i zabudowany domkami bośniackimi dla tkaczy. Nazwa prowadzącej od poczty do dworca kolejowego ulicy była pamiątką po austerii „Rozkosz”, która za czasów Rzeczypospolitej, wraz z

karczma „Wygo-
da”, witała przy-
bywających do
miasta podróż-
nych przy gościń-
cu wschodnim.
Ulica Rozkosz:
*takiej nazwy,
mówiąc poważ-
nie, nic nie us-
prawiedliwia* –



Powiadomienie o promocji książki „Teatry grodzieńskie 1784-1864” w Bibliotece Akademii Nauk w Mińsku, 5 listopada 2012

zauważały „Гродненские губернские ведомости”. Przemianowano ją zatem na Ogródową (a później na Murawjowa, dzisiaj: Orzeszkowej). Przecinające ulicę mosty na Horodniczance, także poddane renowacji, nazwano Aleksandrowskim i Moskiewskim.

W niedzielę 27 września amatorzy dali pierwszy spektakl, złożony z trzech utworów w języku rosyjskim. Prezentowano komedię *Картинка с натуры* Turbina, wodewil *Запутанное дело* Karatygina oraz przysłowie-żart *Птичка невеличка*. Spektakl zgromadził komplet publiczności. Przy tej okazji wypomniano Grodno sytuację sprzed kilku lat, kiedy w wyremontowanym na Horodnicy gmachu grała kompania polskich aktorów, finansowana przez *polski element*, a rosyjscy amatorzy zdołali zagrać zaledwie *dwa lub trzy spektakle* i nie znaleźli wsparcia, i Rosjanie z *nudów* uczęszczali do polskiego teatru. I nie rozumieli jego przesłania, bowiem – jak podkreślały „Гродненские губернские ведомости” – szlachectwo i katolicyzm – *dwa słowa najtrafniej określające historię Polski*, związane z Polakami, kształtujące ich świadomość i poglądy, były najczęściej dla Rosjan *niepojęte*. W tym miejscu, podkreślmy to wyraźnie, lokalna gazeta zawoalowanym głosem nowego generał-gubernatora wileńskiego przygotowywała grunt pod likwidację polskiego teatru na Ziemiach Zabrzanych. W samej Rosji po wybuchu Powstania Styczniowego właśnie polski katolicyzm postrzegano jako *formę ekspansywnej cywilizacji łacińskiej i głównego wewnętrznego wroga*.

Nowym generał-gubernatorem był Michaił Nikołajewicz Murawjow „Wieszatiel”, gubernator wojenny Grodna w latach 1831-1835. Swoją urzęd nad Wilią objął w maju 1863 i sprawował go do kwietnia 1865 roku, masowo skazując powstańców na śmierć, katorgę i zesłanie. Nad Wilią wydał szereg rozporządzeń rusyfikacyjnych względem urzędów, szkół, Kościoła katolickiego, a także dotyczących życia codziennego, zakazując rozmów w języku polskim w sklepach, domach zajezdnych, traktierniach, cukierniach, aptekach i hotelach. Za jego czasów „Kurier Wileński” przemianowano na rosyjski „Виленский вестник”, zmieniano nazwy ulic i zdejmowano



© Zbigniew Jedrychowski

Bazylika Katedralna św. Franciszka Ksawerego w Grodnie, 2012

polskie szyldy, łącznie z tymi, na których niestarannie wymazano *obce polskie napisy*. Przezwisko „Wieszateli”, które przylgnęło do niego jeszcze w latach trzydziestych, w Wilnie zostało utrwalone za sprawą cotygodniowych egzekucji więźniów przez rozstrzelanie lub powieszenie. Teatr polski popadł w jego nielaskę stosunkowo późno. Rodzime spektakle grano w Wilnie z coraz mniejszą częstotliwością do lata 1864 włącznie. Nieco dłużej cieszyły się wolnością wielkie opery. Podobno *Normę* Belliniego śpiewano po polsku jeszcze 27 października 1864.

Drugi spektakl rosyjskich amatorów w Grodnie grany był na dochód pogorzalców z Symbirska i wślawił się incydentem: *Niektórzy widzowie, zajmujący krzesła, nie czekając do zakończenia ostatniej sztuki, wstali z miejsc i zaczęli wychodzić z teatru. Życzylibyśmy sobie, aby nic podobnego więcej nie powtórzyło się* – komentowano zajście. Trzeci spektakl wystawiono na korzyść szkół narodowych. Czwarty (22 listopada 1864) zaszczyliła swoją obecnością przybyła pociągami z Wilna Pelagia Wasiljewna, żona Murawjowa. Na piąty (6 grudnia) złożyły się sławna trzyaktowa komedia *Свадьба Кречинского* Suchowo-Kobylińska i czytanie utworów literackich. Spektakle odbyły się w atmosferze niecierpliwego oczekiwania na przyjazd profesjonalnego zespołu: *Dopominamy się prawdziwie rosyjskiej trupy teatralnej, która przemawiałaby do nas prawdziwym rosyjskim językiem. Potrzebujemy artystów zdolnych do przedstawiania prawdziwych rosyjskich charakterów, myślących i postępujących z gruntu po rosyjsku*.

Przed końcem 1864 roku w grodzieńskim Magistracie poczyniono pierwsze kroki dla wynajęcia dla tutejszej sceny szesnastoosobowej trupy jednego z prowincjonalnych rosyjskich teatrów. Natomiast czytelnikom grodzieńskiego tygodnika oznajmiano triumfującym tonem: *Polszczyznę, wszechobecną jeszcze niedawno w granicach guberni, oswładnęło należne jej uświadomienie o niemocy, i umarła; wszystkie zuchwałe, wyniosłe roszczenia i oczekiwania zostały na zawsze pogrzebane*.

Decyzję o zamknięciu polskiej sceny sformułowano z początkiem nowego roku nad Wilią. Opracowany 8 stycznia 1865 w kancelarii Murawjowa *Regulamin Wileńskiego Teatru Miejskiego* nie pozostawia w tej mierze cienia wątpliwości. Pisano w nim: *Artystom zespołu, jak i wszystkim*

osobom podlegającym Dyrekcji Teatru, zakazuje się używać języka polskiego w budynku teatralnym. Naruszający zarządzenie podlegają karze pieniężnej na korzyść teatru i według zarządzenia Dyrekcji.

Z powyższym zarządzeniem korespondował inny punkt *Regulaminu*, zgodny z ówczesnym poglądem Rosjan na *fatalną sprawę polską*, rozpatrywaną w kontekście katolicyzmu: *Regulamin postanawia, że co najmniej jedna trzecia i nie więcej niż połowa całego zespołu wileńskiego, to jest dramatycznego, jak i operowego razem, będzie skompletowana z artystów wyznania prawosławnego i pochodzących z guberni wielkorusyjskich.*

Niebawem wydrukowano na jego podstawie *Instrukcje dla członków Dyrekcji i regulamin artystów Wileńskiego Teatru Miejskiego*. Właśnie wówczas światło dzienne ujrzał „teatralny” paragraf o zakazie rozmów po polsku, oznaczający również zakaz grania w tym języku. Jego przestrzeganie z ramienia dyrekcji teatru nadzorował tak zwany *rasporiaditel* (kierownik), który pod odpowiedzialnością karną zobowiązany był niezwłocznie meldować kuratorowi honorowemu teatru o każdorazowym łamaniu przepisu. *Говорить в здании театра по польски воспрещается* – czytali aktorzy w artykule 12. ustawy dla artystów. Tych kilka słów, praktycznie przekreślających osiemdziesięcioletnią tradycję sceny polskiej nad Wilią, wydrukowano pomiędzy rozporządzeniem o kostiumach i obuwiu, a zakazem wprowadzania za kulisy osób postronnych. Wkrótce wywieziono z teatru wileńskiego bibliotekę polską – 160 egzemplarzy sztuk w rękopisie lub drukowanych, a dyrekcji przypomniano, aby osoby pochodzenia polskiego stanowiły nie więcej niż jedną piątą zespołu artystów. Rzeczywiście, do nowego zespołu wstąpili rychło Polacy, m.in. Józef Dombrowski, Józef Malewski, Józef Surewicz z małżonką i Paulina Żródeńska. Wszystkich obowiązywała dobra znajomość rosyjskiego, *потому что театр вильнский должен быть в pełni росийским театром.*

Natomiast do Grodna przybył z Rosji Paweł Pietrowicz Pawłow. Nowy antreprenier, były dekorator teatrów moskiewskich, przywiózł na Horodnicę jedenastu aktorów z nadwożańskiego Tweru i 23 lutego 1865 roku podpisał kontrakt na wynajęcie budynku teatralnego. Rosyjscy artyści zainaugurowali działalność 11 kwietnia 1865, wystawiając lekkie, niewzbudzące szczególnego zainteresowania wodewile. W oczekiwaniu na premiery ambitnych, oryginalnych utworów, na łamach grodzieńskiego tygodnika przypomniano, że najważniejszą rolą teatru jest zapoznanie tutejszego społeczeństwa z duchem rosyjskiego narodu. Wkrótce wystawiono komedie Aleksandra Ostrowskiego *Свои люди – сочтемся!* (Do wójta nie pójdziemy) i *Доходное место* (Intratna posada). Realizm obu utworów, które w samej Rosji ujrzały światła sceny po przejściach z cenzurą, był w istocie satyrą na chciwość i łapownictwo. Kiedy 16 września 1865 w loży grodzieńskiego teatru zasiadł Konstantin Pietro-



**Autor publikacji pod-
czas tegorocznego MFP
„Maja nad Wilią”**

wicz von Kauffman – nowy generał-gubernator, aktorzy Pawła Pietrowicza powitali go *Intratną posadą*. Felisata Gierasimowa Kukuszkina – jedna z bohaterek komedii – przekonywała: *Взятки! Что за слово взятки? Сами ж его выдумали, чтобы обижать хороших людей. Не взятки, а благодарность!* (Łapówki! Cóż to za słowo? Samiż je wymyślili, aby obrażać dobrych ludzi. Nie łapówki, a podzięka!). Nowy repertuar wzbudził zainteresowanie widzów. *И русская и еврейская публика сочувствует этой труппе* (Publiczność – Rosjanie i Żydzi – współczuje temu zespołowi) – donosił „Виленский вестник”.

Kauffman niebawem wygłosił w Grodnie przemówienie, z którego fraza: *Powinniście stać się Rosjanami od stóp do głów* przeszła do historii. Natomiast 8 lutego 1866 wydał w Wilnie słynny okólnik, zabraniający posługiwania się językiem polskim *na zgromadzeniach publicznych, w urzędach, instytucjach społecznych, na zabawach, widowiskach, w kawiarniach, cukierniach i sklepach*. Możemy go uznać za oficjalne przypieczątowanie zakazu grania przedstawień w języku polskim na Ziemiach Zabrzanych.

Słowo polskie powróciło na Horodnicę dopiero na przełomie lata i jesieni roku 1905.

Zbigniew Jędrzychowski

Bibliografia

Archiwalia: Zbiory Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie; Litewskiego Archiwum Literatury i Sztuki w Wilnie; Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Grodnie; Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Petersburgu.

Druki: J. Komar, *Grodzińskie manifestacje przed powstaniem styczniowym*, „Przegląd Historyczny” 1960, t.II; [W. Przyborowski], *Historia dwóch lat 1861-1862*. Cz.I, t.III, Kraków 1894; K. Estreicher, *Teatra w Polsce*, t.I, Warszawa 1953; R. Górski, *Wincenty Rapacki*, Warszawa 1960; A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003; A. Romanowski, *Pożytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864-1904*, Kraków 2003; Hrabia Leliwa [A. Tyszkiewicz], *Zarys stosunków polsko-rosyjskich*, Kraków 1895; J. Kozłowska-Studnicka, *Z dziejów rusyfikacji Litwy*. „Goworit’ po polski wospreszczajetsia”, „Wschód Polski” 1921, nr 10/12; E. Orzeszkowa, *Listy*, t.II, cz.II. *Do literatów i ludzi nauki*, Warszawa 1938 – *Инструкции для Членов Дирекции и Правила для артистов Виленского Городского Театра*, Вильна. В типографии А.Сыркина, 1865; И. А. Никотин, *Из записок*, „Русская старина” 1902, X.

Czasopisma: „Gazeta Codzienna” – 1861; „Ruch Muzyczny” – 1861; „Kurier Warszawski” – 1861; „Kurier Wileński” – 1861, 1862 – „Виленские губернские ведомости” – 1861; „Виленский полицейский листок” – 1864; „Гродненские губернские ведомости” – 1864; „Виленский вестник” – 1865.

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Lipiec

● Najwięcej produktów w 2013 Litwa eksportowała do Rosji (19,8 proc.), na Łotwę (10), do Polski (7,4) i Niemiec (7,2), a importowała – z Rosji (28,1), Niemiec (10,5) i Polski (9,5). W tym czasie na Litwie 20,6 proc. (610 tys.) osób żyło poniżej granicy ubóstwa – 811 litów (ok. 230 EUR) miesięcznie, w Polsce – 13 proc. (5 mln) mieszkańców.

● Litwa i Polska znalazły się na 35 miejscu w rankingu ONZ *Human Development Raport 2014* spośród 187 krajów świata, z podobnymi wskaźnikami, tylko średnia długość życia mieszkańca Litwy wynosi 72 lat i 1 mies., w Polsce – 76 i 4.

● Obrót za I półrocze sieci marketów w pięciu krajach „Maxima grupė” wyniósł 4,3 mld Lt. Największy wzrost (20,2 proc.) odnotowano w Polsce, gdzie 24 jej sklepy – spółki „Aldik” miały przychód 62,3 mln Lt. Do 2017 „Maxima” planuje tu mieć 70 marketów. W tym samym czasie na Litwie odnotowano 12-procentowy (wobec 2013) wzrost liczby turystów – z Białorusi – o 10 proc. więcej niż przed rokiem. O 18 proc. zmniejszyła się liczba gości z Polski (2 m.), zatrzymujących się w hotelach Wilna. O 100 proc. przybyło więcej osób z Ukrainy.

● 3 – Dziennikarzom polonijnym senator RP Bogdan Borusewicz, chwając sukcesy Polaków na Litwie m.in. powiedział: *To nie oznacza, że podoba mi się wszystko, co się dzieje w mniejszości polskiej. Ta „gieorgijewska lentoczka” Tomaszewskiego (przypięta 9 maja) bardzo mi się nie podobała. Rozumiem grę o wyborców, ale to było przekroczenie pewnej granicy (...). To jest wbrew naszej polityce międzynarodowej. I dalej: Problem z Litwą wziął się stąd, że Landsbergis, odbudowując państwo litewskie, odtworzył politykę antypolską. Mówię to otwarcie, chociaż niektórzy się od tego dystansują. O ile przed wojną ta ideologia miała sens, bo był konflikt o Wilno, to w tej chwili nie ma ona żadnego sensu.* Portal 124. It, postrzegany jako organ AWPL, przytoczył oświadczenie swego Biura Prasowego, wyjaśniając, że wypowiedź Borusewicza nie zawiera – jak to próbują sugerować niektóre media – krytyki AWPL i jej lidera, a *opinie na temat ostatnich wydarzeń na Ukrainie są bardzo podzielone, aczkolwiek nie należy ich wiązać z Dniem Zwycięstwa nad faszyzmem, jak również z symbolem św. Jerzego, patrona rycerskości i walki ze złem...* Polska partia zaapelowała do mediów o *niezajmowanie się tanim politykierstwem.*

● 4 – Msza koncelebrowana przez ks. Józefa Aszkiełowicza i ks. prof. Tadeusza Krahela z Białegostoku oraz apel poległych przy pomniku

żołnierzy AK w Krawczunach zakończyły obchody 70-lecia Powstania Wileńskiego, operacji „Ostra Brama” – z udziałem kierownictwa AWPL i ZPL, ambasadora Jarosława Czubińskiego, gości z Polski. Obecny był m.in. Julius Deksnys, prezes litewskiej organizacji kombatanów II wojny światowej po stronie koalicji antyhitlerowskiej, przybyła delegacja klubu historycznego „Pamiršti kariai” (Zapomniani Wojownicy), otaczającego pamięcią miejsca walk Armii Czerwonej. Uroczystości odbyły się w Ostrej Bramie, na Rossie, w Kalwarii Wileńskiej, Boguszach, Skorbucianach. W Zułowie, w Alei Pamięci Narodowej odsłonięto stellę i posadzono dąb.

- 3 – Skomplikowana sytuacja w spółce „Orlen Lietuva” uderzyła w 40 litewskich przedsiębiorstw z nią współpracujących i zależnych od zamówień koncernu – poinformował dziennik „Lietuvos rytas”.

- 3 – *Polska i Litwa mają wątpliwości co do przynależności Kaliningradu do Rosji* – oświadczył agencji Interfax rosyjski wicepremier ds. polityki wewnętrznej Michaił Pliuchin, podając słowa z exposé prezydent Daliai Grybauskaitė: *Dzisiaj, kiedy w kolebce naszej literatury – w Kaliningradzie przeciwko Litwie wymachuje się bronią, w muzeum w Tolminkiemisie stoją się żywe listy Kristijonasa Donelaitisa. W nich zawarta jest żywa przysięga, która pomogła Litwie przetrwać. Pliuchin oświadczył, że do obwodu tego przez Polskę trafiają uczestnicy ukraińskiego Majdanu.*

- 7 – Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR) drogą sądową wygrała 40 spraw, dot. podżegania dyskryminacji w internecie. Kolejny obywatel RL zapłaci 3900 Lt (dotychczas kary były symboliczne), który na portalu lrytas.lt pod artykułem *Nacjonaliści z Warszawy pojadą bronić Polaków z Wilna* (3 marca 2012) napisał: *Przyjeżdżają bronić??? Przecież trzeba ich zacząć niszczyć już teraz, żeby nie było kogo bronić, kto zdąży uciec do Polski, ten zdąży, ale Litwin nie potrafi bronić się przed innymi, tylko swoich napadać. I dodał: (...) ja w ogóle policji radziłbym strzelać bez ostrzeżenia, gdyby wybuchły zamieszki, po prostu zaczęłaby się wojna, a wtedy kto napadnie na Litwę, Polacy-gówniarze, ich niszczyć trzeba, płaczą oni, że Litwini strzelali w Polaków, znaczy że za mało strzelaliśmy. Trzeba dokończyć rozpoczętą robotę.*

- 8 – *Rej. sołeczники powinien wykorzystać swoje położenie geograficzne oraz lasy* – powiedział podczas wizyty premier Algirdas Butkevičius. Poparł to min. gospodarki Evaldas Gustas: *Znajdujecie w dobrym miejscu – między Wilnem a Białorusią – dlatego możecie stać się centrum logistyki w tym regionie.*

- 10 – Przyjęto poprawkę do Ustawy o paszporcie, która wejdzie w życie od następnego roku i zgodnie z którą można będzie wpisywać narodowość.

- 10 – Poinformowano, że sieć TESCO zamierza sprowadzać do Polski z Litwy piwa „Volfas Engelman”, „Butautų”, „Magaryčių” i „Boiko”.

- 11 – Grupa litewskich posłów zwróciła się do prezydent Grybauskaitė,

przew. Sejmu Lorety Graužinienė i premiera Butkevičiaus z prośbą o wystosowanie oficjalnego zapytania do marszałka Borusewicz o jego *spekulacje, dotyczące realizacji zobowiązań Polski wobec Litwy jako kraju członkowskiego NATO, które przez samego B. Borusewicz są łączone z realizacją przez Litwę żądań AWPL, dotyczących dwujęzyczności*. Była to reakcja na publikację w portalu zw.lt, którą zacytowały litewskie media. Marszałek m.in. miał powiedzieć, że *w razie zagrożenia niech Szwedzi bronią Litwy, my się wcale nie będziemy pchali. Zobaczymy, czy obronią. Taka wypowiedź, jeżeli rzeczywiście padła i nie została wypaczona przez media, może być traktowana jako bezpośredni szantaż wobec Litwy, negowanie zobowiązań międzynarodowych, a tym samym ma znaczący wpływ na pogorszenie stosunków dwustronnych*.

- 11 – W związku z wyborem na prezydenta Grybauskaitė podali się do dymisji wiceministrowie, w tym Polacy, prócz wicemin. energetyki Renaty Cytackiej, choć min. Jarosław Niewierowicz przyjął dymisję dwóch pozostałych swoich zastępców. Poparcie dla Cytackiej zadeklarowała AWPL. Dopiero 15 lipca Niewierowicz podpisał rozkaz, na mocy którego zwolnił ją na jej prośbę. Gdyby tego nie nastąpiło, minister straciłby stanowisko.

- W Biurze Informacji Europejskiej Sejmu RL odbyła się dyskusja *Rola Polaków i Polski na drodze samostanowienia i rozwoju narodu litewskiego i jego państwa i Obcy w domu Litwinów* – w nawiązaniu do prezentowanej książki Algimantasa Liekisa. Zdaniem jej uczestników, Polska zawsze dążyła do unicestwienia litewskiej państwowości i narodu, zaś Polacy na Litwie stanowią wielkie zagrożenie. M.in. prezes „Vilniji” Kazimieras Garšva, krytykując możliwość polskiej pisowni nazwisk w litewskich dowodach, powiedział, że podobnej możliwości nie mają Litwini w Polsce, a żadna umowa, w tym Traktat Polsko-Litewski nie zobowiązuje do wprowadzenia obcych liter do litewskiego alfabetu. Prof. Povilas Gylys stwierdził, że litewskie elity polityczne nie potrafią przeciwstawić się polskim elitom, które mają konkretne cele wobec Litwy. W przekonaniu Romualdasa Ozolasa, nie ma nadziei na poprawę relacji z Polakami, a przedstawiciele AWPL we władzach nie można określać inaczej, jak „piątą kolumną” i należy ich usunąć z zajmowanych stanowisk.

- 12 – W Gołdapi w samochodzie osobowym z Litwy wykryto przemysł w postaci 300 ukrytych paczek papierosów.

- 17 – „Lietuvos rytas” zacytował wypowiedzi Grybauskaitė ze spotkania z litewskim korpusem dyplomatycznym, których nie podano w oficjalnych doniesieniach. Kurs ze swym sąsiadem prezydent określa m.in. tak: *Nie damy się Polakom, a stosunki z Polską pozostaną takie, jakie są. Choć w zasadzie są dobre, szczególnie w dziedzinie obronności. Litwa nie da się Polakom, jeżeli Polacy w zamian za przyjaźń będą o coś prosili, ponieważ Litwa w ogóle nie będzie kupowała przyjaźni od nikogo*

za nic. Wg niej jęz. litewski nie może być przedmiotem targu, gdyż Litwa jest małym krajem i musi bronić swego języka i kultury. A ponadto: *Partnerstwo Wschodnie jest niczym kamień młyński, który zawadza postępowi Litwy w kierunku skandynawskim*. Tym trudniejsze, gdyż premierzy Łotwy i Estonii, którzy najczęściej reprezentują swoje kraje, boją się wypowiadać na te tematy, bo mają u siebie liczną rosyjską mniejszość narodową, a w dodatku liderzy państw bałtyckich nie znają języka angielskiego.

- 17 – Podczas obrad nad projektem Ustawy o mniejszościach narodowych Sejm wykreślił kwestię dwujęzycznych tabliczek, ale ostatecznie większością głosów został on przyjęty (82 – za, 7 – przeciwko, 11 – wstrz.). Zgodnie z propozycją Valentinas Stundysa, stosowane one być mogą w nazwach wspólnot i organizacji mniejszości narodowych. Dalia Kuodytė nawoływała do głosowania przeciwko projektowi, gdyż po wykreśleniu *pustych deklaracyjnych frazesów, ustawa przestała być potrzebna nawet dla polskiej mniejszości narodowej*.

- 18 – Lider AWPL oświadczył, że jego partia proponuje do nowego rządu wrócić wszystkich wiceministrów, delegowanych przez AWPL. *Czy to kiedyś się zmieni?* – zastanawiali się obserwatorzy, patrząc na te same kandydatury partii w obsadzaniu stanowisk „z rozłożenia”.

- 19 – Nad jeziorem Oświe w Bieliszkach odbył XIV Zlot Turystyczny AWPL-ZPL. Lider partii polskiej zaznaczył, że w strukturach władzy ciągle trwa walka o zachowanie zdobytej pozycji oraz nawiązał do przyszłych wyborów samorządowych. Przemawiał prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longin Komołowski, który przybył na zlot po raz piąty. Odbyły się zawody sportowe, konkursy i koncerty, działało zaplecze gastronomiczne.

- 25 – Sejm RP podjął uchwałę, oddającą cześć uczestnikom operacji „Ostra Brama” (409 – za, 30 – wstrz.). *Kilkudniowe zmagania, prowadzone wspólnie z Armią Czerwoną, doprowadziły do oswobodzenia Wilna, w czym żołnierze Armii Krajowej mieli swój znaczący udział. 17 lipca 1944 r. Sowieci podstępnie aresztowali dowódców oddziałów AK i przystąpili do rozbijania i wylapywania jej żołnierzy* – napisano.

- 25 – EFHR przedstawiła raport *Przestrzeganie praw człowieka na Litwie w latach 2012-2013 (Prawa mniejszości narodowych na Litwie)*, dot. m.in. oświaty, pisowni imion i nazwisk, języków mniejszości narodowych w sferze publicznej, nazewnictwa topograficznego, problematyki mowy nienawiści w internecie. *Wyniki działalności Fundacji jednoznacznie potwierdzają konieczność kontynuowania działań na rzecz ochrony praw człowieka, w tym praw mniejszości narodowych na Litwie* jest zdania EFHR.

- 28 – Zast. szefa misji Air Policing na Litwie Piotr Wyrębski powiedział BNS, że najczęściej myśliwce „towarzyszyły” rosyjskim samolotom wojskowym, lecącym do obwodu kaliningradzkiego.

- 29 – Portal wyborcza.pl podał, że Romualda Gričiukienė z Wilna za

dwie kawy na stacji paliwowej „Shell” w Białymstoku zapłaciła kartą ... 300 złotych, choć paragon otrzymała na 8,90. Agata Hinc – rzeczniczka prasowa „Shell Polska” oświadczyła, że pomyłkę wyjaśniono z klientką.

● 30 – Jak poinformowało Min. Obrony Kraju, Litwa wspólnie z Polską i Rosją zakończyła dwudniowe ćwiczenia ratownicze w likwidacji zanieczyszczeń na Morzu Bałtyckim „Sarex”, które w tym roku organizowała Polska.

Sierpień

● 1 – W 70. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego prezydent Bronisław Komorowski na Wojskowych Powązkach złożył kwiaty na grobach gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” i dowódcy Okręgu Wileńskiego AK płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”.

● 1 – Po nałożeniu przez Rosję embarga na polskie jabłka (import: 1-1,2 mln t rocznie) Litwini dołączyli się do akcji *Postaw się Putinowi – jedz jabłko, pij cydr*, zaproponowanej przez polskiego dziennikarza „Pulsu Biznesu”. Przy Ambasadzie Rosji w Wilnie 10 osób uczestniczyło w akcji jedzenia polskich jabłek, której inicjatorem był dziennikarz Andrius Tapinas. Rosyjscy dyplomaci prezentu w postaci reklamówki z jabłkami nie przyjęli, tylko sprowadzili policję.

● 5 – AWPL udało się powrócić do władzy w rej. trockim, gdzie ją sprawują obok liberałów i konserwatystów.

● 5 – Grybauskaitė podpisała przyjęte przez Sejm poprawki do *Ustawy o paszportach*, zgodnie z którymi można będzie w nich wpisać narodowość.

● 5 – Do Dziewieniszek z Radomia dotarły dwa busy z meblami, sprzętem AGD, odzieżą, żywnością i przyborami szkolnymi, zebrane przez Rycerzy Kolumba z parafii Matki Bożej Bolesnej w tym mieście, gdzie podejmowano 20-osobową grupę dzieci z rej. sołecznickiego.

● 7 – Przy Ambasadzie Rosji w Wilnie odbyła się akcja protestu Ruchu Liberałów *Putinie, nie wysyłaj broni terrorystom!* z udziałem ok. 30 osób, w tym Polaków. Zaproszony lider AWPL nie pojawił się.

● 6 – Dla portalu alfa.lt Tomaszewski powiedział, że nie wspiera rewolucji na Ukrainie: *Co tu można komentować? Nie będzie mego komentarza w tej sprawie. Niech komentują wszyscy ci, którzy zorganizowali rewolucję, ci, którzy nie chcieli słyszeć takich głosów, jak mój, że rewolucja nie jest potrzebna, że nie trzeba jechać na Majdan i tam krzyczeć, ponieważ nikt nie jest w stanie zatrzymać rewolucji. Kto obecnie odpowie za to, że zniknęło 5 tys. osób i nie widać końca.*

● 7 – Do ogólnopolskiej akcji *Jedz jabłko na złość Putinowi* dołączyła Ambasada RP w Wilnie. Na portalach pojawiło się zdjęcie ambasadora w towarzystwie jego pracowników, którzy w tle panoramy Wilna zachęcają do jedzenia polskich jabłek.

● 9 – EFHR odniosła się do niemożności zapisywania na Litwie nazwisk nielitewskich, przytaczając dane, że 16 proc. co roku zawieranych małżeństw ma charakter mieszany, a w ciągu 10 lat z 1 proc. do 16 wzrosła (2011) liczba dzieci, rodzących się poza granicami kraju. Problem dotyczy tych, którzy w pisowni mają kombinację liter *rz, sz, cz, tt, nn, H*, lub *w* czy *y*. Wg Urzędu Ewidencji Ludności (Gyventojų registro tarnyba), na Litwie zarejestrowano ponad 8 tys. imion i nazwisk, odbiegających z powodu lituanizacji od oryginalnej pisowni (np. zamiast Anna – Ana, Leszczyński – Leščinski).

● 12 – „Lietuvos žinios” cytował Gediminasa Kirkilasa, wiceprzew. Sejmu: *W kontekście tego, jak rozwija się sytuacja na Ukrainie, R. Sikorski, posiadający doświadczenie, rozeznanie, energię i aktywność, niewątpliwie jest lepszym kandydatem*. Popierał to europoseł Petras Auštrevičius, a zdaniem politologa Ramūnasa Vilpišauskasa, poglądy Sikorskiego są zgodne z linią litewskiej polityki zagranicznej.

● 12 – *Mniejszość polska na Litwie jest osobnym podmiotem politycznym – ma własne cele polityczne, własnych liderów i nie jest sterowana z Warszawy* – powiedział dla portalu zw.lt Przemysław Żurawski vel Grajewski. *Nie można się ograniczać do TV Polonia i wsparcia dla lokalnej prasy polskiej. Polska obecność medialna na Litwie musi być masowa i wszechstronna – od kultury wysokiej po popularną*. Naukowiec stwierdził: *Polacy na Litwie nie powinni tworzyć nawet pozoru, że są instrumentem władz rosyjskich. Więc jeśli Waldemar Tomaszewski przypina sobie wstążkę św. Gieorgija, można to potraktować, jako strzał samobójczy. W tej sytuacji ani państwo polskie, ani polska opinia publiczna nie są w stanie go poprzeć. Litwini z kolei, zyskują doskonałą amunicję propagandową. Co z tego, że Tomaszewski dostanie parę procent głosów więcej w wyborach do PE? Parlament Europejski jest klubem dyskusyjnym, w którym nic ważnego się nigdy nie urodzi. Problemy mniejszości polskiej na Litwie można rozwiązać wyłącznie w Wilnie*.

● 12 – Przedstawiciele EFHR na obozie harcerskim 1440 chwil dnia w Giejszyszkach przeprowadzili warsztaty nt. praw człowieka.

● 13 – W 100. rocznicę dotarcia do Kielc I Kompanii Kadrowej stanął tam pomnik Józefa Piłsudskiego, u stóp którego złożono urnę z ziemią m.in. z Zułowa, gdzie się urodził.

● 14 – Przed Katedrą w Irkucku zakończył swą samotną pielgrzymkę rowerową ks. Dariusz Stańczyk, który rozpoczął ją od Ostrej Bramy i po 47 dniach przebył 6780 km, przebywając 94 dni poza Litwą. Podążając szlakiem zesłańców, na swej drodze spotykał Polaków i Litwinów.

● 14 – Rozgromienie bolszewików pod Warszawą w 1920 uratowało litewską niepodległość – taki pogląd panuje nie tylko wśród historyków, ale zaczyna przenikać do świadomości zbiorowej – stwierdził dla zw.lt dyrektor Litewskiego Instytutu Historii Rimantas Miknys.

● 14 – Jak podał portal jonavoszinios.lt, firma „Fasadena”, zajmująca się renowacją bloków w Janowie (Jonava), korzysta z usług polskich budowniczych. Jej dyrektor stwierdził, że praca z Polakami jest łatwiejsza, gdyż są oni bardziej zdyscyplinowani i tańsi niż Litwini.

● 15 – Z okazji Święta Wojska Polskiego przedstawiciele Ambasady RP oraz ZPL złożyli wieńce na Rossie. Nad Wilnem przeleciały dwa samoloty MIG-29 z Polskiego Kontyngentu Wojskowego Orlik 5. W Zułowie poświęcono dwie nowe stele w Alei Pamięci Narodowej, z udziałem senatora RP Piotra Zientarskiego oraz Polskiego Studia Teatralnego. Uroczystości odbyły się w Duksztach, Wisaginii i Miednikach.

● 18 – Po mianowaniu po presji AWPL przez min. energetyki na stanowisko wiceminister Renaty Cytackiej premier zaproponował prezydent zdymisjonowanie Jarosława Niewierowicza. Grybauskaitė podpisała dekret, na mocy którego dymisja nastąpiła z dniem 25 sierpnia. Biuro prasowe AWPL w odpowiedzi zapewniło, że *przedstawiciele partii parlamentarnej – Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – zarówno w Sejmie, jak też w Rządzie i w samorządach nigdy nie byli uwikłani w żaden skandal korupcyjny, uczciwie pracowali na rzecz wyborców, a to stanowi pozytywny wyjątek na litewskiej scenie politycznej.*

● 20 – Wiceprzew. Sejmu z ramienia partii „Porządek i Sprawiedliwość” Kęstas Komskis stwierdził BNS, że eskalując kwestię Cytackiej AWPL szykuje grunt pod wybory do samorządów oraz skrytykował mianowanie jej na to stanowisko. *Niewierowicz (minister) prawdopodobnie wykonywał polecenia lidera partii Waldemara Tomaszewskiego. Musiał zatrudnić zaufanych członków partii, żołnierzy. On był tylko narzędziem. (...) Jeśli kwestia (tej kandydatury) została wyniesiona na głosowanie na posiedzeniu Rady Politycznej, to wszyscy opowiedzieliby się przeciwko – dodał.*

● 20 – B. prezydent Valdas Adamkus przyznał pl.delf.lt, że *nie rozumie żądań polskiej mniejszości na Litwie w kwestii nazwisk oraz dwujęzycznych nazw ulic i miejscowości.* Jego zdaniem, *Polacy nie zdają sprawy, jak dobrze im się żyje na Litwie, gdzie są stworzone wszelkie warunki: polskie szkoły, polska prasa, telewizja, a w Sejmie reprezentują ich wybrani przez nich posłowie. Chcę zapytać polską mniejszość, czego więcej chceć?*

● 21 – *Musimy zrozumieć, jak szkodliwe są absurdalne spory między Litwą a Polską. Tacy politycy, jak Songaila i Tomaszewski pracują zgodnie dla polityki Putina. Trzeba mieć świadomość tego, że destrukcja leży tylko w interesie imperialnej polityki Kremla – powiedział Adam Michnik na konferencji Fundacji Bronisława Gieremka i Forum Jerzego Giedroycia z okazji 25-lecia Szlaku Bałtyckiego Co zrobić z wolnością? Kreowanie wizji nowej Europy 21 wieku.*

● Na portalu Fb można spotkać kontrowersyjną grę *jak Litwini mogą wypędzić Polaków z Litwy.* Z monitora pada apel: *Obecnie Litwa przeżywa ciężki okres, pomóż Litwie, wyzwól nas od Polaków.*

● 26 – W Glinciszkach przebywało ok. 30 motocyklistów XIV Rajdu Katyńskiego na czele Leszkiem Rysakiem.

● 26 – AWPL opuściła koalicję rządzącą, bowiem wg jej lidera: *AWPL nie akceptuje dyktatu, próbowano nam dyktować, że nie otrzymujemy stanowiska w Min. Energetyki, że możemy negocjować inne formy udziału (z powodu Cytackiej).*

● 26 – Portal 15min.lt, zacytował Grybauskaitė, wg której rząd powinien przygotować specjalny program inwestycyjny dla Wileńszczyzny, żeby w miejscowościach, zwarcie zamieszkałych przez mniejszości narodowe: *Jeśli chodzi o nasz region Litwy Wschodniej, może i warto stworzyć specjalny program i przewidzieć osobne finansowanie, co robiliśmy od razu po odzyskaniu niepodległości i co pozwoliło temu regionowi się podciągnąć. Niestety, po pewnym czasie uważaliśmy, że jest to już niepotrzebne, a teraz, wiedząc, że region ten staje się geopolitycznie wrażliwy, zainwestują w niego inni, jeżeli my tego nie zrobimy sami.*

● 26 – AWPL, która cieszy się opinią ugrupowania solidnego i uczciwego, nie może ryzykować dobrą renomą, pracując w niejasnych okolicznościach, które nieestety zachodziły dość często. Koalicja po opuszczeniu jej szeregów przez AWPL nadal posiada większość głosów, który to fakt utrudniał pracę AWPL w koalicji. Przy wzrastającej popularności AWPL i w obliczu coraz większej liczby głosów, oddawanych na ugrupowanie podczas kolejnych wyborów, istnieje duże prawdopodobieństwo, że głosy AWPL będą jeszcze przysłowiowym jęczyzkiem u wagi, co zwiększy szanse na realizację programu partii – podało Biuro Prasowe partii.

● 26 – MSZ RP wydało oświadczenie, w którym m.in. napisano: *W związku ze spekulacjami, pojawiającymi się w części litewskich mediów, informujemy, że udział ugrupowania Akcja Wyborcza Polaków na Litwie w koalicji rządzącej nigdy nie był i nie jest przedmiotem bilateralnych uzgodnień polsko-litewskich na żadnym szczeblu. (...) Polska pragnie rozwijać wzajemne relacje z Litwą w duchu przyjaźni, zgodnie z wielowiekową tradycją współistnienia i bliskiej współpracy naszych narodów.*

● 27 – Partii mniejszości polskiej nie ma już w rządzie Litwy. Oznacza to, że wyczerpał się kolejny sposób na rozwiązanie problemów, z którymi borykają się Polacy w tym kraju – stwierdził Jerzy Haszczyński z „Rzeczypospolitej” i że po złych doświadczeniach w koalicji AWPL będzie się radykalizowała, stanie się twardą opozycją, co może jej zresztą pomóc w wyborach lokalnych na początku przyszłego roku.

● 27 – Jarosław Niewierowicz oświadczył w „Lietuvos rytas”: *Oczywiście, mogłem zdystansować się od AWPL i pozostać na stanowisku ministra, nie ulegając naciskom partii. Wówczas zostałbym oskarżony, że fotel ministra jest dla mnie ważniejszy od interesów Polaków na Litwie.*

● 28 – Wileński Okręgowy Sąd Administracyjny odrzucił wniosek dyr.

administracji samorządu rej. wileńskiego Lucyny Kołtowski w sprawie dwujęzycznych napisów, jako bezpodstawny.

● 29 – Agnieszka Filipiak w „Gazecie Wyborczej” o casusie Cytackiej napisała: *Wyszło na to, że interes polityczny jednej osoby stanął ponad interesem państwa – i dalej. – AWPL poza rządem wraca do starych hasel, że polska mniejszość na Litwie żyje w oblężonej twierdzy. Uratować ją może tylko polska partia z Tomaszewskim na czele. Można się spodziewać ostrej retoryki, dzielenia ludzi na „swoich” i „obcych”. A także umizgów pod adresem litewskich Rosjan, na których głosy Tomaszewski liczy.*

● 29 – Z okazji nowego roku szkolnego polskie placówki dyplomatyczne przekazały dla Centrum Nauczania Szpitala Dziecięcego w Santaryszkach upominki: książki, gry edukacyjne i ...jabłka.

● 30 – W portalu Fb pojawiła się taka oto „próbka wizji” posła AWPL Zbigniewa Jedzinskija: *Putin jest przestępcą, ponieważ dopuścił na wschodzie Ukrainy do przelewu krwi. Jako przywódca państwa sąsiedniego powinien był natychmiast wprowadzić siły pokojowe pomiędzy walczące strony. Inicjatywę powinno przejąć NATO i rozpocząć bombardowanie Kijowa, aby wymusić na władzach Ukrainy pokojowe rozwiązanie konfliktu, jak to w swoim czasie uczynili, bombardując Belgrad, wymuszając na Serbii przyznanie niezależności Kosowa. Po aneksji Krymu również Tomaszewski odniósł się do incydentu: Trzeba być bardziej krytycznym względem siebie i polityków UE. Początek obecnej sytuacji zaczyna się w 2008 r. w Kosowie. Wtedy została otwarta puszka Pandory, ponieważ wszyscy prawie jednogłośnie uznali pojawienie się nowego państwa w Europie.*

● 30 – Litwa nie poparła kandydatur na kluczowe stanowiska w UE – Donalda Tuska i Frederiki Mogherini – napisał onet.pl, powołując się na Polskie Radio. Po dwóch dniach Grybauskaitė oświadczyła, że jednak głosowała na Tuska, tylko jej słowa, że *nie będzie komentować całej sytuacji* zinterpretowano jako wstrzymanie się od głosu. *Chcę potwierdzić – słyszeli to przywódcy 27 państw – że bardzo popierałam kandydaturę Tuska, gdyż pochodzi z jednego z nowych państw (UE), jest przedstawicielem naszego regionu i doskonale rozumie wyzwania geopolityczne. Nasze opinie, przede wszystkim jeśli chodzi o Rosję, są takie same, dlatego go poparłam* – stwierdziła dla BNS. Tuskowi pogratulował premier Butkevicius.

Wrzesień

● 1 – Prezydent Grybauskaitė z okazji rozpoczęcia roku szkolnego odwiedziła polską i litewską szkołę w Ławaryszkach, składając życzenia również po polsku. Ilość polskich szkół nie uległa zmianie – uczy się w nich 1055 pierwszaków, o kilkadziesiąt więcej niż w roku ub., ogółem – ok. 13 tys. Szkoły dostały wsparcie z Polski, tylko Fundacja

„Pomoc Polakom na Wschodzie” przełała ponad 1,5 mln litów.

- Od 1 września w Ambasadzie RL w Warszawie powołane stanowisko attache ds. energetyki obsadzono Stanisławem Widtmannem, z wykształcenia biologiem, zajmującym przedtem posady państwowe jako wicedyr. Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL, doradca w Urzędzie Premiera Litwy, wicemin. kultury; ostatnio pracował w Min. Energetyki Litwy, był członkiem Rady Nadzorczej w LitPolLink.

- 2 – Na Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego (MSPO 2014) w Kielcach podpisano umowę na zakup przez Litwę w zakładach Mesko zestawów przeciwlotniczych „Grom” wartości 34,041 mln EUR.

- 3 – Sąd Dzielnicowy w Solecznikach wymierzył Józefowi Rybakowi, dyr. Administracji Samorządu Rej. Solecznickiego, karę grzywny 1880 Lt z powodu dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic.

- 4 – Po długoletnim ubieganiu się o prawo do prowadzenia studiów II stopnia (magisterskich) Filia Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie otrzymała zgodę litewskich władz.

- 4 – Podczas festiwalu *Wilno w Gdańsku* odbyło się Gdańsko-Wileńskie Forum Samorządowe, z udziałem wicemera Wilna Jarosława Kamińskiego i m.in. przedstawicieli AWPL.

- 5 – Do Malborka powrócili Polacy po zakończeniu piątej 4-miesięcznej misji Baltic Air Policing na Litwie w ramach NATO. Bilans kontynentu lotniczego „Orlik 5” to ponad 100 misji w powietrzu w ochronie nieba państw bałtyckich.

- 5 – Państwowa Komisja Jęz. Litewskiego podjęła decyzję, na mocy której cudzoziemcy, którzy nabyli litewskie obywatelstwo oraz obywatelki Litwy, które wyszły za mąż za obcokrajowców, będą mogli zapisać w dokumentach imię i nazwisko nielitewskimi znakami diakrytycznymi. Takiej możliwości nie dano litewskim Polakom.

- 8 – Wiceprzew. Sejmu RL Gediminas Kirkilas na zaproszenie wicemarszałka Sejmu RP Eugeniusza Tomasz Grzeszczaka przebywał z wizytą w Warszawie w celu omówienia działalności dwustronnego Zgromadzenia Parlamentarnego. Strona polska oświadczyła, że kolejne spotkanie członków ZP odbędzie się pod warunkiem widocznej zmiany kursu władz litewskich wobec mniejszości polskiej. *Niezależnie od politycznego składu litewskiej koalicji rządzącej, Polska oczekuje od władz w Wilnie faktycznego wprowadzania w życie zapisów dotyczących ochrony praw polskiej mniejszości, wynikających zarówno z umów międzynarodowych, jak i z Polsko-Litewskiego Traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy z 1994* – czytamy w komunikacie prasowym.

- 8 – Polską reklamę na 30 przystankach komunikacji miejskiej w Wilnie ze sloganem *Jedzenie jabłek – trafny wybór* złe przyjęli litewscy producenci żywności. Wg instytucji pożytku publicznego „Versli Lietuva”, w II kw. 2014 na Litwę z Polski trafiły owoce i warzywa wartości

49,586 mln litów (3 m. po Holandii i Hiszpanii). Wiceprezes Konfederacji Przemysłowców Litwy Gediminas Rainys stwierdził, że choć litewskie firmy ponoszą także straty w powodu embarga, to akcji promocyjnych nie planują, gdyż jest to sprzeczne z prawem europejskim.

- Wobec czterech kibiców „Lecha”, którzy w 2013 podczas meczu z „Žalgirisem” Wilno wywiesili na stadionie w Poznaniu transparent treści: *Litewski chamie, klękniij przed polskim panem* prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia. Grozi im do trzech lat więzienia.

- 10 – Po awansie Litwy do półfinału Mistrzostw Świata w koszykówce b. koszykarz, poseł Siergiej Jovaiša, skomentował: *W formie żartu mogę powiedzieć, że Dariusz (Ławrynowicz – Polak wileński) w ciągu trzech minut zrobił dla Litwy więcej niż Waldemar Tomaszewski w ciągu 10 lat.*

- 12 – W 25. rocznicę powołania pierwszego demokratycznego rządu w Polsce Tadeusza Mazowieckiego Ambasada RP w Wilnie na swym portalu zamieściła zdjęcie, przypominające o ćwierćwieczu wolności w Polsce, dołączając się do kampanii społecznej *Freedom – Made in Poland*.

- 12 – Jak podał „Lietuvos žinios“, mieszkańcy Mariampolu czy Olity już się nie dziwią, gdy w skrzynkach pocztowych znajdują ulotki w jęz. polskim, zapraszające do zakupów w marketach Suwałk i in. miast przygranicznych, z informacją, że klienci są obsługiwani tam w jęz. litewskim.

- 15 – *Wobec zagrożenia ze strony Rosji Litwa i Polska powinny demonstrować jedność* – powiedziała Grybauskaitė podczas dożynek w rej. Solecznickim. *Powinniśmy być razem* – zaznaczyła i że bez względu na narodowość każdy obywatel Litwy jest Litwinem, *bo tu żyje, tu ma rodzinę, tu pracuje*. Uczestniczyło tylko ok. 100 gości z Polski – byli przedstawiciele zaprzyjaźnionych gmin i miast, a także m.in. Janusz Skolimowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Tomasz Borecki, doradca społeczny prezydenta Komorowskiego, posłanka Małgorzata Gosiewska, Longin Komołowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

- 16 – W opinii Min. Sprawiedliwości RL, obywatel RP Mariusz Cezary Cytacki, mąż byłej wicemin. z ramienia AWPL, pracujący w Samorządzie Rej. Wileńskiego, powinien znać jęz. litewski. W ten sposób ustosunkowano się do pisma KE, do której wniósł on skargę w sprawie obowiązkowego złożenia egzaminu z jęz. litewskiego. Zaznaczono, że st. kontroler w środkach transportu publicznego Cytacki, zgodnie ze swoimi obowiązkami, ma znać jęz. państwowy i wyznaczono mu odpowiedni termin do zdania takiego egzaminu, od którego minęło 16 miesięcy.

- 16 – PZU podpisał umowę nabycia akcji spółki Link4 od Brytyjczyków za 90 mln euro. Dzięki przejęciu spółek ubezpieczeniowych także w innych krajach bałtyckich PZU został liderem branży w regionie.

- 17 – Przew. Sejmu Graužinienė oświadczyła, że należy oddzielić przemówienia polityków od samopoczucia mniejszości narodowych, a

Ustawa o mniejszościach narodowych nie powinna być skierowana *do jednej grupy narodowościowej*. Powiedziała: *Jedyny konflikt był ze strony lidera AWPL Waldemara Tomaszewskiego. Jednak obcując z Polakami, obywatelami Litwy, odczuwam, że większość ma odmienne zdanie. Sądzę, że konflikt jest podżegany sztucznie.*

- 17 – Rząd zgodził się z sprzeciwem Min. Kultury wobec inicjatywy grupy posłów na Sejm, którzy zaproponowali, aby w nazwach spółek i organizacji można było używać wszystkich liter alfabetu łacińskiego, a nie tylko litewskich, gdyż proponowane zmiany *mogą mieć negatywny wpływ na jęz. litewski.*

- 17 – W 75. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę kierownictwo Ambasady i przedstawiciele społeczności polskiej złożyli kwiaty na Rosie.

- 17 – „Lietuvos žinios” podał, że b. wiceminister energetyki Cytacka w 2015 wystartuje w Żyrmuńskim jednomandatowym okręgu wyborczym w wyborach do Sejmu na miejsce Vytenisa P. Andriukaitisa, który jest w PE.

- 19 – Szefowie resortów obrony Litwy, Polski i Ukrainy podpisali w Warszawie umowę o utworzeniu wspólnej brygady wojskowej LitPolUkrBrig z dowództwem w Lublinie.

- 21 – W programie LRT Klasyka w audycji *Tydzień Kultury* Antanas A. Jonynas, prezes Związku Pisarzy Litwy powiedział: *Pisownia nazwisk (na Litwie) – to kwestia polityczna, rozwiązywana rękami językoznawców. Stwierdził także: Jeśli działamy w ten sposób, że obywatele naszego państwa czują jakąś krzywdę z powodu naszych działań, oznacza to, działania te nie są zbyt prawidłowe.*

- 22 – Premier Butkevicius pogratulował premier RP Ewie Kopacz nowego rządu oraz stwierdził, że stosunki z Polską z ostatniego okresu napawają optymizmem.

- 23 – Raport Instytutu Nowych Mediów *Polskie ambasady na Twitterze* stwierdził, że placówka dyplomatyczna RP w Wilnie zajęła I miejsce.

- Z oficjalną wizytą w Konstancinie-Jeziornej k. Warszawy przebywała ok. 40-osobowa delegacja przedstawicieli AWPL z jej przewodniczącym, kierownictwem i aktywistami, uczestnicząc m.in. w seminarium *Debaty medialne i komunikacja poprzez środki masowego przekazu*, spotkaniu z wicemarszałkiem Sejmu Eugeniuszem Grzeszczakiem, wiceminister MSZ Henryką Mościcką-Dendys oraz przew. Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Andrzejem Personem.

- 27-30 – w Poznaniu podczas Targów Smaki Regionów przy stoisku Litwy największym wzięciem cieszyły się słonina, chleb, kwas chlebowy i kindziuk, karaïmskie kibiny i chałwa.

- 28 – Do uczestników Dożynek Rej. Wileńskiego w Pikieliskach prezydent Litwy napisała: *Wasze plony dowodzą, że kochacie pracę i ziemię, na której pracujecie. Mieszkacie wokół stolicy Litwy. Wasz samorząd*

znajduje się w centrum Europy. Przemawiał m.in. ambasador RP; żeby w następnym roku plony były jeszcze lepsze. Szczególnie te plony polityczne – życzył Janusz Skolimowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Z Polski przybyli europosłowie RP Janusz Wojciechowski i senator Zbigniew Kuźmiuk, senator Grzegorz Wojciechowski, wielu innych gości. Byli przywódcy Polaków na Litwie.

- Z końcem września pracę w Min. Rolnictwa skończyła wiceminister Leokadia Poczykowska z AWPL z powodu wyjścia partii z koalicji powstał tylko jeden jej wicemin. – Władysław Kondratowicz.

- Po Czechach (145 l), Niemcach i Austriakach w rocznym spożyciu piwa „na głowę” w Europie są Litwini i Polacy.

- 28-30 – w Wilnie odbyły się uroczystości z okazji Dnia Ponarskiego.

- Do 31 trwał konkurs Ambasady RP w Wilnie na wpisy o Polsce w litewskiej Wikipedii. Jego celem było powiększenie zasobów haseł, stworzenie nowych i uzupełnienie istniejących artykułów.

- 1 października rozpocznie pracę nowy ambasador RL w Polsce – 62-letni Šarūnas Adomavičius, który w 1993-1997 był tu konsulem generalnym. Był też ambasadorem we Włoszech, San Marino, Szwajcarii i na Malcie, pracował na stanowisku wiceministra MSZ RL.

- Od 1 października z Warszawy (Stacja Metra Młociny) do Wilna zaczęły kursować – przez Białystok, dwa połączenia dziennie o 6.00 i 15.00 – autobusy polskiego przewoźnika PolskiBus.com, proponując krótszy czas przejazdu na tej trasie (8 godzin).

LITWINI W POLSCE

- 10 najlepszych maturzystów Litewskiego Liceum im. 11 Marca w Puńsku, którzy chcieli studiować na Litwie, po weryfikacji wyników ich egzaminów w Polsce zostało pozbawionych takiej możliwości – poinformowała przedstawicielka Wspólnoty Litwinów w Polsce Irena Gasperavičiūtė. Uczniowie, którzy się zdecydowali na studia w Polsce albo zagranicą, pomyślnie dostali się na wybrane przez siebie uczelnie, natomiast ci, którzy wybrali studia na Litwie, usłyszeli, że Litwa stwarza doskonałe warunki studiowania dla Litwinów i czują się oszukani – napisano w oświadczeniu tej organizacji. Wicemin. oświaty i nauki Rimantas Vaitkus tłumaczył: Stworzyliśmy im naprawdę dobre warunki (plus 2 pkt., nie zdawali egzaminu państwowego), przeznaczaliśmy stypendia na te kierunki, na które chcieli zdawać. Przejrzyliśmy ich wnioski, uczniowie byli bardzo ambitni – medycyna i tak dalej, natomiast wyniki egzaminów końcowych były niestety takie, że ci uczniowie nie dostaliby się na studia nawet w Polsce.

- W Sejnach pozostały nazwy ulic z czasów PRL: Marcelego Nowotki, Karola Świerczewskiego, Juliana Marchlewskiego i 22 Lipca – z powodu na koszty, powodowane również zmianami w dokumentach, pieczętkach itp.

ODESZLI

28 czerwca w Bydgoszczy zmarł ur. w Wilnie w 1933 Jerzy Władysław Puciata – malarz, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Od sierpnia 1980 do grudnia 1981 piastował funkcję prezesa ZG ZPAP, do grudnia 1989 był prezesem działającego w podziemiu Związku. Współpracował m.in. z NSZZ „Solidarność”, współorganizator Kongresu Kultury Polskiej w 1981, w uznaniu zasług – honorowy prezes ZPAP. W 2010 uczestniczył w MFP „Maj nad Wilią”, miał wystawę w PGA „Znad Wilii”.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Lipiec

● 1 – Życzenia dla prezesa prywatnej polskiej rozgłośni „Znad Wilii” Czesława Okińczyca i zespołu z okazji jej 22-lecia złożył ambasador RP Jarosław Czubiński. Wg danych rozgłośni, średnie tygodniowe audytorium wynosi 80 tys. osób. Do ważnych sponsorów, prócz polskich instytucji państwowych, należy PZU i grupa „Lotos”.

● 1 lipca – 31 września – 12 młodych Polaków odbyło staże w firmach polskich w ramach projektu *Krok do kariery – studenckie staże zawodowe osób pochodzenia polskiego z Litwy w województwie podlaskim*, realizowanego przez Fundację Okno na Wschód w ramach konkursu MSZ *Współpraca z Polsnią i Polakami za granicą w 2014*.

● Parter budynku administracji Samorządu Rej. Solecznickiego pozyskał polichromię, jako pracę dyplomową studiującego na ASP w Gdańsku Krzysztofa Sokołowskiego z Ejszyszek w postaci barwionego sgraffita z zabytkami architektury i przyrody regionu. Artysta znalazł się w trójce najlepszych dyplomów absolwentów uczelni artystycznych w Polsce. Jego praca *W kręgu Ikony Relikwiarzowej* na ASP w Warszawie uzyskała wyróżnienie w konkursie artNoble – w ramach Interdyscyplinarnego Festiwalu Sztuk MaSTO Gwiazd w Żyrardowie.

● 2 – Maturzyści szkół mniejszości narodowych mieli gorsze wyniki z państwowego egzaminu z jęz. litewskiego niż ich koledzy w szkołach litewskich – poinformowało Narodowe Centrum Egzaminacyjne. W szkołach z litewskim jęz. nauczania egzamin ten zaliczyło 88,4 proc., a mniejszości narodowych – 83,7 proc. Ocenę 100 punktów uzyskało 1,23 proc. maturzystów, w tym w szkołach litewskich – 1,3, mniejszości narodowych – 0,2 proc.

● O. Sławomir Brzozowski OP został przeorem klasztoru dominikańskiego w Wilnie, zastępując Jerzego Łatawca OP.

● W Łomży w XIV Polonijnych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły, zorganizowanych przez miejscowy Oddział Stowarzyszenia

„Wspólnota Polska”, uczestniczyła młodzież z Wileńszczyzny.

- 5 – Wileński zespół „Saint Oil Sand” wystąpił na festiwalu „Rock na Bagnie” w Strękowej Górze, pomyslanym przez wójta gminy Zawady na Podlasiu jako forma wsparcia współpracy polsko-litewskiej.

- 5-6 – W parku rozrywki „Ažuolynė” (gm. Wysoki Dwór) w rej. trockim odbył się XXVI Zlot Turystyczny Polaków na Litwie.

- W Solecznikach odbyły się warsztaty „Teatroterapia”, które prowadziły reż. Agnieszka Chlebowska z Polski i aktorka Virginija Kuklytė oraz Letnia Szkoła Artystyczna (też w Janczunach i Kamionce), którą od lat prowadzi Anna Szpadzińska-Koss z Gdańska.

- 6 – W trakcie Pielgrzymki Kresowian na Jasnej Górze spotkali się d. mieszkańcy Kresów Wschodnich, przedstawiciele organizacji kresowych. Podczas mszy za poległych i pomordowanych na Wschodzie w Bazylice Jasnogórskiej homilię wygłosił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Odbył się Zjazd Światowego Kongresu Kresowian, na którym omawiano m.in. sprawę powołania Muzeum Kresów.

- 9 lipca – 31 sierpnia na zamku w Trokach trwała wystawa *Grunwald – Žalgiris – ART* – prac powstałych na Warmii i Mazurach podczas plenerów artystów z Polski i Litwy, dzięki wsparciu Min. Kultury Litwy i Urzędu Marszałkowskiego Woj. Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

- 10 – Fundacja Kultury i Dziedzictwa im. M.K. Čiurlionisa wystąpiła z inicjatywą odbudowania Białych Słupów, zniszczonych po II wojnie światowej na rogatkach Wilna, u zbiegu ulic J. Basanavičiaus, S. Konarskio i Savanorių (Wielkiej Pohulanki i Legionowej). Były na nich umieszczone płaskorzeźby Pogoni, które w 1888 usunięto, zamieniając na carskie orły.

- 10 lipca – 30 września w Muzeum Historycznym w Białymstoku prezentowano wystawę *Eugeniusz Kazimirowski. Wilno-Białystok*, którą w kwietniu pokazano w Wilnie i na której znalazło się ok.40 obrazów, rysunków i pejzaży autora obrazu Jezusa Miłosiernego wg objawień św. Faustyny (1934), który w 1936 opuścił Wilno i osiadł w Białymstoku.

- 11 – Najlepszym maturzystom świadectwa dojrzałości wręczono w Pałacu Władców w Wilnie. Nie było absolwentów szkół polskich, którzy zdobyli „setki” (najwyższa ocena punktowa).

- 12-13 – W Teatrze Stanisławowskim i Amfiteatrze w warszawskich Łazienkach wystąpiła z dwoma koncertami Litewska Orkiestra Kameralna im. Św. Krzysztofa. Soliści – polska harfistka Zuzanna Elster i akordeonista Martynas Levickis. Dyrygował Donatas Katkus.

- 14 lipca – 12 września – W Bibliotece Litewskiej AN im. Wróblewskich w Wilnie trwała wystawa *Dokumenty insurekcji kościuszkowskiej 1794* z okazji 220. rocznicy powstania.

- 16 – Na posiedzeniu rządu min. energetyki Niewierowicz na listę obiektów sakralnych, które w 1993 na Litwie odwiedził Jan Paweł II, za-

proponował wciągnąć kościół św. Ducha, w którym spotkał się z Polakami. Rekomendację zaakceptowano i skierowano do Konferencji Episkopatu.

- 17 – Ambasador Czubiński uczestniczył w otwarciu VIII Międzynarodowej Letniej Szkoły Ochrony Praw Człowieka na Uniwersytecie Michała Romera w Wilnie. Młodzież z kilku krajów, w tym z Polski zapoznawała się z wdrożeniem standardów praw człowieka na Litwie. Wykłady prowadzili m.in. wykładowcy z UAM w Poznaniu – dr Natalia Buchowska i mgr Tomasz Lewandowski. Szkoła ta w ramach projektu Erasmus *International Protection of Human Rights-InterPro* jest finansowana przez KE.

- 22 – W Druskenikach na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Lato 2014” – *Teatr – daleko i blisko* wystąpił Teatr Ludowy z Krakowa ze spektaklem Rolanda Schimmelpfenniga *Peggy Pickit widzi twarz Boga* w reż. Grzegorza Kempńskiego, zaś 30-go w monodramie *Novecento* wg Alessandra Baricca wystąpił Mateusz Olszewski, laureat jednej z głównych nagród Wrocławskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora.

- 23-29 – W Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych uczestniczył Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”.

- 25 – 36 ekonomistów i 10 informatyków 5. promocji Filii w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku otrzymało dyplomy licencjackie.

- 40-osobowa grupa młodzieży szkolnej z rej. sołecznickiego przez trzy tygodnie uczestniczyła w XXVI Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży w Warszawie.

- 25 – W podwarszawskim Wieliszewie Polak z Wileńszczyzny Walerian Romanowski pobił rekord Guinnessa w nieprzerwanej jeździe rowerem górskim. Przez 48 godz. przebył 758 km.

- 26 – Przed Ostrą Bramę przybyło ok. 800 uczestników XXIV Międzynarodowej Pielgrzymki Pieszej Suwałki-Wilno.

- 26 – 33-letnia piosenkarka Wileńszczyzny Katarzyna Niemyćko wyszła za mąż za Deividasa Zvonkusa i przyjęła nazwisko Zvonkuvienė. Ślub cywilny odbył się w Samorządzie Rej. Wileńskiego, kościelny – w jej rodzinnych Miednikach.

- 30 – Zbiory Pałacu Władców Litwy uzupełnione zostały o szkice i plany Wilna architekta pocz. XX wieku, ur. w Warszawie – Zygmunta Mieczysława Czaykowskiego. Przekazał je ze swojej kolekcji restaurator Juozapas Blažiūnas.

- Członkowie i wolontariusze Stowarzyszeń „Odra-Niemen” z Wrocławia i Poznania, „Patriotyczny Głogów”, „Romuald Traugutt” z Gdańska oraz Koła ZPL „Wileńska Młodzież Patriotyczna” prowadzili w lipcu prace renowacyjne na cmentarzach w podwileńskich wsiach Gumbie i Dubicze. W ramach projektu *Ocalić od zapomnienia* skatalogowali zbiory etnograficzne w Białej Wace, Turgielach i Taboryszkach.

- 31 – W konkursie fotograficznym na najpiękniejszą kresowiankę

„Miss Wakacji” portalu kresowiaczy.com wśród 17 kandydatek aż 10 pochodziło z Wilna i Wileńszczyzny. I miejsce zdobyła Inka Bezbroda ze Lwowa, za nią – Dominika Matwejkó z Mejszagoły oraz Ewelina Bielak.

Sierpień

- Polka wileńska Alicja Barszczewska, znana m.in. z udziału w reality show i mieszkająca w Irlandii, która na Litwie nagrywała piosenki po litewsku, nagrała klip z piosenką własnego autorstwa *Washed out by his lies*.

- 5 – Do Wilna na rekolękcje przybyła 31-osobowa grupa młodzieży ze wspólnoty „Ruch Światło-Życie” w Łomży.

- 5-15 – W terminalu Portu Lotniczego w Wilnie z okazji 85-lecia Polskich Linii Lotniczych LOT pokazano wystawę fotograficzną przełomowych wydarzeń w Polsce, m.in. zdjęcie z 1967 przylatującego do Warszawy zespołu „The Rolling Stones”.

- 8-10 – Na XX Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie słabym ogniwem Polaków z Litwy był znowu ich udział w imprezach poza folkowych, zabrakło np. artystów malarzy z prawdziwego zdarzenia, poetów, co z żalem odnotowali raz jeszcze sympatycy dokonań wilnian.

- 9 i 16 – Z okazji 10. rocznicy śmierci Miłosza TVP Kultura przedstawiła 3-godzinny film Juozasa Javaitisa *Wiek Czesława Miłosza*, przedstawiający poetę z perspektywy litewskiej.

- 10 – W cyklu *Koncerty Chopinowskie w Łazienkach Królewskich* w Warszawie wystąpiła pianistka Šviesė Čepiauskaitė.

- 11 – 14-osobowa grupa młodzieży sołecznickiej przez 10 dni uczestniczyła w Międzynarodowym Spotkaniu Młodzieży w Wieleniu *My w Europie – młodzież w dialogu*, nt. *Muzyka*.

- 19 – W 80. rocznicę wyjazdu Haliny i Stanisława Bujakowskich w podróż poślubną z Druskienik motorem do Szanghaju wystartowali tą samą trasą Hondą NX650 Joanna i Daniel Skibińscy z Poznania, ale z braku środków zapewne dotrą tylko do granicy Chin. Żegnał ich mer Druskienik Ričardas Malinauskas oraz posłanka Krystyna Miškinienė, z pochodzenia Polka.

- 21 – W rej. sołecznickim gościli uczestnicy projektu *Festiwal talentów artystycznych* Fundacji „Odra-Niemen” z Wrocławia. Artyści polskiego pochodzenia z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Rumunii i Mołdawii oraz z Polski uczestniczyli w warsztatach artystycznych w Turgielach, wspólnie muzykowali w Białej Wace.

- 24 – Ostatnia grupa dzieci z Wileńszczyzny na zaproszenie Fundacji Przyjaciół Wilna i Grodna „Serce Dzieciom” w Gdyni powróciła z Pomorza.

- Drużyna „Sokoły” z Ejszyszek wzięła udział w Marszu Szlakiem I Kampanii Kadrowej w Stulecie Czynu Niepodległościowego na trasie Kraków (Olendry) – Kielce.

- Chór Chłopięcy „Ažuoliukas” z Wilna wziął udział w XI edycji Międzynarodowego Festiwalu Chórów Chłopięcych w Poznaniu.

- 28 – Delegacja samorządu rej. sołecznickiego uczestniczyła w Spotkaniu Miast Partnerskich Starostwa Kętrzyńskiego, na VII Festiwalu Kultury Ludowej Miast Partnerskich w Srokowie wystąpił zespół „Ejszyszczanie”, Miss Powiatu Kętrzyńskiego została Justyna Borysewska z Ejszyszek.

- 28 – W multikinie „Forum Cinemas Vingis” odbyła się premiera filmu *Radviliada* reż. Ramunė Rakauskaitė o rodzie szlacheckim Radziwiłłów.

- Do 31 sierpnia (od 1 kwietnia) Gmina Korycin realizowała projekt *Pogranicze polsko-litewskie – tygiel wspólnych smaków*, współfinansowany z EFRR w ramach Programu Współpracy Transgranicznej *Litwa – Polska 2007-2013* oraz budżetu państwa, celem którego była promocja produktów kulinarnych z Polski i Litwy. Wydano publikację po polsku i litewsku, poświęconą dziedzictwu kulinarnemu pogranicza, z udziałem przedstawicieli Kalwarii na Litwie odbył się „Festiwal Smaków Pogranicza”, wystąpił Zespół Folklorystyczny z Litwy „Diemedis” (L.D.)

Wrzesień

- Od 1 września TVP 1 rozpoczęła emisję kolejnej części serialu *Blondynka*. Zagrała w nim wilnianka Joanna Moro, która zamieniła Julię Pietruczę.

- 1 – W konkursie LRT Opus (Litewskiego Radia i Telewizji) wśród ponad 30 młodych zespołów zwyciężył „Kite Art”, składający się z wileńskich Polaków i grający „transowo-melancholijny rock”.

- 3-30 – W wileńskim Ratuszu trwała wystawa *Stare teatralne afisze* (k. XVIII – poł. XX w.) ze zbiorów Biblioteki im. Wróblewskich Litewskiej AN.

- 4 – Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz podpisał z Artūrasem Zuokasem umowę o partnerstwie – w obecności kard. Henryka Gulbinowicza i abpa Józefa Kupnego, który wręczył merowi Wilna Pierścień Tysiąclecia Archidiecezji Wrocławskiej. W 2015 we Wrocławiu Litwini wezmą udział w Jarmarku Kaziukowym.

- 4 – W 378. rocznicę wystawienia w Wilnie pierwszej opery Virgilio Pucitellogo *Il ratto d'Elena* (Porwanie Heleny) chór i muzycy zespołu „Brevis” oraz soliści z Litwy, Polski, Norwegii i Hiszpanii wystąpili w operze sprzed 400 lat *Eurydyka* Giulio Romolo Cacciniego. Śpiewali m.in. kontratenor Piotr Olech, tenorzy Łukasz Nowak i Krzysztof Kozarek z Polski.

- 4-7 września trwała XI edycja festiwalu „Wilno w Gdańsku”. Eglė Ridikaitė zaprezentowała projekt *Dziedzictwo. Babcina chusta*, odbyły się spotkania z pisarzem Herkusem Kunčusem, wystąpiły m.in. zespoły „Sietuva”, „Kamanių Šilelis”, „Pievos”, „Baltasis Kiras”, „Liberte”, a także Variete & Neda Malunavičiūtė & Jan Maksimowicz, Rasa Serra & World Duo & Neo Quartet. Tradycyjnie sprzedawano wyroby kulinarne.

Świętowano także jubileusz 25-lecia Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – Oddział Pomorski, pokazano wystawę fotograficzną *Na kresach wileńskiego baroku. Zapomniane świątynie w obiektywie żołnierzy Wehrmachtu z kolekcji Jakuba Kotowicza*. Polaków litewskich reprezentowała „Kapela Wileńska” i zespół „Świtezianka”.

- 5-7 – W Dniach Stolicy wystąpili m.in. Gabrielė Vasiliauskaitė, Ewelina Saszenko, Katarzyna Zvonkuvienė (Niemycko), „Kite Art” z Robertem Moro Bienkuńskim, swoje stoiska miał Dom Kultury Polskiej (patrz niżej).

- 5 – Na XXIII Festynie Kultury Polskiej Ziemi Trockiej „Dźwięcz, Polska Pieśń!” w Rudziszkach wystąpił polski zespół „Maleo Reggae Rockers”.

- Z okazji 500-lecia Bitwy pod Orszą wybito okolicznościowy medal i monetę (3 tys. sztuk), ukazał się znaczek pocztowy.

- 12 – W kościele św. Marcina w Warszawie i kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie odbyły się nabożeństwa w intencji Marka Karpia – założyciela i dyrektora Ośrodka Studiów Wschodnich w 10. rocznicę śmierci.

- 12 – W kościele św. Katarzyny w Wilnie wystąpiła Anna Treter – solistka i pianistka zespołu „Pod Budą”.

- 14 – Ponad tonę jabłek i 1,5 tys. butelek z sokiem rozdano z inicjatywy Ambasady RP i Instytutu Polskiego w Wilnie na mecie XI Maratonu Wileńskiego w ramach akcji *Jedź jabłko*. Polacy byli najliczniejszą grupą z zagranicy wśród 13 tys. uczestników, udział wzięła charytatywna grupa biegowa „Spartanie Dzieciom”, która przekazała prezenty wartości 7 tys. zł. Wystąpiła warszawska grupa perkusyjna „Bloco Central”. Maraton wygrał Remigijus Kančys, drugi był Polak Artur Kern, zaś po przebiegnięciu całego dystansu biegacze z Polski Magdalena Głowska i Sebastian Wesołowski ...zareczyli się.

- 15 – Na II Festiwalu Etnokultury w Rudominie zaprezentowali się artyści wielu narodowości z Litwy. Do kanonu wielokulturowości niewątpliwie wejdą słowa działacza AWPL i b. wiceprzew. Sejmu Narkiewicza, przemawiającego w trzech językach jednocześnie: *Nes butent, kada mes kartu šokame ir dainuojame держа себя за рыку, то wtedy jest pokój*.

- Od 17 września, przez cały rok, 107 obrazów wileńskich malarzy, żyjących w XIX i XX w. można podziwiać na wystawie *Portret i Czas. Ludomir, Wincenty i Aleksander Słendziński* w pałacu Tyszkiewiczów w Zatoczcu. Pochodzą one z białostockiej Galerii Słendzińskich, ze zbiorów krakowskich, a także z Litewskiej Galerii Obrazów.

- 17 – Uczniowie Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie uczestniczyli w XIV Marszu Żywej Pamięci Sybiru, który odbył się pod hasłem: *Sybiracy – zwycięzcy spod Monte Cassino* w Białymstoku.

- 18 – Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku na IV Festiwalu „Witkacomania”, przedstawił spektakl *W małym dworku* Stanisława I. Witkiewicza w reż. Linasa Zaikauskasa i muzyką Algirdasa Martinaitisa.

- 19-21 – W Wilnie odbyły się „Dni Gdańska” z udziałem wice-

prezydenta miasta Macieja Lisickiego. W koncertach *Free Culture Gdańsk – Vilnius* wystąpiły m.in. zespoły z Polski: „Paplopavo”, „The Shipyard”, teatr tańca z ogniem „Mamadoo”, „Good Girl Killer” ze spektaklem współczesnego tańca *Have a Nice Hell*, Neda Malūnavičiūtė i Jan Maksimowicz (Litwa) z polskim zespołem „Variété”, jak też artyści, co podczas „Dni Wilna” w Gdańsku; w Ratuszu otwarto wystawę Agnieszki Gewartowskiej.

- 20 – W kościele św. Filipa i Jakuba w Wilnie na IV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej Św. Jakuba wystąpił Chór Kameralny „Cappella Musicae Antiquae Orientalis” pod dyr. prof. Leona Zaborowskiego.

- Od 20 – Do kin polskich trafił film dokumentalny *Gulbinowicz*, ze zdjęciami m.in. z Wilna.

- 22 – Polka Patrycja Bielousowa, absolwentka wileńskiego Gimnazjum im. Jana Pawła II, została I wicemiss Litwy i będzie ją reprezentować w konkursie Miss Universe. Była ona niejednokrotnie wicemistrzynią Europy w tańcu towarzyskim.

- 23 – W Solecznikach odbyła się dyskusja, zorganizowana przez Centrum Studiów Europy Wschodniej i MSZ RL *Europejska polityka sąsiedztwa od Pomarańczowej Rewolucji do Majdanu: osiągnięcia, wyzwania i możliwości*. Polskę reprezentował politolog Wojciech Borodziej-Smoliński.

- 23 – Polskie zespoły („Kite Art.”, „Will’N’Ska”, „StaraNowa”, „Black Biceps”, „Rob B Colton” oraz raper Filmik), tworzące oryginalną muzykę na Litwie, zaproszono do projektu portalu EastWest *Rodowody muzyczne*, realizowanego przez MSZ RP oraz Fabrykę Zespołów. Premiera wspólnej płyty ma odbyć się 15 grudnia.

- 24 – Wszedł na ekrany ma Litwie film *Gracz* (Łośejas), który jest kandydatem do Oscara w kategorii *Najlepszy film nieanglojęzyczny*. Zagrał w nim Polak wileński Romuald Ławryniewicz.

- 25-26 – Stowarzyszenie Polonistów na Litwie na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym zorganizowało seminarium metodyczne dla nauczycieli jęz. polskiego pt. *Edukacja filmowa na lekcjach języka polskiego*. Zajęcia prowadził prof. Witold Bobiński (UJ) w ramach projektu przy wsparciu finansowym Min. Oświaty i Nauki RL.

- Ponad 60 Polaków z Litwy rozpoczęło studia w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Suwałkach.

WYDAWNICTWA

- W „Etniškumo studijos – Etnicity Studiem” 2/2013 o próbie utworzenia polskiej autonomii terytorialnej na Wileńszczyźnie pisze historyk Vladas Sirutavičius – *Polityzacja etniczności na Litwie: ruch polskich autonomistów, „Sajudis” i polityka władz Litwy w 1988 – początku 1990*

roku. Aistė Račkauskaitė-Burneikienė porusza temat ochrony mniejszości narodowych w międzynarodowym prawie (*Ogólne prawa człowieka są zwykle uzupełnione o dodatkowe prawa, których celem jest pielęgnowanie i wyrażanie tożsamości mniejszości narodowych*).

- W przekładzie na polski ukazała się powieść Herkusa Kunčiusa *Litwin w Wilnie* (tłum. Michał Piątkowski, Wyd. Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu 2014, s.248) – „bardzo litewska”, o rozterkach Litwinów, z wyraźnymi paralelami do dzisiejszej obecności Polaków na Wileńszczyźnie – aktywnie promowana w Polsce.

- Książka *Wojenne dzieje Wilna 1939-1945. Losy Polaków, sensacje, zagadki* Józefa Krajewskiego (Wyd. Bellona 2011, s.296) opowiada o działalności polskiego podziemia i AK podczas sowieckiej i niemieckiej okupacji, m.in. o informatorze gestapo Marijonasie Padabie, zbrodni w Ponarach, starciach pomiędzy AK i Litewskim Korpusem Posiłkowym (LVR) gen. Povilasa Plechavičiusa, wytwarzaniu fałszywych dokumentów dla osób, zaangażowanych w konspirację.

- *Przedwojenna Polska w krajobrazie i zabytkach. Wilno* – t.4 jak i kolejny – *Województwo Wileńskie i Nowogródzkie* to reedycje przedwojennego wydawnictwa (Wyd. Libra, Rzeszów 2012, s.80 i 88) ze zdjęciami J. Bułhaka, J. Jaroszyńskiego, H. Poddębskiego, Z. Marcinkowskiego, A. Wisłockiego.

- Ukazało się opracowanie pt. *Wielcy Polacy z Wileńszczyzny i Kresów Północno-Wschodnich* (praca zbiorowa pod red. Janiny Marciak-Kozłowskiej, Wyd. BUK, Białystok 2013, s.464), w którym kilkunastu autorów, głównie białostockich, w tym wilnianin, fizyk Romuald Brazis, przedstawia ich sylwetki. Omówienie – patrz s. 89.

- W książce *Wilno. Historia, ludzie, tradycje* (Wyd. SBM, Warszawa 2013, s.128) jej autor – Marek A. Koprowski opisuje polskie dzieje miasta nad Wilią. Przy dobrej oprawie graficznej (dużo zdjęć, wysokiej jakości papier) ten szeroki temat został jednak potraktowany zbyt pobieżnie, zaś narracja prezentuje typowo „kresowe” podejście do zagadnienia.

- Z rozmachem i nagłośnieniem wydano książkę Romana Koropeckija, prof. sławistyki na Uniwersytecie Kalifornijskim, pt. *Adam Mickiewicz. Życie romantyka* (Wyd. W.A.B. , Warszawa 2014, wyd. I, przekł. Małgorzata Glasenapp, s.688). Omówienie – s. 92.

- Oddział IPN w Białymstoku wydał mapę *Operacja Ostra Brama. Trasy rowerowe szlakami walk oddziałów Armii Krajowej o Wilno w lipcu 1944*, której prezentacja odbyła się w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Mapę opracował dr Paweł Rokicki (IPN Warszawa) wraz z białostockim kartografem Tomaszem Popławskim.

- Z *Atlasu polskiej obecności za granicą* (MSZ, Warszawa 2014, s.286 – w tym 8 dot. Polaków na Litwie) wynika, że 18-20 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia mieszka poza granicami kraju. *Raport o sytuacji*

Polonii i Polaków za granicą (2013) mówi, że najwięcej w USA – 9,6 mln osób, gdzie działa ponad 550 organizacji polonijnych i najwięcej polskich muzeów, instytutów i galerii (38). Druga pod tym względem jest Litwa (35) przy znacznie mniejszej liczebności Polaków.

- Do piątki najlepszych przekładów Związek Tłumaczy Litwy zaliczył szkice Adama Zagajewskiego *Dwa miasta* (lit. *Du miestai*, Vaga, Vilnius 2013, s.224) w tłum. Kazysa Uscily.

- *Gdy myślę Wilno...* to zbiór tekstów – wspomnień, wierszy 25 autorów, głównie z Polski (Biblioteka Żoliborska, edytor – Aldona Gawecka, redakcja merytoryczna, zdjęcia na okładce, również na wklejkach w środku, a także wstęp – Romuald Mieczkowski, Warszawa – Paryż, s.94). Ze względu na promocję w Paryżu edytor dodała tekst, spis treści i wstęp po francusku.

- Godny odnotowania jest tomik poetycki Tomasza Snarskiego pt. *Przezpatrzenia* (Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014, s.56) – skromny a jednocześnie estetycznie wydany, z dobrymi wierszami, gustownie zilustrowany zdjęciami. Autor (patrz ZW 58/2014, s.58) z przekorą i dowcipem napisał o sobie: *Tomasz Snarski – ur. w 1985 w Gdańsku, prawnik, narcyz, grafoman, mądrala złośliwiec i poeta*.

- Nakładem Fundacji im. Jana Kochanowskiego ukazał się tomik wierszy *Przekładaniec / Shuoksnis* Agnieszki Jarzębowskiej z Sieradza – po polsku i litewsku (Sosnowiec 2014, wybór – Maria Duszka, tłum. – Birutė Jonuškaitė, s.32).

- W II części antologii polonijnej poezji współczesnej *Niosący słowa* Fredericka Rossakovsky-Lloyda i wydanej w Londynie (szczegółów metryki nie dało się ustalić), znalazły się wiersze poetów wileńskich z tzw. Nowej Awangardy, z udziałem młodzieży oraz nestorów, działających przy Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- 6 lipca w Pałacu Prezydenckim w Wilnie prezydent Grybauskaitė medalem orderu „Za zasługi dla Litwy” odznaczyła Wiesława Wierchosią, konsula honorowego RL w Szczecinie, prezesa Zarządu Agencji Okrętowej Interagent.

- 6 lipca kard. Henrykowi Gulbinowiczowi przyznano Nagrodę Związku Wypędzonych z Kresów Wschodnich II RP.

- 7 lipca kierownik Centrum Polonistycznego Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Algis Kalėda dostał Nagrodę „Polonicom” 2014 – jej kapituły na Uniwersytecie Warszawskim, za wkład do promocji jęz. polskiego.

- 10 sierpnia na XX Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie odznakami „Zasłużony dla Warmii i Mazur” uhonorowano gawędziarzy ludowych Annę Adamowicz i Dominika Kuziniewicza, fotografa Jerzego Karpowicza i dziennikarkę Krystynę Adamowicz.

● 18 sierpnia dokument *Oblicza naszej i waszej wolności* wileńskiej dziennikarki Edyty Maksymowicz uzyskał nagrodę i statuetkę „Zamość Perła Renesansu” II Zamojskiego Festiwalu Filmowego w kat. reportaż – o losach ludzi na fotografiach, zdeponowanych w Litewskim Archiwum Historycznym, które powstały na zlecenie ... Murawjowa „Wieszatiela”.

● Vilię Tulickaitė – wilniankę, która po studiach informatycznych od 12 lat mieszka w Gdańsku, prezydent tego miasta nagroził jako koordynatora Cyfrowego Archiwum Pomorskich Kresowiaków.

17 – Nominowana przez Instytut polski w Wilnie audycja Renaty Butkiewicz *Filmoteka Polska* w Radiu znad Wilii znalazła się na festiwalu w Gdyni wśród laureatów Nagród Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej – za osiągnięcia w upowszechnianiu i promocji kina. Nagrody mają postać statuetki oraz wymiar pieniężny, każda wysokości 15 tys. zł.



W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE

● 29 lipca w ramach Letniego Festiwalu św. Krzysztofa w kościele św. Katarzyny w Wilnie odbył się koncert tria „Kroke” (w jidysz: Kraków) z Polski, wykonującego utwory klezmerskie, a także inspirowane muzyką etniczną. 12 sierpnia tamże i z tejże okazji wystąpiła Aga Zaryan. Podczas koncertu dyrektor IP oraz jej współpracownicy częstowali widzów polskimi jabłkami.

● 1-30 września w Bibliotece Publicznej w Poniewieżu trwała wystawa *Komiks polski – historie w chmurach*. Do 15 września tamże odbyła się wystawa planszowa 1989. *Koniec systemu*.

● 5-13 września na popadającym w ruinę Pałacu ZZ na Górze Bouffałowej (Tauro) polski artysta street-artowy Mariusz Waras na zaproszenie IP w ramach festiwalu sztuki ulicznej „Vilnius Street Art 2014” stworzył mural.

● Od 15 września w IP rozpoczęły się trzymiesięczne kursy języka polskiego – dla początkujących i zaawansowanych.

● 18-28 września w centrach „Skalvija” i „Pasaka” w Wilnie odbyły się projekcje filmu *Efekt domina* – w ramach I Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych, z udziałem reż. Elwiry Niewiery.

● 19 września na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Dynamika stosunków litewsko-polskich*, w 10. rocznicę śmierci Czesława Miłosza. W dyskusji *Litwa i Polska: sąsiedzi, partnerzy i przyjaciele?* Uczestniczyli m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, otwarto wystawę *Czesław Miłosz. Wiek poety: związki między Litwą i Polską*.

● 24 września w Muzeum Narodowym – Pałacu Wielkich Księżąt Litewskich w koncercie *Święte mosty* w ramach XXIV Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Dawnej „Banchetto Musicale” z okazji 600-lecia

polsko-tureckich stosunków dyplomatycznych wystąpił zespół „Brevis Consort” (Litwa-Polska).

- 26 września na dziedzińcu Domu Nauczyciela w Wilnie obchodzono Dzień Języków Europejskich. Na stoisku IP można było zapoznać się z kulturą, sztuką, zabytkami, przyrodą i kuchnią polską. Wystąpiła grupa ze Szkoły Muzycznej w Nowej Wilejce.

- Do 2 października odbywał się I etap konkursu dla nauczycieli *Lekcja o Polsce*, celem którego było stworzenie scenariusza i przeprowadzenie lekcji, poświęconych współczesnej Polsce.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 8 lipca z okazji Koronacji Króla Litwy Mendoga – Dnia Państwa w Ambasadzie RL odbyło się uroczyste przyjęcie, uczestniczyli m.in. dotychczasowi ambasadorzy Polski na Litwie (z wyjątkiem jednego).

- Od 13 września przy LKC rozpoczęły się nieodpłatne zajęcia w dziecięcej szkółce litewskiej.

- 22 września odbył się wernisaż litewsko-łotewsko-bałtyckiej wystawy *Podróżujące litery/Travelling letters*, poświęconej Dniu Jedności Bałtów.



W DOMU KULTURY POLSKIEJ

- 5-6 lipca w ramach obchodów 70. rocznicy wyzwolenia Wilna przy udziale AK wyświetlono film *Stanisław Kiałka – legenda wileńskiej konspiracji* (Wrocław), otwarto okazjonalną wystawę zdjęć i pamiątek, wystąpił zespół „Tęcza” Uniwersytetu III Wieku, okazano przedstawienie Polskiego Studia Teatralnego przy DKP oraz film Ewy Szakalickiej pt. *Drogi do Ostrej Bramy*.

- 14-19 lipca w Trokach odbył się plener *Wolności, dodaj mi skrzydła*, z wykładami i dyskusjami o sztuce dla młodzieży prelegentów z Polski, zorganizowany przez DKP i gdzie 16 września otwarto wystawę poplenerową.

- 16 lipca otwarto wystawę Stowarzyszenia Fotografików przy Muzeum Etnograficznym Wileńszczyzny w Niemenczynie *Foto-dialogi*.

- W lipcu i sierpniu trwały warsztaty taneczne dla dzieci i młodzieży pod kier. choreografa z Warszawy Piotra Skawskiego z zespołu UW „Warszawianka”. Warsztaty plastyczne prowadziła Joanna Rodowicz, też z Warszawy.

- 6-30 sierpnia trwała wystawa *Najlepsze plakaty* ze zbiorów międzynarodowego Biennale plakatu teatralnego w Rzeszowie.

- 17 sierpnia pokazano monodramat *Elizabeth Watson – cichociemna* w reż. Inki Dowłasz.

- 29 sierpnia odbył się recital fortepianowy Krzysztofa Markiewicza

– wilnianina na studiach magisterskich na Uniwersytecie Muzycznym im. F. Chopina w Warszawie, który przedtem wystąpił na Letnim Festiwalu św. Krzysztofa, także w Wileńskiej Filharmonii i Pałacu Kongresów.

- 5-7 sierpnia podczas „Dni Stolicy 2014” swoje stoisko na Al. Giedymina z daniami kuchni polskiej miała restauracja DKP w Wilnie „Pan Tadeusz” – dzięki projektowi, finansowanemu z funduszy polonijnych MSZ RP. Miejscowy Polak Bogdan Karpowicz, właściciel sklepu, miał stoisko ze zdrową żywnością.

- 6 września artyści (amatorzy) Polskiego Teatru w Wilnie czytali trylogię Henryka Sienkiewicza w ramach Czytania Narodowego.

- 7 września odbyła się 3. edycja Krakowskiego Salonu Poezji – projektu Anny Dymnej. Aktorzy Krzysztof Orzechowski i Grażyna Barszczewska czytali *Kwiaty polskie* Juliana Tuwima, wystąpił akordeonista Daumantas Stundžia.

- W DKP z okazji 70. rocznicy operacji „Ostra Brama” odsłonięto tablicę pamiątkową, ufundowaną przez Straż Graniczną RP, dzięki Stowarzyszeniu Odra-Niemen, z udziałem Olgi Krzyżanowskiej, córki gen. „Wilka”.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- 30 lipca w Muzeum Niepodległości w Warszawie odbyła się konferencja pt. *Rola mediów polskich w podtrzymywaniu tożsamości narodowej mniejszości polskiej na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie po rozpadzie Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich*, zorganizowana przez Światową Radę Badań nad Polonią i Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. O mediach polskich na Litwie mówili dr Wiesław Kukla (o piśmie harcerskim „Czuwaj”) oraz doktoranci – Maciej Jarota (KUL, o mediach internetowych), Małgorzata Stefanowicz (UJ, red. nac. kwartalnika „Goniec Litewski” – *Dziennik „Kurier Wileński” wobec niepodległości Litwy*) oraz Robert Mieczkowski (UKSW – *Znaczenie pisma „Znad Wilii”, w okresie transformacji systemowej, w budowaniu pozytywnej tożsamości Polaków Wileńszczyzny*).

- 29 sierpnia dziennik „Kurier Wileński” zamieścił obszerny wywiad Heleny Gładkowskiej z red. naczelnym „Znad Wilii” pt. *Nie można robić pisma dla wszystkich*.

- 11 września Romuald Mieczkowski uczestniczył w debacie nt. tworzenia pozytywnej energii pomiędzy Polską a Litwą, zorganizowanej przez polsko-litewską spółkę LitPol Link e Elku, a 19-go był gościem Miejskiej Biblioteki w Sieradzu podczas wieczoru *Litwo, ojczyzno moja?*, który prowadziła poetka Maria Dusza.

Opr. ZW

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają.



Romuald Mieczkowski —
Kościół Wzytek w Wilnie

Romuald Mieczkowski

Podwórko na Zarzeczcu w Wilnie





LENKIŠKA KNYGA **POLSKA KSIAZKA**

KNYGOS ŽURNALAI KSIĄŻKI CZASOPISMA

10 - 19

„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudninkų knygynas”, Rudninkų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)
- ◆ Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii” (Ilganytojo 2/4)



pozytywne emocje bliżej niż myślisz...

Baltic Tour sp. z o.o. to biuro podróży z bogatą tradycją, którego prestiż budują tysiące zadowolonych Klientów. Jesteśmy jednym z pierwszych, profesjonalnych biur podróży w Polsce zajmujących się turystyką do Krajów Bałtyckich, a także Rosji, Białorusi, Ukrainy Rumunii, Chorwacji oraz turystyką biznesową do wielu krajów Europy.

Naszą receptą na udane wycieczki i wyjazdy służbowe jest elastyczność pracy i harmonijne połączenie pomiędzy wypoczynkiem, rozrywką i poznawaniem kulturowych walorów odwiedzanych krajów, w programach dla grup zorganizowanych jak i dla klientów indywidualnych. Nasze wyjazdy to szansa, aby skorzystać z pozytywnej energii i wzbogacić się wyjątkowymi wspomnieniami.



Baltic Tour Sp. z o.o.

tel +48 22 349 22 89
fax +48 22 349 22 89



www.baltictour.pl
e-mail biuro@baltictour.pl

Dlaczego warto zaufać Baltic Tour?

- 10 lat doświadczenia na rynku
- Indywidualne podejście do Klienta
- Atrakcyjne programy wycieczkowe
- Obsługa na najwyższym poziomie
- Regularnie nowe oferty dla Klientów
- Gwarantowana satysfakcja pod względem cenowym, jakościowym i asortymentowym
- Dynamiczny i kreatywny personel przewodników
- Fachowe doradztwo w zakresie doboru optymalnej oferty
- Współpraca z najlepszymi firmami w kraju
- Bezpieczeństwo i całodobowa opieka

LISTEM I MAILEM

TEŃSKNOTA DO ŚWIĘTEGO GAJU

Pan Zenowiusz Ponarski (1/2014) wspomniał o litewskim czasopiśmie „Naujoji Romuva”. Przypomniałem wtedy, że dawno temu czytałem coś na temat Romuwy, ale dotyczyło to ruchu o tej nazwie, mającego za cel powrót do starych wierzeń, które określane bywają jako neopogaństwo.

Pod pojęciem pogaństwa rozumie się zwykle wyznawców religii politeistycznych, uznających istnienie wielu bogów. Odnajdujemy tam bóstwa główne i pomocnicze. U niektórych ludów bóstwa pomocnicze były bóstwami „branżowymi”.

U Bałtów i Słowian głównym bóstwem był Perkun – gromowładny bóg niebios. Na Litwie nazywał się Perkūnas, po łotewsku – Perkons, po staroprusku – Percunas. Na Półwyspie Bałkańskim nosił nazwę Perunac, Perunowac, a jego żona – Peperuna. Pozycja Perkuna była podobna do tej, jak gdzieś indziej zajmował Zeus, Jupiter, Mitra czy Ahura Mazda. Wszyscy oni przedstawiani byli jako sędziwi mężowie. Bogowie niższej rangi nosili różne nazwy, ale zakres ich władzy był mniej więcej podobny. Na Litwie nie istniało budownictwo sakralne, obrzędy odbywały się w gajach, pod świętymi drzewami.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa w miejscach starego kultu wznoszono świątynie nowej religii. W ten sposób uświęcono nie tylko samo miejsce, ale wiele starych zwyczajów. Kiedyś obchodzono Gody, związane z rolnymi zapasami i przesileniem słonecznym, potem było to Boże Narodzenie; obrzędy wiosenne (pisanki, święcenie ognia) połączono z Wielkanocą; obrzędy związane ze żniwami – dziś Matki Boskiej Zielnej itp.

W pewnych środowiskach na Litwie podejmowane były wielokrotnie próby świadomego powrotu do pogaństwa. Ciekawy w tych próbach okazał się fakt, że inicjatorzy i sympatycy tego ruchu wywodzą się z inteligencji. Nazwa wspólnoty wyznaniowej *Romuva* pochodzi podobno od legendarnej świątyni pogańskiej. Została zarejestrowana w 1992 roku jako tradycyjne wyznanie litewskie. W każdym większym mieście posiada swoje oddziały. Znajduje też zwolenników wśród działaczy kultury i polityków. Cały ten ruch związany był zresztą z odradzaniem się państwa litewskiego. Najskrajniejsze jego hasła zaczęły powstawać po I wojnie światowej. Ks. Mykolas Krupavičius, przywódca Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej (w 1924-1926 był ministrem rolnictwa) wypowiedział znamienne słowa: *Pójdę z samym diablem, jeżeli dopomoże to wyzwolić Litwę*. Świadczyć to może o ogromnym patriotyzmie, lecz w ustach katolickiego księdza brzmią co najmniej dziwnie. Można to tłumaczyć mistycznym pojmowaniem umiłowania własnego narodu i państwa. W mniemaniu tym utwierdza niespotykany kult Witolda i państwa terytorialnego tamtych czasów, a

także coraz śmielsze głosy powrotu do pogaństwa. Ale słowa przewodniczącego episkopatu litewskiego i kardynała w jednej osobie mówiącego: *Wolałbym przejść na protestantyzm niż dopuścić do św. Mszy polskiej w katedrze* (chodziło o katedrę wileńską), brzmią zgoła nieprawdopodobnie!

Duchowieństwo litewskie działaczom rodzimej wiary okazuje wiele zrozumienia. Kardynał Audrys Bačkis powiedział: *Litwini zawsze mieli ogromny szacunek do natury. Pogląd, że to była religia, to już przesada. Te wszystkie obrzędy są zjawiskiem etnograficznym.*

Takiemu przedstawianiu sprawy przeciwni są członkowie Romuwy. W czasie, kiedy w 1994 roku papież Jan Paweł II w Wilnie celebrował mszę w parku Vingis (Zakret), na Górze Giedymina zebrali się członkowie wspólnoty pogańskiej „Romuva”. Na ołtarzu nie składano ofiary krwawej, lecz kwiaty, grzyby i różne płody ziemi.

Przytoczę inne zdarzenie, również dziwne. Dzięki uprzejmości pana Romualda Mieczkowskiego znalazłem się na otwarciu wystawy fotograficznej w Wilnie (1990), poświęconej papieżowi Janowi Pawłowi II. W trakcie czyjegoś przemówienia na salę wszedł w słusznym już wieku ksiądz, w asyście dwóch znacznie młodszych duchownych. Postał chwilę, posłuchał i... wyszedł. Dowiedziałem się później, że był to ks. abp Juozas Steponavičius.

W wybijających się na niepodległość krajach Europy środkowej i wschodniej widoczny był znaczny wzrost nacjonalizmu. Duszpasterze również nie są od niego wolni, czego się nie da pogodzić z nauką, której są głosicielami. Tak się złożyło, że mnie przygotowywał do I Komunii znany ks. Ambroży Jakawonis z Jęczmieniszek.

W sierpniu 1995 roku byłem świadkiem następującego w Wilnie zdarzenia. Od rana padał przelotny deszcz. Postanowiliśmy z kolegą, który znalazł się tam po raz pierwszy, wyruszyć na zwiedzanie miasta. Ledwie wysiedliśmy z autobusu przy ulicy Wilkomierskiej (Ukmergės), koło Domu Towarowego, gdy zaczął padać mocniejszy deszcz. Kiedy nieco zelżał, aby nie tracić czasu, przebiegliśmy kilkadziesiąt metrów do kościoła św. Rafała. Drzwi były zamknięte. Przywarliśmy do nich plecami, stojąc na progu, a deszcz ostro zaczął. Po pewnym czasie wbiegł tam młody mężczyzna.

Zobaczywszy nas, stanął również na progu. Coś do nas mówił. Odpowiedziałem, że nie rozumiemy po litewsku. Zaczął więc wypytywać po rosyjsku, skąd i po co przyjechaliśmy. Powiedziałem mu, że wybraliśmy się zwiedzać zabytki wileńskie, ale uniemożliwia padający deszcz. W naszym kierunku nadciągnęła ciemna chmura od strony Łukiszek. Na to rozmówca wyciągnął w kierunku chmury rękę i coś zaczął szybko mówić po litewsku. Wielokrotnie powtarzał słowo Perkūnas. Zapytałem, o co mu chodzi. Wtedy, w tym samym tempie mówił po rosyjsku: „Perkūnas, dawaj doжд’, Perkūnas, dawaj doжд’...”. Wyjaśniłem koledze, że ten człowiek prosi o deszcz – najwidoczniej nie podobały mu się nasze zamiary. Perkun jednak

okazał się dla nas łaskawy, bo za kilka minut deszcz przestał padać.

Na koniec, jako ciekawostkę, podam, że statek zbudowany w 1998 roku o nazwie „Romuva” pływa pod banderą litewską.

Tadeusz Pardej, Pisz

O POPRZEDNIM NUMERZE

Czytam kolejny numer czasopisma i dziękuję Bogu, że ono istnieje. Jednocześnie myśląc o Wilnie uświadamiam sobie, że należę do niewielkiego już grona 90-latków, pamiętających dość dobrze czasy przedwojenne, a bardzo dobrze czasy wojny.

Gdy czytam artykuły w „Znad Wilii”, rodzi się w moim sercu dużo wspomnień. Na przykład, przeczytałam krótką notatkę o Ludwiku Chomińskim, właścicielu Olszewa (*Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945*). Luk Chomiński (tak go nazywano) był dobrym znajomym mojego Ojca i w owym Olszewie spędzałam z rodzicami wakacje w roku 1935.

To był piękny, wspaniały dwór z tradycjami szlacheckimi. Pamiętam, że wakacje tam spędzali interesujący ludzie – pisarka Pola Gojacyńska, malarz Tymon Niesiołowski. Stałym mieszkańcem dworu był ojciec znanej skrzypaczki Dubiskiej (Irena Angelika. M.in. w 1919, gdy koncertowała po raz pierwszy w Warszawie, wystąpiła z orkiestrą pod dyрекcją Emila Młynarskiego – red.) i jej siostry malarki.

Zabrałam się wreszcie do nowego artykułu. Mianowicie, mam pamiętniki Ojca i są tam bardzo ciekawe fragmenty, refleksje, opisane wydarzenia z I wojny światowej. Te materiały Ojciec wydał w małej książeczce pt. *Kartki z pamiętnika (1914-1920)* w roku 1931. Postanowiłam wybrać kilkadziesiąt notatek, opatrzonych datami z owych wileńskich przeżyć.

Czuję jakiś swoisty imperatyw duchowy, by jeszcze coś napisać, np. o szkołach wileńskich – znów nie tyle w stylu naukowym, a jedynie jako próbę odtworzenia ich klimatu i atmosfery.

Jeszcze raz wyrażam radość, żeśmy się spotkali „nad Wilią” – mówiąc przenośnie.

Julia Kryszewska, z d. Cywińska, Łódź

Cieszmy się (jako historyka), że Profesor Mieczysław Jackiewicz przypomniał o Wilnie w I wojnie światowej. Sam fakt tego wydarzenia w losach Europy – pamiętamy, jakie to konsekwencje przyniosło na Wschodzie Europy: szczęśliwe odrodzenie Polski i – niestety – zgon bolszewizmu w Rosji. Pozyskał Pan bardzo dobre teksty mniej dotąd znanych autorów, ale solidnie, interesująco napisanych. Dwa cenne filary to prof. Jackiewicz i dr Ponarski.

O Pana refleksjach z Majowego Spotkania Poetów nad Wilią powtórzę za Boyem Żeleńskim: *Ach, jak ten Pan pięknie pisze, prawie jak sam Słowacki...* Dziękuję za tak piękną wzmiankę o niżej podpisanym....

Serce mi bije radośniej, że wreszcie poprawia się papier, na jakim drukowany jest kwartalnik: to bardzo istotna kategoria jego jakości!

prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

Wzruszyłem się. Chylę czoło przed Pana entuzjazmem, „powerem” w imię i dla pamięci, i przyszłości. Z wielkim zainteresowaniem czytam zawartość tomu i... aż chce się podesłać coś nowego, lecz mam odwagi.

Dobrej kanikuły, jeśli się tylko Panu zdąży i wielkich, nawet trochę szalonych, pomysłów.

Andrzej Sikorski, Poznań

„Znad Wili” jak można zauważyć, pomimo treści, związanych z szeroko pojętą sztuką, jest również ciekawe pod względem historycznym, gdyż zawiera dużo kalendarów, faktów, biogramów, relacji. Wiele artykułów przedstawia dużą wartość źródłową, dlatego może warto zareklamować się w instytucjach, zajmujących się edukacją. Artykuł, dotyczący przygotowanej bibliografii czasopisma „Lithuania” stał się inspiracją do przekazania mojego prezentu, to znaczy pomocy bibliograficznej do najnowszego numeru „Znad Wili”. Są to: wykaz artykułów w porządku alfabetycznym autorów, indeks osobowy i geograficzny do spisu treści, czy wykaz nazw wymienionych instytucji.

Tę pomoc bibliograficzną można kontynuować i rozszerzyć na wszystkie tomy czasopisma. Takie kompendium wiedzy nt. jego zawartości byłoby godnym sposobem na podsumowanie dorobku, ułatwiłoby znajdowanie artykułów w poszczególnych tomach czy konkretnych autorów.

Z okazji 25. rocznicy ukazywania się czasopisma składam życzenia samych sukcesów, wydrukowanie mojego tekstu jest dla mnie wyróżnieniem.

Konrad Kostka, Warszawa

Od redaktora: Dziękuję Autorowi za obszerny list, którego drukujemy fragment, jak też nadesłanie próby bibliografii „Znad Wili” – numeru 2(58), ze spisem artykułów w porządku alfabetycznym ich autorów, indeksem geograficznym, wykazem instytucji itp. Redakcja szuka możliwości wykonania bibliografii 25-lecia (np. w ramach praktyk studenckich, wolontariatu), by wydać ją oddzielnym zeszytem. Na razie została wykonana praca przez studentkę Uniwersytetu Warszawskiego – Zofię Mitan w zakresie pierw-

szych lat (1989-1991). Co dotyczy tworzenia podobnych indeksów dla poszczególnych numerów, już na początku wydawania tytułu myśleliśmy o tym. Niestety, przy istniejących możliwościach nie jesteśmy w stanie tego systematycznie prowadzić – tym bardziej, iż czynność tą należałoby robić w ostatniej chwili.

Czuję się uhonorowana zamieszczeniem części moich refleksji o tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Poezji oraz wiersza *Dwór w Ilgowie*.

Wydawnictwo kwartalnika jest nie do przecenienia. Doprawdy wkład wysiłku w utrzymanie pamięci o Polakach i naszej kulturze na Litwie to tytanowa praca i oby Redaktorze, starczyło na nią sił jak najdłużej. Podziwu godne są jakże piękne zdjęcia. Niezmiernie istotne jest prostowanie funkcjonujących ostatnio stereotypów. Polska wielonarodowa i tolerancyjna była od wieków krajem, w którym znajdowali azyl innowiercy. Piszę te słowa w nawiązaniu do zamieszczonego tekstu Pawła Matusiewicza *Wskrzesić ducha Wielkiego Księstwa*. Nadzwyczaj cenne są także wspomnienia o znakomitych Polakach, często zapomnianych, cichych bohaterach dziejów, którzy wsławili się jak Wojciech Gintowt-Dziewałtowski odwagą w ratowaniu życia innym.

dr Małgorzata Bojarska, Warszawa

Jak zwykle poruszył mnie Tomasz Otocki swoim esejem pt. *Wojciech Gintowt-Dziewałtowski, polski sprawiedliwy z Ziemi Wileńskiej*. Jako memento odczytałem (jak zawsze błyskotliwe) opracowanie prof. Jankiewicza *Napaść policji na „Dziennik Wileński”*, które w ostatnim akapicie zawiera znamienne brzmiące słowa: *W epilogu całej tej sprawy napaści oficerów na Stanisława Cywińskiego i redakcję „Dziennika Wileńskiego” Zygmunt Fedorowicz pisze: Co się tyczy oficerów dywizji legionowej, sprawców napadu na „Dziennik Wileński”, to znaczna ich część wpadła w ręce Rosjan, została wywieziona do Katynia i została zamordowana w ogólnej masakrze 12.000 naszych oficerów. „Dziennik Wileński” nie został wznowiony. W parę miesięcy po najściu, na miejsce tego czasopisma otwarto nowe pn. „Głos Narodowy”, który przetrwał aż do wkroczenia Armii Czerwonej do Wilna.*

Lektura z cyklu *Kawiarnie i restauracje w dobie socjalizmu (3)* – jest jak delektowanie się (niczym u Michała Kryspina Pawlikowskiego) szlachetnym, stuletnim owocem pracy rąk ludzkich z naszego kręgu kulturowego.



W minionych latach zdążyliśmy dostąpić zaszczytu, w deszczowy dzień, schronienia się w dawnej kawiarni Rudnickiego; u „Żorża” *stawaliśmy* na początku obecnego stulecia. Powyższy retrospektywny cykl, wpisujący się w wielką tradycję kultury dnia codziennego miasta na Wilią i Wilenką służy nam jako przewodnik po przybytkach nie tylko dla ducha – serca, ale również i dla ciała, jak w manifestie „*Pieśni Filaretów*”:

Hej, użyjmy żywota! Niechaj ta czara złota
Wszak żyjęm tylko raz; Nie próżno wabi nas.

(...) Od niedzieli, spędzanej od południa do zachodu słońca w Pucilkach, po lekturze pięciu pełnych roczników „Znad Wili” (2009-2013), zająłem się któryś raz z rzędu *Wilnem* Jerzego Remera (Wyd.I – Wydawnictwo Polskie, Poznań 1934, wyd.II – Wydawnictwo LTW, w serii *Cuda Polski*, znane niżej podpisanemu w całości), z przepięknymi ilustracjami wg fotografii profesora USB – wielkiego Jana Bułhaka (*notabene* autora nielicznych fotograficznych pejzaży Zachodniej Grodzieńszczyzny, w tym okolic Grodna i Bobry Wielkiej Tomaszewskich, u których bywał częstym gościem).

Delektując się *miłym miastem*, uchwycionym w obiektywie przedwojennego mistrza-dokumentalisty przywoływałem, Drogi Romualdzie, Twoje Wilno – w Twoich fotografiach (dotychczas rozproszonych w książkach i ZW), będących przecież powojenną kontynuacją świadectwa Bułhaka. Myślę, że nadszedł czas scalenia tego fotograficznego dorobku w wileńskim albumie-albumachu!

A póki co, snując *sny o potędzie* (oczywiście mając na uwadze – wręcz w ryzach – aspekt wynalazku Fenicjan), można myśleć o zamieszczaniu (podnosząc jego wydawniczą wartość) do każdego numeru kwartalnika wydodrębnionego kilkustronicowego (np. na 4 stronach – 2 kartach) dodatku z Twojego archiwum, choćby pt. *Album Wileński* czy *Almanach Wileński*, co może dla wybranych czytelników ZW stać się tworzywem do starannej introligatorskiej oprawy tomu z reprodukcjami Twojej sztuki fotograficznej.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka – Pucilki

PS. W dolinie (Łosośny) – na zżętym w sierpniu życie (zwiastunie jesieni) stada majestatycznie spacerujących łownych bocianów, klangor żurawi – przed wschodem i zachodem słońca i wczesnym popołudniem. Ze żniwnymi pozdrowieniami załączam jedno z jubileuszowych tegorocznych wydań ZW, oprawione w szlachetne ramy, wywieszone na widok publiczny w hallu Kancelarii Notarialnej w Sokółce przy ulicy Generała Władysława Sikorskiego nr 31, do której dostęp ma statystyczne 100 tysięcy obywateli historycznego WXL: od Berezyny, od Mińska Litewskiego – do pogranicza dawnej Litwy i Korony i jeszcze dalej, po krańce świata...

NOTY O AUTORACH

Aleksander Borowik – ur. 8 maja 1966. Ukończył studia dziennikarskie na Uniwersytecie Wileńskim w 1991. Od 1989 pracował w dwutygodniku „Znad Wilii”. Od 1994 – w nowo powstałym tygodniku „Słowo Wileńskie”, do jego upadku w 1996. Od 1998 w dzienniku „Kurier Wileński”, w latach 2003-2006 był redaktorem naczelnym, następnie – jego zastępcą. Mieszka w podwileńskich Awżieniach.

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 roku – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Birutė Jonuškaitė – ur. w Polsce. Pisarka, tłumaczka, poetka. Po ukończeniu studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Wileńskim pracowała w suwalskich „Krajobrazach”, później zamieszkała w Wilnie. W ciągu 7 lat była redaktorem naczelnym miesięcznika „Šeima” (Rodzina). Wiceprezes Związku Pisarzy Litwy. Otrzymała pięć nagród literackich za najlepszą prozę roku oraz Nagrodę Ministerstwa Kultury Litwy za publicystykę, poświęconą kulturze. Laureatka Nagrody im. Witolda Hulewicza. Autorka 12 książek.

Christian Medard Manteuffel (Krystian Medard Czerwiński) – ur. 28 maja 1938 w Brześciu Kujawskim. W Niemczech na stałe od 1988, z obywatelstwem polskim i niemieckim. Członek niemieckiego stowarzyszenia literackiego „Else-Lasker-Schüler e.V.”, zajmującego się statutowo przywracaniem literaturze autorów, których książki palone były na stosach w roku 1933 i współczesną literaturą emigracyjną. W Polsce jest członkiem Klubu Literackiego „Dąbrówka” w Poznaniu. Posiada honorowy tytuł „Twórca Ziemi Brzeskiej”.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nîrngaards Hfjskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Obecnie przebywa w Kijowie.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Danuta Piotrowicz – ur. w 1939 w rej. wileńskim. Jako repatriantka, po zameśczeniu z wilnianinem powróciła z PRL na Litwę w latach 70. Z zawodu rusycystka. W Polsce pracowała w bankowości i administracji, w Wilnie – w dzienniku „Czerwony Sztandar” („Kurier Wileński”), a potem przez pewien czas – w „Znad Wilii”. Od 1995 emerytka.

Wojciech Piotrowicz – ur. 18 czerwca 1940 w zaścianku Obiejucie w rej. święciańskim. Ukończył studia fizyko-matematyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował w polskich mediach na Litwie (gazeta, radio, telewizja). Należał do Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilja”. Wydał kilka zbiorów poetyckich i prozatorskich, tłumaczył z litewskiego. Obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Wilnie.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Edmundston w Kanadzie. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Był red. naczelnym pisma Ośrodka Badań Społecznych NSZZ „Solidarność” – „Teki Historyczne”, a w „Jedności” (Pomorze Zachodnie) prowadził stały felieton *Dawniej bywało....* Na emigracji pisał do „Nowego Kuriera”. Opublikował m.in. książki: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Andrzej Sznajder – ur. 1 stycznia 1950 w Łasku. Germanista, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektor Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Zduńskiej Woli. Specjalista od literatury niemieckiej i austriackiej. Od wielu lat dziennikarz, współpracujący na stałe m.in. z łódzkim magazynem kulturalnym „Kalejdoskop” i lwowskim „Kurierem Galicyjskim”.

Józef Szostakowski – ur. 1 lipca 1953 w Lubieliszkach na Wileńszczyźnie. Absolwent polonistyki i historii Instytutu Pedagogicznego (obecnie Uniwersytet Edukologiczny) w Wilnie. Pracował w prasie polskojęzycznej, w Instytucie Doskonalenia Kwalifikacji Nauczycieli. W 2000 na Uniwersytecie Warszawskim obronił doktorat z dziedziny bibliologii. Pracownik Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Eduk. w Wilnie. Autor książki *Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku* (2004), opracowania *Literatura staropolska. Średniowiecze. Renasans. Barok* (2007) i in., tomików poezji *Nie ucz się domu* (1992), *Czerwone gile* (1994), *Wiersze z listów* (1994). Mieszka w Wilnie.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i tamże doktoryzował się w 1961. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim w 1967, tytuł prof. zwyczajnego w 1991 w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania*; *Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich*; *Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona*; *Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja)*; *Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona*; *Polska – Belgia – Europa*. Współautor *Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znak”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat*; *Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia naukowe PAN we Francji i w Belgii.

Grzegorz Żukowski – ur. 13 marca 1941 w Nowej Wilejce. W lutym 1946 wraz z matką i trojgiem rodzeństwa (ojciec zm. w 1945) przybył do Niedarżyna k/Bytowa na Kaszubach. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego pracował w szkole podstawowej, zaś jako absolwent Wydziału Rybactwa WSR w Olsztynie – od 1968 przez 18 lat zatrudniony był (z tego połowa w morzu) w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf” w Szczecinie. Był przedstawicielem tej firmy na Wyspach Owczych i w Manili na Filipinach. Przez dziesięć miesięcy pracował na statku rybackim pod banderą Iraku. Potem zatrudniony w Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu w Szczecinie (kontrakty w Chartumie i Pradze). Od 1993 do emerytury pracował w Zakładach Chemicznych „Police”. Startował w turniejach TV „Milionerzy” i „Jeden z dziesięciu” – z powodzeniem. Mieszka w Szczecinie.

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczne i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z wyprzedzeniem.



Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkание.starowka@gmail.com

www.mieszkание.lt www.znadwiliiwilno.lt

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
 - Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
 - Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-05-7, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspirowane przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

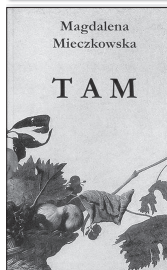
W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*.

BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, smach i marzeniach.



Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Isganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030

Adres rejestracji redakcji i wydawcy:

Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:

Medėinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa

Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt

www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliawisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz

Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32

10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza, lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację
„Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas”
oraz ze środków finansowych Ministerstwa Spraw
Zagranicznych RP, w ramach konkursu na realizację
zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”

